

**NAZNACZENI, ODRZUCANI  
I DYSKRYMINOWANI  
W BADANIACH NAUKOWYCH  
I PRAKTYCE WYCHOWAWCZEJ.  
UJĘCIE INTERDYSCYPLINARNE**

**Redakcja naukowa**

**Piotr Dzieduszyński**



**WYŻSZA SZKOŁA**  
Biznesu i Nauk o Zdrowiu

**NAZNACZENI, ODRZUCANI  
I DYSKRYMINOWANI  
W BADANIACH NAUKOWYCH  
I PRAKTYCE WYCHOWAWCZEJ.  
UJĘCIE INTERDYSCYPLINARNE**

Redakcja naukowa

**Piotr Dzeduszyński**



Wydawnictwo Naukowe Wyższej Szkoły Biznesu i Nauk o Zdrowiu  
Łódź, 2017

**RECENZENT**

prof. zw. dr hab. n. med. Józef Kocur

**OPRACOWANIE REDAKCYJNE**

dr Piotr Dzieduszyński

**KOREKTA**

Anna Krakówka

**ISBN 978-83-940080-9-3**

**Wersja elektroniczna**



© Copyright by

**Wydawnictwo Naukowe Wyższej Szkoły Biznesu i Nauk o Zdrowiu,**  
ul. Piotrkowska 278,  
90-361 Łódź

## Spis treści

Wprowadzenie.....	4
Część I	
Naznaczeni, odrzuceni i dyskryminowani w przestrzeni społecznej i naukowej.....	8
Adam K. Gogacz	
Czy nam się to opłaca? Skutki dyskryminacji z perspektywy filozoficzno-etycznej.....	9
Renata Szczepanik	
Status badacza „jakościowego” w środowisku osób naznaczonych i wykluczonych społecznie.....	21
Angelika Sikorska	
„Sieroty wymiaru sprawiedliwości” w świetle koncepcji naznaczania społecznego.....	41
Joanna Wawrzyniak	
Marginalizacja i wykluczenie społeczne seniorów.....	61
II część	
Naznaczeni, odrzuceni i dyskryminowani w przestrzeni edukacyjno-zawodowej.....	73
Piotr Dzeduszyński	
Sytuacja odrzucenia jako dominujący problem wychowanków domów dziecka.....	74
Wanda Baranowska	
Ryzyko odrzucenia rówieśniczego ucznia z ADHD.....	102
Elżbieta Woźnicka	
Działania podejmowane na rzecz przeciwdziałania wykluczeniu społecznemu osób z uszkodzonym słuchem na rynku pracy.....	115
Błażej Kmieciak	
Prawa człowieka chorego psychicznie: dylematy, pytania i wyzwania.....	136
Agnieszka Sikora	
Organizacje pozarządowe w systemie przeciwdziałania napiętnowaniu i dyskryminacji byłych wychowanków placówek resocjalizacyjnych.....	156
Noty o autorach.....	170

## Wprowadzenie

Wykluczenie społeczne, odrzucenie czy dyskryminacja nie są terminami ściśle naukowymi – funkcjonują zarówno w języku potocznym, jak i w mediach oraz publicystyce. Stosowane są często dla określenia zjawisk krańcowo od siebie różnych: od mało uciążliwych niedoborów czy niedogodności w codziennym funkcjonowaniu, po stany uniemożliwiające zaspokajanie podstawowych potrzeb, jawne prześladowanie czy drastyczne próby odbierania podstawowych praw człowieka i spychanie go na margines życia społecznego. Celem monografii nie jest przegląd literatury dotyczącej omawianych zjawisk czy budowanie spójnej teorii, lecz ukazanie różnorodnych kontekstów i perspektyw w ich ujęciu. Do udziału w opracowaniu zaproszono przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych: filozofii, socjologii, pedagogiki, których refleksja naukowa najczęściej poparta jest wieloletnią praktyką związaną z pracą wśród i na rzecz osób wykluczanych społecznie.

Część I opracowania: *Naznaczeni, odrzucani i dyskryminowani w przestrzeni społecznej i naukowej*, obejmuje głównie rozważania teoretyczne odnoszące się do zjawisk dyskryminacji i odrzucenia społecznego, metod ich badania i niektórych aspektów prawnych z nimi związanych.

Adam K. Gogacz w rozdziale *Czy nam się to opłaca? Skutki dyskryminacji z perspektywy filozoficzno-etycznej* ujmuje zjawisko wykluczenia i marginalizacji społecznej w kontekście teorii filozoficznych, odwołując się m.in. do koncepcji intencjonalizmu, personalizmu, utylitaryzmu i pragmatyzmu. Poszukuje odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób można by wyeliminować marginalizację z przestrzeni publicznej i czy jest to w ogóle potrzebne. Dochodzi do wniosku, że sama marginalizacja nie musi być rozumiana negatywnie, gdyż jest naturalną konsekwencją różnorodności społeczeństwa. W żadnym jednak razie, z przyczyn moralnych i kulturowych, nie może być powodem do dyskryminacji.

W rozdziale następnym, zatytułowanym: *Status badacza „jakościowego” w środowisku osób naznaczonych i wykluczonych społecznie*, Renata Szczepanik wymienia najważniejsze problemy towarzyszące podejmowaniu projektów badawczych.

Swoje rozważania autorka odnosi przede wszystkim do badań jakościowych; sygnalizuje, z jakimi trudnościami musi zmagać się badacz, decydując się na zastosowanie technik gromadzenia danych wymagających osobistego zaangażowania i bezpośredniego kontaktu z badanym środowiskiem. Analizowane przez nią zagadnienia dotyczą problemów związanych z pozyskaniem osób do badań (badacz musi często docierać do miejsc, które zwłaszcza na mapach wielkich miast określane są jako „mroczne”), relacji naukowca z badanymi oraz wpływu jego zaangażowania na rezultaty wyników badań.

Badań „jakościowych” osób zagrożonych wykluczeniem społecznym i dyskryminacją podjęła się Angelika Sikorska. W rozdziale pt. *„Sieroty wymiaru sprawiedliwości” w świetle koncepcji naznaczania społecznego* porusza rzadko spotykane w polskim piśmiennictwie naukowym zagadnienie rodzin osób skazanych na karę pozbawienia wolności. Autorka koncentruje się głównie na sytuacji dzieci osób przebywających w więzieniu („sierot wymiaru sprawiedliwości”), których problemy często nie zostają zauważone przez instytucje pomocowe, prawne i edukacyjne. Teoretyczne ramy jej badań zamykają się w granicach koncepcji naznaczania społecznego.

Błażej Kmiecik w rozdziale *Prawa człowieka chorego psychicznie: dylematy, pytania i wyzwania* porusza zagadnienie poszanowania praw należnych osobom leczonym z powodu zaburzeń psychicznych, ukazując temat w kontekście historycznym i odwołując się do prawodawstwa obowiązującego aktualnie w Polsce. Wskazuje, że oprócz praw przysługujących wszystkim pacjentom, grupie tej należy zapewnić szczególne traktowanie, uzależnione od specyfiki zaburzeń. Autor szczegółowo omawia regulacje prawne związane m.in. z procedurą przyjęcia chorego do szpitala (w tym bez wyrażenia przez niego zgody na hospitalizację), wskazuje prawa przysługujące choremu podczas pobytu w szpitalu oraz instytucje stojące na straży poszanowania jego godności. Podkreśla rolę, jaką pełni w tym zakresie instytucja Rzecznika Praw Pacjenta Szpitala Psychiatrycznego.

Na część II opracowania – *Naznaczeni, odrzuceni i dyskryminowani w przestrzeni edukacyjno-zawodowej* – składają się refleksje dotyczące sytuacji konkretnych grup osób zagrożonych wykluczeniem społecznym oraz działań podejmowanych na rzecz ich inkluzji społecznej. W pierwszym opracowaniu pt. *Sytuacja odrzucenia jako dominujący problem wychowanków domów dziecka* Piotr Dzieduszyński zwraca uwagę na proces stygmatyzacji podopiecznych placówek socjalizacyjnych, rozpoczynający się już w rodzinie o na ogół niskim statusie społeczno-ekonomicznym, pogłębiający się wraz z wszczęciem procedury umieszczenia w placówce, a osiągający swoje apogeum podczas pobytu w domu dziecka i trwający długo po jego opuszczeniu. Autor przedstawia możliwości przeciwdziałania

wykluczeniu społecznemu wychowanków w ramach istniejącego w Polsce systemu opieki nad dzieckiem osieroconym. Podkreśla jednak konieczność rozwoju form opieki alternatywnych wobec państwowych domów dziecka, traktując je jako niechlubny relikw przesłłości.

Wanda Baranowska koncentruje się na negatywnych skutkach braku akceptacji uczniów z ADHD ze strony rówieśników. W rozdziale pt. *Ryzyko odrzucenia rówieśniczego ucznia z ADHD* poddaje analizie specyfikę relacji społecznych uczniów, wynikającą z samych objawów chorobowych, jak i często ze stygmatyzującej oceny ich funkcjonowania na terenie szkoły. Naznaczenie społeczne uczniów borykających się ADHD i traktowanie ich jako chorych psychicznie utrudnia budowanie relacji interpersonalnych, zaburza sferę emocjonalną i sprzyja ryzyku odrzucenia, również w dorosłym życiu.

W rozdziale pt. *Działania podejmowane na rzecz przeciwdziałania wykluczeniu społecznemu osób z uszkodzonym słuchem na rynku pracy* Elżbieta Woźnicka omawia problematykę kształcenia i zatrudniania osób z ubytkiem słuchu. Zauważa, że wiele z trudności, na jakie napotykają, wynika ze stereotypów i niesłusznych uprzedzeń potencjalnych pracodawców. Wskazuje, że osoby ze znacznym ubytkiem słuchu, uczące się poza szkołami masowymi, mają ograniczone możliwości zdobycia zawodu atrakcyjnego i poszukiwanego obecnie na rynku pracy. Dodatkowo niektóre przepisy prawne ograniczają czy wręcz uniemożliwiają ich aktywność w zawodach, w jakich kształcili się w szkołach dla młodzieży niesłyszącej. Autorka podkreśla rolę doradztwa zawodowego dla osób niesłyszących oraz podaje konkretne przykłady działań podejmowanych na rzecz przezwyciężenia barier w karierze zawodowej niesłyszących.

Agnieszka Sikora w tekście *Organizacje pozarządowe w systemie przeciwdziałania napiętnowaniu i dyskryminacji byłych wychowanków placówek resocjalizacyjnych* przybliża problem negatywnej stygmatyzacji społecznej osób, które przebywają lub przebywały w placówkach o charakterze resocjalizacyjnym. Poddaje analizie zarówno czynniki sprzyjające stygmatyzacji, jak i przed nią chroniące. Opisuje konkretne działania, jakie podejmuje założoną przez nią Fundacja po DRUGIE w celu społecznej integracji tych osób: budowanie relacji ze środowiskiem spoza placówki, odbudowywanie poczucia własnej wartości podopiecznych, doskonalenie ich umiejętności komunikacyjnych. Działania nastawione na przełamywanie barier i stereotypów realizowane są poza środowiskiem placówki, co sprzyja reintegracji społecznej i zmienia negatywny społeczny odbiór młodzieży.

Całość kończy rozdział autorstwa Joanny Wawrzyniak. W opracowaniu zatytułowanym: *Marginalizacja i wykluczenie społeczne seniorów* przedstawia szeroki kontekst społeczno-ekonomiczny marginalizacji i dyskryminacji osób w podeszłym wieku. Przybliża przyczyny i wybrane obszary marginalizacji społecznej seniorów (tj. wykluczenie ekonomiczne w skwerze aktywności zawodowej i konsumpcji, w systemie służby zdrowia, w obszarze pomocy społecznej, w uczestnictwie w życiu politycznym i kulturalnym, w dostępie do najnowszych technologii). Autorka wskazuje, że dyskryminacja ta, dotycząca znacznej procentowo grupy społecznej, opiera się głównie na kryterium wieku i ma miejsce pomimo tego, że jej członkowie są często sprawni fizycznie i intelektualnie, a tym samym gotowi do podejmowania różnorodnej aktywności.

Piotr Dzeduszyński



# **Część I**

## **Naznaczeni, odrzucani i dyskryminowani w przestrzeni społecznej i naukowej**

**ADAM K. GOGACZ**  
**Spoleczna Akademia Nauk w Łodzi**

## **Czy nam się to opłaca?**

### **Skutki dyskryminacji z perspektywy filozoficzno-etycznej**

#### **Wprowadzenie**

Problem przynależności do grupy może być rozpatrywany zarówno z perspektywy jednostek, które chcą do danej grupy być włączone, jak i samej zbiorowości, która ma wyznaczyć warunki, na których owa jednostka wewnątrz grupy się znajdzie. Człowiek bowiem nie jest i nigdy nie był jednostką odseparowaną od innych. Niniejszy rozdział nie ma dostarczyć odpowiedzi na pytania typu: „jakie są lub powinny być warunki przynależności do społeczeństwa?” i „co zrobić, aby ta przynależność miała charakter bardziej ścisły, co pozwoli zapobiegać marginalizacji i wykluczeniu?”. Celem jest raczej próba samego postawienia pytań o to, w jaki sposób kreowane są zasady przynależności i jak powinniśmy postrzegać naszą zbiorowość. Przyjrzymy się następnie pojęciu dyskryminacji, aby przekonać się, że niezależnie od sposobu jego ujęcia i rozumienia łączącej się z nim idei, nie jest ono ani aksjologicznie pozytywne, ani społecznie opłacalne.

## Marginalizacja – czy warto się jej bać i jak ją postrzegać?

Człowiek z natury jest istotą społeczną. Co to jednak oznacza? Czym jest owo mityczne „społeczeństwo”, co do którego wszyscy zgadzają się, iż bez niego człowiek nie jest w stanie w pełni funkcjonować? Społeczeństwo jest terminem trudnym do zdefiniowania. Przyjmuje się, że jest to zbiorowość połączona wspólnymi elementami kulturowymi, takimi choćby jak tożsamość, język, obyczaje<sup>1</sup>. Funkcjonowanie społeczności jest więc wyznaczone przez łączące ludzi cechy, które składają się na tożsamość zbiorową. Z punktu widzenia etycznego tożsamość jest ściśle związana z systemem normatywnym, z zasadami postępowania, które łączą ludzi we wspólnym rytuale wykonywania pewnych czynności. Człowiek jako jednostka jest jednak indywidualnością. Trudno się zatem spodziewać, iż wszyscy członkowie danej społeczności będą w jednolity sposób uczestniczyć w zbiorowej tożsamości, włączają się w nią w równym, zunifikowanym stopniu. Powstaje pytanie: czy istnieje wobec tego jakakolwiek granica, która wyznaczałaby zakres społecznej tożsamości, pozwalający jednostce czuć się częścią społeczności? Sądzę, że wyznaczenie takich granic nie jest trudne, a po prostu niemożliwe. Nie oznacza to jednak, iż nie istnieją żadne wskaźniki, pozwalające na wytyczenie nie tyle granic, co strefy granicznej, będącej niejako wyznacznikiem włączenia w daną społeczność. Samo pojęcie granicy sugeruje linię demarkacyjną wprowadzającą w sposób ścisły podział na to, co wewnątrz oraz to, co nie mieści się w obrębie granicy. Granica zamyka, sprawiając, że coś, co znajduje się w jej wnętrzu, odcina się od tego, co wokół, ale również powoduje swoiste „nieistnienie” zewnątrz dla obszaru wewnątrz granicy. Z tej przyczyny zdecydowanie lepiej mówić raczej o strefie brzegowej, granicznej, w której miejsce znajduje to, co nie do końca leży w samym centrum, ale też nie pozostaje poza obrębem zbioru. W przypadku przynależności społecznej istnienie takiej granicy wymagałoby ścisłego zdefiniowania tożsamości zbiorowej, a co za tym idzie, ścisłego ustalenia systemu normatywnego. Z punktu widzenia aksjologicznego jest to teoretycznie możliwe, tak bowiem działa moralny absolutyzm: albo przestrzegamy ustalonego ściśle systemu normatywnego, albo pozostajemy poza obszarem przynależności. Potrzeba do tego jednak iście utopijnego społeczeństwa czy raczej społeczności, w której pojęcie równości rozumiane jest w myśl weberowskiego typu idealnego. Biorąc pod uwagę podejście praktyczne, a w zasadzie pragmatyczne, taka sytuacja nie jest możliwa, co więcej, próby jej urzeczywistnienia mogą okazać się groźne. Wymagałoby to bowiem bezwzględnego

---

<sup>1</sup> Por. Z. Bokszański (red.), Encyklopedia Socjologii, PWN, Warszawa 2002, T. 4, s. 98.

podporządkowania jednostek ustalonym zasadom i normom. Indywidualizacja życia, ale również związana z tym różnorodność czynników mających wpływ na jego bieg, polimorficzność zachowań decyzyjnych przeczą takiej możliwości. Pomijając oczywiste pytanie o źródło owych norm, nie można nie odwołać się tutaj do Platońskiej wizji państwa, w której obok celu ustalonego dla każdego członka społeczeństwa nie było miejsca dla tych, którzy zechcieliby mieć odmienną od wytyczonej z góry wizję życia. Istota i cechy państwa totalitarnego zostały przez wieki doskonale poznane i zbadane, zatem nie czas tu ani miejsce na jego analizę, ale można założyć, że próba ustalenia ścisłej granicy przynależności społecznej wymagałaby właśnie tego rodzaju państwa.

Z punktu widzenia wartości uważanych powszechnie za podstawowe, a więc: wolność, która prowadzi do indywidualności, podmiotowość czy kantowska zasada wymagająca stawiania każdego człowieka w pozycji celu, mówienie o granicy powinno być raczej zastąpione pojęciem strefy granicznej czy wręcz marginalnej. Niestety w percepcji społecznej pojęcie marginesu wiąże się ściśle z tzw. marginesem społecznym, który jest odbierany jednoznacznie pejoratywnie. „Słownik języka polskiego” do tej pory określa kolektywnie to pojęcie jako: „ludzie wykolejeni, naruszający przepisy prawa i normy współżycia społecznego”<sup>2</sup>. Tymczasem pojęcie marginesu w kontekście społecznym tak naprawdę winno być na nowo zdefiniowane. Ciekawej analizy dokonał profesor Lech Witkowski, który sugeruje, iż dotychczasowe konotacje idei leżącej pod pojęciem marginesu nie tylko powinny zostać przewartościowane z punktu widzenia aksjologicznego, ale – a w zasadzie przede wszystkim – nie znajdują potwierdzenia w rzeczywistości społecznej<sup>3</sup>. Niektóre konstatacje profesora Witkowskiego są szczególnie interesujące dla podejmowanego przez nas tematu. Zacząć można od tego, że marginalizacja jest przede wszystkim kategorią głęboko zakorzenioną w naszym myśleniu w ogóle. Wpisuje się zarówno w logikę myślenia kulturowego, gdzie kategorie centrum i peryferii są parą stanowiącą jedno z podstawowych rozróżnień antropologicznych. I choć współcześnie mówi się o konieczności przededefiniowania tego rozróżnienia z uwagi choćby na zjawisko globalizacji<sup>4</sup>, zmiana ta dotyczyć może przeniesienia owej dychotomii z perspektywy społecznej na indywidualną. W sferze indywidualnej rozróżnienie na „ja” rozumiane jako główny nurt myślenia

---

<sup>2</sup> Słownik języka polskiego PWN, Warszawa 1998, s. 256.

<sup>3</sup> L. Witkowski, O paradoksach marginalizacji. Dwadzieścia dwa przejawy zmiany statusu marginesu w społeczeństwie i w naukach społecznych, [w:] K. Marzec Holka (red.), Marginalizacja w problematyce pedagogiki społecznej i praktyce pracy socjalnej, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, Bydgoszcz 2005.

<sup>4</sup> W. Burszta, Różnorodność i tożsamość: antropologia jako kulturowa refleksyjność, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2004.

oraz „inni” jako margines jest podstawą budowania własnej tożsamości. Jest również immanentną cechą myślenia epistemologicznego, które wymaga porządkowania treści na obszar głównego i marginalnego zainteresowania. Ten aspekt jest przy tym bardzo istotny, albowiem należy zauważyć, iż nie jest możliwe prawidłowe czy pełne zrozumienie danej problematyki bez obu obszarów: głównego i pobocznego. Informacje uznawane za marginalne są istotnym elementem w całościowym zrozumieniu. Podobnie jest, jeśli przełożymy tę logikę na obszar zarówno indywidualny, jak i społeczny. W kategoriach indywidualnych wyłączenie marginesu powoduje brak rozwoju i zamknięcie się w statycznej tożsamości. Zaś w kategoriach społecznych, w każdej społeczności pojawia się nurt główny i marginalny, który jest niezbędny do jej funkcjonowania. To, co marginalne, nie może po prostu przejść w niebyt. Społeczeństwo, które dokonuje wykluczenia sfery marginalnej, tak naprawdę wyklucza część samego siebie. Podobnie jednostka, która nie bierze pod uwagę tego, co stanowi tło własnego „ja”, skazuje się na niemożność myślenia krytycznego, nie potrafi zdystansować się do własnych przekonań, a tym samym nie dopuszcza do ich zmiany, co jest istotą stagnacji (a nie, jak niektórzy twierdzą, moralnego konserwatyzmu).

Pejoratywne ujęcie marginesu czy marginalizacji ma również pewną sprzeczność wewnętrzną. Myślimy bowiem zwykle o marginesie w kategorii czegoś, co jest niedostosowane, ponieważ nie nadąża za normą lub nie jest w stanie do niej „dociągnąć”. Jest jakby przejawem pewnej deprivacji społecznej – braki w aktywności bądź niemożność dostosowania się do panujących zasad, nieumiejętność odnalezienia się w dynamicznie zmieniającej się sytuacji społecznej, to wszystko powoduje zepchnięcie jednostek bądź grup na margines, utożsamiany z wykluczeniem społecznym poprzez zjawiska: bezrobocia, patologii, bezdomności itd. Tymczasem zwróćmy uwagę na fakt, iż pozostawanie poza głównym nurtem społecznym dotyczy również grup czy środowisk, które wyrastają ponad przeciętność normatywną. Jakże inaczej kojarzyć pojęcie elity, jeśli nie z czymś, co nie mieści się w głównym nurcie, a skoro tak, to pozostaje na marginesie. Można w ten sposób podważyć jeden z podstawowych argumentów na usprawiedliwienie podejścia oceniającego w odniesieniu do marginalizacji. Jeśli bowiem główny nurt ma być wyżej oceniany od marginesu ze względu na fakt, iż jednostki w nim pozostające pełniej uczestniczą w systemie normatywnym danej społeczności, jak ocenić tych, którzy jako tzw. elita społeczna nie tylko nie uczestniczą we wspomnianym systemie w pełni, ale sami go kreują? U Witkowskiego znajdujemy dodatkowy argument sugerujący, iż w obliczu relatywizowania świata aksjologicznego, spowodowanego nadmiarem różnorodnych wartości, przestrzeń głównego

nurtu normatywnego stopniowo się zaciera<sup>5</sup>. Niestety takie same znamiona nosi anomia, która akurat zdecydowanie powinna pozostać w sferze marginalnej, jeśli w ogóle chcemy mówić o jakimkolwiek systemie normatywnym.

Postarajmy się zatem odpowiedzieć na pytanie: czego wymagałaby marginalizacja, aby można było ją wyeliminować z przestrzeni publicznej? Czy jest to w ogóle możliwe i czy jest to potrzebne? Istnieje więcej niż jedna odpowiedź na pierwsze pytanie. Można bowiem marginalizację usunąć poprzez separację, a więc wytyczenie granicy, która wyeliminuje wszystko, co nie mieści się w głównym nurcie. Tego typu rozwiązanie – jako niepragmatyczne ze społecznego punktu widzenia i niedobre z etycznego – zostało już omówione. Drugim sposobem jest integracja, a więc próba włączania marginesu w ogólny nurt normatywny. Podejście to wiąże się z wieloma wysiłkami, jakie społeczeństwo musiałoby podjąć, aby usunąć dzielące je wewnętrznie bariery. Proces integracji należy rozpocząć od zdiagnozowania obszarów, jakie mają być połączone, a więc określenia systemu normatywnego charakterystycznego dla głównego nurtu, a następnie obszarów nie mieszczących się w tym nurcie. Już pierwszy etap tego procesu nastęrcza wiele trudności, gdyż może okazać się, że w samym głównym nurcie istnieje wiele podziałów i odstępstw od tego, co można by określać jako normę. Drugi zaś etap opiera się na podziale i kategoryzacji grup społecznych, co może być wysoce niebezpieczne, zwłaszcza jeśli już na tym etapie włączymy perspektywę oceniającą. Jest to prosta droga do wykluczenia danej grupy i to nie tylko w przypadku, jeśli proces integracji się nie powiedzie. Zresztą nie jest to jedyny dylemat etyczny, jaki wiąże się z procesem integracyjnym, gdyż dalsze postępowanie, po diagnostyce, powoduje jeszcze więcej problemów natury moralnej. Co bowiem zrobić, jeśli dana grupa bądź jednostka wcale nie chce zostać zintegrowana? Często mamy przecież do czynienia z sytuacją, gdy komuś dobrze jest na marginesie, a próby włączania w ogólny system podejmowane są wbrew faktycznym przekonaniom, i to obu stron. Doskonałym przykładem są pozytywne subkultury, które nie dość, że doskonale czują się na obrzeżu tzw. mainstreamu, to jeszcze w ogólnym rozrachunku ubarwiają obraz społeczeństwa jako całości. Proces integracji w takich przypadkach zagraża jednej z podstawowych wartości uznanych w większości systemów normatywnych, a mianowicie wolności.

Współcześnie przechodzimy często od etyki cnoty do etyki czynu. Wolność, jako wartość, dość wydatnie się temu przysłużyła. Mniej bowiem istotne jest to, jacy jesteśmy, od tego, jak postępujemy. I w zależności od naszego postępowania

---

<sup>5</sup> L. Witkowski, op. cit., s. 21.

umieszczamy się w strukturze społecznej. Takie podejście czyni bardzo dynamiczną relację głównego nurtu z tym, co zmarginalizowane. Tym samym margines nie tylko często staje się czymś niemożliwym do wskazania z punktu widzenia zbiorowości, lecz także odnosi się bardziej do jednostki, która albo sytuuje się swym postępowaniem w labilnie i arbitralnie ustalonej większości, albo sama siebie postrzega jako funkcjonującą na marginesie. Ważne jest przy tym, aby podejście do samej marginalności nie wiązało się z negatywnymi konotacjami, gdyż w ogólnym rozrachunku okazuje się, że próby pozbywania się marginesu ze społeczności nie tylko nie przyniosą nic dobrego, ale wręcz są skazane na niepowodzenie. Lepiej chyba zatem wyciągnąć z marginalizacji wszystko, co pozytywne, niż ujmując ją w negatywnym świetle, doprowadzać do stygmatyzacji, a w konsekwencji do dyskryminacji osób znajdujących się na marginesie.

### **Dyskryminacja w kontekście teorii etycznych i filozoficznych**

Pojęcie dyskryminacji, podobnie zresztą jak marginalizacji, ma swoje znaczenie ogólne oraz konotacje wartościujące. Tak jak w przypadku marginalizacji, konotacje są negatywne. Dyskryminacja oznacza bowiem semantycznie po prostu nierówne traktowanie, ocenę nie mającą charakteru obiektywnego. Jednakże w odróżnieniu od pojęcia marginalizacji, dyskryminacja doczekała się formalnych definicji zarówno w prawie, jak i w psychologii. Owe definicje w pełni oddają już negatywny charakter tego zjawiska. Podkreśla się również, iż dyskryminacja jest pojęciem o społecznej naturze, albowiem nawet jeśli dotyka ona jednostek, jest uwarunkowana ich cechami społecznymi, a więc charakterystycznymi dla zbiorowości<sup>6</sup>. Można zatem mówić o dyskryminacji w przypadku posiadania przez kogoś określonego koloru skóry (czy po prostu przynależności do danej rasy), statusu majątkowego, przynależności etnicznej czy orientacji seksualnej, ale nie można mówić o dyskryminacji w przypadku, gdy ktoś traktuje nas nieodpowiednio z uwagi na nasze indywidualne cechy, które nie przypadły mu do gustu. Różnica wydaje się niewielka, ponieważ często zachowania agresywne, mimo z pozoru uwarunkowań indywidualnych, mają tak naprawdę podłoże ogólne, na przykład gdy ktoś darzy kogoś jawną niechęcią, twierdząc, że to antypatia, a tak naprawdę chodzi o wygląd zewnętrzny kojarzący się z daną grupą etniczną. Rozróżnienie to jest jednak szalenie istotne, albowiem cechy ogólne mogą stać się podłożem społecznej niechęci, a wówczas mamy do czynienia

---

<sup>6</sup> A. Winiarska, W. Klaus, Dyskryminacja i nierówne traktowanie jako zjawisko społeczno - kulturowe, [w:] B. Kłos, J. Szymańczak, Zasada równości i zasada niedyskryminacji, Studia BAS, 2(26)/2011, s. 45.

z dyskryminacją w wymiarze społecznym, często niestety sankcjonowaną w systemie normatywnym danego społeczeństwa (np. nierówne role społeczne kobiet i mężczyzn).

Bywa również tak, że podłoże dyskryminacji jest uzasadnione bądź też próbuje się je uzasadnić przy pomocy argumentów wywiedzionych z faktów lub badań społecznych. Wówczas, zgodnie z powyższą definicją, dana nierówność w traktowaniu przestaje być w danej społeczności dyskryminacją. Istnieją takie sytuacje, w których nierówność naturalna jest oczywista i nie podlega dyskusji. Jest jednak cały szereg spraw, w których bywa sporna. Liczba tego rodzaju sporów jest tak naprawdę funkcją podejścia społecznego – im bardziej społeczeństwo jest skłonne do uznawania równości jako wartości podstawowej, tym mniej usprawiedliwień, a więcej powodów do uznawania pewnych zachowań za dyskryminacyjne. Przykładowo, za oczywisty uznaje się fakt, że kobietom należy się urlop macierzyński po porodzie dziecka. Sprawą natomiast dyskusyjną jest już rozróżnianie wieku emerytalnego w przypadku kobiet czy mężczyzn. Spróbujmy przyjrzeć się zatem idei dyskryminacji w dwóch przeciwstawnych optykach etycznych: intencjonalizmie i konsekwencjonalizmie. Czy na gruncie któregośkolwiek z nich da się usprawiedliwić dyskryminację jako społecznie opłacalną?

### **Intencjonalizm i personalizm a dyskryminacja**

Pojęcie „intencjonalizmu” funkcjonuje w filozofii w dwóch obszarach: epistemologiczno-metafizycznym, gdy mówimy o „intencji” w sensie nakierowania na przedmiot (poznanie jest intencjonalne, czyli zawsze poznajemy coś) oraz w sensie etycznym, gdy twierdzimy, że kryterium oceniania czynów moralnych jest intencja, czyli wola dokonania takiego a nie innego czynu. Nas oczywiście interesuje to drugie rozumienie terminu, określane często również jako motywizm. Zwolennikiem oraz najwybitniejszym przedstawicielem tej teorii etycznej był Immanuel Kant. Wedle Kanta podstawą działania człowieka jest przyrodzona wolność. Człowiek żyje niejako w dwóch światach: przyrodniczym, w którym jest zdeterminowany, gdyż ograniczają go prawa fizyki czy wyznaczone przez nie prawa biologii, oraz w świecie własnych myśli, w tym własnych świadomych decyzji, w którym jest wolny. Wynikają jednak z tego dwie rzeczy: pierwsza, dotycząca przyczyn, a druga – skutków działania wolnej ludzkiej woli. Otóż po pierwsze, aby działanie było faktycznie wynikiem wolnej woli, człowiek musi działać świadomie, zatem najpierw musi przewidzieć konsekwencje swego działania. Wiąże się to z drugim



czynnikiem, czyli odpowiedzialnością. Wielu bowiem filozofów, w tym również Kant, podkreślało, że nie tylko wolność jest przyrodzoną, immanentną cechą ludzkiej natury, lecz także odpowiedzialność<sup>7</sup>. Działanie ludzkie nie jest zatem oderwane od konsekwencji, ale najważniejsze jest w nim podjęcie decyzji, czyli zamiar, intencja. I to właśnie ją należy ocenić. Ta intencja wynikać powinna nie tyle nawet z wolnej woli, ile z dobrej woli, gdyż człowiek będąc istotą rozumną i wolną, musi dostrzegać, iż drugi człowiek jest tak samo istotą wolną i rozumną. Świadomość podmiotowości własnej pociąga za sobą świadomość, że drugi człowiek też jest podmiotem. Stąd właśnie dwie naczelne zasady, które stają się w kantyzmie podstawą postępowania, jakie można ocenić jako moralnie dobre. Pierwsza z nich, czyli imperatyw kategoryczny, podpowiada, iż warunkiem dobrego postępowania jest wola tego, aby stało się ono zasadą powszechną. „Nie rób drugiemu, co dla ciebie nie byłoby dobre”, zdaje się podpowiadać nam filozof z Królewca.

Odnosząc imperatyw kategoryczny do zjawiska dyskryminacji, otrzymujemy zatem ewidentną sprzeczność: kto, wyłączając kogokolwiek z przywilejów pełnego życia społecznego, sam chciałby być z nich wyłączony? Idąc dalej, warto zauważyć, że czynienie z dyskryminacji zasady powszechnej tak naprawdę eliminuje jakąkolwiek możliwość utrzymania więzi społecznych, gdyż dyskryminacja wiąże się z próbą pozbawiania kogoś pewnych przywilejów z uwagi na daną cechę ogólną. Jeśli zatem chcielibyśmy, aby samo pozbawianie praw czy przywilejów miało charakter powszechny, to tak naprawdę zatraciłoby ono sens w ogóle. Owszem, może tu paść argument, iż rozumiemy zasadę imperatywu kategorycznego w zbyt szerokim sensie. Jeśli bowiem, dla przykładu, nie chcę wpuszczać do swojego społeczeństwa osób z innej grupy etnicznej (np. imigrantów z Bliskiego Wschodu), to chciałbym, aby stało się to zasadą powszechną, czyli aby do mojej społeczności ich po prostu nie wpuszczano. Muszę jednak pamiętać, że zasada powszechności nie jest tutaj wyłącznie lokalna (odnosi się do każdego człowieka) i nie działa tylko w określonej grupie. Oznaczałaby więc, że żaden przedstawiciel grupy etnicznej nie powinien znaleźć się w innej grupie (włącznie ze mną). Nie dość, że tym samym zamykam ludziom możliwość swobodnego przemieszczania się, zawierania małżeństw pomiędzy ludźmi z różnych kultur, to odbieram sam sobie prawo do wolności osiedlenia się tam, gdzie mi się będzie podobać. Nie trzeba też chyba przekonywać, że zamykanie się w obrębie jednej kultury cofa nas do czasów, które wręcz trudno w historii określić, gdyż nawet Cesarstwo Rzymskie było polietniczne i wielokulturowe. Reasumując: dyskryminacja na gruncie kantowskiego

---

<sup>7</sup> Z. Kuderowicz, Kant, Wiedza Powszechna, Warszawa 2000, s. 60.

imperatywu kategorycznego dla nikogo nie może być opłacalna, bo stosując ją wobec kogokolwiek, tym samym dajemy przyzwolenie na stosowanie jej wobec nas samych.

Druga zasada kantowskiej etyki mówi, iż nasze postępowanie powinno zawsze człowieka stawiać u jego celu, nigdy nie czynić go środkiem<sup>8</sup>. Zasada ta wyklucza możliwość podporządkowania jednostki jakimkolwiek celom leżącym poza nią samą. Wiąże się to ściśle z inną, współczesną koncepcją etyczną, a mianowicie personalizmem. Wiele rozmaitych podejść i koncepcji etycznych, ogólnofilozoficznych czy pedagogicznych składa się na ten prąd myślowy, uznający ogólnie rzecz biorąc osobę, czyli wolny, otwierający się na innych podmiot myślenia i działania, jako najwyższą wartość. Choć sam termin został wprowadzony w annały filozofii dzięki Fryderykowi Schleiermacherowi, jego rozwój przypadł na pierwszą połowę wieku XX. Nie wdając się w szczegóły teorii opartych o tę ideę, skupimy się na niej samej, a konkretnie na tym, że dla personalizmu to osoba ludzka stanowi wartość nadrzędną, bez względu na to, jaką osobą jest. Maria Ossowska pisała o dwóch rodzajach godności ludzkiej – pochodnej idei personalizmu. Pierwsza to godność osobowa, która przynależy każdej osobie, bez względu na cokolwiek; jest ona nierozzerwalnie powiązana po prostu z faktem bycia osobą. Druga zaś, to godność osobowościowa, którą każdy z nas tworzy sam poprzez swoje czyny<sup>9</sup>. Spróbujmy zatem przyłożyć do idei personalistycznej oraz pojęcia godności zjawisko dyskryminacji. Dyskryminacja przede wszystkim nie bierze pod uwagę osoby dyskryminowanej. Wyklucza ją niejako z pola widzenia tego, który dokonuje zachowań dyskryminacyjnych. Z punktu widzenia personalizmu dla dyskryminującego ten, wobec którego zachowanie jest dokonywane, nie istnieje jako człowiek. Nie tylko nie jest traktowany jako cel, ale w ogóle nie rozpatruje się jego odczuć, potrzeb, nie widzi się w nim istoty wolnej, lecz istotę podlegającą ograniczeniom narzucanym przez dyskryminację. Na przykład w przypadku dyskryminacji kobiet w miejscu pracy, kobieta jest ograniczana w wolności do zajmowania pewnych stanowisk czy wykonywania pewnych czynności. Do tego staje się ona środkiem do celu, jakim jest samozadowolenie bądź spokój osoby dyskryminującej. Wobec tego można śmiało postawić tezę, że dyskryminowanie jest czynnością, w wyniku której samemu sobie odbieramy godność osobowościową. Naruszamy godność osobową drugiego człowieka, traktując go w sposób przedmiotowy i odbierając mu możliwość pełnego samostanowienia o sobie.

---

<sup>8</sup> I. Kant, Uzasadnienie metafizyki moralności, Biblioteka Klasyków Filozofii, Warszawa 1984, s. 62.

<sup>9</sup> M. Ossowska, Normy moralne. Próba systematyzacji, PWN, Warszawa 1985, s. 59

## Dyskryminacja wedle utylitaryzmu i pragmatyzmu

Intencjonalizm i personalizm odnoszą się do jednostek, jako podłoże działania uznając na dodatek ich świadomą i wolną wolę. Szczególny problem może tutaj sprawić kwestia owej świadomości, bowiem nie wiadomo, jakie są kryteria jej zakresu koniecznego do podjęcia decyzji uznawanej za wolną. Innymi słowy skąd jednostka ma wiedzieć, że posiada już wystarczającą wiedzę, aby podjąć właściwą decyzję? Utylitaryzm, będący teorią o charakterze konsekwencjonalistycznym, stoi w opozycji do intencjonalizmu, bowiem za podstawę do oceny moralnej uznaje skutki danego czynu. Wywodzi się głównie z XIX-wiecznej myśli angielskiej, a za jego twórców uważa się Jeremy'ego Benthama i Johna Stuarta Milla. W odróżnieniu od personalizmu, utylitaryzm odnosi się głównie do społecznego aspektu etyki, za podstawę moralnie słusznego postępowania uznając te czyny, które powodują szczęście jak największej liczby osób<sup>10</sup>. Nie oznacza to, iż utylitaryzm abstrahuje od indywidualnego rozpatrywania skutków danego uczynku. W ocenie moralnej bierze się pod uwagę dwa składniki, oparte jednak na tej samej zasadzie: zasadzie użyteczności. Pierwszy składnik to użyteczność dla jednostki, która dokonuje czynu, gdyż u podstawy utylitaryzmu leży przekonanie wyrażone zarówno przez Benthama, jak i Milla, że człowiek dąży do maksymalizacji szczęścia i unikania przykrości<sup>11</sup>. O ile dla Benthama szczęście ma wymiar hedonistyczny i w zasadzie egoistyczny, o tyle dla Milla ważne jest, aby użyteczność czynu była akceptowana powszechnie<sup>12</sup>. Dlatego też utylitaryzm nie ma z gruntu charakteru egoistycznego, lecz wręcz przeciwnie. Składnik drugi oceny moralnej to bowiem maksymalizacja użyteczności dla jak największej możliwej liczby ludzi. Utylitaryzm staje się więc poglądem głoszącym dążenie do dobrobytu i powodzenia społecznego poprzez właściwe zachowania jednostek. Znajdujemy tu wcale nie ukrywane założenie, że określenie szczęścia ma podstawy empiryczne: wynika z natury człowieka, która z jednej strony kieruje go ku rzeczom dlań przyjemnym, a z drugiej nie pozwala mu cieszyć się przyjemnością bez usytuowania go w kontekście społecznym. Człowiek po prostu nie osiągnie szczęścia bez życia w społeczeństwie. Jego zachowania będą prowadziły do dobra wówczas, gdy będą miały pozytywny wpływ na społeczność, w której żyje. Dlatego utylitaryzm kładzie nacisk nie tylko na indywidualizm, lecz także na równość szans, która determinuje w społeczeństwie możliwość indywidualnego i wolnego działania.

---

<sup>10</sup> W. Kymlicka, *Współczesna filozofia polityczna*, Wydawnictwo Znak, Warszawa 1998, s. 18.

<sup>11</sup> J. S. Mill, *Utylitaryzm. O Wolności*, Biblioteka Klasyki Filozofii, Warszawa 1959, s. 13.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 17.

Z punktu widzenia utilitaryzmu każde zachowanie, które podważa równość szans, nie jest zatem możliwe do zaakceptowania jako moralnie godne pożądania. Dyskryminacja zaś jest przeciwieństwem równości szans, gdyż odmawia pewnym grupom społecznym możliwości wolnego, a więc sprawnego działania. Patrząc na dyskryminację w sposób utilitarystyczny, widzimy w niej inhibitor powiększania dobra społecznego, bowiem nie dopuszcza ona niektórych grup do pełnego uczestnictwa w społeczności, a tym samym pozbawia tych dóbr, które same mogłyby wnieść. Zwolennicy separacji niektórych grup w społeczeństwie mogliby tutaj użyć argumentu, iż pewne grupy mogą być dla społeczności szkodliwe i przynosić dlań więcej szkody niż pożytku, lub też, że nierówne traktowanie ma swoje uzasadnienie w pewnych faktach empirycznych. Biorąc pod uwagę to, iż utilitaryzm opiera się na empiryzmie, który nie tylko próbuje określić naturę człowieka, ale również bada skutki zachowań dla ogółu społeczeństwa, argument powyższy może z pozoru wydawać się ważki. Niemniej jednak musimy ponownie odwołać się do definicji dyskryminacji, podkreślając, iż ma ona charakter nierównego traktowania z powodów racjonalnie nieuzasadnionych. Tym bardziej jest zatem nie do obrony na gruncie utilitaryzmu: jeśli bowiem okazuje się, że nierówne traktowanie ma swoje uzasadnienie, wówczas nie jest dyskryminacją. Przykładowo, pracodawca przy ustalaniu grafiku może wziąć pod uwagę wyznanie jednego z pracowników, który jest praktykującym Żydem, nie ustalając mu godzin pracy w piątkowe wieczory i soboty. W takim wypadku mamy do czynienia z postępowaniem niedyskryminującym, gdyż biorąc pod uwagę dobro pracownika, nie przynoszące jednocześnie szkody ani firmie, ani innym pracownikom (o ile przez takie działanie nie zmusza się ich do pracy dodatkowej czy ponadwymiarowej wbrew ich woli). Jest to typowy przykład działania utilitarystycznego, które maksymalizuje pożytek dla jak największej grupy społecznej. Widać z powyższego, iż utilitaryzm oraz dyskryminacja wręcz się wzajemnie wykluczają.

## **Refleksja końcowa**

Z powyższych rozważań można z łatwością wysnuć wniosek, iż z punktu widzenia filozofii w ogóle, a etyki w szczególności dyskryminacja nie może być obroniona na żadnym gruncie teoretycznym. Samo pojęcie marginalizacji nie musi być rozumiane negatywnie. Jest ono wręcz naturalną konsekwencją naszej różnorodności. Marginalizacja nie może jednak stać się powodem do dyskryminacji. Nie wydaje się, aby mogły istnieć jakiegokolwiek

interpretacje teorii mogących uzasadnić bądź też usprawiedliwić ideę dyskryminacji przy założeniu klasycznego, czyli negatywnego jej zdefiniowania. Stąd w społeczeństwie, które swoją kulturę opiera na tradycji związanej między innymi z dorobkiem myślowym Zachodu, którego to dorobku filozofia jest nie tylko nierozzerwalną częścią, ale wręcz podstawą, nie powinno być przyzwolenia na jakiegokolwiek przejawy zachowań dyskryminacyjnych. Zgoda na dyskryminację jest zaprzeczaniem tożsamości kulturowej świata, do którego należymy i z którego wciąż przecież chcemy być dumni, abyśmy mogli być dumni z siebie i własnego działania.

## **Bibliografia**

- Boksański Z. (red.), Encyklopedia Socjologii, PWN, Warszawa 2002, T. 4.
- Burszta W., Różnorodność i tożsamość: antropologia jako kulturowa refleksyjność, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2004.
- Kant I., Uzasadnienie metafizyki moralności, Biblioteka Klasyków Filozofii, Warszawa 1984.
- Kuderowicz Z., Kant, Wiedza Powszechna, Warszawa 2000.
- Kymlicka W., Współczesna filozofia polityczna, Wydawnictwo Znak, Warszawa 1998.
- Mill J. S., Utylitaryzm. O wolności, Biblioteka Klasyki Filozofii, Warszawa 1959.
- Ossowska M., Normy moralne. Próba systematyzacji, PWN, Warszawa 1985.
- Słownik języka polskiego PWN, Warszawa 1998.
- Winiarska A., Klaus W., Dyskryminacja i nierówne traktowanie jako zjawisko społeczno-kulturowe, [w:] B. Kłos, J. Szymańczak, Zasada równości i zasada niedyskryminacji, Studia BAS, 2(26)/2011.
- Witkowski L., O paradoksach marginalizacji. Dwadzieścia dwa przejawy zmiany statusu marginesu w społeczeństwie i w naukach społecznych, [w:] K. Marzec Holka (red.), Marginalizacja w problematyce pedagogiki społecznej i praktyce pracy socjalnej, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, Bydgoszcz 2005.

## **Status badacza „jakościowego” w środowisku osób naznaczonych i wykluczonych społecznie**

### **Wprowadzenie**

Geneza badań terenowych w środowisku osób marginalizowanych społecznie i wykluczonych sięga pierwszych dekad XX wieku, a ich rozwój zawdzięczamy naukowcom skupionym wokół Chicago University, takim jak m.in. R. E. Park, E. W. Burgess, F. Znaniecki, W. I. Thomas, czy G. H. Mead<sup>13</sup>. Tzw. szkoła chicagowska dała początek oryginalnej perspektywie badań społecznych poprzez zastosowanie różnego rodzaju technik gromadzenia danych empirycznych wymagających od badacza osobistego i bezpośredniego kontaktu z badanym. Naukowcy skupili swoją uwagę na problemach wielkiego miasta (przy czym traktowali je jako całość przestrzenną), a właściwie na jego mieszkańcach, którzy poprzez wspólne doświadczenia i działania tworzą specyficzną i skomplikowaną strukturę społeczną<sup>14</sup>. Przedstawiciele szkoły chicagowskiej postawili sobie za cel swoiste wniknięcie do miejskiej rzeczywistości, odkrycie zachodzących w niej zjawisk i nadanie im ram teoretycznych. Środowisku temu nauki społeczne zawdzięczają rozwój obserwacji

---

<sup>13</sup> M. Bulmer, *The Chicago school of sociology: Institutionalization, diversity, and the rise of sociological research*, University of Chicago Press, Chicago 1986; M. J. Deegan, *The Chicago school of ethnography*, [w:] P. Atkinson, A. Coffey, S. Delamont, J. Lofland, L. Lofland (red.), *Handbook of ethnography*, Sage, Thousand Oaks 2001, s. 11-25.

<sup>14</sup> Zob. m.in. A. Wallis, Aktualność rozprawy Floriana Znanieckiego pt. „Socjologiczne podstawy ekologii ludzkiej”, [w:] M. Malikowski, S. Solecki (red.), *Socjologia miasta*, Wydawnictwo „Mana”, Rzeszów 1999.

uczestniczącej, studiów przypadku oraz wykorzystywanie dokumentów osobistych (np. listów) do analiz naukowych. Niewątpliwie jego dorobek naukowy zapoczątkował postęp metod biograficznych<sup>15</sup>.

W obrębie szkoły chicagowskiej, przede wszystkim pod patronatem E. W. Burgessa, rozwijał się także prężnie nurt kryminologiczny. Warto podkreślić, że to między innymi za sprawą F. Znanieckiego zaczęto traktować wówczas kryminologię jako część socjologii. Forsował on pogląd, że przestępstwo ma charakter społeczny i że odpowiednio badać może je tylko socjologia<sup>16</sup>.

Pierwsi socjologowie, którzy „wyszli z za biurka” i prowadzili swoje badania bezpośrednio w środowisku osób marginalizowanych i wykluczonych oraz tych, których codzienność naznaczona była formalną kontrolą społeczną, przypisywali swoim projektom naukowym pragmatyczny wymiar. Badacze skupieni wokół tego ośrodka naukowego docierali do populacji, które na mapach wielkiego miasta stanowiły ciemne i nierozpoznane obszary wiedzy, a także wsłuchiwali się w głos tych, którzy do tej pory go nie mieli (np. bezdomni, notoryczni przestępcy czy emigranci)<sup>17</sup> właśnie z powodu bycia na marginesie życia społecznego. Wyznawali pogląd, że ich praca naukowa nie tylko ma na celu zrozumienie problemów ludzi marginalizowanych, ale może także przyczynić się do modernizacji reform społecznych oraz rzeczywistej poprawy warunków życia określonych grup. Należy dodać, że niejednokrotnie sami badacze angażowali się bezpośrednio w rozwiązywanie określonych problemów swoich badanych, a niektórzy przedstawiciele naukowego środowiska szkoły chicagowskiej, autorzy czołowych opracowań tamtego okresu, byli jednocześnie pracownikami socjalnymi<sup>18</sup>.

W dorobku naukowym szkoły chicagowskiej znajdujemy teoretyczne podstawy współcześnie uprawianych badań jakościowych, a otrzymane w wyniku studiów empirycznych monografie instytucji, zjawisk i problemów życia w mieście dotyczyły większości zjawisk, które aktualnie definiuje się z użyciem kategorii marginalizacji, naznaczenia społecznego i wykluczenia.

---

<sup>15</sup> K. Wódz, K. Czekał, *Szkoła chicagowska w socjologii: tradycja myśli społecznej i wymogi współczesnej socjologii empirycznej: materiały pokonferencyjne*, Wydawnictwo UŚ, Katowice – Warszawa 1992.

<sup>16</sup> Z. Dulczewski, Florian Znaniecki: życie i dzieło, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1984.

<sup>17</sup> M. in. L. T. Reynolds, N. J. Herman-Kinney (red.), *Handbook of Symbolic Interactionism*, Rowman Altamira 2003; S. R. Barley, *Careers, identities, and institutions: the legacy of the Chicago School of Sociology*, [w:] M. B. Arthur, D. T. Hall, B. S. Lawrence (red.), *Handbook of career theory*, Cambridge University Press, Cambridge 1989.

<sup>18</sup> S. Maruna, A. Mattravers, *Criminology and the Person*, „Theoretical Criminology”, Vol. 11, 2007, s. 427-442; C. R. Shaw, *The jack-roller: A delinquent boy's own story*, University of Chicago Press, Chicago 2013.

W rozdziale wskazane zostaną najważniejsze problemy towarzyszące podejmowaniu badań jakościowych w środowisku osóbznaczonych, marginalizowanych i wykluczonych społecznie. Zasygnalizowane zostaną problemy, z jakimi musi się zmagać badacz, decydując się na zastosowanie technik gromadzenia danych wymagających osobistego zaangażowania i bezpośredniego kontaktu z badanym (lub eksplorowanym) środowiskiem.

## **Specyfika badań „jakościowych” i „ilościowych” w naukach społecznych**

Właściwie do lat 80.-90. minionego wieku w polskiej metodologii badań społecznych panował model pozytywistyczny. Oznaczało to bezwzględną popularność podejścia ilościowego naukowców i jednoznaczne osadzanie algorytmu postępowania empirycznego w tradycji badań przyrodniczych oraz przypisywanie takiemu postępowaniu wyższej wartości niż metodologii badań „jakościowych”. Analiza rodzimego piśmiennictwa poświęconego metodologii badań społecznych kilku ostatnich dekad oraz wielość opracowań empirycznych, których autorzy prezentują stanowisko alternatywne dla modelu pozytywistycznego pozwalają na stwierdzenie, że rozwój humanistyczno-interpretatywnych sposobów analizowania rzeczywistości społecznej oraz dążenie do wykorzystywania metod określanych mianem „jakościowe” w badaniach społecznych przebiega niezwykle intensywnie<sup>19</sup>. Metodolodzy podkreślają, że współcześnie metodologia badań interpretatywnych stała się „pełnoprawnym i poważnym podejściem badawczym w rozmaitych dyscyplinach i kontekstach”<sup>20</sup>.

Najogólniej mówiąc, określenie „jakościowa orientacja” oznacza specyficzne podejście metodologiczne w badaniach rzeczywistości społecznej. Naturalnie przeciwstawiana jest (i przeciwstawia się) podejściu „ilościowemu”. I tak, istnieją co najmniej cztery odmienne stanowiska w traktowaniu relacji pomiędzy badaniami „ilościowymi” i „jakościowymi”. Pierwszą grupę naukowców stanowią ci, którzy wartościują poszczególne orientacje, nadając im lepszy lub gorszy status naukowy. Naukowcy stoją wobec siebie w opozycji i tworzą dwa przeciwstawne obozy, z których każdy stanowi „nurt jednoznacznie

---

<sup>19</sup> M.in. A. Wyka, *Badacz społeczny wobec doświadczenia*, Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa 1993; D. Urbaniak-Zajac, J. Piekarski *Jakościowe orientacje w badaniach pedagogicznych*. Studia i materiały, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2001; A. Kacperczyk, *Społeczne światy. Teoria – empiria – metody badań*. Na przykładzie społecznego świata wspinaczki, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2016.

<sup>20</sup> U. Flick, *Projektowanie badania jakościowego*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012, s. 11.



odrzucający drugą stronę”<sup>21</sup>. Swoje stanowisko wyrażają w sposób pośredni (np. ignorowanie wyników badań z zastosowaniem przeciwnego podejścia, brak rozważań o danej orientacji w opracowaniu poświęconym metodologii nauk społecznych) lub bezpośredni (podkreślanie swojej odrębności i deprecjonowanie sensu oraz poprawności metodologicznej adwersarzy stosujących odmienne podejście badawcze).

Niektórzy naukowcy przypisują umowny charakter podziałowi postępowania badawczego na „jakościowy” i „ilościowy” i odnoszą go jedynie do poziomu metodologicznego<sup>22</sup>. Kolejna część badaczy, jak na przykład U. Flick<sup>23</sup> czy A. Bryman<sup>24</sup>, rozważa możliwości i zasadność integrowania obu podejść w postępowaniu badawczym, a nawet upatruje w niej nieuchronną przyszłość badań społecznych. Inni badacze (z którymi poglądami identyfikuje się autorka niniejszego rozdziału) wyrażają jednakże przekonanie, że pytanie o status badań „jakościowych” w porównaniu z badaniami „ilościowymi” należy odnosić nie tylko do płaszczyzny metodologicznej i trudno o realizację takich projektów w praktyce. Na poziomie metodyki postępowania badawczego zwrotem „badań jakościowych” oznaczany bywa odmienny od „ilościowych” zestaw specyficznych metod i technik gromadzenia danych empirycznych, natomiast w szerszym rozumieniu jest to oryginalny paradygmat badawczy, posiadający swoje założenia ontologiczne, epistemologiczne i aksjologiczne<sup>25</sup>. Ontologiczna odmiennność proponowanych przez te dwie orientacje wizji świata sprawia, że nie można mówić o możliwościach komplementarnego wykorzystania podejść badawczych (potencjalnie) realizowanych w ramach konkretnego procesu badawczego<sup>26</sup>. Odrębność polega na tym, że badania „ilościowe” lokowane są przede wszystkim w paradygmacie normatywnym, podczas gdy „jakościowym” nadaje się najczęściej charakter interpretacyjny. „Jakościowy” (interpretacyjny) sposób poznawania zakłada przede wszystkim procesualny a nie – jak ma to miejsce w paradygmacie normatywnym – strukturalny charakter badanej rzeczywistości społecznej.

Szczególnie różnice pomiędzy tymi dwoma orientacjami badawczymi na poziomie metodologii można dostrzec, śledząc przebieg realizowanych badań: badacz „ilościowy”

---

<sup>21</sup> Ibidem, s. 30. Por. D. Urbaniak-Zajac, J. Piekarski, op. cit.

<sup>22</sup> M.in. T. Pilch, T. Bauman, *Zasady badań pedagogicznych: strategie ilościowe i jakościowe*, Wydawnictwo „Żak”, Warszawa 2001; J. Sztumski, *Wstęp do metod i technik badań społecznych*, PWN, Warszawa 1984.

<sup>23</sup> U. Flick, op. cit.

<sup>24</sup> A. Bryman, *Quantitative and qualitative research: further reflections on their integration*, [w:] J. Brannen (red.), *Mixing methods: Qualitative and quantitative research*, Avebury, Aldershot 1992.

<sup>25</sup> K. Stemplewska-Żakowicz, *Metody jakościowe, metody ilościowe: hamletowski dylemat czy różnorodność do wyboru?* „Roczniki Psychologiczne”, Vol. 13(1), 2010, s. 87-96.

<sup>26</sup> A. Malewski, *Metody ilościowe i jakościowe w badaniach nad edukacją. Spór o metodologiczną komplementarność*, „Kultura i Edukacja”, nr 1-2, 1997, Por. D. Urbaniak-Zajac, J. Piekarski, op. cit.

zmierza do wyjaśniania interesującego go zjawiska i zależności poprzez kontrolę zmiennych (oznaczonych w uprzednio sformułowanych hipotezach), podczas gdy „jakościowy” wyraża przekonanie, że poznanie i zrozumienie badanej rzeczywistości jest możliwe jedynie poprzez podążanie za tymi hipotezami, które wyłaniają się stopniowo w procesie badawczym. Badacz „jakościowy”, przystępując do badań, stara się niejako uwolnić od założeń i teorii, które się „ma w głowie” i które mogą zniekształcać kierunek podejmowanych poszukiwań i analiz. Stosowanie „jakościowych” podejść badawczych wymaga więc wyzwolenia się od imperatywu formułowania koncepcji, założeń i hipotez wyjściowych. Wymaga również od badacza czegoś, co można byłoby określić mianem przyzwolenia na „bycie zaskoczonym”<sup>27</sup>, „elastycznym”<sup>28</sup>.

Najbardziej reprezentatywnym wyobrażeniem badań „ilościowych” jest zestawienie statystyczne kontrolowanych zmiennych pozyskane w drodze systematycznych i uporządkowanych wyliczeń. Badacz „jakościowy” natomiast odtwarza wewnętrzną perspektywę badanych i nie operuje frekwencją zgromadzonych danych oraz nie nadaje swoim odkryciom rangi wynikającej z ilości zaobserwowanych zdarzeń (w myśl zasady: mniej – więcej przypadków).

W badaniach „ilościowych” dobór próby zwykle ma charakter sformalizowany i podlega statystycznej generalizacji. Dąży się do tego, by wybrana próba (jej cechy i rozkład) miały charakter reprezentatywny, to znaczy by można było odnosić uzyskane wyniki badań na danej próbie do szerszej populacji. Badacz „jakościowy” dobiera próbę, kierując się zupełnie inną logiką. Badania „jakościowe” są zwykle prowadzone na niewielką skalę (tj. na relatywnie niewielkiej próbie badawczej) i stosowane do poszukiwania hipotez, a nie ich weryfikowania. W zależności od przedmiotu badań, naukowiec ma do wyboru sformalizowane metody doboru próby (liczba przypadków jest określana z góry po wzięciu pod uwagę rozkładu interesujących go cech) lub metody celowe (tzw. teoretyczny dobór próby).

Celowy dobór próby polega na wybraniu przez badacza badanych osób, zjawisk w sposób stopniowy i umyślny. Najtrafniej te różnice można opisać następująco: o ile w przypadku sformalizowanych metod doboru próby pomyśl na to, co powinno się znaleźć w próbie i jak do niej dotrzeć, wynika z samej logiki doboru, o tyle przy teoretycznym doborze próby jest on rezultatem wyłaniających się podczas zbierania materiału

---

<sup>27</sup> Por. D. Urbaniak-Zajac, J. Piekarski, op. cit.

<sup>28</sup> K. Konecki, Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana, PWN, Warszawa 2000.

empirycznego „luk”, tj. spodziewanych danych, które można byłoby pozyskać po ich wypełnieniu.

Mechanizm doboru próby badawczej w sposób naturalny pokazuje również różnice dotyczące sposobu analizy. Badacz „ilościowy” zwykle analizuje dane po ich skompletowaniu, podczas gdy w postępowaniu „jakościowym” proces gromadzenia danych empirycznych i analizy ma miejsce w tym samym czasie i jest ze sobą nierozzerwalny. Podobnie jak „ilościowe”, również podejście „jakościowe” obliguje badacza do trzymania się określonych procedur metodologicznych, tak na poziomie gromadzenia materiału empirycznego, jak na etapie jego analizy, wnioskowania oraz tworzenia teorii.

### **Relacje między badaczem „jakościowym” a przedstawicielami grup naznaczonych i wykluczanych społecznie**

Badanie osób naznaczonych społecznie, odrzucanych i marginalizowanych jest łatwym i zarazem trudnym przedsięwzięciem: łatwym, ponieważ zwykle osoby te skupione są wokół określonej instytucji (charytatywnej, wychowawczej, medycznej, wymiaru sprawiedliwości); trudnym, jeśli uświadomimy sobie, że „podopieczni” placówek są niekompletną reprezentacją interesującej nas populacji. Nie wszyscy bowiem borykający się z bezdomnością zasilają szeregi bywalców schronisk i noclegowni, podobnie jak osoby notorycznie łamiące prawo nie zawsze trafiają do więzienia, a doświadczające przemocy i zaniedbane – do ośrodków interwencji itp. Konsekwencją takiego stanu rzeczy może być chociażby to, że jeśli badacz „jakościowy” podejmie się badania osób przebywających w danej instytucji, to musi się liczyć z tym, że przedmiotem jego badań nie będzie świat społeczny tych osób w ogóle, lecz raczej świat społeczny ludzi z problemem marginalizacji, napiętnowania i wykluczenia, będących „podopiecznymi” danej placówki.

Jeśli już zdecydujemy się na objęcie badaniami podopiecznych skupionych wokół (lub w obrębie) określonej instytucji, to dotarcie do osób badanych jest tylko z pozoru neutralnym etycznie zabiegiem, nawet wtedy, kiedy naukowiec spełni wszelkie wymogi formalno-prawne związane z ochroną danych osobowych oraz uzyskaniem zgód na udział w badaniach czy też pozytywnej opinii zewnętrznych komisji etycznych.

Jaką drogę pokonuje badacz? Dokonuje wyboru instytucji oraz dociera do określonej placówki (dom pomocy społecznej, szpital psychiatryczny, dom dziecka, więzienie itp.) i po spełnieniu określonych wymogów i procedur formalnych uzyskuje dostęp do badanych –

bezpośrednio (kontakt z osobami znajdującymi się w określonym miejscu) lub pośrednio (dotarcie do byłych podopiecznych dzięki rekomendacji personelu czy dokumentacji).

Najważniejszymi problemami, z jakimi boryka się badacz, jest uzyskanie zgody od osób badanych (lub ich opiekunów prawnych) i naturalnie troska o spełnienie wymogów narzucanych przez ustawodawstwo (ochrona danych osobowych). Taki celowy dobór osób do badań nie jest jednak idealnym rozwiązaniem i to co najmniej z dwóch powodów.

Po pierwsze, materiał empiryczny pozwalający na dokonywanie analiz dotyczących funkcjonowania określonych grup jest niekompletny (badacz nie dociera do osób, które z różnych powodów nie były objęte instytucjonalnym systemem pomocy lub ta pomoc nie była sformalizowana). Po drugie, osoby, które znajdują się w instytucji, nie zawsze są w niej z własnej woli. Ta druga sytuacja nasuwa dodatkowo szczególne wątpliwości natury moralnej. Oznacza bowiem, że podopieczni placówek, zwłaszcza tych, które posiadają właściwości instytucji totalnej (np. więzienia, szpitale psychiatryczne) przyjmują różne strategie adaptacyjne i trudno jest w istocie ocenić, w jakim stopniu zgoda na udział w badaniach wynika z ich własnego przekonania o słuszności tego rodzaju przedsięwzięć, a na ile jest przejawem lęku, a właściwie troski o utrzymanie wizerunku osoby, która „współpracuje z personelem”, tj. takiej, która nie stwarza problemów i dlatego może liczyć na określone przywileje (np. przepustki).<sup>29</sup>

Niektóre instytucje, które skupiają osoby napiętnowane społecznie i wykluczone, mają zamknięty charakter i badacz natyka się na liczne utrudnienia, których raczej nie doświadczy w innych miejscach. Trudności te wynikają z charakteru tych miejsc. I tak, w szczególnej sytuacji znajduje się badacz w instytucji totalnej, jaką jest placówka resocjalizacyjna<sup>30</sup> lub więzienie<sup>31</sup>. Realizując projekt w instytucjach totalnych, w których panują ścisłe procedury i ograniczenia, sam podlega ich oddziaływaniu. Generuje to podstawową trudność: konieczność zachowania etyki w postępowaniu badawczym przy jednoczesnym przestrzeganiu przepisów danej placówki. Dla badacza „jakościowego” nie zawsze jest to proste zadanie. Przykładem może być sytuacja, w której badanie wymaga bezpośredniego i indywidualnego kontaktu naukowca z badanym, podczas gdy procedury więzienne uniemożliwiają pozostawienie badacza z badanym bez nadzoru funkcjonariusza. Stworzenie sprzyjającej badaniu atmosfery (nastawionej na pozyskiwanie często wrażliwych

---

<sup>29</sup> R. Szczepanik, *Stawanie się recydywistą. Kariery instytucjonalne osób powracających do przestępczości*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2015.

<sup>30</sup> P. Chomczyński, *Działania wychowanków schronisk dla nieletnich i zakładów poprawczych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2014.

<sup>31</sup> Np. S. Przybyliński, *Więźniowie „niebezpieczni” – ukryty świat penitencjarny*, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2012; R. Szczepanik, op. cit.

i osobistych danych) utrudniają określone przepisy (np. pozostawanie skazanego w kajdankach). Dylematy etyczne towarzyszące sytuacji badania w warunkach więziennych, zwłaszcza te, które towarzyszą konieczności (a właściwie niemożności) pogodzenia przepisów danej instytucji z rygorami metodologicznymi i wytycznymi etycznymi stanowią przedmiot wielu analiz i refleksji naukowych, zwłaszcza kryminologów brytyjskich<sup>32</sup>. Jak trafnie pisze P. Chomczyński, autor badań zrealizowanych na terenie zakładów poprawczych: „Badacz w niewielu tylko przypadkach może liczyć na wskazówki odnoszące się do etyki pracy badawczej, gdyż trafia do środowiska, które nie jest dla niego naturalne, w związku z czym często stosowane przez niego heurystyki zawodzą i jest zmuszony liczyć na własny osąd sytuacji”<sup>33</sup>.

Zwłaszcza badanie grup, które łamią normy prawne i obyczajowe, należy do trudnych przedsięwzięć. Stosunek badanych do badacza nacechowany jest wysoką dozą dystansu i nieufności<sup>34</sup>. W interesie badanych jest zatajanie pewnych informacji, zwłaszcza tych, które mogą stwarzać ryzyko dotarcia do sprawców przestępstwa czy odkrycia „tajników wiedzy” ich działalności dewiacyjnej. Zwłaszcza w instytucji totalnej badacz jest osobą z gruntu podejrzaną. Traktowany jest jako „nie swój”, czyli przedstawiciel kontroli formalnej, a nawet być może współpracownik kierownictwa instytucji. Jego właściwościom społecznym narzuca się dwa znaczenia. Oba związane są z nadaniem badaniom naukowym narzędzia formułowania opinii wartościujących: badacz zbiera dane, a następnie je analizuje i wysuwa odpowiednio wnioski na ich podstawie. Z jednej strony zachodzi obawa przed ujawnieniem skrywanych tajników umiejętności adaptacyjnych nastawionych na określone przywileje, stosowanych przez osoby objęte pomocą instytucjonalną czy resocjalizacją, z drugiej budzi się nadzieja, że naukowiec stanie się mecenasem „pokrzywdzonych” przez instytucję. M. Kamiński<sup>35</sup> – autor książki o podkulturze więziennej – ilustruje to zjawisko następującymi słowami: „Socjolog przeprowadzający badania w polskim więzieniu jest zazwyczaj mylony z psychologiem więziennym. Więzień uważa zazwyczaj socjologa lub psychologa za przedstawicieli administracji więziennej. Każda odpowiedź na zadawane pytania jest

---

<sup>32</sup> R. Armstrong, L. Gelsthorpe, B. Crewe, *From Paper Ethics to Real World Research: Supervising Ethical Reflexivity when taking Risks in Research with the 'Risky'*, University of Cambridge 2013 ([http://www.crim.cam.ac.uk/people/academic\\_research/ruth\\_armstrong/from\\_paper\\_ethics\\_to\\_real\\_research\\_wp.pdf](http://www.crim.cam.ac.uk/people/academic_research/ruth_armstrong/from_paper_ethics_to_real_research_wp.pdf)).

<sup>33</sup> P. Chomczyński, op. cit., s. 73.

<sup>34</sup> O próbach pokonywania nieufności badanych wobec badacza „jakościowego” piszą między innymi: P. Chomczyński, op. cit., s. 76, R. Szczepanik, op. cit., s. 104-105 oraz I. Ślęzak, *Refleksje nad zagadnieniem piętna w relacjach badacza i badanych na podstawie wywiadów z kobietami świadczącymi usługi seksualne*, „Nauka i Szkolnictwo Wyższe”, nr 1, 2013, s. 163.

<sup>35</sup> M. Kamiński, *Gry więzienne: tragicomiczny świat polskiego więzienia*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2006, s. 22.

podyktowana własnym interesem więźnia [...] respondent nie jest jedynie beznamiętnym przekąźnikiem swoich opinii czy preferencji. Wręcz przeciwnie, jest bardzo mocno zainteresowany odbiorem swoich odpowiedzi przez badacza, ma silną motywację do deformowania przekazywanych informacji, a także spędza dużo czasu dopracowując techniki oszustwa i fikcyjne odpowiedzi na potencjalne pytania [...]. Środowisko więzienia broni się przed poznaniem”.

Problemy te mają miejsce nie tylko w przypadku stosowania technik kwestionariuszowych („ilościowych”). Obawy badanych przed ujawnieniem określonych okoliczności, które będą świadczyć na ich niekorzyść, towarzyszą także w relacjach z badaczem „jakościowym” – mimo że naukowiec dokłada wszelkich starań, by stworzyć atmosferę sprzyjającą otwartości<sup>36</sup>. Badani mogą zakładać, że wywiad ma na celu poznanie tych wymiarów ich pobytu w placówce, które definiują jako sekretne. Chodzi tu o takie obszary codzienności życia „podopiecznych”, które stanowią o instytucji jako o oryginalnym układzie społecznym (np. „drugie życie”, wewnętrzne konflikty, opinia na temat innych wychowanków, współpenitencjariuszy, personelu itd.<sup>37</sup>).

Wspomniany w tytule rozdziału status badacza „jakościowego” w środowisku osóbznaczonych i wykluczanych ma swoje odzwierciedlenie chociażby w procedurach towarzyszących podejmowaniu badań. Obowiązkiem naukowca jest poinformowanie badanych o celu badań. W badaniach „ilościowych” cel badań, jak się wydaje, często zdradza się już w chwili, gdy badany przystąpi do wypełniania kwestionariusza czy odpowiedzi na pytania. W nieco innej sytuacji znajduje się badacz „jakościowy”. Początkom realizacji jego projektu towarzyszy bowiem często brak konceptualizacji. Badacz wyrusza w teren, wnika w odkrywane stopniowo załamki poznawanej rzeczywistości i właściwa problematyka badań wyłania mu się wraz z pierwszymi obserwacjami i ich analizą. Jeśli jednak przyjmiemy, że celem badania jest szeroko rozumiana codzienność badanych, ich ogólne biografie i losy życiowe, to i tak nie należy się spodziewać, że osoby naznaczone społecznie nie będą nadawać sytuacji (i celowi) badania charakteru wartościującego. Ilustracją tego może być moje doświadczenie podczas prowadzenia badań z udziałem mężczyzn wielokrotnie powracających do przestępczości. Podczas realizowanych wywiadów biograficznych, które rozpoczynałam od pytania: „Proszę opowiedzieć mi historię swojego życia”, mimo moich zapewnień o tym, że to narrator jest „gospodarzem” badania („Interesuje mnie

---

<sup>36</sup> R. Szczepanik, Zastosowanie techniki wywiadu narracyjnego w badaniach więźniów, „Resocjalizacja Polska”, nr 3, 2012, s. 89-105.

<sup>37</sup> P. Chomczyński, op. cit., R. Szczepanik, Stawanie się..., op. cit.

pana historia, tylko to, co pan chce o sobie powiedzieć”), rozpoczynając wątek przestępczy w rekonstruowanej historii swojego życia, mężczyźni sygnalizowali mi oraz akcentowali, że doszli do „sedna”, które zapewne w rzeczywistości mnie interesuje („I co, i pewnie jest pani ciekawa, jakie były moje początki kryminogenne”, „Pewnie to panią właśnie zainteresuje, bo to było pierwszy raz, kiedy dokonałem przestępstwa” itp.<sup>38</sup>).

Osobami wykluczonymi i marginalizowanymi może kierować zwykła niechęć do udziału w badaniach, ponieważ zrozumienie świata społecznego tych osób wymaga dotarcia do często bardzo osobistych, a nawet intymnych przeżyć. Nierzadko badacz domaga się rekonstrukcji wydarzeń dramatycznych w swoim przebiegu czy opisu sytuacji, którymi badany nie chciałby się pochwalić (np. przebieg przestępstwa, doświadczenie poniżenia, odrzucenia). Badany bywa(ł) ofiarą nadużyć, ich sprawcą lub jednym i drugim naprzemiennie. Co prawda w badaniach kwestionariuszowych również znaleźć można pytania odnoszące się do przeżyć emocjonalnych badanego, ale dla badanego sytuacja jest o wiele trudniejsza w przypadku relacji z badaczem „jakościowym”. Znika anonimowość (która jest potężnym buforem bezpieczeństwa w przypadku udziału w badaniach „ilościowych”). W zamian ma do czynienia z relacją „twarzą w twarz” z badaczem. Co więcej, badacz nie dysponuje gotowymi definicjami (tj. odpowiedziami do zakreślenia w kwestionariuszu), do których można dopasować dane doświadczenie. Jeśli celem badań bywa prześledzenie doświadczeń życiowych, relacji z otoczeniem (np. odtworzenie procesu „stawania się” osobą wykluczaną), to badacz oczekuje od badanego budowania własnych, osobistych definicji – szczegółowych rekonstrukcji przeszłych wydarzeń i przeżyć, które z różnych powodów mogą stanowić tabu dla tej osoby. W istocie sytuacja taka tworzy problemy natury etycznej, które generują podstawowe pytanie: na ile badacz może pozwolić (sobie i badanemu) na przywoływanie przeżyć szczególnie traumatycznych?<sup>39</sup>

Osoby wykluczone i naznaczone mogą również nie chcieć uczestniczyć w badaniach z prostego powodu: naukowiec będący reprezentantem odrzucającej ich warstwy społecznej może po prostu nie potrafić zrozumieć ich rzeczywistych doświadczeń i problemów życiowych. Badacz jest „obcym” i nie do końca wiadomo, czyim jest rzecznikiem. Czy zgromadzone przez niego dane zostaną wykorzystane na rzecz rozwoju istniejącego systemu pomocy wykluczonym? A co, jeśli dane dostarczone badaczowi zostaną przez niego niesłusznie zinterpretowane i cała sytuacja badania obróci się przeciwko samym badanym? Czy informacje, w jakie zostanie wyposażony, będą stanowić wiarygodne źródło wiedzy

---

<sup>38</sup> R. Szczepanik, *Zastosowanie techniki wywiadu...*, op. cit.

<sup>39</sup> Zob. m.in. K. Konecki, op. cit.; por. R. Szczepanik, *Stawanie się...*, op. cit.

dla społeczeństwa (które zwykle poszukuje potwierdzenia dla swoich negatywnych uprzedzeń i stereotypów)? Jeśli więc zdecydują się na udział w badaniach, należy pamiętać, że „to, jak prezentują się te osoby stygmatyzowane, jest wynikiem interakcyjnej gry z badaczem [...] i pośrednio także z potencjalnymi czytelnikami i odbiorcami badań”<sup>40</sup>.

Naznaczeni społecznie i wykluczeni to osoby żyjące często na marginesie „normalnego” społeczeństwa – odrzucone, niechciane, potępione. P. Chomczyński<sup>41</sup> i I. Ślęzak<sup>42</sup> zwracają uwagę na odczuwany wstyd związany z aktualną sytuacją życiową (np. bycie wychowankiem instytucji resocjalizacyjnej, bycie osobą bezdomną, prostytutką). Należy więc wziąć także pod uwagę to, że niejednokrotnie kontakt badanego (tj. osoby wykluczonej, naznaczonej) z „normalsem”<sup>43</sup> jest sytuacją niezwykle stresującą – paradoksalnie bowiem nawet najbardziej neutralne i przyjazne podejście badacza do badanego sprzyja uświadamianiu sobie przez tego drugiego swojej „inności” społecznej oraz unaocznia ją. Zinternalizowane normy społeczne sprawiają, że „nosiciel piętna” zdaje sobie sprawę, iż nie jest akceptowany przez innych. Skutkiem tej sytuacji często jest wstyd, odczuwany szczególnie silnie w interakcjach z „normalsami”<sup>44</sup>. Udział w badaniach poprzez bezpośredni i osobisty kontakt z badaczem może stać się więc elementem wzmacniającym społeczne taktyki degradacyjne (przeświadczenie badanego o szukaniu sensacji przez otoczenie, lęk przed negatywną oceną, poczucie klęski życiowej oraz bliska konfrontacja swojej inności w kontakcie z naukowcem w zakresie prozaicznych atrybutów społecznych, jak ubiór, kompetencje językowe itp.). Sama sytuacja badania może być dla osób marginalizowanych i wykluczanych doświadczeniem wzmacniania i potwierdzania ich naznaczenia społecznego. Badacz dociera do ich środowiska z pozycji władzy, jaką daje mu jego pozycja społeczna. Badani nie mają wątpliwości, że ich sytuacja życiowa znajduje się w polu dociekań naukowych nie z powodu posiadania neutralnych cech demograficzno-społecznych, ile „inności” i „nienormalności”.

Interakcja, której uczestnikami są: naukowiec („normals”) i badany („nosiciel piętna”) stanowi przedmiot ciekawej refleksji m.in. I. Ślęzak<sup>45</sup>. Opisując wyzwania, jakie miała do pokonania w relacjach z badanymi – osobami świadczącymi usługi seksualne – szczególną uwagę zwróciła na procesy społeczne związane z zarządzaniem piętnem przez prostytutki oraz negocjowaniem tożsamości przez badane i badacza w toku interakcji badawczej.

---

<sup>40</sup> I. Ślęzak, op. cit., s. 165.

<sup>41</sup> P. Chomczyński, op. cit.

<sup>42</sup> I. Ślęzak, op. cit.

<sup>43</sup> E. Goffman, Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości, GWP, Gdańsk 2006; por. I. Ślęzak, op. cit.

<sup>44</sup> Ibidem, por. także P. Chomczyński, op. cit.

<sup>45</sup> I. Ślęzak, op. cit.



I. Ślęzak o swoim doświadczeniu pisze, że badanie było dla niej „podjętą przez »normalsa« próbą stania się »zorientowanym«, wtajemniczonym w życie osób z piętnem prostytutki [...]. Jako badaczka, chciałam być osobą, przed którą badani nie odczuwaliby wstydu. Starłam się, aby mieli pewność, że są akceptowani [...]. Było to możliwe dzięki wielokrotnym spotkaniom przy okazji rozwijającego się w czasie projektu badawczego oraz stopniowo zdobywanemu zaufaniu”<sup>46</sup>. Warto dodać, że I. Ślęzak nadaje sytuacji badania nie tylko znaczenie konfrontacji perspektywy „normalsa” (badaczki) i „nosiciela piętna” ( prostytutek), lecz także ciężaru specyficznej presji, jaką wyzwalała ta interakcja do podjęcia autorefleksji przez badane kobiety.

Badacz „jakościowy” jest zainteresowany naturalnymi warunkami życia ludzi oraz dąży do zrozumienia funkcjonowania grup społecznych za pomocą analizy codzienności ich członków. Status badacza jakościowego w środowisku, które poznaje, równoznaczny jest z byciem gościem w określonym kręgu kulturowo- społecznym, obserwatorem, który stara się nie wywierać wpływu na pozyskiwane wyniki badań. Nie oznacza to jednak, że jego obecność – nawet przy dążeniu do zachowania neutralności – pozostaje obojętna dla rzeczywistości, jaką bada. Obserwator staje się bowiem jej elementem poprzez samą swoją obecność oraz interakcje, w jakie wchodzi z badanymi. Krzysztof Konecki, jeden z czołowych przedstawicieli „socjologii jakościowej” oraz popularyzator Metodologii Teorii Ugruntowanej na gruncie polskich nauk społecznych, mówi o tym następująco: „Sami badacze sondażowi nie analizują tej interakcji, ani jej wpływu na wytwarzanie danych. My w metodologii teorii ugruntowanej jesteśmy po prostu uczciwi. Przyznajemy, że teoria ma charakter procesualny, wnioski są warunkowe, pokazujemy wpływ badacza i sytuacji na efekt”<sup>47</sup>.

### **Zaangażowanie badacza „jakościowego”, czyli badanie problemów osób naznaczonych i marginalizowanych społecznie jako osobiste doświadczenie naukowca**

Zaangażowanie, co więcej – samo zainteresowanie problemami określanymi mianem dewiacyjnych oraz środowiskiem osób napiętnowanych z różnych powodów czy zagrożonych marginalizacją i wykluczanych, rzuca na badacza „jakościowego” światło podejrzania.

---

<sup>46</sup> Ibidem, s. 163.

<sup>47</sup> A. Kołtun, Wywiad: Posmak kontestacji – o recepcji teorii ugruntowanej w Polsce. Wywiad z profesorem Krzysztofem Koneckim, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, nr 7, 2011, s. 161-167.

Już sam wybór „patologicznej” tematyki projektu badawczego powodować może, że otoczenie podaje jego rzeczywiste motywacje naukowe w wątpliwość. Podobnej sytuacji nie doświadcza badacz „ilościowy”, bowiem nawet jeśli podejmuje problematykę dewiacji w swoich badaniach, to zwykle nie wchodzi w świat społeczny swoich badanych, unika emocjonalnego zaangażowania, przez co akcentuje swój dystans i obiektywizm. Ostatecznie zyskuje jednoznaczny status badacza – eksperta. Badacz „jakościowy” intencjonalnie i z całą świadomością zbliża się do świata badanych, a co więcej próbuje ujrzeć ten świat ich oczami oraz wczuć się w ich doświadczenia. Nadanie niejednoznacznego charakteru zaangażowaniu naukowemu badacza „jakościowego” może powodować, że staje się osobą „podejrzaną”. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że w jakimś stopniu zostaje oznaczony piętnem, jakiego doświadczają badane przez niego osoby.

Badacz „jakościowy” może być atakowany pytaniami (formułowanymi bardziej i mniej wprost) o źródła swoich specyficznych, czyli „dewiacyjnych” zainteresowań naukowych. Dlaczego zainteresował się akurat tą, „patologiczną” grupą społeczną? Dlaczego „zanurza się” w dewiację? Jakie korzyści natury emocjonalnej z tego czerpie? Czego szuka: wiedzy naukowej czy sensacji?

W piśmiennictwie naukowym poświęconym problematyce badań „trudnych układów społecznych” J. Lofland i in.<sup>48</sup> pisze o doświadczeniach osobistych i biograficznych, które stanowią podstawę zaangażowania badacza i dzięki którym jego zainteresowania naukowe przybierają taki, a nie inny kierunek rozwoju. Rozwód, choroba, praca zawodowa, a także przypadkowe sytuacje życiowe czy bycie świadkiem specyficznej sytuacji, to doświadczenia, które wywołują niepokój czy fascynację. Mówi się wtedy, że mamy do czynienia z badaniem „wykorzystującym okoliczności” – są nimi albo bezpośrednie przeżywane zjawiska, albo specyficzny dostęp do określonego terenu badań. Owo zaciekawienie jednym problemem i wnikanie w jego naturę wyznacza często kierunek dalszych poszukiwań – pokrewnych lub będących elementem szerszego kontekstu analizowanego zjawiska. W tym przypadku badacz – w myśl reguły „po nitce do kłębka” – odkrywa kolejne obszary badawcze i angażuje się w inne projekty. Przykładowo, pierwotne zainteresowania problematyką wychowania rodzinnego doprowadzają badacza do sfery uwarunkowań zaburzeń w zachowaniu dzieci; odkrycie złożoności problematyki powoduje poszerzenie obszaru poszukiwań o inne elementy życia społecznego oraz przenikanie różnych układów społecznych i wkraczanie w coraz to nowe.

---

<sup>48</sup> J. Lofland i in., *Analiza układów społecznych. Przewodnik metodologiczny po badaniach jakościowych*, Scholar, Warszawa 2009.

Ważnym i zasługującym na osobną uwagę zagadnieniem jest emocjonalność badacza „jakościowego” oraz bliskość empatyczna z badanym.

Badacz „ilościowy” chroni się za parawanem, jakim jest jego warsztat metodologiczny. Narzędziem jego badań bywają często kwestionariusze i rozmaite testy, które nierzadko wypełniane są przez badanych bez konieczności udziału naukowca. Zdarza się, że badacz „ilościowy” osobiście przeprowadza wywiady z respondentami lub ich obserwuje oraz towarzyszy badanemu podczas wypełniania przez niego testów. Nawet wtedy jednak może „skryć się” za kwestionariuszami, które są zobiektywizowanymi narzędziami „pomiaru” i uniemożliwiają badaczowi wchodzenie w negocjacje nastawione na jakiegokolwiek odstępstwo w sposobie zbierania danych czy odejście od przyjętego scenariusza relacji z badanym (obiektywność oznacza dystans).

Sytuacja badacza „jakościowego” jest zupełnie inna. Z założenia dąży on do nawiązania bliskich relacji z badanym i – o czym była mowa już wcześniej – świadomie „zanurza się” w świat społeczny, który próbuje zrozumieć z wszelkimi tego konsekwencjami<sup>49</sup>. Inaczej bowiem niż w przypadku podejścia „ilościowego”, emocje badacza „jakościowego” i jego refleksyjność stają się integralnym elementem procesu badawczego<sup>50</sup>. Różnice te trafnie opisuje A. Wyka: „Doświadczeniem badacza »jakościowego« są przeżycia i odczucia, które we wzorcu paradygmatu normatywnego stanowią czynniki dyskwalifikujące. Dualizm metodologiczny „nakazuje” bowiem badaczowi, by „kończąc badania miał tę samą osobowość [...], z jaką je zaczynał”<sup>51</sup>. Paradygmat interpretatywny nakazuje natomiast podmiotowość relacji badawczej, czyli: „nie dystans i »obiektywną« obserwację przedmiotu badań, lecz przeciwnie – intencjonalne zbliżenie się doń na wiele różnych sposobów [...] porzuca użytkowanie terminu »przedmiot« badań w odniesieniu do uczestniczących w badaniach ludzi i stosuje określenie » podmiot« bądź »partner« interakcji badawczej, podmiot badań. [...] Rzecz nie w nazwach oczywiście. Traktować partnera interakcji badawczej podmiotowo, to znaczy także badać go możliwie nieredukcyjnie, czyli kontekstowo – w rzeczywistej, ogarniającej możliwie całość *praxis* życiowej podmiotu badań, faktyczności [...]. Jest to więc bezpośrednia konfrontacja badacza z badaną rzeczywistością, w szczególności zaś wchodzenie w osobowe, »naturalne« (a nie wyłącznie w roli zawodowej), kontakty z badanymi ludźmi”<sup>52</sup>.

<sup>49</sup> Por. R. Szczepanik, *Stawanie się...*, op. cit., s. 92-101.

<sup>50</sup> Por. K. Konecki, op. cit.

<sup>51</sup> A. Wyka, op. cit., s. 25.

<sup>52</sup> *Ibidem*.

Należy jednak pamiętać, że specyficzna, empatyczna bliskość badacza z badanymi może stwarzać pewne zagrożenie, tak na poziomie doświadczenia samego naukowca<sup>53</sup>, jak i w odniesieniu do obieranego kierunku analizy i interpretacji materiału empirycznego.

Reguła empatycznej bliskości badacza z badanymi nabiera szczególnego znaczenia w sytuacji gromadzenia materiału empirycznego w środowisku osób napiętnowanych i wykluczonych społecznie. Przykładowo, wejście w świat badanych sprawców przestępstw stwarza ryzyko lokowania rekonstruowanych przez nich warunków swoich działań w obszarze usprawiedliwiania. Problem ten można analizować przez pryzmat zjawiska, które H. Arendt określa mianem „banalizowania zła”<sup>54</sup>.

Zasygnalizowany wyżej problem można również rozważać przez pryzmat kwestii obiektywności badacza „jakościowego”. P. Chomczyński zwraca uwagę, że obiektywność tę można rozpatrywać na dwa sposoby: dotyczyć może ona perspektywy badacza narzucanej badanym lub braku obiektywnego oglądu sytuacji. Chomczyński przywołuje poglądy czołowych metodologów „jakościowej” orientacji badań naukowych, którzy na przykładzie badań zjawiska dewiacji definiują pojęcie „błędu obiektywizmu”. Związany jest on z zastępowaniem przez badacza swojej naukowej, obiektywnej perspektywy rzeczywistą perspektywą samego badanego. W toku interakcji może zdarzyć się sytuacja, gdy stopień braku akceptacji badacza dla czynów popełnionych przez rozmówcę rzutuje na jego poczucie zachowania obiektywizmu. Ilustracją tego problemu Chomczyński czyni swoje doświadczenie badawcze: w jego przypadku problem ten wystąpił, gdy uzyskał informację, że jeden z wychowanków dopuścił się maltretowania zwierzęcia. Zachowanie takie na tyle kłóciło się z wyznawanymi przez badacza standardami, że nie był w stanie przeprowadzić wywiadu ze sprawcą i musiał od niego odstąpić ze stratą dla badań. Miałam podobne doświadczenie - w trakcie jednego wywiadu<sup>55</sup> skazany opisywał okrutną w swoim przebiegu scenę przemocy nad swoją matką, nad którą zresztą wiele lat się znęcał. Oblał ją benzyną i podpalił oraz uniemożliwił sąsiadom niesienie pomocy kobiecie. Był to kulminacyjny niejako moment eskalacji uprzednio rekonstruowanej przemocy stosowanej wobec kobiety. Nie byłam w stanie (z powodu silnych emocji) kontynuować wywiadu. Sytuację tę niewątpliwie można odnieść do etycznych dylematów roli zawodowej naukowca, zwłaszcza badacza „jakościowego”. Tworzenie klimatu badania nastawionego na otwartość, unikanie wartościowania itp. powoduje, że badacz staje przed określonymi problemami

---

<sup>53</sup> Szacowanie ryzyka w badaniach terenowych (fizycznego i emocjonalnego) stanowi przedmiot refleksji wielu podręczników metodologii badań jakościowych, np. J. Lofland i in., op. cit.

<sup>54</sup> H. Arendt, Eichmann w Jerozolimie: rzecz o banalności zła, Wydawnictwo Znak, Kraków 1987.

<sup>55</sup> R. Szczepanik, Stawanie się..., op. cit.

emocjonalnymi i moralnymi. Na ile tzw. aktywne i zaangażowane odsłuchiwanie dramatycznych w swoim przebiegu wydarzeń jest możliwe w sytuacji, gdy treść rekonstruowanych zdarzeń budzi szczególne (naturalne) potępienie? Innym przykładem mojego szczególnie trudnego doświadczenia badawczego może być sytuacja rekonstrukcji podczas wywiadu przebiegu zabójstwa współniczki badanego. Opowiadał on o przebiegu przestępstwa, rekonstruuąc te elementy swojego postępowania, które naprowadziły policję na jego trop. Jako niedoświadczony zabójca posługiwał się niewłaściwymi nożami. Uzasadniając swoje błędy, używał spontanicznych zwrotów, które zwykle używane są w komunikacji międzyludzkiej w celu poszukiwania potwierdzenia, zrozumienia u słuchacza, akceptacji, zgody na usprawiedliwienie<sup>56</sup>. Nawet nieświadoma niewerbalna reakcja badacza może wpłynąć na przebieg sytuacji badania: komunikat wyrażający potępienie naturalnie ograniczy sposób rekonstruowanych doświadczeń. Z drugiej strony niewerbalne przekazy sprzyjające dalszej otwartości mogą być zinterpretowane jako akceptacja i bagatelizowanie wagi dewiacji, których w żaden sposób nie da się i nie powinno się zaakceptować.

Podczas badania życia osób napiętnowanych i wykluczonych (będących nierzadko w przeszłości ofiarami i sprawcami nadużyć) emocje badacza „jakościowego” wystawione są na wielką próbę. Zwykle bowiem jest on zmuszony skonfrontować się z rekonstrukcjami procesu gromadzenia potencjału trajektoryjnego (doznawanie przemocy, biedy, głodu, „zamrażania” emocjonalnego, bezradności, próby pokonywania bezsilności – gniew, wściekłość, agresja itp.). Osoba marginalizowana i wykluczona to często człowiek z doświadczeniem zwielokrotnionego stygmatu (osoby pochodzącej z patologii, wychowanka placówek dla „odszczepieńców”). Szczególnymi doświadczeniami są te, które wiążą się z pobytem w instytucjach pomocowych (doświadczenia przemocy, zniewolenia, upokorzenia w relacjach z personelem itp.). Dominującymi emocjami w przebiegu rekonstrukcji doświadczeń życiowych jest osaczenie, niemoc, potrzask, osamotnienie, gniew i bezsilność.

Problematyka emocji badacza „jakościowego” – zwłaszcza w badaniach osób naznaczonych i marginalizowanych zasługuje więc na szczególną uwagę i refleksję. Tak zwana inteligencja emocjonalna, zdaniem etnografów prowadzących badania w środowisku więziennym, powinna być podstawowym wymogiem warsztatowym badacza.

---

<sup>56</sup> Fragment wywiadu: „[...] tam zniszczyłem aż 3 noże – jeden mi się wygiął, drugi mi się złamał, podczas jak... **no wie pani, prawda?** ... Także używałem trzech noży – **rozumie pani, tak?** Yyy no... może i by krzyczała, tylko miała podcięte gardło... **prawda?** Bo ja na samym początku, jak tylko wchodziłem, właśnie żeby uniknąć takich nieprzyjemnych historii, że ona zacznie krzyczeć i żeby ktoś do mieszkania nieproszony nie wpadł, dźgnąłem ją w gardło, **tak?**”.

Y. Jewkes<sup>57</sup> podważa nawet wartość niektórych tzw. obiektywnych badań naukowych w tym środowisku przeprowadzonych przez badaczy (zarzut „emocjonalnego analfabetyzmu”). Z drugiej strony trudno wymagać, by owa empatyczna bliskość z badanymi – sprawcami drastycznych przestępstw, pozostawała bez wpływu na badacza, dlatego też emocje i emocjonalność musi stanowić zasób badacza „jakościowego” – nie przeszkodę. Realizacja badań jest więc jednocześnie procesem pracy nad swoimi emocjami przez badacza: stopniowo pokonuje negatywne problemy emocjonalne i zanurza się w obcą kulturę, poznaje ją poprzez osobiste doświadczenie i swoiste przyzwalanie na bycie przez nią „wchłanianym”<sup>58</sup>. Doskonalenie warsztatu badacza „jakościowego” to w dużej mierze praca nad swoimi emocjami: wielokrotne i pozyskane w długim czasie doświadczenia badawcze powodują, że badacz staje się uzbrojony w kompetencje pozwalające mu na świadome wykorzystywanie procesów emocjonalnych w przebiegu gromadzenia i dokumentowania wiedzy<sup>59</sup>.

## Refleksje końcowe

Badacz „jakościowy” osób naznaczonych, marginalizowanych i wykluczonych społecznie próbuje zrozumieć te światy społeczne, o których istnieniu wiadomo, ale wiedza ta oparta jest na stereotypach lub wycinkowym kontakcie z jego reprezentantami.

Nawet sama próba fizycznego wejścia do danego świata społecznego może stawiać badacza w trudnej sytuacji. Może on spotkać się z jawną wrogością i agresją, będzie bowiem pewnego rodzaju intruzem, żądnym sensacji wścibskim turystą zafascynowanym specyfiką miejsca. Często, ze względu na ryzyko, naukowcy decydują się na rozpoczęcie badań wtedy, gdy badani przechodzą pod pieczę instytucji pomocowych czy resocjalizacyjnych. To właśnie dlatego wnioski dotyczące różnych sfer życia naznaczonych (np. przestępców, osób uzależnionych, niepełnosprawnych) formułowane są na podstawie danych pochodzących z badań prowadzonych wśród osób naznaczonych, odrzuconych i marginalizowanych, które z różnych powodów (złamania prawa, emisji choroby) znajdują się okresowo w instytucjach.

Badacz wchodzący w środowisko osób naznaczonych boryka się z wieloma dylematami. Jeden z nich zawrzeć można w pytaniu: czyim jest rzecznikiem? Chciałby być niezależny, ale czy to możliwe?

---

<sup>57</sup> Y. Jewkes, *Autoethnography and emotion as intellectual resources: Doing Prison Research Differently*, „Qualitative Inquiry”, Vol. 18, 2012, s. 63-75; Y. Jewkes, *An introduction to “Doing Prison Research Differently”*, „Qualitative Inquiry”, Vol. 20, 2014, s. 387-391.

<sup>58</sup> J. H. Abbott, *In the Belly of the Beast: Letters from Prison*, Vintage Books, New York 1982.

<sup>59</sup> M.in. Y. Jewkes, *Autoethnography and emotion...*, op. cit.

Po pierwsze, będąc naukowcem, jest reprezentantem tzw. klasy średniej z całym jego bagażem kapitału społecznego, podczas gdy najczęściej badani – „nosiciele piętna” czy osoby marginalizowane – borykają się z biedą, słabym wykształceniem, posiadają niskie kompetencje językowe itp.

Po drugie, instytucje skupiające osoby napiętnowane czy wykluczane i stanowiące specyficzny element świata społecznego osób badanych wymagają od badacza podlegania określonym procedurom. Naukowiec musi pozyskać zgodę na realizację badań oraz podporządkować się rygorom organizacyjno-formalnym instytucji. Zyskuje jednak pewne prawa, których na przykład nie mają bliscy badanych (np. wynegocjowane godziny przyścia do placówki, możliwości poruszania się po niej) i to umieszcza go na szczególnej pozycji: skoro władze instytucji mu na to pozwalają, to po której stronie stoi? Czyje interesy reprezentuje: społeczeństwa, instytucji czy podopiecznych?

Pytania te rzucają wyraźny cień nieufności na badacza i zyskuje on bardzo niejednoznaczny status. Badani przejawiają dystans wobec niego (w końcu uzyskał zgodę od kierownictwa instytucji i nie wiadomo do końca, jaki jest rzeczywisty cel badań). Personel może z kolei podważać uzyskane wyniki badań, obarczając je ciężarem subiektywności (w końcu badacz „jakościowy” rekonstruuje i przedstawia perspektywę badanych).

W niewiele lepszej sytuacji jest badacz, który dociera bezpośrednio do środowisk osób wykluczonych, tj. bez pośrednictwa instytucji. Wciąż jest reprezentantem klasy „potępiającej”, obcym kulturowo, a także podejrzanym (np. jak się zachowa w sytuacji bycia świadkiem przestępstwa czy nadużyć?<sup>60</sup>).

Tak więc status badacza tzw. trudnych środowisk i zjawisk społecznych jest trudny, niejasny i wieloznaczny bez względu na teren badań. Trudny, ponieważ musi docierać do miejsc, które zwłaszcza na mapach wielkich miast określane są jako „mroczne” (enklawy biedy, więzienia, przytułki dla bezdomnych); niejasny w relacjach z osobami badanymi i wieloznaczny z punktu widzenia genezy zainteresowania i zaangażowania naukowego w wybraną tematykę oraz rezultatów wyników badań.

---

<sup>60</sup> Por. M. Michel, Gry uliczne w wykluczenie społeczne w przestrzeni miejskiej. Perspektywa resocjalizacyjna, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2016.

## Bibliografia

Abbott J.H., *In the Belly of the Beast: Letters from Prison*, Vintage Books, New York 1982.

Amstrong R., Gelsthorpe L., Crewe B., *From Paper Ethics to Real World Research: Supervising Ethical Reflexivity when taking Risks in Research with the 'Risky'*, University of Cambridge 2013 ([http://www.crim.cam.ac.uk/people/academic\\_research/ruth\\_armstrong/from\\_paper\\_ethics\\_to\\_real\\_research\\_wp.pdf](http://www.crim.cam.ac.uk/people/academic_research/ruth_armstrong/from_paper_ethics_to_real_research_wp.pdf))

Arendt H., *Eichmann w Jerozolimie: rzecz o banalności zła*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1987.

Barley S. R., *Careers, identities, and institutions: the legacy of the Chicago School of Sociology*, [w:] M. B. Arthur, D. T. Hall, B. S. Lawrence (red.), *Handbook of career theory*, Cambridge University Press, Cambridge 1989.

Bryman A., *Quantitative and qualitative research: further reflections on their integration*, [w:] J. Brannen (red.), *Mixing methods: Qualitative and quantitative research*, Avebury, Aldershot 1992.

Bulmer M., *The Chicago school of sociology: Institutionalization, diversity, and the rise of sociological research*, University of Chicago Press, Chicago 1986.

Chomczyński P., *Działania wychowanków schronisk dla nieletnich i zakładów poprawczych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2014.

Deegan M. J., *The Chicago school of ethnography*, [w:] P. Atkinson, A. Coffey, S. Delamont, J. Lofland, L. Lofland (red.), *Handbook of ethnography*, Sage, Thousand Oaks 2001.

Dulczewski Z., *Florian Znaniecki: życie i dzieło*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1984.

Flick U., *Projektowanie badania jakościowego*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012.

Goffman E., *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*, GWP, Gdańsk 2006.

Jewkes Y., *An introduction to "Doing Prison Research Differently"*, „Qualitative Inquiry”, Vol. 20, 2014, s. 387-391.

Jewkes Y., *Autoethnography and emotion as intellectual resources: Doing Prison Research Differently*, „Qualitative Inquiry”, Vol. 18, 2012, s. 63-75.

Kacperczyk A., *Społeczne światy. Teoria – empiria – metody badań. Na przykładzie społecznego świata wspinaczki*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2016.

Kamiński M., *Gry więzienne: tragikomiczny świat polskiego więzienia*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2006.

Kołtun A., *Wywiad: Posmak kontestacji – o recepcji teorii ugruntowanej w Polsce. Wywiad z profesorem Krzysztofem Koneckim*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, nr 7, 2011, s. 161-167.

Konecki K., *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*, PWN, Warszawa 2000.

Lofland J., Snow D. A., Anderson L., Lofland L. H., *Analiza układów społecznych. Przewodnik metodologiczny po badaniach jakościowych*, Scholar, Warszawa 2009.



- Malewski A., Metody ilościowe i jakościowe w badaniach nad edukacją. Spór o metodologiczną komplementarność, „Kultura i Edukacja”, nr 1-2, 1997.
- Maruna S., Mattravers A., Criminology and the Person, „Theoretical Criminology”, Vol. 11, 2007, s. 427-442.
- Michel M., Gry uliczne w wykluczenie społeczne w przestrzeni miejskiej. Perspektywa resocjalizacyjna, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2016.
- Pilch T., Bauman T., Zasady badań pedagogicznych: strategie ilościowe i jakościowe, Wydawnictwo „Żak”, Warszawa 2001.
- Przybyliński S., Więźniowie „niebezpieczni” – ukryty świat penitencjarny, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2012.
- Reynolds L.T., Herman-Kinney N.J. (red.), Handbook of Symbolic Interactionism, Rowman Altamira, Oxford 2003.
- Shaw C. R., The jack-roller: A delinquent boy's own story, University of Chicago Press, Chicago 2013.
- Stemplewska-Żakowicz K., Metody jakościowe, metody ilościowe: hamletowski dylemat czy różnorodność do wyboru?, „Roczniki Psychologiczne”, Vol. 13, 2010, s. 87-96.
- Szczepanik R., Stawanie się recydywistą. Kariery instytucjonalne osób powracających do przestępczości, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2015.
- Szczepanik R., Zastosowanie techniki wywiadu narracyjnego w badaniach więźniów, „Resocjalizacja Polska”, nr 3, 2012, s.89-105.
- Sztumski J., Wstęp do metod i technik badań społecznych, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1984.
- Ślęzak I., Refleksje nad zagadnieniem piętna w relacjach badacza i badanych na podstawie wywiadów z kobietami świadczącymi usługi seksualne, „Nauka i Szkolnictwo Wyższe”, nr 1, 2013, s. 153-166.
- Urbaniak-Zajac D., Piekarski J. (red.), Jakościowe orientacje w badaniach pedagogicznych. Studia i materiały, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2001.
- Wallis A., Aktualność rozprawy Floriana Znanieckiego pt. „Socjologiczne podstawy ekologii ludzkiej”, [w:] M. Malikowski, S. Solecki (red.), Socjologia miasta, Wydawnictwo „Mana”, Rzeszów 1999.
- Wódz K., Czekał K., Szkoła chicagowska w socjologii: tradycja myśli społecznej i wymogi współczesnej socjologii empirycznej: materiały pokonferencyjne, Wydawnictwo UŚ, Katowice – Warszawa 1992.
- Wyka A., Badacz społeczny wobec doświadczenia, Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa 1993.

## **„Sieroty wymiaru sprawiedliwości”<sup>61</sup> w świetle koncepcji naznaczania społecznego**

### **Wprowadzenie**

Zjawisko przestępczości jako jeden z głównych przedmiotów zainteresowania w naukach społecznych (w tym m.in. kryminologii, resocjalizacji, socjologii) na ogół sprowadza się do analiz skoncentrowanych wokół osoby sprawcy (rozwój dewiacji, źródła przestępczości oraz konsekwencje zachowań przestępczych). Warto jednak zauważyć coraz wyraźniejsze zainteresowanie kontekstem rodzinnym, gdzie główny problem w tym stosunkowo nowym nurcie dotyczy roli osób najbliższych w procesie resocjalizacji penitencjarnej.

W toku analizy literatury przedmiotu wyróżniono trzy podstawowe płaszczyzny badań. Pierwsza, już wspomniana, odnosi się do partycypacji rodzin w działaniach naprawczych, w tym również refleksją zostaje objęta funkcja kary pozbawienia wolności<sup>62</sup>. Można przyjąć, że ten typ badań odpowiada na potrzeby współczesnych wyzwań procesu resocjalizacji i – być może przede wszystkim – pomyślnej readaptacji społecznej.

---

<sup>61</sup> Pojęcie „sieroty wymiaru sprawiedliwości” zostało zapożyczone od Tadeusza Sakowicza, zob. T. Sakowicz, *Badania rodzin więźniów w literaturze zachodniej*, [w:] F. Kozaczuk (red.), *Prawne i socjokulturowe uwarunkowania profilaktyki społecznej i resocjalizacji*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2009, s. 196.

<sup>62</sup> Por. J. Mazur, *Wpływ kontaktu z rodziną na funkcjonowanie osadzonego w warunkach izolacji. Realizacja funkcji rodzinnych – próba opisu*, [w:] Świtka J. i in. (red.), *Osobowość przestępcy a proces resocjalizacji*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2005; H. Machel, *Rodzina skazanego jako współuczestnik jego resocjalizacji penitencjarnej readaptacji i reintegracji społecznej*, „Resocjalizacja Polska”, nr 7/2014, s. 45-57.

W tym ujęciu priorytetem jest „konieczność podtrzymywania, konstruowania, bądź rekonstruowania zerwanych czy też zaburzonych więzi społecznych z tymi środowiskami życia, które sprzyjać będą podejmowaniu przez osadzonych ról społecznych, pozostających w zgodności z akceptowanymi wartościami, wzorami i normami zachowań”<sup>63</sup>. M.in. Maciej Muskała, w tekście poświęconym więzi osadzonych recydywistów ze środowiskiem, zwraca uwagę na to, że podczas pobytu w zakładzie karnym osadzony ma istotnie utrudniony dostęp do swoich bliskich, co negatywnie wpływa na ich relacje, zwłaszcza po opuszczeniu instytucji przez sprawcę. W konsekwencji brak wsparcia ze strony bliskich, w tym również trudności adaptacyjne wpływają na powrotność do przestępczości (tzw. recydywę)<sup>64</sup>.

Wspomniana tendencja jest typowa zarówno na gruncie polskim, jak i w literaturze zachodniej, o czym pisał Tadeusz Sakowicz. W swoim przeglądzie zauważył, że badania nawiązujące do sytuacji rodzin osadzonych przyjmują charakter pragmatyczny, tj. służą praktyce resocjalizacyjnej poprzez wykorzystywanie „walorów rodziny” w procesie naprawczym<sup>65</sup>.

Nieco inną perspektywę przyjął Henryk Machel, w artykule traktującym o rodzinie skazanego, którą określił mianem „współuczestnika procesu resocjalizacji i reintegracji społecznej”. Badacz podkreśla, że „nagle i nieoczekiwane osadzenie członka rodziny (męża, starszego syna, matki) w więzieniu powoduje zwykle niespodziewany stres, niekiedy nazywany zespołem ostrego stresu. Potęgowany jest on zarówno bodźcami zewnętrznymi jak i wewnętrznymi. Odczuwany jest on w sposób zdecydowany zarówno przez skazanego jak i przez osoby, które pozostają w domu. Pojawia się kwestia winy: ktoś jest sprawcą, a ktoś jest ofiarą. Zwykle postać ofiary przyjmuje dom rodzinny: pozostający członkowie rodziny – żona, dzieci”<sup>66</sup>. Machel w dalszej części rozważań koncentruje się głównie na istocie relacji partnerskich, odnosząc się do różnych aspektów dezorganizacji życia rodzinnego oraz zaburzeń ważnych celów życiowych<sup>67</sup>.

---

<sup>63</sup> W. Ambrozik, *Więzi społeczne skazanych i ich rola w procesie resocjalizacji*, [w:] B. Hołyst, W. Ambrozik i in. (red.), *Więziennictwo. Nowe wyzwania*, Wydawnictwo UAM, CZSW, Warszawa-Poznań-Kalisz 2001, s. 513.

<sup>64</sup> M. Muskała, *Więź osadzonych recydywistów ze środowiskiem*, Polskie Towarzystwo Pedagogiczne, Poznań 2006, s. 22-34.

<sup>65</sup> T. Sakowicz, op. cit., s. 192.

<sup>66</sup> H. Machel, op. cit., s. 48.

<sup>67</sup> *Ibidem*, s. 45-57.

Relacje partnerskie stanowią drugi wyróżniony nurt rozważań. Na gruncie polskim stanowią świeże i interesujące spojrzenie na czynniki wpływające na pomyślność procesu resocjalizacji penitencjarnej w perspektywie związków romantycznych<sup>68</sup>.

Trzeci wyodrębniony obszar badań przyjmuje charakter interdyscyplinarny, oscylując między refleksją pedagogiczną i prawną. Swoim zakresem obejmuje problematykę wypełniania ról rodzicielskich przez osoby osadzone<sup>69</sup>.

W odniesieniu do przywołanych nurtów i tendencji warto zauważyć, że zupełnie marginalnym problemem staje się doświadczenie „sierot wymiaru sprawiedliwości”<sup>70</sup> tj. sytuacja dzieci osób skazanych. Propozycje zachodnich badaczy (opracowania tego problemu) przyjmują często charakter normatywny, ponadto dalece wykraczają poza polskie „realia przestępczości” (m.in. w odniesieniu do systemu wsparcia, przepisów prawnych itp.). Ta swoista luka stała się jedną z przyczyn podjęcia badań nad sytuacją dzieci osób uwięzionych.

## **„Sieroty wymiaru sprawiedliwości” – konsekwencje uwięzienia rodzica w świetle literatury przedmiotu**

Zdaniem Sakowicza trudno jest mówić o „typowych” konsekwencjach uwięzienia rodzica w życiu dziecka. Już w momencie doświadczenia samego aktu aresztowania reakcje dzieci są niezwykle zróżnicowane i zależne od wielu czynników, zarówno o charakterze biopsychicznym, jak i społecznym (środowiskowym). Jedne przyjmują tę wiadomość jako integralną część ich życia, zjawisko „normalne”, typowe dla tej rodziny, inne odczują

---

<sup>68</sup> Zob. R. Szczepanik, Partnerki życiowe recydywistów i ich rola w powstrzymaniu aktywności przestępczej, „Profilaktyka Społeczna i Resocjalizacja”, nr 26/2015, s. 35-57.

<sup>69</sup> Por. C. Hairston, Fathers in Prisons: Responsible Fatherhood and Responsible Public Policies, [w:] E. Trzcinska, D. Satyanathan i.in. (red.), What about Me? Children with Incarcerated Parents. Michigan Family Impact Seminars, Michigan State University, Detroit 2002, s. 21-27; J. Knapik, H. Przybyła-Basista, Ojcowskie zaangażowanie mężczyzn odbywających karę pozbawienia wolności i jego pomiar, „Polskie Forum Psychologiczne”, nr 3/2014, s. 355-370; A. Kwieciński, Skazani-rodzice. Sytuacja prawna osadzonych sprawujących opiekę nad dziećmi, „Nowa Kodyfikacja Prawa Karnego”, nr 28/2012, s. 187-202.

<sup>70</sup> Choć sformułowanie „sieroty systemu sprawiedliwości” zostało zapożyczony od Sakowicza (zob. przypis 2), warto odwołać się do samego określenia „sierota”. Marek Andrzejewski w zaproponowanej typologii mówi o sieroctwie: 1) biologicznym, 2) zupełnym, 3) społecznym, 4) duchowym. Wprawdzie stosowane w tekście sformułowanie ma szeroki kontekst (można uznać, że wręcz metaforyczny, wykraczający poza ramy definicyjne), ale należy podkreślić jego dosłowność w dwóch podstawowych aspektach. Przede wszystkim w sytuacji dzieci osób osadzonych w zakładach karnych możemy mówić o zjawisku sieroctwa społecznego, gdzie sierotami „nazywane są te dzieci, które umieszczono poza rodziną na mocy orzeczenia sądu opiekuńczego wydanego na podstawie przepisów Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego dotyczących ingerencji w sferę władzy rodzicielskiej (od art. 109 par. 2 pkt 5 do art. 111 par. 1a)”. Ponadto drugim istotnym aspektem może być sieroctwo duchowe, gdzie mianem sieroty określa się „osoby odczuwające osamotnienie, mimo że żyją wraz z rodziną”. Zob. M. Andrzejewski, Sieroctwo, czyli o kogo chodzi, [w:] E. Włodarczyk, I. Cytłak (red.), Człowiek wobec krytycznych sytuacji życiowych. Z teorii i praktyki, Wydawnictwo UAM, Poznań 2011, s. 29.

ulgę ze względu na odseparowanie agresywnego rodzica (zwłaszcza jeśli wcześniej doświadczały lub były świadkami przemocy domowej). Możemy również wyróżnić grupę dzieci, wśród której pojawiają się problemy emocjonalne i fizyczne oraz silne poczucie straty nie tylko wobec osoby najbliższej, ale również dotychczasowego statusu społecznego lub materialnego<sup>71</sup>.

W tym miejscu warto podkreślić istotne rozróżnienie między „doświadczeniem” a „doświadczeniem” uwięzienia rodzica. Złożoność tego problemu dostrzegła Jana Chojecka, mówiąc o odmiennych konsekwencjach związanych z traumatycznym wspomnieniem samego momentu aresztowania opiekuna (tj. nagłość i intensywny, wstrząsający charakter takiego doświadczenia) oraz wpływem długoletniego pobytu rodzica w zakładzie penitencjarnym<sup>72</sup>.

Aneta Domańska, podejmując refleksję teoretyczną nad konsekwencjami uwięzienia rodzica, przede wszystkim koncentruje się na negatywnych skutkach związanych ze sferą emocjonalną dziecka. Wymienia m.in. wystąpienie „smutku, stanów lękowych, niskiej samooceny, depresji, moczenia nocnego, zaburzenia snu, braku poczucia sensu życia, braku łaknienia, poczucia winy, labilności emocjonalnej, nerwic”<sup>73</sup>. Z kolei Eleonora Sapia-Drewniak w swoich badaniach skoncentrowała się na sytuacji szkolnej dzieci osób karanych, dzięki czemu spostrzegła, że wśród dziewięćdziesięciu sześciu badanych aż trzydziestu sześciu respondentów było odrzucanych przez pozostałych uczniów w klasie. Badaczka wyróżniła zachowania szczególnie rzutujące na funkcjonowanie w grupach rówieśniczych, są nimi: częste wykorzystywanie agresji lub popadanie w apatię i wycofanie społeczne. Drugi istotny problem stanowiły trudności edukacyjne, a w konsekwencji niechęć do uczestniczenia w zajęciach lekcyjnych (wagary)<sup>74</sup>.

Denise Johnston zwraca szczególną uwagę na moment (etap życia) dziecka, w którym nastąpiło doświadczenie uwięzienia osoby bliskiej. Na tej podstawie różnicuje skutki odseparowania rodzica w odniesieniu do kondycji biopsychicznej i społecznej dziecka. Wyróżnia m.in.: zespół stresu pourazowego (gdy aresztowanie rodzica miało miejsce między 7 a 10 rokiem życia dziecka), odrzucenie ograniczeń (między 11 a 14 r.ż.), międzypokoleniowe dziedziczenie przestępczości i uwięzienia (między 15 a 18 r.ż.)<sup>75</sup>.

---

<sup>71</sup> T. Sakowicz, op. cit., s. 196.

<sup>72</sup> J. Chojecka, „Uwięzione dzieciństwo” – bariery procesu socjalizacji, „Studia Edukacyjne” nr 29/2013, s. 191-211.

<sup>73</sup> A. Domańska, Dzieci rodziców pozbawionych wolności, „Forum Pedagogiczne” nr 1/2011, s. 217.

<sup>74</sup> E. Sapia-Drewniak, Sytuacja szkolna dzieci osób karanych pozbawieniem wolności, „Przegląd Penitencjarny i Kryminologiczny” nr 17/1989, s. 82-91.

<sup>75</sup> D. Johnston, Effects of Parental Incarceration, [w:] K. Gabel, D. Johnston (red.), Children of Incarcerated Parents, Lexington Books, New York 1995, s. 65-70.

W tym miejscu warto odwołać się do nader popularnej wśród badaczy tezy utrwalania i „przekazywania” zachowań przestępczych, zwłaszcza w obrębie rodzin dysfunkcyjnych. Zwrócił na to uwagę m.in. Jan Kupczyk. Autor skoncentrował się głównie na problemach socjalizacji dzieci i młodzieży doświadczających pobytu ojca w zakładzie karnym. Dokonał ujęcia wycinkowego, a sporządzone wyniki badań dotyczą głównie mniejszych szans socjalizacyjnych „dzieci ojców-recydywistów”. Jak zauważa, „przestępczość rodziców, ich niezaradność życiowa, dewiacja (szczególnie alkoholizm), niski poziom wykształcenia i kultury, nieumiejętność współżycia z innymi, ich nadmierna agresywność lub pasywność stanowi istotny czynnik w etiologii przestępczości ich dzieci”<sup>76</sup>. Choć badania Kupczyka pochodzą niemal sprzed 30 lat, współcześni badacze równie chętnie nawiązują do tego problemu, co – w mojej opinii – rzutuje na swoiste „zaniedbanie” i ograniczenie badań nad doświadczeniem (lub doświadczaniem) uwięzienia rodzica<sup>77</sup>.

Ostatecznie chciałabym odwołać się do istotnych spostrzeżeń Andrzeja Rzeplińskiego, który oprócz aspektów związanych z socjalizacją dziecka wspomina o dwóch równie ważnych konsekwencjach umieszczenia rodzica w zakładzie karnym. Przyjmują one wymiar ekonomiczny, wpływając na status materialny całej rodziny (niekiedy związany z doświadczaniem ubóstwa). Z drugiej strony mamy do czynienia z konsekwencjami o charakterze społecznym, w tym niezwykle istotne naznaczanie i stygmatyzacja ze strony otoczenia<sup>78</sup>.

Dokonany przegląd literatury pozwala sądzić, że konsekwencje uwięzienia rodzica są niezwykle zróżnicowane. Przywołane badania często mają charakter normatywny, ponadto nierzadko oscylują między problemami natury pedagogicznej i psychologicznej (typologie zachowań, zaburzenia emocjonalne). Z drugiej strony konsekwencje uwięzienia rodzica definiuje się poprzez szereg negatywnych i destruktywnych zachowań, jakie przejawia dziecko (widoczne zachowania uwarunkowane negatywnym doświadczeniem). Tak funkcjonująca jednostka pozostaje w relacji z otoczeniem, dlatego też w celu zgłębienia pewnych obszarów problemowych odwołałam się do koncepcji naznaczania społecznego (stygmatyzacji) dzieci „kryminalistów”.

---

<sup>76</sup> J. Kupczyk, *Proces socjalizacji dzieci ojców wielokrotnie pozbawionych wolności*, Wydawnictwo UAM, Poznań 1989, s. 28.

<sup>77</sup> Por. B. Hołyst, *Wiktymologia*, Lexis Nexis, Warszawa 2006, s. 1036; A. Domańska, op. cit., s. 216; J. Murray, D. Farrington i in. *Effects of parental imprisonment on child antisocial behaviour and mental health: a systematic review*, The Campbell Collaboration 2009; Ch. Simmons, *Children of Incarcerated Parents*, CRB 2000.

<sup>78</sup> A. Rzepliński, *Rodziny więźniów długoterminowych. Z badań nad społecznymi skutkami skazania*, Wydawnictwo Ossolineum, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź, 1981, s. 97-178.

## Koncepcja naznaczenia społecznego. Orientacja teoretyczno-metodologiczna

Zdaniem Elżbiety Czykwin kategoria „stygmatu” lub też „stygmatazacji” stanowi problem nazbyt uproszczony w naukach społecznych. Jak zauważa, socjologowie sięgający po te pojęcia zwykle definiują je w kontekście dewiacji lub narzucają pewne ramy behawioralne, ograniczając się do ujmowania przywołanych kategorii w świetle destruktywnych zachowań i związanych z nimi konsekwencji<sup>79</sup>.

W odniesieniu do przywołanej tezy możemy posłużyć się definicją Beaty Pawlickiej, zdaniem której naznaczenie społeczne „to reakcja, która decyduje o dewiacyjności (bądź nie) określonego zachowania czy cechy. Jednostka uznana za dewianta może być ukarana określoną etykietą (złodziej, alkoholik, psychol itp.), karą fizyczną, odizolowaniem od „normalnych” członków społeczeństwa, zmianą statusu społecznego itp.”<sup>80</sup>.

Sam proces typifikacji wywodzi się z tradycji fenomenologicznej Edmunda Husserla. Na ogół utożsamiany jest z potocznym rozumieniem świata, w którym dochodzi do „segregowania” zarówno ludzi, obiektów, jak i zjawisk. Ten swoisty proces pozwala na osiągnięcie poczucia bezpieczeństwa, jednocześnie wpływa na pomyślność podejmowanych interakcji<sup>81</sup>.

Sam akt naznaczenia społecznego na ogół dotyka tych, którzy posiadają cechy (własności) nieakceptowane w danej kulturze. Jednostkę stygmatyzowaną może wyróżniać odmienny system wartości lub nietypowy styl życia. Warto jednak zaznaczyć, że nie zawsze wiąże się to z zachowaniem o charakterze przestępczym, czy ogólniej – dewiacyjnym. Ponadto możemy się zetknąć z tzw. stygmatem przypisanym, który jednostka osiąga nie za sprawą własnych działań czy wyróżniających ją zachowań, lecz w momencie gdy ktoś z bliskiego otoczenia odbiega od ogólnie przyjętych norm<sup>82</sup>.

Ważną kategorię teoretyczną dla podjętego badania stanowi **dramaturgiczne stanowisko Ervinga Goffmana**<sup>83</sup>. Zdaniem Goffmana za źródło stygmatazacji można uznać

---

<sup>79</sup> E. Czykwin, *Stygmata społeczne*, PWN, Warszawa 2008, s. 399.

<sup>80</sup> B. Pawlicka, *Mechanizmy naznaczenia społecznego. Socjologiczne studium teoretyczno-empiryczne*, Wydawnictwo Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Częstochowa 2001, s. 27.

<sup>81</sup> *Ibidem*, s. 19.

<sup>82</sup> *Ibidem* s. 42.

<sup>83</sup> Warto zaznaczyć, że Goffman nie należy do klasycznych przedstawicieli teorii naznaczenia społecznego. Raczej mówimy tu o pewnych konwersacjach teorii. Goffmana interesowała chwila, w której dochodzi do spotkania osoby „normalnej” z tzw. „inną”. Zajmował się reakcją publiczności wobec dewianta, ale również dewianta wobec publiczności (zob. A. Siemaszko, *Granice tolerancji. O teoriach zachowań dewiacyjnych*, PWN, Warszawa 1993, s. 331).

„cechy fizyczne jednostki, jej niedoskonałości, zdarzenia i sytuacje życiowe, które są rozpoznawane i definiowane przez otoczenie jako dewiacyjne, co w konsekwencji prowadzi do zmiany samoakceptacji społecznej jednostki<sup>84</sup>”. Autor nie tylko dał początek pojęciu stygmatu w naukach społecznych, ale również wyróżnił ich trzy rodzaje: 1) stygmaty fizyczne, 2) stygmaty osobowości (charakteru), 3) stygmaty plemienne nabywane na podstawie przynależności do określonej grupy społecznej. Łatwo zauważyć, że jedynie stygmat charakteru zależy jest od działań (zachowania) jednostki<sup>85</sup>. W odniesieniu do pojętego tematu warto zwrócić szczególną uwagę na ostatni z wymienionych stygmatów, tj. plemienny. Naznaczanie następuje tutaj w sytuacji „bycia niewinnym”, a ponoszone konsekwencje społeczne („kara”) wynikają z działań osób bliskich (np. posiadania rodzica przestępcy)<sup>86</sup>.

Kontynuatorem myśli Goffmana był Milton Mankoff. Rozwinął on znaczenie dewiacji osiągniętej i przypisanej, zakładając, że stygmat wynika nie tylko z zachowania, ale również z faktu „bycia kimś”. Mankoff wyróżnił dwa zasadnicze rodzaje dewiacji: 1) osiągniętą, która jest wynikiem celowych działań niezgodnych z przyjętymi normami, 2) przypisaną, w której nie dochodzi do intencjonalnego naruszania norm, a zaistniała reakcja społeczna jest zupełnie niezależna od dotkniętej nią jednostki. Jest ona szczególnie niebezpieczna, gdyż może uruchomić proces wchodzenia w „karierę” dewianta (utożsamianie z rolą i wchodzenia w rolę). Wówczas „naznaczanie jednostki jako dewianta, traktowanie jej jako dewianta prowadzi do jej samonaznaczania (przypisywanie negatywnej etykiety kształtuje negatywną samoocenę). Z czasem zaczyna on wierzyć w to, że jest odmieńcem, kimś innym, gorszym”<sup>87</sup>. Dzieje się to na skutek wiedzy i wyobrażeń, jakie nabywamy w procesie socjalizacji (posiadanie świadomości na temat tego, które z zachowań i cech są nieakceptowane). Zidentyfikowanie u siebie takich elementów sprawia, że jednostka zaczyna etykietować się zgodnie z tym wyobrażeniem. Często ze strachu przed konsekwencjami wchodzi w rolę „dewianta ukrytego”, zachowując wszelkie pozory „grania zgodnie z przyjętymi normami”. W jaki sposób jednostka mierzy się z procesem stygmatyzacji? W odpowiedzi na ten proces może podjąć działania: 1) konformistyczne, „przystosowując się do negatywnego obrazu siebie” lub 2) nonkonformistyczne, „gdzie osoba dąży do tego, by otoczenie uznało ją za dewianta i dokonało stygmatyzacji”<sup>88</sup>.

---

<sup>84</sup> B. Pawlicka, op. cit., s. 42.

<sup>85</sup> Ibidem, s. 41.

<sup>86</sup> A. Siemaszko, op. cit., s. 333-334.

<sup>87</sup> B. Pawlicka, op. cit., s. 49.

<sup>88</sup> A. Siemaszko, op. cit., s. 335-339.



Ostatni z istotnych elementów orientacji teoretycznej stanowi pojęcie „właściwości dyskredytujących” (*discreditable*), czyli takich, które nie są dostrzegalne gołym okiem, jednocześnie jednostka zakłada, że otoczenie nie ma wiedzy na ich temat. Osoba, posiadając owe właściwości (stygmaty), żyje w ciągłym strachu przed ich ujawnieniem. Dodatkowo napięcie potęgowane jest poprzez rodzące się dylematy (ukazać czy nie ukazać, powiedzieć prawdę, czy zataić ten fakt itp.). Zmierzając za rozważaniami Goffmana, warto zadać pytanie: w jaki sposób osoby noszące piętno radzą sobie w codziennych sytuacjach oraz do jakich uciekają się technik kontrolnych i neutralizacyjnych?<sup>89</sup>

Przybliżenie powyższych odniesień teoretycznych ma szczególne znaczenie dla podjętego artykułu. Przywołane pojęcia i teorie stanowią punkt odniesienia do analizy materiału empirycznego, w tym również do dokonania selekcji danych. Badania zrealizowano w myśl paradygmatu interpretatywnego celem wnikliwego przyjrzenia się poruszanej problematyce. Przede wszystkim zmierzałam do oddania naturalnego kontekstu zdarzeń oraz dynamiki świata (zachodzących w nim procesów). Obrana metoda jakościowa pozwala na ujmowanie rzeczywistości z punktu widzenia samego „aktora” – osoby badanej – oraz zwrócenie uwagi na istotny aspekt autodefiniowania w kontekście wpływów, jakie wywiera społeczeństwo.

Przede wszystkim zależało mi na metodzie – jak ujął to Daniel Bertaux – „opartej o refleksyjne zbieranie opowieści o życiu”<sup>90</sup>. W perspektywie Bertaux priorytetem jest odwoływanie się do owych opowieści, które *de facto* wprowadzają w głębszy wymiar czasowy i historyczny. Koncepcja ta bliższa jest badaniom o charakterze etnosocjologicznym, w których – w przypadku podjętych badań – podstawę oraz główne źródło wiedzy stanowią relacje biograficzne. Opowieści o życiu oprócz swoich jednostkowych walorów, tj. bycia autonomiczną, niepowtarzalną relacją, która pozwala wejrzeć w głąb „aktora”, dostarczają również informacji na temat rozmaitych kontekstów społecznych<sup>91</sup>.

W badaniach posłużyłam się techniką wywiadu narracyjnego. Za pośrednictwem zaprezentowanych historii życia, a właściwie konstruowanych tożsamości zweryfikowałam przywołane koncepcje teoretyczne. Zdaniem Kai Kaźmierskiej istotą wywiadu narracyjnego jest „otrzymanie opowieści o życiu, nie będącej sumą odpowiedzi na stawiane pytania,

---

<sup>89</sup> V. A. Siemaszko, op. cit., s. 334; B. Pawlicka, op. cit., s. 43.

<sup>90</sup> D. Bertaux, Analiza pojedynczych przypadków, [w:] K. Kaźmierska (red.), Metoda biograficzna w socjologii, NOMOS, Kraków 2012, s. 310.

<sup>91</sup> Ibidem, s. 309-313.

lecz spontaniczną narracją, niezakłóconą interwencją badacza”<sup>92</sup>. Warunkiem otrzymania narracji zgodnie z założeniami przywołanej metodologii jest zachowanie pewnych etapów, które można zawrzeć w następujących punktach: faza rozpoczęcia wywiadu, stymulacja do opowiadania, narracja właściwa, stawianie pytań i ostatecznie zakończenie wywiadu<sup>93</sup>.

## Wyniki badań własnych<sup>94</sup>

Do realizacji obranego zagadnienia za treściwe *exemplum* posłużą mi dwie historie, tj. 25-letniej Alicji oraz 18-letniej Sary. Wśród narratorek można wyróżnić przedstawicielki dwóch odmiennych grup społecznych (w tym również odmiennych stylów życia rodzinnego). Na potrzeby artykułu określiłam je mianem „rodzin przestępczych” i „rodzin z incydentalnym przestępstwem”. Pierwsza grupa to rodziny o bogatej „karierze” dewiacyjnej, gdzie wiele bliskich osób obywało karę pozbawienia wolności, a uwięzienie rodzica jest niejako wpisane w cykl życia członków tej grupy. Narratorka pochodząca z tego środowiska, Sara, również doświadczyła pobytu w placówkach o charakterze opiekuńczo-wychowawczym i resocjalizacyjnym. Alicja natomiast to członkini „rodziny z incydentalnym przestępstwem”, gdzie uwięzienie rodzica było zdarzeniem nietypowym i zupełnie niespodziewanym. Rodzina o wysokim statusie społecznym i materialnym, ciesząca się prestiżem i uznaniem m.in. w miejscu zamieszkania i pracy, doświadczyła nieoczekiwanej i bolesnej degradacji ze względu na nagłe uwięzienie ojca.

Wnikliwe prześledzenie dwu biografii pozwoli na poznanie zależności i interakcji, jakie kształtowały tożsamość narratorek. Choć przedstawione informacje nie pozwalają na generalizację wniosków, z pewnością ukazują szereg aspektów związanych z problemem i różnicowaniem procesu naznaczania społecznego.

25-letnia Alicja obecnie (tj. w grudniu 2015 roku) kontynuuje kształcenie w zakresie nauk społecznych w ramach studiów doktoranckich. Charakteryzując swoje dzieciństwo, przede wszystkim odwoływała się (wielokrotnie) do wysokiego statusu materialnego oraz znaczącej pozycji zawodowej rodziców.

Ala: [...] Pieniądzy w domu nigdy nie brakowało w związku z tym, że moi rodzice... z dawien dawna, odkąd ja się urodziłam, już zaczęli piastować stanowiska kierownicze. Mój tata

---

<sup>92</sup> Por. K. Kaźmierska, Wywiad narracyjny jako jedna z metod w badaniach biograficznych, „Przegląd Socjologiczny”, nr 1/2004, s. 74.

<sup>93</sup> Ibidem, s. 71-96.

<sup>94</sup> Zaprezentowany w artykule materiał empiryczny stanowi fragment większych badań nad doświadczeniem uwięzienia rodzica.

prowadził własną firmę, później się uśmiechnął do niego los, po znajomości można troszkę to tak nazwać... że jego przyjaciel zaproponował mu posadę dyrektora szpitala. W jednym ze szpitali z [podana nazwa województwa]. I tak zaczęła się cała historia z tym, że... można powiedzieć, że dorastałam w naprawdę w luksusie pewnego rodzaju. Nigdy mnie to..., nigdy nie wiedziałam, co to znaczy nie mieć pieniędzy, nie wiedziałam co to znaczy yyyy nie włożyć czegoś do garnka, tak.

Narratorka wielokrotnie podkreślała znaczenie i rolę bogactwa, które jednocześnie utożsamia ze szczęściem rodzinnym. Więzy wydają się zakłócone przez hedonistyczne i roszczeniowe oczekiwania poszczególnych członków. Idylliczne (przynajmniej na pozór) życie 15-letniej dziewczynki zostało zakłócone przez aresztowanie ojca.

Ala: Kiedy już poszłam, już kończyłam gimnazjum i to był moment, kiedy już zdałam wszystkie egzaminy, był moment pójścia do liceum, stała się taka sytuacja, że... jednego dnia yyyy... do mojego domu, o godzinie piątej zapukała Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego. [...]

Sam moment doświadczenia uwięzienia narratorka wspomina jako zajście chaotyczne i niezrozumiałe. Przede wszystkim towarzyszył temu strach i niewiedza. Sam akt aresztowania w obecności dzieci przede wszystkim wzbudził niepokój i wzmocnił wyobrażenia zgodne z wiedzą potoczną (np. w kajdanki zakuwa się niebezpiecznych przestępców).

Ala: I całość trwała mniej więcej... do godziny jedenastej, dwunastej. To wyglądało tak, że nie pozwolili nam się ubrać, nie pozwolili nic zrobić, tak naprawdę eee patrzyli nam na ręce, zabrali wszystkie komputery z domu, było ich dwa. Yyyy przeszukali dosłownie każdy zakątek. Wszystkie dokumenty [...] Najgorszy moment to było właśnie zapięcie kajdanek na rękach mojego taty. Moja mama nie wytrzymała tego psychicznie, bo sama, bo tak naprawdę nikt z nas nie wiedział, co się dzieje i u mojej mamy prawdopodobnie po tym, po tym, jak z nią rozmawiałam, pojawiły się takie emocje, że tata oszukał, że nie wie, co się dzieje. No ja jako beztroska dziewczynka, która miała tyle pieniędzy i nie wiedziała... nagle też byłam w szoku, co się wydarzyło. Nie mogłam po prostu w to uwierzyć.

Charakter sprawy (podejrzenie o przekazanie łapówki dużej korporacji farmaceutycznej) sprawił, że aresztowani zostali opisani w prasie i w mediach. Za pośrednictwem gazet i Internetu Alicja doświadczyła pierwszej „konfrontacji” z publicznością. Wówczas prywatna, osobista przestrzeń domu rodzinnego przekształciła się w publiczną wymianę informacji na temat toku postępowania. Jako wyjątkowo dotkliwe (można powiedzieć upokarzające) były elementy symboliczne świadczące o winie ojca Alicji (np. inicjał przy nazwisku, pod którym kryje się „kryminalista”).

Ala: Po pójściu do szkoły od razu pojawił się artykuł w prasie, że zrobienie... takich, wiesz, że imię i pierwsza litera nazwiska z kropką, a że moja mama również pracuje w środowisku szpitalnym, to wszystko się to rozeszło.

Co ciekawe Alicja w toku całej narracji wielokrotnie odwołuje się do „swojej wewnętrznej przemiany”. Dokonuje oceny, która ma dowiedzieć o zmianie jej priorytetów, przewartościowaniu własnego życia. Myślę, że w kontekście autodefiniowania jest to niezwykle ważny aspekt w biografii respondentki.

Ala: Ale ja uważam właśnie, że szczęście jest w tym, że ja się ocknęłam, bo będąc takim butnym dzieckiem, które nie potrafi docenić i emmm... życia prawdziwego i skupia się na kwestiach materialnych, nagle zrozumiałam, że pieniądze w życiu nie są najważniejsze i zmieniło się, zmieniłam się po prostu, jako yyy mmm dziecko, no już nastolatka zrozumiałam co jest w życiu ważne. [...] I myślę, że z perspektywy czasu mogę powiedzieć właśnie, że ta sytuacja wpłynęła na mnie bardzo dobrze.

Ponadto należy podkreślić, że narratorka w toku całej opowieści (rekonstrukcji zdarzeń) nieustannie dokonuje próby usprawiedliwienia ojca i ukazania siebie w roli „wiernej i kochającej córki”. Można przypuszczać, że taka interpretacja z jednej strony stanowi próbę zrozumienia sytuacji, z drugiej zaś jest to swoista racjonalizacja wydarzeń, w tym również strategia radzenia sobie z negatywnym obrazem własnej osoby.

Ala: Natomiast, no mówię, yyy ta sytuacja dla mnie jako dziecka, które doświadczyło tego, że mój tata trafił do aresztu, będąc właśnie w tym areszcie, pozwoliło mi pokazać... zrozumiałam tylko, jak bardzo kocham mojego tatę i jak bardzo wierzę w to, że był niewinny i tak naprawdę to, że mój tata dostał wyrok w zawieszeniu, że on właśnie już wyszedł z tego zakładu i yyy miał jakby to... to że się przyznał i że przekazywał te łapówki, to ja naprawdę właśnie oni... emm, nie wiem, czy dobrze się wyrażam, czy czy płynnie zachowuję historię [...]. A w rezultacie okazało się, że mój tata nic nie wziął, nie dostał od tej firmy. Był po prostu takim yyy od brudnej roboty, tak.

O reakcjach ze strony otoczenia respondentka przede wszystkim wspomina w dalszej fazie wywiadu, tj. na etapie stawiania pytań. Wówczas podkreśla znaczącą rolę „zniknięcia ojca z przestrzeni publicznej i lokalnej”. Choć sama nie doświadczyła bezpośrednich, negatywnych sygnałów ze strony rówieśników, nieustannie towarzyszy jej przeczucie, że „inni” wiedzą o jej trudnej sytuacji rodzinnej, oceniają ją i komentują. Odwołując się do teorii Goffmana, można uznać, że nieustannie wyraża lęk przed ujawnieniem informacji, znając swoje dyskredytujące właściwości.

Ala: Tak, byłam w pierwszej liceum. I w liceum w ogóle... przez to, że to był ten moment przejścia z gimnazjum do liceum, w gimnazjum mnie wszyscy znali, wiedzieli, kim jest mój tata. Mój tata się udzielał jako... w radach pedagogicznych, więc wszyscy nauczyciele wiedzieli, kim jest mój tata i że ta sprawa dotyczy jego, czytając głupią gazetę.

Reakcja otoczenia wydaje się niejednoznaczna. Wydaje się, że ludzie zainteresowani wydarzeniami (nowinkami prasowymi) nie podejmowali próby etykietowania, lecz dążyli do zdobycia informacji. Za pośrednictwem dziecka, Alicji, stawiali niedyskretne pytania. Można przypuszczać, że pozyskana wiedza mogła stanowić ciekawy i kontrowersyjny temat do rozmów wśród społeczności lokalnej.

Ala: Dzwonili do mnie ludzie, którzy... ja już dawno skończyłam to gimnazjum, dzwonili do mnie: – Ala to jest twój tata?

Wówczas reakcje te mają charakter „pozornie troskliwych” oraz mogą świadczyć o ignorancji wobec osobistych przeżyć narratorki.

Ala: Spotkała się ze mną moja pani od wf-u, z którą do tej pory mam kontakt yyy spotkała się ze mną, przytuliła mnie i powiedziała, że usłyszała ten komunikat w radiu i czy to prawda. Ja powiedziałam, że tak, to prawda i zadała mi pytanie, żeby... takie na zasadzie co się stało, żebym ja jej opowiedziała więcej szczegółów.

Oprócz ambiwalentnych reakcji pojawiały się również te krzywdzące, oceniające nie tylko zachowanie ojca, ale całą rodzinę (w tym również samą Alicję). Zwykle te osoby ujawniały się wśród przyjaciół i rodziny.

Ala: Rodzina również nie osądzała... chociaż... jedna osoba... Ale to nie jest taka bliska osoba, to raczej kuzynostwo można powiedzieć. [...] To yyy to się okazało, że on wziął wszystkie wycinki z gazet z artykułami mojego taty. Mojemu tacie na szczęście nie zrobili zdjęcia z czarną, z czarnymi, z czarną pręgą na oczach, ja też to... mama się bała, że kiedyś kiedyś coś takiego zobaczy. Zebrał te jego artykuły z jego imieniem i z tym, no i wziął wszystkie wycinki z tych gazet, połączył w ogóle fakty, jakieś strzałki porobił, że chodzi o mojego tatę i pokazał to tej rodzinie z tej tej wsi pod [nazwa dużego miasta Z].

Warto podkreślić, że wszelkie zachowania i reakcje otoczenia były zdeterminowane „sensacyjnym” charakterem samego przestępstwa. Trudno jest mówić o potępianiu sprawcy czy stygmatyzowaniu dzieci (rodziny). Zachowanie publiczności bliższe jest próbie rekonstrukcji sytuacji w celu ustalenia przebiegu wydarzeń (odkrycia prawdy).

Z drugiej strony Alicja próbowała nieustannie przewidywać „myśli i wyobrażenia” otoczenia.

Ala: A jeszcze później wymyślili, że na pewno gdzieś zabunkrowaliśmy pieniądze, bo moja mama zbierała po całej rodzinie i przyjaciółach, którzy nam zostali pieniądze na kaucję mojego taty, żeby mógł wyjść po tym jakimś tam czasie tego aresztu, trzeba było wpłacić kaucję. No i... i co i... i to chyba było piętnaście tysięcy aż. No i to spowodowało, że, że oni sobie od razu dopowiedzieli

historię, że – o! Nagle znaleźli piętnaście tysięcy, tak. Nie wiedzą o tym, że ze moi rodzice spłacali swoich przyjaciół tak naprawdę długo.

Angelika Sikorska: Oni – czyli rodzice chłopaka, czy jeszcze jakieś inne osoby?

Ala: Mówię... chyba mam na myśli to całe otoczenie służby zdrowia. To z mojej mamy środowisko pracy, dlatego że oni... oni właśnie, ci oni to jest takie jakby publiczność zewnętrzna, odbiorca, obserwatorzy, którzy nie mają pełnej wiedzy i sobie dopowiadają historie, żeby coś jeszcze bardziej zniszczyć, tak.

W wypowiedzi pojawiają się „oni” – czyli bezimienna publika bez odniesienia do konkretnych osób lub zdarzeń. Bliższe jest to procesowi samonaznaczenia respondentki.

W Alicji narastała potrzeba zwierzenia się, opowiedzenia historii zgodnie z własnymi przekonaniem. Przede wszystkim narratorka wielokrotnie podkreślała małą szkodliwość czynu własnego ojca, a rodząca się potrzeba rozmowy była związana z udowadnianiem jego niewinności. Potrzebę tę tłumiała mama, która kategorycznie zabraniała ujawniania jakichkolwiek informacji wśród znajomych i przyjaciół.

Ala: Bardzo często denerwowałam się na mamę, że każe mi to ukrywać. Bo ja miałam ochotę wyjść i powiedzieć całemu światu, jaka jest sytuacja, żeby właśnie nie osądzali. Ale też nie wiadomo, jak by się to skończyło, tak. Ale miałam ochotę po prostu oznajmić całemu światu, że to nie mój..., że mój tata stał się ofiarą w tej sytuacji, a nie jest sprawcą. Yyy natomiast mama bardzo się tego wstydzi do tej pory i ukrywa to.

Narratorka staje w obliczu trudnych i wstydlivych dylematów, gdzie dochodzi do starcia między lojalnością wobec matki (domu rodzinnego) a chęcią usprawiedliwienia ojca (w tym również może własnej osoby). Racjonalizacja ta ostatecznie sprowadza się do ujmowania tego wydarzenia jako niezbędnego bodźca do pozytywnej przemiany. Można sądzić, że dochodzi do pozornego przewyciężenia trajektorii (pozornej metamorfozy).

Dalsze wybory życiowe Alicji, w tym wybór kierunku studiów, częściowo był zdeterminowany doświadczeniem (doskonalenie się w obrębie nauk społecznych).

Ala: Ja sama wybrałam socjologię, ponieważ nie dostałam się na psychologię, mówiąc wprost. A wcześniej był jeszcze pomysł prawa. Myślę tak, że nie byłam pewna, czy chcę iść na prawo, biorąc pod uwagę to, co się dzieje i jaki jest wymiar sprawiedliwości, bo... ja to znam od podszewki [...]

Warto zwrócić uwagę na system przepisów i procedur, w tym również proces i sposób prowadzenia śledztwa, przebieg rozpraw sądowych (partycypację narratorki we wszelkich wydarzeniach). Paradoksalnie mechanizm prawny wprowadził narratorkę w Kafkowski świat absurdu.

Ala: Myślę, że dużo ludzi nie uwierzyłoby w moją historię, gdybym powiedziała, że miałam podsłuch na telefonie [śmiech], a pod moim domem stały auta, o których nie wiedzieliśmy, że obserwują nasz dom i potrafili na rozprawie sądowej powiedzieć mojemu tacie, że o tej i o tej godzinie był ze mną na przykład w sklepie, bo nam zrobili zdjęcie. I to jest no takie... ja nawet nie wiedziałam, że coś takiego może się dzieć w naszym świecie, tak. To jak historie z filmu.

Sytuacje te oprócz swojego przerażającego charakteru wpędzały narratorkę w poczucie „uwięzienia”. Dziecko oskarżonego, w świetle tych informacji staje się integralną częścią przestępstwa.

Ala: W ogóle odstawialiśmy takie akcje, że naprawdę można by z tego film nakręcić, bo to jest jedna sytuacja, że pojechaliśmy pod sąd, a później moja siostra czuła, że ktoś za nami jedzie i momentalnie uruchomiło jej się takie uciekanie po całym naszym [nazwa osiedla w dużym mieście Z], jeździłyśmy w taki sposób, żeby zgubić to i zgubiłyśmy. Nie wiedziałyśmy, kto to był, nie wiedziałyśmy, czy ktoś chce się z nami porozumieć, czy ktoś nas śledzi, no to totalnie, to było takie przerażenie. Ja pamiętam, że strasznie to przeżyłam, że w ogóle ktoś nas śledził, że to jest niemożliwe, tak.

Bardzo ważnym aspektem było doświadczenie widzenia, jako czynnik wzmacniający proces autostygmatyzacji. Zbieg dziwnych wydarzeń, negatywne przeczucia oraz wejście do instytucji totalnej rodzi swoiste poczucie „bycia współwinnym”. Choć Alicja nie została dosłownie uwięziona w zakładzie penitencjarnym, to mimo wszystko uaktywniły się w niej pewne mechanizmy adaptacyjne do zaistniałej sytuacji. Wyraźnie można zaobserwować oswojenie się z przestrzenią, również w wymiarach symbolicznych.

Ala: Natomiast... no ja [dłuższa pauza] dla mnie było dziwne takie, czułam się w sumie, jakbym sama coś zrobiła w tym miejscu. Że ten moment przejścia przez te bramki i że trzeba było zdjąć pierścionki i wszystko tak naprawdę zostawić tam, wpisać się, zostawić legitymację, no bo wtedy jeszcze nie miałam dowodu... [...] Generalnie to miejsce było bardzo nieestetyczne, ponure, szare iiii taki zgiełk i chaos, no bo ludzie prowadzili jakieś innego rodzaju rozmowy, ale w sumie nie byłam, nie czułam na przykład, że ktoś mnie obserwuje, że jest jakiś nadzór. Był tylko jeden facet, ubrany w mundurze takim tym więziennym i on miał... co on miał? On miał pałkę... pamiętam, że zwracałam uwagę na szczegóły i on siedział, on sobie stał przy tym, miał tak ręce założone z tyłu za plecami i miał jeszcze czapkę w ogóle i tak sobie stał. I nie wiem, nic tam właściwie się nie wydarzyło nic takiego.

W przypadku Alicji trudno jest mówić o typowym naznaczaniu plemiennym. Narratorka nie pochodzi ze środowiska dysfunkcyjnego. Niejasny jest również status dewiacji przypisanej, ponieważ większość powstałych w niej napięć jest wynikiem procesu samonaznaczania. Reakcje społeczne nie mają jednoznacznie oceniającego i potępiającego charakteru. Ograniczają się do pytań zdeterminowanych ciekawością ludzką (w odniesieniu do publicznej, kontrowersyjnej sprawy). Co ciekawe, najdotkliwszy wydaje się wpływ samych przedstawicieli prawa, w tym wypełnianie procedur związanych z aresztowaniem

podejrzanego lub prowadzeniem śledztwa. Ponadto czyniona przez narratorkę kontrola informacji odbywała się za pomocą racjonalizowania zaistniałej sytuacji, gdzie punktem kluczowym było usprawiedliwianie ojca (przekonanie o jego niewinności) oraz próba dowiedzenia o własnej, wewnętrznej przemianie (przewartościowaniu życia).

Druga biografia, przedstawiona przez 18-letnią Sarę zdecydowanie różni się od historii Alicji. Narratorka, obecnie wychowanka młodzieżowego ośrodka wychowawczego, doświadczyła uwięzienia rodzica już we wczesnym dzieciństwie. W wieku 3 lat była świadkiem pierwszego aresztowania ojca. Ten zaś na przestrzeni kilkunastu lat trafił do zakładu karnego sześć razy. Sara, choć w świetle prawa podlegała opiece ojca, w trakcie jego nieobecności mieszkała z matką, macochą lub ze swoim starszym rodzeństwem. Tata narratorki nie jest jedyną osobą karaną w rodzinie. Choć jego pierwsze aresztowanie było momentem kluczowym w biografii (w życiu rodziny), Sara dawała wyraźne sygnały o narastających konfliktach między rodzicami, jakie miały miejsce przed jego uwięzieniem.

Swoją narrację niemal od razu rozpoczyna od opowieści o traumatycznym, decydującym wydarzeniu.

Sara: No to jak miałam trzy lata, to pamiętam tylko to, że pojechałam z mamą do taty na widzenie, przeżywałam to strasznie, bo chciałam go ze sobą zabrać, ale no nie mogłam, płakałam, chciałam stamtąd wyjść. Jeszcze widziałam, jak tatę wprowadzają w kajdankach, to pierwsze co, to pobiegłam do niego, to jeszcze... no ci no... wychowawcy jego zatrzymywali mnie, żebym nie pobiegła. Później tata wrócił z domu do za... znaczy z zakładu do domu.

Mimo młodego wieku, w jakim nastąpiło owo wydarzenie, Sara szczegółowo rekonstruuje wspomnienia związane z pierwszym aresztowaniem ojca. Warto zwrócić uwagę na drastyczny sposób zatrzymania rodzica w obecności dziecka.

Sara: Z domu tacy panowie w maskach wbiegli. No zakamuflowani, wszystkich nas na ziemię kazali położyć. No wbiegli... [...] Na ziemi musieliśmy leżeć, a tatę... wstał, podbiegli i na ziemię go w kajdanki. Jeszcze nas wyprowadzili z domu, bo gazem zapsikali całe mieszkanie.

Ze względu na bogatą „karierę” przestępczą ojca, Sara doświadczała takich widoków wielokrotnie. Każda z tych sytuacji została przez nią opisana równie traumatycznie.

Sara: Ja z czwartego piętra spuściłam głowę na dół i tak patrzę się i tatę wyprowadzali w kajdankach. Zaczęłam płakać, krzyczałam, normalnie, że skoczę zaraz, jak go nie puszczą i zatrzymali się policjanci z moim tatą i tata krzyknął, żebym się nie wyglupiała hhh no i tylko pamiętam, że przez całą ulicę u nas, jak jest taka bardzo długa ulica... nie zaparkowali pod blokiem radiowozem, tylko przez całą ulicę czterech policjantów prowadziło mojego tatę... jeszcze głowę miał tak prawie przy samym dole, ręce wygięte, no i ja płakałam.



Sytuacje te wpłynęły na stosunek Sary wobec wymiaru sprawiedliwości, służb mundurowych, przedstawicieli opieki społecznej itd. Doświadczenia, tj. brutalne traktowanie rodzica w trakcie aresztowań, czy też rekwizyty o symbolicznym charakterze świadczącym o dominacji, władzy, np. pałka u boku pracownika służby więziennej, zakuwanie w kajdanki itd. wpływały na wyobrażenia i podejmowane przez narratorkę decyzje.

Sara: No stali się pełnoletni reszta, później tata znów poszedł do zakładu karnego... To jeszcze bardziej przeżywałam, bo nie było go, kiedy ja dorastałam. I wszedł we mnie bunt straszny z czego... jak jeździłam do niego na widzenia, to uważałam, że te klawisze tam to są dla mnie wrogi i tak jak no tam spostrzegają takich ludzi. Wychowawcy to wrodzy i tacy te.

Nieprzewidziane „zamknięcia i powroty” ojca, burzące poczucie bezpieczeństwa, przede wszystkim skłaniały Sarę do manifestowania własnego strachu, złości, niemocy. U respondentki szybko pojawiły się problemy wychowawcze oraz niechęć do nauki.

Sara: Bunt zaczął się we mnie robić, że taty przy mnie nie ma, że to on powinien być przy mnie, jak ja dorastam. Ale nie było go hhh no i strasznie się ze mną działo źle. Zaczęłam unosić ręce na dziewczyny... zaczęłam mieć sprawy karne tak jak on, no bo powiedziałam, że jestem córeczką tatusia, więc czym ja się mogę różnić.

Sara (cała rodzina Sary) marginalizowana ze względu na przestępczy styl życia wielokrotnie doświadczała naznaczenia poprzez „ograniczanie zaufania”. Narratorce w trakcie opowieści towarzyszy silne wzburzenie. Daje wyraz niezrozumienia dla takiego postępowania ze strony otoczenia, zwłaszcza przedstawicieli instytucji formalnych. Można sądzić, że jej działaniom nieustannie przypisywane są złe intencje, a konieczność tłumaczenia się (życia pod kontrolą) sprawia, że w Sarze narasta gniew i odrzucenie dla – jej zdaniem – zupełnie nieracjonalnych norm i praw.

Sara: Tata wyszedł we wrześniu mmm, pod koniec września, bo tak to by jeszcze musiał być tam, tylko że starał się na dozór elektroniczny i powiedział, że do córki musi jechać takie ten, no i dostał dozór elektroniczny ii dozór elektroniczny miał ustalony, że od tej, od ósmej rano do szesnastej mógł wyjść. No ii musiał tata zadzwonić, że do tego, że chce przyjechać do mnie, do ośrodka i policja kazała wziąć zaświadczenie, że... był u mnie w ośrodku i tak naprawdę spóźnił się tylko pięć minut do domu i już policja chciała przyjechać i go zabrać z powrotem do więzienia... ale pokazał ten papier, w sądzie sprawę założyli, pokazał, że był u mnie, no i wszystko poszło dobrze.

Reakcje otoczenia (środowiska lokalnego) podyktowane były stereotypami i co gorsza – uprzedzeniami. Przynależność do rodziny naznaczonej przestępczością (ze względu

na działania ojca) sprawiło, że Sara musiała mierzyć się z obraźliwymi komentarzami ze strony sąsiadów i rówieśników.

Sara: To było tak, że my mieszkaliśmy na parterze i był taki, była taka sąsiadka. Ona zawsze jak tata była to była taka o przyjazna, tu to i kiedy wpadła właśnie policja, zabrali tatę, wszyscy na klatce widzieli, to zawsze jak my wychodziliśmy z domu, to oni mówili „ooo to ta rodzina kryminalisty”, takie, że my to patologia, że mamy ojca kryminalistę, że jest recydywa i takie głupie dogadywanie. Do szkoły też to doszło i te takie dzieci bogatsze te to się śmiały, że ja nie mam tatusia w domu, a oni mają, że tatuś po nich przychodzi do szkoły, a po mnie nie.

Co ciekawe, stosowana przez nią przemoc wydaje się reakcją o charakterze wtórnym. Nie uwięzienie rodzica było głównym powodem pierwszych bójek, lecz wpływ rówieśników (odrzućenie, prowokacje, wyśmiewanie).

Sara: ...zaczęło wszystko pękać we mnie. Stwierdziłam, że ja chcę zacząć trenować no i zaczęłam chodzić na walki kickboxingu, zapisali mnie. Później ja powiedziałam, że ja się zemszczę na wszystkich, którzy... śmieli się z tego, że mój tata był w zakładzie karnym.

Zachowanie Sary zmusiło ją do zmiany szkoły. Mogło by się wydawać, że decyzja o przeniesieniu była podyktowana rozsądkiem i troską jej ojca. Jednakże warto zwrócić uwagę na to, że wyśmiewana przez rówieśników dziewczynka była jedyną osobą, która niejako została „ukarana” za zaistniałą sytuację.

Sara: Była taka Chinolka i ona zawsze mi dokuczała, że mój tata w więzieniu był i w czwartej klasie podstawówki uniosłam na nią rękę. Wezwali tatę na rozmowę i ja zaczęłam płakać, że się wyśmiewają, że tatę miałam w zakładzie karnym no i pamiętam rok szkolny się skończył, zdałam do piątej klasy, a w wakacje tata powiedział, że zmieniam szkołę i dwa dni przed zawieszeniem mnie do ośrodka powiedział, że to jest ośrodek, że jedzie na rozmowę i ja zaczęłam płakać, że dlaczego mnie tam oddaje, że to takie więzienie będzie. On mi powiedział, że nie, że muszę dać radę, że tak to pójdę na wniosek sądu, a tak to będę o jego decyzji... no iiii...

Pobyt w młodzieżowym ośrodku socjoterapii stanowił niejako pierwszy krok w instytucjonalnej „karierze” dewiacyjnej narratorki. Wiele czynników kształtowało tożsamość Sary, a uwięzienie rodzica jest jedynie jednym z wielu elementów. Naznaczanie społeczne ze strony sąsiadów, odrzućenie przez rówieśników czy konieczność przeniesienia do młodzieżowego ośrodka socjoterapii wpłynęło na kształtowanie obrazu własnej osoby (samonaznaczanie). Wydaje się, że wielość sygnałów o jej „odmienności” wpłynęło na nonkonformistyczne zachowania, za pośrednictwem których narratorka celowo dążyła do nabycia statusu dewianta. Przypisanie stygmatu niejako pozwalało jej zbliżyć się do ojca, czy też utożsamić się z wybraną grupą społeczną (znaleźć własne „miejsce w świecie”).

Sara: Pojechałam do niego wtedy na widzenie i pamiętam i i weszłam na widzenie tu to, wszystko pięknie. Pośmialiśmy się, poprzytulaliśmy go, pośmiałam. Tata do mnie powiedział, że wszystko musi być dobrze, że muszę się wstawić do ośrodka, bo tak nie może być, że ja nie ukończę szkoły. Ja mówię „tato, zrobię to co będę uważała za słuszne. Na pewno się wstawię do ośrodka”, no iii pamiętam, że wtedy jeszcze podszedł ze mną do kantorka, żeby yy kawę sobie wziąć, wypił kawę i koniec widzenia było. I on wstał i musiał tam iść, żeby go przeszukali. W tym czasie weszła policja z moją legitymacją, mówią do mnie, że czy ja jestem [imię i nazwisko respondentki]? Ja powiedziałam, że tak, no i tata wychodząc z widzenia zobaczył, jak kajdanki mam na rękach i mnie wyprowadzali.

Podążając za podziałem Mankoffa, Sara dotknięta dewiacją przypisaną przystosowała się do narzuconej jej roli. Będąc osobą niezwykle wrażliwą, nie radziła sobie z napotkaną reakcją społeczną, a w konsekwencji uciekała się do stosowania przemocy. Szybko przyswoiła przestępczy styl życia, upatrując w tym swoje podobieństwo do ojca. Budowana opozycja wobec wymiaru sprawiedliwości czy też ogólnie przyjętych norm pozwalała jej na zdefiniowanie własnego miejsca w świecie (określenie własnej tożsamości).

## Refleksja końcowa

Liz Gordon jedną ze swoich publikacji na temat dzieci „przestępców” zatytułowała „Invisible Children” (*Niewidzialne dzieci*)<sup>95</sup>. Potomkowie osób uwięzionych pod wieloma względami należą do „niewidzialnych”, zwłaszcza w przestrzeni naukowej. Publikacje poświęcone tej problematyce – jak już wspominałam – często ograniczają się do charakterystyki negatywnych zachowań jakie przejawiają te osoby. Powyższe wywiady pozwalają sądzić, że problematyka ta jest zdecydowanie bardziej złożona, a pominięcie istotnego kontekstu naznaczania społecznego sprawia, że dostrzegamy tylko ostateczny efekt splotu wielu wydarzeń i interakcji. Z drugiej strony warto zastanowić się nad „niewidzialnością” tych osób przez instytucje opieki społecznej, przedstawicieli wymiaru prawa, pedagogów itp. Brutalne aresztowania, które stają się częścią biografii dzieci-świadków, uczestnictwo w rozprawach sądowych, postępowaniu (śledztwie), ingerowanie w sferę prywatną (przeszukanie mieszkania, również rzeczy prywatnych dziecka), włączenie w zupełnie realne i również te symboliczne ramy instytucji totalnych, aż po zupełne nieprzygotowanie nauczycieli i pedagogów szkolnych na obecność dzieci dotkniętych tym doświadczeniem w klasie. Sara, mimo tego, że ojciec odbywał swój wyrok, była pod jego prawną opieką. Pozbawiona opiekuna zamieszkiwała w różnych miejscach,

---

<sup>95</sup> L. Gordon, *Invisible Children*, PILLARS, 2009.

m.in. z macochą – osobą zupełnie obcą. Ta sytuacja stanowi świetny przykład jej „niewidzialności” w świecie instytucji pomocowych.

„Widzialność” dzieci „przestępców” rozpoczyna się w akcie naznaczenia społecznego – dostrzegania ich przez grupy rówieśnicze, sąsiadów, społeczność lokalną, ale również media i prasę. Zachowania widowni mają rozmaite źródła. Mogą być wywołane ciekawością (jak w przypadku Alicji) lub wynikać z uprzedzeń (tak jak zadziało się w życiu Sary).

Najbogatszy wydaje się proces autostygmatyzacji, czyli „widzenie siebie”. W dwu przywołanych biografiami dostrzegamy konsekwencje tego procesu. Z jednej strony zauważamy osiągnięcie pozornej metamorfozy Alicji, z drugiej zaś Sarę i jej nonkonformistyczne wejście w rolę dewianta.

Oczywiście, postawione wnioski są jedynie sygnałem świadczącym o istotności tej problematyki. Mimo wszystko wejrzenie w indywidualne biografie, losy poszczególnych przypadków pozwoliły na obserwację szerszych kontekstów społecznych ważnych z punktu widzenia zarówno praktyków (pedagogów), jak i teoretyków.

## **Bibliografia**

Ambrozik W., Więzy społeczne skazanych i ich rola w procesie resocjalizacji, [w:] B. Hołyst, W. Ambrozik Więziennictwo. Nowe wyzwania, Wydawnictwo UAM, CZSW, Warszawa-Poznań-Kalisz 2001.

Andrzejewski M., Sieroctwo, czyli o kogo chodzi, [w:] E. Włodarczyk, I. Cytlak (red.), Człowiek wobec krytycznych sytuacji życiowych. Z teorii i praktyki pracy socjalnej, Wydawnictwo UAM, Poznań 2011.

Bertaux D., Analiza pojedynczych przypadków, [w:] K. Kaźmierska (red.), Metoda biograficzna w socjologii, NOMOS, Kraków 2012.

Chojecka J., „Uwięzione dzieciństwo” – bariery procesu socjalizacji, „Studia Edukacyjne”, nr 29/2013, s. 191-211.

Czykwin E., Stygmat społeczny, PWN, Warszawa 2008.

Domańska A., Dzieci rodziców pozbawionych wolności, „Forum Pedagogiczne”, nr 1/2011, s. 215-224.

Gordon L., Invisible Children: First Year Report: A Study of the Children of Prisoners', Pillars Incorporated, Christchurch 2009.

Hairston C., Fathers in Prisons: Responsible Fatherhood and Responsible Public Policies, [w:] E. Trzcinska, D. Satyanathan i in. (red.), What about Me? Children with Incarcerated Parents. Michigan Family Impact Seminars, Michigan State University, Detroit 2002.

Hołyst B., Wiktymologia, Lexis Nexis, Warszawa 2006.

- Johnston D., *Effects of Parental Incarceration*, [w:] K. Gabel, D. Johnston (red.), *Children of Incarcerated Parents*, Lexington Books, New York 1995.
- Kaźmierska K., Wywiad narracyjny jako jedna z metod w badaniach biograficznych, „Przegląd Socjologiczny”, nr 1/2004, s. 71-96.
- Knapik J., Przybyła-Basista H., Ojcowskie zaangażowanie mężczyzn odbywających karę pozbawienia wolności i jego pomiar, „Polskie Forum Psychologiczne”, nr 3/2014, s. 355-370.
- Kupczyk J., *Proces socjalizacji dzieci ojców wielokrotnie pozbawionych wolności*, Wydawnictwo UAM, Poznań 1989.
- Kwieciński A., Skazani-rodzice. Sytuacja prawna osadzonych sprawujących opiekę nad dziećmi, „Nowa Kodyfikacja Prawa Karnego”, nr 28/2012, s. 187-202.
- Machel H., Rodzina skazanego jako współuczestnik jego resocjalizacji penitencjarnej readaptacji i reintegracji społecznej, „Resocjalizacja Polska”, nr 7/2014, s. 45-57.
- Mazur J., Wpływ kontaktu z rodziną na funkcjonowanie osadzonego w warunkach izolacji. Realizacja funkcji rodzinnych – próba opisu, [w:] Świtka J., Kuć M., Niewiadomska I. (red.), *Osobowość przestępcy a proces resocjalizacji*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2005.
- Murray J., Farrington D., Sekol D. P., Olsen, R. F., *Effects of parental imprisonment on child antisocial behaviour and mental health: a systematic review*, The Campbell Collaboration, 2009:4 DOI: 10.4073/csr.2009.4.
- Muskała M., *Więź osadzonych recydywistów ze środowiskiem*, Polskie Towarzystwo Pedagogiczne, Poznań 2006.
- Pawlicka B., *Mechanizmy naznaczania społecznego. Socjologiczne studium teoretyczno-empiryczne*, Wydawnictwo Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Częstochowa 2001.
- Rzepliński A., *Rodziny więźniów długoterminowych. Z badań nad społecznymi skutkami skazania*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź, PAN, 1981.
- Sakowicz T., *Badania rodzin więźniów w literaturze zachodniej*, [w:] F. Kozaczuk (red.), *Prawne i socjokulturowe uwarunkowania profilaktyki społecznej i resocjalizacji*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2009.
- Sapia-Drewniak E., Sytuacja szkolna dzieci osób karanych pozbawieniem wolności, „Przegląd Penitencjarny i Kryminologiczny”, nr 17/1989, s. 82-91.
- Siemaszko A., *Granice tolerancji. O teoriach zachowań dewiacyjnych*, PWN, Warszawa 1993.
- Simmons Ch., *Children of Incarcerated Parents*, CRB, 2000 (<http://files.eric.ed.gov/fulltext/ED444750.pdf>).
- Szczepanik R., Partnerki życiowe recydywistów i ich rola w powstrzymywaniu aktywności przestępczej, „Profilaktyka Społeczna i Resocjalizacja”, nr 26/2015, s. 35-57.

## Marginalizacja i wykluczenie społeczne seniorów

### Wprowadzenie

Starość jest najbardziej deprecjonowaną fazą życia spośród wszystkich jego etapów. Osoby starsze różnią się od młodych (czyli decydujących o życiu społecznym i gospodarczym) w sposób niekorzystny ilością przeżytych lat. Młodość we współczesnej kulturze jest równoznaczna ze zdrowiem, pięknem, aktywnością i sukcesem, natomiast dłuższe życie oznacza, co prawda, większe doświadczenie, ale taki jego rodzaj, który stanowi historię i nie jest obietnicą szybkiego sukcesu oraz popularności medialnej – wartości istotnych dla młodego pokolenia wychowanego w popkulturze i w presji bycia modnym, na czasie, *trendy*.

W klasyfikowaniu osób starszych nie posługujemy się takimi ich atrybutami, jak doświadczenie, inteligencja czy wiedza. Obecnie ważne jest tylko to, z czym starość wiąże się we współczesnej rzeczywistości: nieznajomością najnowszej technologii i życia wirtualnego, obciążeniem systemu emerytalnego, spowolnieniem postępu, dewocją. Taki wizerunek populacji liczącej niemal jedną piątą społeczeństwa powoduje niechętnie i nieczęsto udostępnianie seniorom istotnych społecznie ról i funkcji.

Zjawisko to opisał już w latach sześćdziesiątych dwudziestego wieku Burgess, wprowadzając do gerontologii pojęcie „roli bez roli” i określając pozycję emerytów „uwięzieniem w społecznie beztreściowej roli”<sup>96</sup>. Można zatem mówić o strukturalnej izolacji

---

<sup>96</sup> E. W. Burgess, *Aging in western societies*, University of Chicago Press, Chicago 1960, s. 21-22.

osób starszych od więzi zawodowych i społecznych jako o znaczącym problemie statusu społecznego emerytów.

## **Uwarunkowania marginalizacji społecznej seniorów**

Ze względu na wyraźnie odbieraną, zwłaszcza przez ludzi młodych, odrębność biologiczną i kulturową osób starszych, zaczynają oni stanowić swoistą mniejszość społeczną określoną nie na podstawie liczebności, lecz własnego stylu życia, kultury, odmiennych wartości, swoistych potrzeb. Współcześnie, gdy młodość traktuje się nie tylko jako fazę życia, ale także jako wartość samą w sobie, ludzi starzejących się ocenia się tym wyżej, im więcej jest w nich młodości.

Znaczenie skutków marginalizacji seniorów wzrasta wraz z liczbą osób starszych w społeczeństwie oraz prawdopodobieństwem dożycia późnego wieku przez dzisiejszych dorosłych i młodych członków społeczeństwa.

Częstym argumentem za niepodejmowaniem współdziałania z ludźmi starszymi jest określanie ich jako populacji niereformowalnej, o przestarzałych poglądach oraz przesadnym przywiązaniu do przyzwyczajzeń i tradycji. Społeczeństwo zarzuca ludziom starszym bezużyteczność, nieefektywne spędzanie czasu, a jednocześnie niechętnie oferuje się im miejsca pracy czy nawet daje samo prawo do podejmowania aktywności zawodowej, twierdząc, że się do tego już nie nadają lub że powinni ustąpić miejsca młodym.

Jako społeczeństwo przyczyniamy się do formowania błędnego koła dyskryminacji. Z jednej strony oczekujemy od ludzi starszych aktywności, zerwania z biernością i bezużytecznością, z drugiej zaś pochwalamy głównie aktywność rodzinną i religijną seniorów: wychowywanie wnuków, prowadzenie gospodarstw domowych, rolniczych, działek, uczestnictwo religijne, aktywność wypoczynkową. Codziennosc się zmienia: ludzie starzy nie pełnią już w rodzinach i społecznościach funkcji takich samych, jak przed pół wieku, kiedy nie istniały jeszcze na przykład Uniwersytety Trzeciego Wieku. W zjawisku tym znaczące jest to, że ludzie starsi zmiany te zauważyli, natomiast społeczeństwo zdaje się zmian tych nie przyjmować do wiadomości, wymagając (stereotypowych) tradycyjnych ról i stylów życia ludzi starszych. Postawy tego rodzaju są przyczyną marginalizacji seniorów oraz ich wyłączenia z życia społecznego.

Coraz mniejszy zakres ról społecznych udostępnianych populacji emerytów powoduje obawę młodszej części społeczeństwa przed starością i emeryturą. Proces ten działa obecnie

zgodnie z zasadą sprzężenia zwrotnego: niechęć do emerytów jako biernej części narodu skutkuje wyłączeniem ich ze sfer aktywnego uczestnictwa w życiu społecznym. Zjawiskiem tym kieruje stereotypowe postrzeganie ludzi starych, których uznajemy najczęściej za niezdolnych do sensownej działalności, zdziecinniałych, samotnych, o małych potrzebach, pragnących świętego spokoju.

Szybkie przemiany technologiczne, rozwój cywilizacji i gospodarki przyniosły wiele ułatwień w życiu codziennym i zawodowym, ale też straty w postaci bezrobocia oraz marginalizacji i dyskryminacji, ujawniając bezradność jednostek i grup społecznych wobec nowej sytuacji społeczno-gospodarczej. Do grupy, której przemiany cywilizacyjne oraz obyczajowe przyniosły bariery w zakresie adaptacji i ograniczyły jej rzeczywisty udział w szeroko rozumianym życiu społeczno-politycznym, należy pokolenie osób w wieku 60+. Marginalizacja dotyka ich zarówno w rozumieniu indywidualnym, jednostkowym, jak i grupowym.

Marginalizacja społeczna należy do kanonu pojęć socjologicznych. Elżbieta Trafiałek pisze o tym zjawisku w kontekście funkcjonowania osób starszych: „marginalizacja identyfikowana jest w sytuacji rozpadu więzi społecznych i niezależnie od przyczyn – wyłączenia ze struktur społecznych, utraty możliwości współuczestniczenia w życiu grup, zbiorowości, korzystania z instytucji, wchodzenia w stymulujące rozwój różnorodne interakcje społeczne”<sup>97</sup>. Z pojęciem marginalizacji wiąże się termin „wykluczenie społeczne”, rozumiane jako stan pozbawienia niektórych jednostek lub grup społecznych możliwości pełnego uczestnictwa w życiu społecznym. Ludzie wykluczeni mają dużo mniejsze szanse na poprawę swojego bytu niż reszta społeczeństwa. Dzieje się tak, ponieważ ludzie wykluczani mają ograniczony dostęp do instytucji i placówek pożytku publicznego, w których odbywa się organizacja życia społecznego. Wykluczenie społeczne łączy się więc z deficytem w zakresie uczestnictwa, dostępu i praw społecznych<sup>98</sup>. W takim rozumieniu zarówno marginalizacja, jak i wykluczenie mają związek z jakością życia człowieka starszego.

Podstawą marginalizowania osób starszych jest przekonanie, że ludzie starsi niczego się już nie nauczą, nie zmodyfikują swoich zachowań i przez to są nieodpowiedni lub wręcz wykluczeni z możliwości działania czy np. otrzymania nowej bądź lepszej pracy.

---

<sup>97</sup> E. Trafiałek, *Starzenie się i starość. Wybór tekstów z gerontologii społecznej*, Wszechnica Świętokrzyska, Kielce 2006, s. 147.

<sup>98</sup> A. Chabior, *Marginalizacja i dyskryminacja osób w okresie późnej dorosłości*, [w:] A. Fabiś, J. K. Wawrzyniak, A. Chabior, *Ludzka starość. Wybrane zagadnienia gerontologii społecznej*, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2015, s. 241.



Konsekwencją marginalizacji bywa ekskluzja społeczna starszego pokolenia, czyli odsunięcie osób starszych od uczestnictwa w szeroko pojętym podziale dóbr. Przyjmując starość za ostatnią fazę życia rozpoczynającą się po 60. roku życia, nadajemy osobom spełniającym kryterium wieku dystynkcję emeryta i włączamy go w kategorię ludzi starych. Oznacza to automatyczne wyłączenie go (często na zawsze) z kręgu ludzi uczestniczących w reprodukowaniu życia społecznego i związanych z tym dóbr.

Treścią roli emeryta zdaje się być zatem ekskluzja z populacji ludzi pracujących, czyli współtworzących potencjał i rozwój kraju. Źródło dochodu zaś, jako podstawowy czynnik alienujący, ma charakter ambiwalentny w społecznym traktowaniu: z jednej strony emerytura to nie zarobek, jest czymś gorszym w świecie pracy i sukcesu; z drugiej jednak strony w warunkach wysokiego bezrobocia emerytura dziadków staje się częstokroć jedynym i pewnym źródłem utrzymania, bywa, że i dla całej rodziny.

### **Wybrane obszary marginalizacji społecznej seniorów**

Marginalizacja społeczna skutkować może deprivacją i najczęściej przejawia się ograniczonym uczestnictwem w takich systemach społecznych, jak: służba zdrowia, rynek pracy, zabezpieczenie społeczne, edukacja i kultura. Zarówno wykluczenie, jak i marginalizacja mogą mieć kontekst ekonomiczny, polityczny lub społeczny, mogą być wynikiem zachowań prowadzących do zepchnięcia na margines życia społecznego, ale też pojedynczej dysfunkcji (niepełnosprawności, bezrobocia, ubóstwa, bezdomności, bezradności itp.).

Wykluczenie ekonomiczne dotyczy zarówno sfery produkcji, jak i konsumpcji. W odniesieniu do tej pierwszej, chodzi głównie o utrudnienia w zatrudnieniu i dostępie do rynku pracy osób najstarszej generacji. W sferze konsumpcji wskazuje się na bardzo ograniczone możliwości nabywania dóbr i korzystania z usług przez seniorów. Wykluczenie polityczne to brak czynnego uczestnictwa w życiu politycznym, brak dostępu do informacji czy wreszcie niemożność wypowiedzania się we własnej sprawie przez seniorów, co przekłada się na brak poczucia decyzyjności swoich sprawach. Wykluczenie społeczne może dotyczyć życia społecznego i samej społeczności: wykluczeni społecznie nie biorą udziału w życiu publicznym, w wypoczynku, spędzaniu czasu poza domem. Wykluczenie społeczne oznacza

też słabo rozwiniętą sieć relacji społecznych, prowadząc do izolacji i ograniczenia kontaktów z innymi<sup>99</sup>.

U podstaw marginalizacji tkwią różnorodne formy i przejawy dyskryminacji ograniczające prawa obywatelskie, osłabiające więzi i interakcje społeczne, destabilizujące funkcje rodziny. Marginalizacja osób starszych prowadzi do wykluczenia poza ramy ustalonego porządku społecznego, sprzyja dezintegracji i narastaniu nierówności społecznych.

Wydzielić można pięć głównych obszarów, na których marginalizacja osób w okresie późnej dorosłości jest widoczna. Należą do nich: rynek pracy, ochrona zdrowia, pomoc społeczna, partycypacja społeczna, komunikacja i usługi.

Aktywność zawodowa ma duże znaczenie dla życia i funkcjonowania człowieka starszego, ale rodzi też istotne konsekwencje makrospołeczne i makroekonomiczne. Starsi pracownicy, podobnie jak inni, przyczyniają się do wzrostu produktu krajowego brutto, a ponadto dzielą się swoim doświadczeniem zawodowym. Rzadko jednak zwraca się uwagę na to, że niski wskaźnik zatrudnienia w grupie seniorów oznacza z jednej strony mniejszą produktywność społeczeństwa, z drugiej – większe obciążenie państwa, zobowiązanego do pokrywania świadczeń rekompensujących brak dochodów z pracy, takich jak zasiłek, renta czy emerytura.

Do podstawowych przejawów marginalizacji osób w wieku 60+ na rynku pracy należą:

- krzywdzące stereotypy na temat możliwości i umiejętności starszych pracowników;
- odmowa zatrudnienia tylko ze względu na wiek, a nie na kwalifikacje;
- nieawansowanie starszych pracowników i niewysyłanie ich na szkolenia;
- zwalnianie pracowników z powodu osiągniętego wieku;
- stosowanie czteroletniego okresu ochronnego;
- automatyczne zwalnianie pracowników wraz z osiągnięciem przez nich wieku emerytalnego;
- pomijanie emerytów przy podziale akcji prywatyzowanych firm<sup>100</sup>.

Emerytura jako czas zasłużonego odpoczynku jest wyrazem humanitarności, lecz nie sposób traktować jej jako niesprawiedliwość w sytuacji zmuszania do niej osób w pełni sił, pragnących pracować nadal. Kryzys związany z zakończeniem życia zawodowego implikuje szereg niekorzystnych sytuacji, jak pogorszenie warunków materialnych

---

<sup>99</sup> A. Giddens, Socjologia, PWN, Warszawa 2005, s. 348-349.

<sup>100</sup> J. Tokarz, Aktywność zawodowa starszych pracowników w Unii Europejskiej, [w:] B. Tokarz (red.), Stop dyskryminacji ze względu na wiek. Co wiemy o dyskryminacji ze względu na wiek? Głos ekspertów, doświadczenia osób starszych, Wydawnictwo Akademia Filantropii, Warszawa 2005, s. 21.

oraz obniżenie pozycji społecznej emeryta, wraz z zawężaniem kręgu kontaktów międzyludzkich. Nie należy także pomijać pozamaterialnych wartości pracy dla osób starszych, do których z pewnością należy budowanie pozycji i prestiżu społecznego.

Marginalizacja osób starszych w dziedzinie ochrony zdrowia funkcjonuje na trzech równoległych występujących poziomach: usługobiorców (czyli pacjentów), usługodawców (czyli lekarzy i innych pracowników służby zdrowia) oraz instytucji finansujących (NFZ).

W odniesieniu do pierwszego poziomu (pacjentów) należy wskazać na to, że starzenie się i starość mają różną jakość i wymiary, co powoduje heterogeniczność geriatricznej. Starość ze względu na swoje wewnętrzne zróżnicowanie nie poddaje się łatwo uogólnieniom, schematom czy wskaźnikom statystycznym. Starzenie się może przebiegać w różny sposób i mieć zróżnicowany charakter.

W odniesieniu do drugiego poziomu (lekarzy i innych pracowników służby zdrowia) powinno się podkreślić przede wszystkim fakt bardzo niskiej liczby geriatrów w Polsce. Funkcjonuje tu czytelna zasada – stary pacjent to drogi pacjent i mniejsze prawdopodobieństwo osiągnięcia spektakularnych sukcesów w leczeniu. Problemem jest również brak wystarczającego przygotowania lekarzy pierwszego kontaktu do zajmowania się starszym pacjentem. Marginalizowanie seniorów w ramach działań NFZ widoczne jest także w braku dziennych oddziałów diagnostycznych oraz form opieki domowej. Szczególnie dotkliwy jest brak wsparcia dla opiekunów domowych i rodzinnych osób starszych: liczne bariery w dostępie do porad geriatrycznych, nieuwzględnianie wyższych kosztów leczenia seniorów, pomijanie wielochorobowości i polipatologii czy wreszcie likwidacja oddziałów geriatrycznych w szpitalach.

Do najbardziej dotkliwych przejawów marginalizacji osób starszych w służbie zdrowia, bolesnych już nie tylko dla samych zainteresowanych, czyli seniorów, lecz także dla ich opiekunów, w tym najczęściej rodzinnych, należą: odmowa pomocy medycznej (trudności z wezwaniem karetki czy przyjęciem na specjalistyczne oddziały szpitalne), odmowa wykonania zabiegu lub operacji ze względu na podeszły wiek, ograniczenia wiekowe w dostępie do badań profilaktycznych, upokarzające komentarze odwołujące się do wieku (że nie warto ich leczyć, że w ich wieku nic nie pomoże, że ma boleć), zaniedbania w opiece szpitalnej, utrudniony dostęp do sprzętu rehabilitacyjnego, informowanie niezrozumiale o przepisywanych lekach i sposobie ich zażywania czy wreszcie znikoma

uwaga poświęcana pacjentowi i brak czasu na rozmowę ze starszym pacjentem, a także mała, nieczytelna czcionka na ulotkach dołączonych do leków<sup>101</sup>.

W odniesieniu do zjawiska partycypacji społecznej seniorów i ich dyskryminacji w tym obszarze mamy do czynienia ze swoistego rodzaju sprzecznością. Z jednej strony bowiem coraz częściej realizowane są programy aktywizujące osoby starsze do pełnego uczestnictwa w życiu społeczności lokalnych i w strukturach społeczeństwa obywatelskiego, z drugiej zaś badania przynoszą diagnozę i opis głównych przejawów dyskryminacji seniorów na tym polu.

Jeśli chodzi o partycypację społeczną rozumianą jako udział obywateli w zarządzaniu sprawami społeczności, wskazuje się na następujące podstawowe bariery, na jakie napotykać seniorzy:

- utrudnienia dotyczące udziału w wyborach – dotyczy to głównie osób poważnie chorych, unieruchomionych, które nie są w stanie dotrzeć do lokali wyborczych, a nie mają pełnomocnika, który mógłby oddać głos w ich imieniu;

- brak mechanizmów konsultowania decyzji władz lokalnych ze środowiskiem osób starszych, co skutkuje ograniczonym wpływem seniorów na sprawy, które bezpośrednio ich dotyczą;

- brak dobrego kanału przekazywania osobom starszym informacji o sprawach lokalnych (w tym ograniczony dostęp do Internetu), co czyni z seniorów osoby pomijane i nieinformowane o ważnych społecznych decyzjach.<sup>102</sup>

Podstawowymi przejawami (mechanizmami) marginalizacji ze względu na wiek w obszarze pomocy społecznej są natomiast następujące sytuacje i zjawiska:

- ograniczanie środków samorządowych na zaspokajanie potrzeb ludzi starszych, co wpływa na jakość i zakres usług pomocy społecznej dostępnych dla seniorów. Samorzady nie dofinansowują w odpowiednim stopniu usług opiekuńczych, przez co nie wszystkie osoby wymagające takiego wsparcia je otrzymują. Istniejący mechanizm prognozy dochodowego w pomocy społecznej nie bierze pod uwagę specyfiki starości, np. wysokich kosztów leczenia.

- zmiana zasad finansowania pobytu osób starszych w domach pomocy społecznej, a w efekcie utrudniony dostęp do tych placówek;

- kierowanie programów reintegracji społecznej i zawodowej do osób w wieku produkcyjnym, a nie do seniorów;

---

<sup>101</sup> J. Tokarz, op. cit., s. 45.

<sup>102</sup> A. Chabior, op. cit., s. 247.

- brak narzędzi diagnostycznych i przygotowania pracowników socjalnych do diagnozowania przemocy domowej wobec osób starszych;
- wysoce ograniczona dostępność świadczeń opieki długoterminowej;
- bariery architektoniczne i nieprzyjazne wzory formularzy stosowane w instytucjach pomocy społecznej, które utrudniają osobom starszym dostęp do tych instytucji oraz świadczonych przez nie usług<sup>103</sup>.

Należy także zwrócić uwagę na niewystarczające działania wspierające (świadczenia z obszaru usług) kierowane do osób długotrwale chorych, niesamodzielnych, czyli takich, które w wyniku utraty niezależności fizycznej, psychicznej lub umysłowej wymagają niezbędnej opieki i pomocy w codziennych czynnościach życiowych przez okres co najmniej sześciu miesięcy. W sferze świadczeń mających na celu zachowanie samodzielności przez osoby starsze pomoc społeczna koncentruje się przede wszystkim na terminowym wypłacaniu świadczeń pieniężnych, zaniedbując świadczenia w formie usług.

Narodowy Fundusz Zdrowia podaje, że na świadczenia opieki długoterminowej przeznaczany jest mniej niż 1% ogółu wydatków NFZ w ciągu roku, a to oznacza ciągle rosnące koszty związane z organizacją pielęgnacji i opieki nad osobą niesamodzielną, zarówno w jej mieszkaniu, jak i w placówce ochrony zdrowia lub pomocy społecznej. Osoba niesamodzielną i jej rodzina mogą w związku z tym w coraz mniejszym stopniu samodzielnie finansować koszty świadczeń pielęgnacyjno-opiekuńczych. Nie można też pominąć faktu, że dostęp do tego typu świadczeń jest łatwiejszy w ośrodkach miejskich, podczas gdy na wsi, ze względu na wyższy odsetek osób w wieku poprodukcyjnym, zapotrzebowanie na świadczenia pielęgnacyjne jest wyższe.

Ograniczenie możliwości korzystania przez osoby niesamodzielne ze świadczeń udzielanych wyłącznie przez rodzinę wynika także z braku przygotowania i umiejętności samych osób sprawujących pielęgnację (dotyczy to np. obsługi specjalistycznych sprzętów i urządzeń)<sup>104</sup>.

Ponadto rzeczywistość społeczna dostarcza wielu przykładów marginalizacji oraz wykluczania osób starszych, które można pogrupować w następujący sposób:

---

<sup>103</sup> B. Szatur-Jaworska, Dyskryminacja ludzi starszych ze względu na wiek w obszarze pomocy społecznej, [w:] B. Tokarz (red.), Stop dyskryminacji ze względu na wiek. Co wiemy o dyskryminacji ze względu na wiek? Głos ekspertów, doświadczenia osób starszych, Wydawnictwo Rozwoju Filantropii, Warszawa 2005, s. 73.

<sup>104</sup> P. Błędowski, Stan przestrzegania praw osób starszych w Polsce. Analiza i rekomendacje działań, Biuletyn RPO, Warszawa 2008, s. 69-73.

– komunikacja miejska i transport – niewystarczająca liczba autobusów niskopodłogowych, wysokie schody i brak poręczy, nieodpowiednia lokalizacja przystanków oraz nieuprzejmość i zniecierpliwienie kierowców;

– nieprzyjazność urzędów – bariery architektoniczne, w tym brak ławek i czytelnych oznaczeń, niezrozumiały język i zawile procedury, nieuprzejme i protekcjonalne traktowanie przez urzędników;

– usługi – bariery w dostępie do usług finansowych, w tym głównie niemożność wzięcia kredytu ze względu na wiek czy określenie debetu na karcie kredytowej, ograniczenia w dostępie do ubezpieczeń, mała czcionka druku w formularzach, stosowanie nowoczesnych technologii, niedostosowanie produktów do potrzeb seniorów;

– media – brak programów i tekstów dotyczących starości, brak działań medialnych pokazujących starość w pozytywnym świetle.<sup>105</sup>

Nie można pominąć faktu, że marginalizacja i ekskluzja dotyczą w głównej mierze starszych kobiet ze względu na feminizację starości. Co więcej, praktyka życia codziennego dostarcza przykładów na to, że dłuższe życie kobiet obarczone jest wieloma negatywnymi zjawiskami (kryzysami), takimi jak: wdowieństwo, pogorszenie się sytuacji materialnej, osamotnienie i samotność. Do tego dołączają często niekorzystne okoliczności, np. niemożność lub nieumiejętność radzenia sobie z własną fizycznością i oznakami przemijania oraz utratą dotychczasowej pozycji społecznej. To sytuacje bardzo trudne, z którymi często starsze (a zwłaszcza samotne) kobiety sobie nie radzą. Ze zjawiskiem marginalizacji wiąże się bezpośrednio problem ubóstwa, który charakteryzuje się dużym stopniem feminizacji, będącej skutkiem relatywnie większego, w tym długotrwałego, bezrobocia wśród kobiet, niższych płac i emerytur, samodzielnego macierzyństwa oraz szczególnego obciążenia kobiet pracą (w tym opieką) domową<sup>106</sup>.

W wielu współczesnych społeczeństwach, także w Polsce, ma miejsce zjawisko wykluczenia cyfrowego seniorów. To z kolei jest uważane za jedną z przyczyn słabego uczestnictwa społecznego seniorów. Spośród Polaków po 50. roku życia ledwie 18% korzysta z Internetu (65% nie korzysta z niego wcale)<sup>107</sup>. Polacy w wieku 50+ mają znacząco niższe kompetencje cyfrowe w porównaniu z osobami w wieku 16-49 lat. Marginalizacja cyfrowa

---

<sup>105</sup> J. Tokarz, op. cit., s. 19.

<sup>106</sup> E. Charkiewicz, Kobiety i ubóstwo – widzialna ręka neoliberalnego państwa, [w:] Ubóstwo i wykluczenie społeczne w Polsce, Raport krajowy Polskiej Koalicji Social Watch, Warszawa 2010, s. 64.

<sup>107</sup> Między alienacją a adaptacją. Polacy w wieku 50+ wobec Internetu. Raport Otwarcia Koalicji „Dojrzałość w sieci” przygotowany pod kierunkiem dr Dominika Batorskiego, Warszawa 2010 (<https://www.uk.gov.pl/polacy-50-sa-cyfrowo-wykluczeni-10784#>).

częściej grozi osobom starszym słabo wykształconym, mieszkającym poza aglomeracjami miejskimi, mającym niskie dochody.

Jeśli chodzi o bariery w korzystaniu z Internetu, to są nimi nie tyle ograniczenia finansowe czy brak odpowiedniego sprzętu, co raczej niska motywacja i mała wiedza na temat zastosowania nowoczesnych technologii, niewystarczające umiejętności oraz obawy wynikające z niewiedzy na temat funkcjonowania i używania sprzętu oraz poszczególnych programów. Niskie kompetencje osób 50+ ograniczają korzystanie przez nich z e-technologii, czy wręcz do niego zniechęcają.

W typologii barier, opisanej w Raporcie Otwarcia, zwrócono uwagę głównie na bariery (tzw. aspekty twarde):

- finansowe, podejmowania aktywności w zakresie nowych technologii;
- zasięgu, czyli możliwości technologicznych, jakie są w zasięgu obywateli 50+;
- sprzętowe, jakimi dysponują potencjalni użytkownicy (także w rozumieniu możliwości ich wykorzystania);

oraz tzw. aspekty miękkie:

- brak interesujących usług i treści dla użytkownika w wieku 50+;
- bariery psychologiczne – strach, różnorakie obawy i nieracjonalne przekonania na temat nowoczesnych technologii;
- autowykluczanie polegające na niechęci do zmian, nowości oraz na przekonaniu, że takie nowiny są dla młodych;
- brak wiedzy;
- brak umiejętności użytkownika<sup>108</sup>.

Zapobieganie marginalizacji cyfrowej jest poważnym wyzwaniem, tym bardziej że upowszechnianie nowoczesnych technologii komunikacyjnych i cyfrowych wiąże się z rozwojem gospodarki opartej na wiedzy. O ile w przypadku młodszej części społeczeństwa e-marginalizacja może być jedynie kwestią dochodów (wydatków na sprzęt, Internet), o tyle w przypadku seniorów istotniejsza może okazać się kwestia motywacji do nauki i podjęcia aktywności w zakresie e-technologii. Wraz ze starzeniem się społeczeństwa może pogłębiać się także jego rozwarstwienie technologiczne, co niesie negatywne skutki zarówno w postaci kłopotów z zatrudnieniem i jego utrzymaniem, jak i posiadanymi umiejętnościami

---

<sup>108</sup> D. Batorski, J. M. Zając (red.), Raport Otwarcia Koalicji „Dojrzałość w sieci”. Między alienacją a adaptacją. Polacy w wieku 50+ wobec Internetu, Warszawa 2010 ([http://www.uke.gov.pl/files/?id\\_plik=7849](http://www.uke.gov.pl/files/?id_plik=7849)).

i kompetencjami technologicznymi oraz pogarszającym się statusem społecznym i potencjałem osobistym osób e-wykluczonych (wiedza, rozwój umiejętności)<sup>109</sup>.

Technologiczne równouprawienie może przyczynić się do wyrównania różnic społecznych, nie tylko prowadząc do międzypokoleniowego porozumienia, lecz także scalając nierówności wywołane niskimi dochodami, samotnością, chorobą i niepełnosprawnością, niskim poziomem wykształcenia. Nowoczesne technologie stają się bowiem dostępne także dla osób niepełnosprawnych ruchowo, niewidomych, głuchych i często są dla nich głównym źródłem wiedzy, kontaktów społecznych i zatrudnienia, także dzięki nowoczesnym rozwiązaniom zwiększającym możliwości użytkowników z dysfunkcjami. Sama tylko starość jako utrudnienie w korzystaniu z nowoczesnych technologii okazuje się w tej sytuacji przeszkodą mało znaczącą.

## **Refleksja końcowa**

Brak społecznej zgody na włączanie seniorów do życia publicznego powoduje – w najprostszym przełożeniu – ich izolację, poczucie bycia bezużytecznym, niepotrzebnym oraz niemożność zaspakajania wielu ważnych potrzeb, w tym bezpieczeństwa i samorozwoju, samorealizacji. To wszystko z kolei sprawia, że osoby starsze są niezadowolone ze swojego życia i otoczenia, samotne, nieszczęśliwe, sfrustrowane, mają pretensje i żale, które w różny sposób eksponują. Na taki stan rzeczy wpływa również coraz trudniejszy dostęp osób starzejących się do dóbr społecznie pożądanых. Starzenie się wiąże się więc z pogłębianiem się nierówności społecznej jednostek: im starszy człowiek, tym trudniejsza alokacja dóbr oraz obniżona pozycja społeczna.

Moment przejścia na emeryturę staje się w społeczeństwach rozwiniętych początkiem postrzegania siebie jako osoby mającej kwalifikację do bycia wykluczonym z coraz większego zakresu ról społecznych i do zmniejszającej się liczby interakcji społecznych. Kontakty międzyludzkie są niezwykle ważną kategorią aktywności osób starszych, częstokroć decydującą o akceptacji bądź jej braku w najbliższym otoczeniu.

Marginalizowanie i ekskluzja tak licznej grupy społecznej – często sprawnej fizycznie, intelektualnie oraz gotowej do podejmowania aktywności – nie mogą być usprawiedliwione argumentem wieku, ponieważ demografowie zapowiadają stały wzrost procentowy osób starszych we wszystkich niemal społeczeństwach, co oznaczałoby przyrost populacji

---

<sup>109</sup> J. K. Wawrzyniak, op. cit., s. 252.



marginalizowanej przy jednoczesnym kurczeniu się populacji uprzywilejowanej, czyli osób młodych i wkraczających w dorosłość.

## **Bibliografia**

Błądowski P., Stan przestrzegania praw osób starszych w Polsce. Analiza i rekomendacje działań, Biuletyn RPO, Warszawa 2008, s. 69-73.

Burgess E. W., Aging in western societies, University of Chicago Press, Chicago 1960.

Batorski D., Zając J. M. (red.), Raport Otwarcia Koalicji „Dojrz@łość w sieci”. Między alienacją a adaptacją. Polacy w wieku 50+ wobec Internetu, Warszawa 2010, ([http://www.uke.gov.pl/files/?id\\_plik=7849](http://www.uke.gov.pl/files/?id_plik=7849)).

Chabior A., Marginalizacja i dyskryminacja osób w okresie późnej dorosłości, [w:] Fabiś A., Wawrzyniak J. K., Chabior A., Ludzka starość. Wybrane zagadnienia gerontologii społecznej, Impuls, Kraków 2015, s. 241.

Charkiewicz E., Kobiety i ubóstwo – widzialna ręka neoliberalnego państwa, [w:] Ubóstwo i wykluczenie społeczne w Polsce. Raport krajowy Polskiej Koalicji Social Watch, Warszawa 2010, s. 64.

Giddens A., Socjologia, PWN, Warszawa 2005, s. 348-349.

Między alienacją a adaptacją. Polacy w wieku 50+ wobec Internetu. Raport Otwarcia Koalicji „Dojrz@łość w sieci” przygotowany pod kierunkiem Dominika Batorskiego, Warszawa 2010 (<https://www.uke.gov.pl/polacy-50-sa-cyfrowo-wykluczeni-10784#>).

Szatur-Jaworska B., Dyskryminacja ludzi starszych ze względu na wiek w obszarze pomocy społecznej, [w:] B. Tokarz (red.), Stop dyskryminacji ze względu na wiek, Wydawnictwo Akademia Filantropii Warszawa 2005, s. 73.

Tokarz J., Aktywność zawodowa starszych pracowników w Unii Europejskiej, [w:] B. Tokarz (red.), Stop dyskryminacji ze względu na wiek. Co wiemy o dyskryminacji ze względu na wiek? Głos ekspertów, doświadczenia osób starszych, Wydawnictwo Akademia Filantropii, Warszawa 2005.

Trafiałek E., Starzenie się i starość. Wybór tekstów z gerontologii społecznej, Wszechnica Świętokrzyska, Kielce 2006, s. 147.

Wawrzyniak J. K., Wykluczanie cyfrowe seniorów, [w:] Fabiś A., Wawrzyniak J. K., Chabior A., Ludzka starość. Wybrane zagadnienia gerontologii społecznej, Impuls, Kraków 2015, s. 252.

## **II część**

# **Naznaczeni, odrzucani i dyskryminowani w przestrzeni edukacyjno-zawodowej**

## **Sytuacja odrzucenia jako dominujący problem wychowanków domów dziecka**

### **Wprowadzenie**

Przegląd literatury naukowej dotyczącej problemu wykluczenia społecznego wychowanków państwowych domów dziecka pozwala stwierdzić, że poszczególni autorzy koncentrują się na wybranych aspektach ekskluzji społecznej podopiecznych tych placówek. Brakuje całościowego podejścia do tego zagadnienia.

Wykluczenie społeczne wychowanków jest procesem rozpoczynającym się od narodzin w rodzinie o niskim statusie społeczno-ekonomicznym, często dotkniętej różnego rodzaju zjawiskami patologicznymi (tj. przestępczość, prostytutka, uzależnienia). Kolejnym elementem tego procesu jest naznaczenie społeczne związane z procedurą sądową umieszczania dziecka w placówce, a następnie negatywne skutki wynikające z instytucjonalnego wychowania. Konsekwencją tego ostatniego są niedoskonałości usamodzielnienia się i życie dorosłe nierzadko obciążone „piętnem placówki”<sup>110</sup>.

Cechy charakterystyczne wychowanków domów dziecka są wywołane niekorzystnymi warunkami panującymi w ich rodzinach naturalnych oraz przebywaniem w placówce

---

<sup>110</sup> Zob. A. Golczyńska-Grondas, Usamodzielnienie wychowanków placówek opiekuńczo-wychowawczych – podstawowe problemy, implikacje dla praktyki, „Problemy Polityki Społecznej”, nr 3/2015, s. 77-95; Idem, Wychowało nas państwo. Rzecz o tożsamości dorosłych wychowanków placówek opiekuńczo-wychowawczych, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2014.

opiekuńczo-wychowawczej. Wpływ tych obu czynników jest trudny do rozgraniczenia i należy go traktować jako splot niekorzystnych czynników wychowawczych.

Generalnie przyjmuje się, że niekorzystne warunki związane z instytucjonalnym wychowaniem prowadzą do ukształtowania i pogłębienia u wychowanków poczucia niższości i zaniżonej samooceny. Na niskie poczucie własnej wartości wpływa już samo pochodzenie z rodzin patologicznych i bardzo ubogich oraz sam fakt umieszczenia w domu dziecka. Dodatkowo sytuację utrudnia społeczna, oparta na schematach percepcja dzieci przebywających w placówkach. Wychowankom przypisuje się automatycznie określone etykiety, takie jak: „inny – gorszy” w przeciwieństwie do „normalny”, wychowywany w rodzinie, „głupi” w przeciwieństwie do „zdolny – inteligentny” itp. Dzieci, zwłaszcza starsze, doskonale orientują się w swojej sytuacji i statusie społecznym, o czym świadczy fakt, że na ogół nie przyznają się, jeżeli to możliwe, do miejsca zamieszkania i dlaczego się tam znalazły<sup>111</sup>.

W artykule tym przedstawiony zostanie proces marginalizacji, jakiemu podlega znacząca grupa wychowanków placówek opiekuńczo-wychowawczych oraz niektóre sposoby jego przezwyciężania. Należy zaznaczyć, że w wielu przypadkach dzięki zaangażowaniu osób sprawujących opiekę nad dziećmi osieroconymi oraz wysiłkowi i ambicji samych wychowanków wpływ negatywnych doświadczeń zostaje zniwelowany, a byli wychowankowie osiągają znaczące sukcesy, przerywając „błędne koło” wykluczenia społecznego.

## Wykluczenie w rodzinie pochodzenia

Wychowankowie domów dziecka należą do ogólnej kategorii osób określanych mianem sierot, bez względu na sposób rozumienia terminu „sieroctwo”. Zdecydowana większość z nich to tzw. sieroty społeczne (w odróżnieniu od sierot naturalnych)<sup>112</sup>.

---

<sup>111</sup> M. in. B. Czeredcka, *Potrzeby psychiczne sierot społecznych*, IWZZ, Warszawa 1998; M. Andrzejewski, *Domy na piasku – rzecz o sieroctwie i domach dziecka*, Wydawnictwo „W drodze”, Poznań 1997; M. Obijalski, *Modele pracy z wychowankiem*, [w:] M. Krawiec (red.), *W stronę zmian. Specyficzne modele opieki i pracy z wychowankiem*, Wydawnictwo SWSPiZ, Łódź 2008.

<sup>112</sup> U. Kamińska, *Zranione dzieciństwo: wychowankowie Domu Dziecka mówią*, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 2000; T. Sokołowski, *Powrót dziecka do rodziny bądź fakultatywne pozbawienie władzy rodzicielskiej*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, nr 65, z. 3, 2003, s. 97-111; J. Biała, *Dzieciństwo „poza rodziną” i „bez rodziny” – kontekst pracy opiekuńczej i socjalnej domu dziecka i działań zapobiegających marginalizacji społecznej wychowanków*, „Pedagogika Rodziny”, nr 1(2)/2011, s. 51-61; T. Wach, *Optymalizacja form opieki nad dziećmi zagrożonymi sieroctwem jako aktualne zadanie społeczne*, „Roczniki Pedagogiczne”, nr 4/2013, s. 141-161.

Termin „sieroctwo naturalne” nie budzi kontrowersji teoretycznych i jest zgoda co do tego, że oznacza „...taką sytuację życiową dziecka, które utraciło rodziców na skutek ich śmierci. Sierotą naturalną jest więc każde dziecko, którego rodzice zmarli, pólsierotą zaś to, które posiada tylko jedno z rodziców, a drugie już nie żyje”<sup>113</sup>. Termin „sieroctwo społeczne” nie jest już tak jednoznaczny. Najczęściej określa się go w odróżnieniu do „sieroctwa naturalnego”, zgodnie z czym sierota społeczny to „[...] dziecko pozbawione odpowiedniej opieki rodzicielskiej, podobnie jak to się dzieje w przypadku sieroctwa naturalnego, choć oboje rodzice (lub przynajmniej jedno z nich) żyją”<sup>114</sup>. Do podstawowych cech sieroctwa społecznego należy brak opieki i niewywiązywanie się z obowiązków wychowawczych przez żyjących rodziców (rodzica) dziecka oraz fakt długotrwałego przebywania dziecka poza domem rodzinnym, powiązany z ograniczonym kontaktem z rodzicami.

Obecnie sieroty naturalne stanowią jedynie znikomy odsetek wśród osób przebywających w domach dziecka<sup>115</sup>. Nad znaczącą liczbą sierot naturalnych w prawidłowo funkcjonujących rodzinach opiekę nad dziećmi przejmują inni członkowie rodziny – dziadkowie, wujkowie<sup>116</sup>. Zdecydowana większość wychowanków wywodzi się z rodzin zaniedbujących swoje funkcje opiekuńcze, w których występują różnego rodzaju zagrażające dziecku dysfunkcje, stające się przyczyną sądowego zawieszenia, ograniczenia lub odebrania władzy rodzicielskiej.

Źródła sieroctwa społecznego tkwiące w rodzinie są niejednorodne, często następuje przemieszanie przyczyn i skutków, a problemy pojawiają się na długo przed umieszczeniem dziecka w placówce<sup>117</sup>. Pomimo że każdy indywidualny przypadek cechuje się własnym splotem okoliczności skutkujących sieroctwem, daje się wyodrębnić szereg cech wspólnych tego procesu tkwiących w rodzinie. Są to min.: zaniedbanie funkcji opiekuńczo – wychowawczej, rozbicie więzi uczuciowej pomiędzy członkami rodziny, a w szczególności pomiędzy rodzicami i dziećmi, demoralizację środowiska rodzinnego skutkującą

---

<sup>113</sup> A. Szymborska, *Sieroctwo społeczne*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1969, s. 13.

<sup>114</sup> *Ibidem*, s. 13.

<sup>115</sup> Funkcjonowanie placówek opiekuńczo-wychowawczych oraz ich współdziałanie z innymi instytucjami na rzecz powrotu dzieci do wychowania w rodzinie. Raport NIK, Warszawa 2012 (<https://www.nik.gov.pl/plik/id,3757,vp,4791.pdf>).

<sup>116</sup> M. Liciński, *Praca z rodziną – alternatywa opieki zastępczej*, „Polityka Społeczna”, nr 9/2009, s. 71-74; J. Mańka, K. Ornacka, *Trudne dzieciństwo i rodzicielstwo: wybrane aspekty funkcjonowania rodzin zastępczych w Polsce w perspektywie socjologicznej*, [w:] A. Żukiewicz (red.), *Rodzicielstwo zastępcze w perspektywie teoretycznej i praktycznej*, Wydawnictwo Edukacyjne Akapit, Toruń 2011; M. Ruskowska, *Powodzenia i niepowodzenia w funkcjonowaniu opiekuńczo-wychowawczym rodzin zastępczych*, „Pedagogika Społeczna”, nr 4/2012, s. 97-109; M. Liciński, *Praca z rodziną – alternatywa opieki zastępczej*, „Polityka Społeczna”, nr 9/2009, s. 71-74.

<sup>117</sup> T. Wach, *op. cit.*

opuszczeniem dziecka i stopniowe przerzucanie obowiązków wychowawczych na instytucje<sup>118</sup>.

## **Cechy rodzin sprzyjające wykluczeniu**

Szczegółowy obraz rodzin pochodzenia sierot społecznych jest trudny do określenia, gdyż nie są prowadzone kompleksowe badania ilościowe i jakościowe w tym zakresie, a podawane w literaturze przedmiotu statystyki i charakterystyki znacznie od siebie odbiegają. Wynika to z różnych założeń teoretycznych (np. odmiennych kryteriów klasyfikacji zjawisk patologicznych), różnych metod (takich jak wywiad, analiza dokumentów itp.), odmiennych demograficznie i na ogół nielicznych grup objętych badaniem (np. domy dziecka wielkomiejskie i wiejskie).

Celem autora tego rozdziału nie jest porządkowanie ilościowe wyników dostępnych badań w tym zakresie, ale wskazanie pewnych cech wspólnych charakterystycznych dla rodzin wychowanków domów dziecka. By jednak nie analizować problemu na wysokim stopniu ogólności (co mogłoby się spotkać z zarzutem operowania stereotypami), posłużono się przykładowym badaniem analizy dokumentów Sądu Rejonowego w Lublinie (V i VI Wydziału Rodzinnego i Nieletnich) przeprowadzoną przez L. Klimek. Wyniki tych badań, pomimo że oparte na analizie akt stosunkowo nielicznych rodzin (37), wydają się w dużej mierze reprezentatywne i dobrze ilustrują sytuację rodzin wychowanków domów dziecka. Wnioski z tych badań przedstawiono poniżej.

1) Cechy społeczno-demograficzne rodzin – zdecydowana większość wychowanków (ponad 90%) pochodzi z dużego miasta, co może wynikać z tego, że duże skupiska ludności sprzyjają wystąpieniu niepożądanych zjawisk, w tym wykluczenia społecznego rodzin, będących przyczyną sieroctwa (przestępczość, bezrobocie, alkoholizm itp.).

2) Niski poziom wykształcenia – charakteryzuje większość rodziców wychowanków.

3) Struktura rodziny – wszystkie objęte badaniem rodziny cechują się zaburzoną strukturą, w tym prawie 30% to rodziny pełne konfliktowe, czyli takie, w których regularnie dochodzi do kłótni, awantur, bójek itp.; prawie 30% to rodziny niepełne (w około 10% przypadków niepełność jest wynikiem śmierci matki, pozostałe 20% to matki samotnie wychowujące panięskie dzieci); ponad 13% to rodziny rozbite, a blisko 25% to związki

---

<sup>118</sup> M. Jakubowski, Podstawowe pojęcia, przedmiot i zadania pedagogiki opiekuńczej, [w:] J. Wołczyk (red.), Pedagogika opiekuńcza. Materiały z krajowej konferencji Komitetu Nauk PAN, Wydawnictwo WSiP, Warszawa 1977.

nieformalne (konkubiny); jedno dziecko pochodziło z rodziny zastępczej. Wbrew obiegowym stereotypom większość dzieci nie pochodziło z rodzin wielodzietnych. W prawie 40% rodzin wychowywali się jedynacy, w niespełna 20% wychowywało się dwoje i w tyłu samo troje dzieci. W dwóch rodzinach wzrastało sześcioro i w dwóch siedmioro dzieci.

4) Warunki socjalno-bytowe – przy ocenie warunków mieszkaniowych wzięto pod uwagę: rodzaj mieszkania, liczbę osób przypadających na jedną izbę, wyposażenie w sprzęt codziennego użytku, stan higieniczny mieszkania (czystość, stan techniczny). Na podstawie tych wskaźników stwierdzono, że najczęściej rodzin (prawie 40%) przebywała w złych warunkach mieszkaniowych, prawie 30% – w przeciętnych, niespełna 20% – w dobrych, a ponad 10% – w bardzo złych. Tylko jedna rodzina miała bardzo dobre warunki mieszkaniowe. Na uwagę zasługuje fakt, że w warunkach przeciętnych, dobrych i bardzo dobrych zamieszkiwała łącznie ponad połowa rodzin, wobec czego znaczna część wychowanków domów dziecka miałyby zapewnione odpowiednie warunki lokalowe w swoich rodzinach.

5) Bardzo trudna sytuacja finansowa – analiza dokumentów sądowych wykazała, że zdecydowana większość rodziców to osoby bezrobotne: stałą pracę posiada zaledwie 4 ojcowie i 1 matka. Źródłem dochodów blisko 30% rodzin są alimenty, tyle samo utrzymuje się z zasiłków rodzinnych z ZUS i pomocy finansowej z MOPS. W pozostałych rodzinach źródłem dochodu są renty rodziców, dzieci i najczęściej – dziadków. Jedna rodzina nie zadeklarowała żadnych dochodów.

6) Stan zdrowia członków rodziny – poważne choroby somatyczne dotyczą niewielkiego odsetka badanych i nie były przyczyną ingerencji sądu w wykonywanie władzy rodzicielskiej. Inaczej jest w przypadku chorób psychicznych i zaburzeń osobowości, które mają znaczący wpływ na jakość opieki wychowawczej. Zaburzenia te stwierdzono głównie u matek: u ponad 10% zdiagnozowano choroby psychiczne, u blisko 30% – zaburzenia osobowości i niedojrzałość emocjonalną, a w trzech przypadkach – upośledzenie umysłowe.

7) Patologie społeczne – analizie poddano trzy rodzaje patologii: przestępczość w rodzinie, chorobę alkoholową i prostytutkę matek. W ponad 30% rodzin stwierdzono występowanie przestępczości. Fakt karalności współwystępował z alkoholizmem rodziców (w ponad 80% badanych rodzin). W trzech rodzinach odnotowano prostytutkę matek.

8) Atmosfera wychowawcza w badanych rodzinach – jako jeden ze wskaźników niewłaściwej atmosfery wychowawczej przyjęto zły stosunek do dziecka, przejawiający się stosowaniem surowych kar cielesnych i brakiem zainteresowania potrzebami dziecka.

Zjawisko to wystąpiło w prawie 70% badanych rodzin. W dwóch rodzinach występowało molestowanie seksualne (córek przez ojców), które było przedmiotem odrębnego postępowania karnego. Zaniechywanie dzieci, związane z pozostawianiem ich na wiele godzin bez opieki, brakiem troski o stan zdrowia i postępy w nauce dotyczyło ponad 80% objętych badaniem rodzin. Skutki tych zaniedbań przejawiały się zaburzeniami fizycznymi (wyczerpanie organizmu na skutek niedożywienia, wady rozwojowe) i psychicznymi oraz opóźnieniem w nauce szkolnej. Ponad 20% dzieci pochodzących z tych rodzin cierpiało na nasiloną w różnym stopniu chorobę sierocą<sup>119</sup>.

Przebywanie (to określenie wydaje się właściwsze niż wychowanie) w tych rodzinach staje się dla dziecka źródłem cierpienia zarówno fizycznego, jak i psychicznego, prowadzącego do zaburzeń psychosomatycznych (z chorobą sierocą włącznie) oraz może się przyczynić do demoralizacji, przestępczości i zaburzeń w zachowaniu.

Powyższe uwagi dotyczą znacznej większości rodzin, z których pochodzą wychowankowie domów dziecka. Pamiętać należy jednak, że zdarzają się przypadki kierowania do domów dziecka dzieci pochodzących z rodzin, których nie można określić jako patologiczne. Niewydolność opiekuńcza wynika czasem z choroby psychicznej, upośledzenia umysłowego rodzica czy też ubóstwa. W rodzinach tych zachowana jest niekiedy silna więź między rodzicami i dziećmi, a umieszczenie w placówce powoduje cierpienie i tęsknotę. Szczególnie bulwersujące są przypadki, w których brak środków materialnych jest jedyną przyczyną ingerencji sądu w sprawowanie opieki rodzicielskiej. „Opiekuńcze” państwo zamiast pomóc rodzinie w wydostaniu się z ubóstwa, przeznacza znaczne środki finansowe na utrzymanie odebranych dzieci w placówce<sup>120</sup>. Na szczęście problem ten w ostatnim czasie został zauważony przez ośrodki opiniotwórcze, co zaowocowało nowelizacją Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego, zgodnie z którą umieszczenie w pieczy zastępczej wbrew woli rodziców nie jest już dopuszczalne wyłącznie z powodu ubóstwa<sup>121</sup>.

Problem sieroctwa i działań pomocowych powinien być zawsze analizowany pod kątem możliwości inkluzji społecznej dziecka i jego rodziny. Zdarza się, że diagnoza sieroctwa społecznego i umieszczenie dziecka w instytucji jest zbyt pochopne. Podobnie radykalne i przedwczesne ingerowanie w sposób sprawowania przez rodziców pieczy nad dzieckiem może skutkować negatywną stygmatyzacją i przyczyniać się do dalszego

---

<sup>119</sup> L. Klimek, Skąd się biorą sieroty społeczne?, „Opieka – Wychowanie – Terapia”, nr 1(53)/2003, s. 5-8.

<sup>120</sup> M. Kolankiewicz (red.), Zagrożone dzieciństwo: rodzinne i instytucjonalne formy opieki, Wydawnictwo Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1998.

<sup>121</sup> Ustawa z dnia 10 czerwca 2016 r. o zmianie ustawy – Kodeks rodzinny i opiekuńczy oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. 2016 poz. 1177).



pogorszenia jakości opieki. Wszelkie działania instytucji pomocowych powinny opierać się na szczegółowej analizie sytuacji rodzinnej dziecka, uwzględniającej zarówno zagrożenia i patologie, jak i – o co paradoksalnie trudniej – czynniki chroniące i tkwiące w niej zasoby<sup>122</sup>. Konieczne wydaje się odejście od analizy sytuacji dziecka opartej na sztywnych i anachronicznych kryteriach tj. dochody, sytuacja mieszkaniowa, uzależnienia, na rzecz wnikliwej i pogłębionej analizy systemowej rodziny, z uwzględnieniem faktu, że nie funkcjonuje ona w próżni społecznej, lecz jest elementem określonej rzeczywistości makrospołecznej. Wszelkie podejmowane działania powinny nieść pomoc rodzinie i przeciwdziałać jej dalszemu wykluczeniu społecznemu, a odseparowanie dziecka od niej powinno być ograniczone do przypadków bezwzględnie uzasadnionych. Podjęcie przez sąd trafnej i w pełni uzasadnionej decyzji o dalszych losach dziecka powinno przebiegać zgodnie z zasadą, że umieszczenie w placówce opiekuńczo-wychowawczej jest ostatecznością stosowaną tylko ze względu na dobro dziecka i tylko wtedy, gdy inne środki pomocowe zostały wyczerpane. Należy zaznaczyć, że wykluczeniu społecznemu i negatywnej stygmatyzacji sprzyjać może sam proces związany z umieszczeniem dziecka w placówce. Przeprowadzane diagnozy oraz działania kontrolne (np. przez kuratorów) na rzecz postępowania sądowego mogą skutkować lękiem i pogłębianiem się dotychczasowych problemów społeczno-emocjonalnych dzieci. Innym problemem jest przedłużanie się biurokratycznych procedur, co powodować może m.in. poczucie tymczasowości, niepewności co do swojego losu i nieufności wobec dorosłych. Obowiązkiem osób mających kontakt z dzieckiem jest też adekwatnie do jego rozwoju intelektualnego informowanie o celu podejmowanych działań i sytuacji, w jakiej się ono znajduje<sup>123</sup>. Brak właściwej wrażliwości oraz profesjonalizmu służb społecznych w tym zakresie niewątpliwie stanowi poważne zagrożenie z punktu widzenia procesu wykluczenia społecznego – jego uruchomienia lub wzmacniania.

Źródła wykluczenia społecznego w trakcie pobytu w domu dziecka poszukiwać należy w totalnym charakterze tej instytucji, występowaniu przemocy strukturalnej, w obiektywnych i subiektywnych wadach tego środowiska wychowawczego, utrudniających tworzenie się tożsamości i samodzielności oraz znaczącym ryzyku wiktyimizacji wychowanków. Wszystkie te przyczyny zostaną pokrótce scharakteryzowane.

---

<sup>122</sup> T. Wach, op. cit.

<sup>123</sup> P. Dzeduszyński, Etyczne dylematy badań wychowanków instytucji opiekuńczo-wychowawczych, [w:] W. Jagodziński, B. Kmieciak (red.), Człowiek w społeczeństwie. Wybrane aspekty badawcze, Wydawnictwo Naukowe SOPHIA, Katowice 2016.

## **Totalny charakter instytucji i przemoc strukturalna jako przyczyna ekskluzji społecznej wychowanków**

Dom dziecka, podobnie jak inne instytucjonalne formy opieki całkowitej nad dzieckiem, posiada wiele cech tzw. instytucji totalnej. Termin ten wprowadził do socjologii Erving Goffman w latach 50. XX wieku. Cechą wszystkich instytucji totalnych jest system zarządzania oparty na ścisłej kontroli i ingerencji we wszystkie sfery życia swoich członków. Goffman definiuje instytucję totalną poprzez opis jej cech, z zastrzeżeniem, że żadna właściwość nie jest przypisana wyłącznie tym instytucjom, ani też nie dotyczy wszystkich z nich<sup>124</sup>. Dokonał on podziału instytucji totalnych na pięć zasadniczych grup, zgodnie z którym domy dziecka zaliczyć można do „instytucji powołanych do opieki nad osobami niedołącznymi i nieszkodliwymi”. Pozostałe to: zakłady opieki nad osobami niezdolnymi do samodzielnego życia a zarazem niebezpiecznymi dla społeczeństwa z nie swojej winy (np. szpitale psychiatryczne); instytucje, których zadaniem jest ochrona społeczeństwa przed szkodliwymi (świadomymi) działaniami podległych im osób (np. więzienia, zakłady poprawcze); instytucje o czysto instrumentalnym charakterze powołane do realizacji określonych zadań technicznych (np. koszary wojskowe, internaty); instytucje, w których dobrowolnie przebywają osoby wycofujące się z czynnego życia społecznego (np. klasztory, zakony)<sup>125</sup>.

Do cech instytucji totalnych, które charakteryzują domy dziecka zaliczyć można między innymi:

– sztywny model organizacji opieki całkowitej, zawierający w sobie szereg elementów przymusu, tj. konieczność podporządkowania się regulaminowi i ściśle ustalonemu porządkowi dnia, brak indywidualizacji w zakresie obowiązków i sposobu spędzania wolnego czasu przez wychowanków<sup>126</sup>. Wszystkie domy dziecka posiadają mniej lub bardziej znormalizowany regulamin określający między innymi przebieg dnia, któremu powinni się podporządkować wszyscy wychowankowie bez względu na indywidualne potrzeby, np. tzw. pobudka o godz. 6.30 wszystkich wychowanków bez względu na to, o której godzinie zaczynają zajęcia lekcyjne<sup>127</sup>.

---

<sup>124</sup> E. Goffman, Charakterystyka instytucji totalnych, [w:] W. Dereczyński i in. (red.), Elementy teorii socjologicznych. Materiały z dziejów współczesnej socjologii zachodniej, PWN, Warszawa 1977.

<sup>125</sup> Ibidem.

<sup>126</sup> E. Sierankiewicz, Przemoc strukturalna w domach dziecka a rozwój osobowy wychowanków, [w:] I. Pospiszyl (red.), Przemoc w instytucjach opiekuńczo-wychowawczych, WSPS, Warszawa 1997.

<sup>127</sup> M. Andrzejewski, op. cit.

– przebywanie stale w tej samej grupie wychowawczej, czemu towarzyszą bariery oddzielające od świata zewnętrznego utrudniające przemieszczanie się i kontaktowanie z nim, np. zamykanie drzwi, wysokie ogrodzenie, teren niedostępny dla osób z zewnątrz. W dużych domach dziecka zdarza się, że zatrudnieni są portierzy, których głównym zadaniem jest kontrola „wejść” i „wyjść” wychowanków<sup>128</sup>.

– życie codzienne w domu dziecka przebiega w jednym miejscu, w tej samej (licznej) grupie osób oraz pod nadzorem tej samej władzy. Znaczna część zajęć ma charakter grupowy i podporządkowana jest oficjalnym celom realizowanym przez placówkę. Towarzyszy temu sztywny podział na dużą grupę jednostek (w tym przypadku wychowanków) żyjących wewnątrz placówki i mających ograniczone kontakty ze światem zewnętrznym oraz nieliczną grupę „nadzorców” (wychowawców, dyrekcję)<sup>129</sup>.

– zaspokajanie wielu różnych potrzeb ludzkich odbywa się przez zbiurokratyzowaną organizację zespołu ludzi (tamże). Dom dziecka niewątpliwie jest instytucją zbiurokratyzowaną, w której już sam dobór kadry i personelu regulowany jest scentralizowanymi przepisami i rozporządzeniami odpowiednich ministerstw czy władz oświatowych<sup>130</sup>.

– ściśle zaplanowany jest też sposób zaspokajania potrzeb, przy czym to instytucja decyduje, które potrzeby są zaspokajane, w jakiej kolejności i w jakim stopniu. Placówka zapewnia wychowankom wszystko, co jej zdaniem jest niezbędne, a tym samym odbiera im prawo wyboru i przejmuje całkowicie odpowiedzialność. Prowadzi to do standaryzacji i depersonalizacji (duża grupa osób posługuje się takimi samymi rzeczami bez uwzględnienia osobistych preferencji)<sup>131</sup>. Do niedawna spotykało się jeszcze domy dziecka, w których dzieci nie miały własnych przedmiotów nawet tak osobistych, jak ubrania – dostawały ubrania z szafy z napisem „spodnie duże” lub „spodnie małe”<sup>132</sup>.

– charakterystyczny system władzy, polegający na tym, że władza ma charakter grupowy, a każdy członek personelu ma prawo karania każdego podwładnego. Karze podlegają liczne zachowania występujące stale i dopuszczalne jest stosowanie sankcji w innych dziedzinach niż popełnione wykroczenie. Kary dotyczą przeważnie złamania wewnętrznego regulaminu i polegają głównie na czasowym pozbawieniu przywilejów

---

<sup>128</sup> M. Kosiorek, Ukryte wymiary instytucji edukacyjnych. Przegląd wybranych koncepcji i badań, „Przegląd Badań Edukacyjnych”, nr 1(4)/2007, s. 49-62; E. Sierankiewicz, op. cit.

<sup>129</sup> E. Goffman, op. cit.; M. Kosiorek, op. cit.

<sup>130</sup> E. Kozdrowicz, System opieki nad dzieckiem opuszczonym (1945-1988), [w:] M. Kolankiewicz (red.), Zagrożone dzieciństwo – rodzinne i instytucjonalne formy opieki, WSiP, Warszawa 1998.

<sup>131</sup> M. Kosiorek, op. cit.; E. Goffman op. cit.

<sup>132</sup> M. Kościelska, Tożsamość dzieci wychowywanych w rodzinach i w placówkach, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze”, nr 6/1997, s. 3-6.

lub zawieszeniu prawa do ich nabywania. System kar i przywilejów jest podstawowym sposobem organizacji funkcjonowania społeczności<sup>133</sup>. Wszystkie wymienione wyżej cechy sprawowania władzy występują w pewnym stopniu w domach dziecka. Prawo karania i nagradzania przysługuje grupie osób (wychowawców) wobec praktycznie każdego dziecka; sankcją za złe wyniki w nauce może być odebranie prawa do wypoczynku (np. wyjazdu wakacyjnego) czy też ograniczenie kieszonkowego, a więc sankcje mogą dotyczyć innej sfery niż wykroczenie<sup>134</sup>.

Model organizacyjny opieki całkowitej w domach dziecka zawiera wiele elementów przymusu, tak że można w tym przypadku mówić o istnieniu przemocy strukturalnej, w rozumieniu tego terminu zaproponowanym przez Z. Kwiecińskiego. Definiuje on ją jako „przemoc zastanych struktur świata poza jednostką, w kontekście i tle jej przestrzeni życia”<sup>135</sup>.

Przemoc strukturalna przejawia się między innymi nadmierną dyscypliną wewnątrz placówki oraz koncentracją na realizacji funkcji kontrolno-restrykcyjnych. Przemoc w domach dziecka rzadko ma charakter jawny czy fizyczny, na ogół jest to przemoc psychiczna, polegająca na stawianiu wychowanka w sytuacji braku wyboru czy też uzależnieniu zaspokojenia jego potrzeb od podporządkowania się woli wychowawcy<sup>136</sup>.

Cechy instytucji totalnych i występowanie przemocy strukturalnej w domach dziecka wpływa negatywnie na kształtowanie się tożsamości wychowanków i prowadzi do wykształcenia się strategii nastawionych na „w miarę bezbolesne” przetrwanie w niekorzystnych warunkach<sup>137</sup>. W dużej mierze właśnie te negatywne cechy instytucjonalnego wychowania, jakże różne od środowiska rodzinnego, pogłębiają poczucie izolacji oraz „negatywnej odmienności”, co leży u podstaw nasilania się procesu wykluczenia społecznego.

---

<sup>133</sup> E. Goffman, op. cit.; M. Kosiorek, op. cit.

<sup>134</sup> M. Andrzejewski, op. cit.

<sup>135</sup> Z. Kwieciński, Socjopatologia edukacji, PAN, Warszawa 1992, s. 121.

<sup>136</sup> E. Sierankiewicz, op. cit.

<sup>137</sup> M. Kościelska, op. cit.; F. Kulpiński, Przewycięzanie, ograniczanie i kompensowanie ujemnych stron opieki zakładowej, [w:] Z. Dąbrowski (red), Węzłowe problemy opieki i wychowania, Wydawnictwo WSP, Olsztyn 1997; M. Kosiorek, op. cit.

## **Wpływ obiektywnych i subiektywnych wad środowiska wychowawczego instytucji na proces wykluczenia społecznego**

Negatywne czynniki tkwiące w środowisku wychowawczym, jakim jest dom dziecka można umownie podzielić na wady obiektywne (nierozzerwalnie związane ze specyfiką tego środowiska wychowawczego) oraz wady subiektywne (wynikające z błędów i zaniedbań osób organizujących to środowisko)<sup>138</sup>.

Podstawową **wadą obiektywną** jest znacząca różnica pomiędzy klimatem wychowawczym domu dziecka i rodziny. Domy dziecka są placówkami państwowymi, mającymi na celu opiekę nad dziećmi, którym rodziny biologiczne nie są w stanie zapewnić elementarnych warunków rozwoju. Należy zaznaczyć, że wychowywanie w domu dziecka z założenia nie jest konkurencyjną dla rodziny formą opieki. Wynika to z oczywistych i znacznych różnic pomiędzy tymi środowiskami. Należą do nich między innymi: odmienna organizacja czasu, różne obowiązki, podleganie kontroli administracyjnej i pedagogicznej, społeczno-zawodowy status opiekunów, występowanie przemocy strukturalnej itp. Wszystko to sprawia, że nawet najlepiej zorganizowany i zarządzany dom dziecka nie jest w stanie zastąpić przeciętnej rodziny. Oczywiście sytuacja wychowanków domów dziecka jest szczególnie, gdyż w znacznej większości pochodzą oni z rodzin patologicznych, które nie są zdolne do zaspakajania potrzeb i właściwego wychowywania nawet w takim zakresie, jaki zapewnia dom dziecka.

Wadą obiektywną domów dziecka jest też ich wielkość mierzona liczbą wychowanków. Ze względów ekonomiczno-organizacyjnych w dużych placówkach znacznie trudniej zapewnić właściwą opiekę i realizować przyjęty program wychowawczy<sup>139</sup>.

Kolejnym czynnikiem obiektywnym utrudniającym proces socjalizacji wychowanków jest ich stan psychosomatyczny. Do domów dziecka trafiają sieroty społeczne, na ogół zaniedbane wychowawczo (opóźnione w rozwoju umysłowym i społecznym, często chore), przejawiające postawy antyspołeczne, zaburzenia zachowania i niedostosowane społecznie. Przymusowe oderwanie dziecka od rodziny sprawia, że ma ono poczucie krzywdy, zagrożenia, odrzucenia i osamotnienia. Przebywanie w domach dziecka wychowanków z poważnymi dysfunkcjami i chorobami stanowi istotny problem dla wychowawców, którzy w zasadzie przygotowani są do pracy z dziećmi nieodbiegającymi od normy.

---

<sup>138</sup> F. Kulpiński, op. cit.

<sup>139</sup> Ibid.; M. Kurzynoga, Heterotopia domu dziecka, czyli o miejscu bez miejsca, „Teraźniejszość – Człowiek – Edukacja: kwartalnik myśli społeczno-pedagogicznej”, nr 4 (60)/2012, s. 87-95.

Następna obiektywna wada środowiska wychowawczego, jakim jest dom dziecka, wynika ze specyfiki pracy wychowawcy. Wychowawca jest pracownikiem państwowym, a jego obowiązki wobec wychowanków (tj. zapewnienie opieki, edukacja, przekazywanie wartości) nie wynikają z naturalnych zobowiązań czy wartości moralnych (jak to ma miejsce w rodzinie), ale są wynikiem zawartego stosunku pracy. Opieka nad wychowankami, choć często podejmowana ze szlachetnych intencji i pobudek, jest dla wychowawcy normalnym sposobem zarobkowania, a dom dziecka – miejscem pracy. Jego obowiązki wynikają z zawartej umowy, kodeksu pracy i Karty Nauczyciela. Często przywileje i oczekiwania wychowawców są sprzeczne z interesem i dobrem wychowanków. Dotyczy to na przykład wymiaru czasu pracy i godzin jej wykonywania. Naturalnie wychowawcy domów dziecka są przeciwni wydłużaniu czasu pracy, co motywują szczególnie trudnymi warunkami jej wykonywania. Chcieliby również pracować głównie w godzinach rannych i popołudniowych, co jest korzystne dla funkcjonowania ich własnych rodzin. W interesie wychowanków jest natomiast jak najdłuższy kontakt z opiekunem przeważnie w godzinach popołudniowych (wcześniej wychowankowie przebywają głównie w szkołach)<sup>140</sup>.

Wymienione wady obiektywne są immanentną cechą tego środowiska wychowawczego i jako takie nigdy nie zostaną wyeliminowane.

**Wady subiektywne** wynikają z błędów i zaniedbań ludzi odpowiedzialnych za organizację i funkcjonowanie placówki oraz braku kompetencji wychowawców. Do wad tych należy zaliczyć również nieodpowiadające aktualnym potrzebom przepisy i regulacje prawne. Źródłem wielu niekorzystnych zjawisk utrudniających właściwą opiekę nad wychowankami jest postawa dyrektorów placówek i różnego rodzaju „wizytatorów”, sprowadzająca się do kontroli i nadzoru pracy wychowawczej. Przy czym kryteria tej oceny są anachroniczne – wskaźnikami poziomu pracy pedagogicznej jest czystość, cisza, dyscyplina oraz skrupulatność prowadzonej dokumentacji. Niekorzystna atmosfera pracy w połączeniu ze stosunkowo niskimi zarobkami prowadzi do bardzo dużej fluktuacji kadry. Jak wykazały badania, prowadzone między innymi przez A. Siedlaczek, znaczna część pracowników placówek wychowawczo-opiekuńczych (około 40%) chętnie zmieniałaby swoją pracę<sup>141</sup>.

Zmienność kadry i „przepływ” wychowanków przenoszonych z i do różnych placówek oraz coraz to innych reorganizowanych grup są sprzeczne z zasadą ciągłości

---

<sup>140</sup> F. Kulpiński, op. cit.; M. Andrzejewski, op. cit.

<sup>141</sup> A. Siedlaczek, Sytuacja zawodowa wychowawców, [w:] D. Marzec, J. Stochmiałek (red.), Przygotowanie pedagogów do pracy opiekuńczo-wychowawczej, Wydawnictwo WSP, Częstochowa 1993.

i jednolitości oddziaływań pedagogicznych. Tworzy się w ten sposób poczucie tymczasowości, które z kolei utrudnia nawiązywanie głębszych związków uczuciowych i zakłóca potrzebę bezpieczeństwa.

Pomimo że występowanie negatywnych czynników wychowawczych w domach dziecka jest dobrze udokumentowane teoretycznie i empirycznie, istnieje grupa pedagogów (głównie teoretyzujących metodyków pracy w tych placówkach), którzy wskazują na pozytywne strony czy też zalety wychowywania w domach dziecka<sup>142</sup>.

Do zalet opieki zakładowej zaliczają oni m.in. możliwość prawidłowego, planowego oddziaływania pedagogicznego, prowadzonego przez wykwalifikowaną kadre, zapewnienie wychowankom „życia bez wstrząsów”, braku troski o byt materialny, o opiekę medyczną, zaspokajanie potrzeb kulturalnych<sup>143</sup>.

U podstaw tych poglądów tkwi przekonanie, że dom dziecka nie jest instytucją niewydolną wychowawczo, a negatywne skutki opieki zakładowej wynikają w głównej mierze z błędów metodycznych i złej organizacji pracy placówki<sup>144</sup>. Argument ten w rzeczywistości przemawia za zachowaniem obecnego status quo, w którym państwowe domy dziecka mają monopol na opiekę nad ponad dwudziestoma tysiącami sierot. Taki stan rzeczy ma swoje źródła w pseudoopiekuńczej polityce prowadzonej w czasach PRL. Polityka ta nie wzmocniła ze zrozumiałych względów tradycyjnej polskiej rodziny, nie skąpiła natomiast funduszy i środków na scentralizowany model opieki zakładowej. Likwidacja placówek prowadzonych przez stowarzyszenia i Kościół Katolicki doprowadziła do inwestowania w jedynie właściwą formę opieki nad dzieckiem opuszczonym, za jaką uznawano Państwowe Domy Dziecka. Doprowadziło to do powstania całej kilkutyśięcnej rzeszy wyspecjalizowanego i wykształconego zaplecza kadrowego. Przełamanie tego monopolu i ograniczenie do minimum opieki zakładowej musi w naturalny sposób budzić sprzeciw pracowników zagrożonych utratą pracy i koniecznością przekwalifikowania się<sup>145</sup>.

Na szczęście poglądy głoszące zalety wychowania zakładowego i dobrodziejstw związanych z przebywaniem w domu dziecka należą już do rzadkości, a „monopol” istniejących placówek opiekuńczo-wychowawczych jest przełamany przez organizacje społeczne, pozarządowe i Kościół Katolicki. Zmienia się też sposób pracy w działających

---

<sup>142</sup> M. Bybluk, Dokąd zmierza opieka zakładowa? „Paedagogia Christiana”, nr 2(6)/2002, s. 81-87; F. Kulpiński, Krytyka i obrona domów dziecka, [w:] M. Heine, G. Gajewska (red.), Sieroctwo społeczne i jego kompensacja, Wydawnictwo WSP, Zielona Góra 1999.

<sup>143</sup> F. Kulpiński, Przewyciężanie..., op. cit.

<sup>144</sup> Ibidem.

<sup>145</sup> M. Bybluk, op. cit.

domach dziecka w kierunku zbliżenia panujących w nich warunków do życia rodzinnego (np. przez zmniejszenie liczby wychowanków, wspólne zamieszkiwanie rodzeństwa, rezygnację z zadaniowej organizacji czasu pracy, współdziałanie z wychowankami w zarządzaniu majątkiem i budżetem grupy, wspólne przygotowywanie posiłków itp.). Duże znaczenie mają rosnąca świadomość społeczna oraz opinie specjalistów, zgodnie z którymi działalność domów dziecka, jako reliktyw przeszłości, powinna być ograniczona do koniecznego minimum. Do osiągnięcia tego celu konieczne są zmiany legislacyjne ułatwiające proces adopcyjny, upraszczające zasady funkcjonowania i powstawania rodzinnych domów dziecka, rodzin zastępczych i innych form opieki nad dzieckiem opuszczonym oraz podejmowanie działań profilaktycznych i pomocowych dla rodzin, z których wywodzą się te dzieci<sup>146</sup>.

## **Rozwój psychofizyczny wychowanków domów dziecka a wykluczenie społeczne**

Wyniki badań poświęconych problematyce rozwoju poznawczego domów dziecka wskazują na liczne zaburzenia tych sfer funkcjonowania, które mogą pogłębiać proces wykluczenia<sup>147</sup>. Z uwagi na ograniczone rozmiary niniejszego opracowania zostały one pominięte. Ze względu na zakres tematyczny rozdziału poniżej omówiono jedynie rozwój tożsamości i samodzielności wychowanków domów dziecka, który wydaje się kluczowy w kontekście omawianego procesu wykluczenia społecznego.

O sile identyfikacji grupowej podopiecznych instytucji świadczyć mogą badania przeprowadzone w domach opieki społecznej, w których okazało się, że dzieci nie potrafiły rozpoznać siebie na indywidualnych zdjęciach, natomiast odnajdywały siebie na zdjęciach grupowych<sup>148</sup>.

Zbyt silna identyfikacja z grupą, która w przypadku wychowanków domów dziecka jest swego rodzaju koniecznością, prowadzić może do szeregu negatywnych konsekwencji. W tym miejscu trzeba zaznaczyć, że dla adolescentów grupa rówieśnicza zawsze jest istotnym punktem odniesienia w procesie kształtowania się standardów osobistych i społecznych. Dla

---

<sup>146</sup> Ibidem.

<sup>147</sup> M. in. M. Jurga, Doświadczenie społeczne i rozwój osobowości wychowanków domów dziecka, [w:] M. Tyszkowa (red.), *Rozwój dziecka w rodzinie i poza rodziną*, Wydawnictwo UAM, Poznań 1985; S. Lis, *Proces socjalizacji dziecka w środowisku pozarodzinnym*, PWN, Warszawa 1992; Z. Dąbrowski, *Pedagogika opiekuńcza w zarysie*, cz. 2, Wydawnictwo WSP, Olsztyn 1995.

<sup>148</sup> M. Kościelska, op. cit.



młodzieży wychowywanej w niekorzystnych warunkach instytucji i mającej problemy z określeniem własnej tożsamości grupa staje się jeśli nie jedynym, to najważniejszym punktem odniesienia. Wyraziste cechy grupy są dla młodego człowieka atrakcyjne tak, że chciałby je zdefiniować jako własne. Towarzyszy temu chęć ciągłego potwierdzania swojej przynależności do grupy, która może się przejawiać w podejmowaniu zachowań o charakterze antyspołecznym czy agresywnym<sup>149</sup>.

Kolejnym problemem związanym z utożsamianiem się z grupą wychowanków domu dziecka jest bardzo niski status społeczny tej zbiorowości. Przynależność do niej nie jest źródłem satysfakcji i dumy, co przejawia się między innymi w używanym przez wychowanków słowa „bidul” na określenie domu dziecka. Negatywna percepcja społeczna wychowanków domu dziecka sprawia, że identyfikacja w ramach placówki jest doświadczeniem traumatycznym, pogłębiającym istniejące problemy adaptacyjne i wspierającym proces ekskluzji społecznej<sup>150</sup>.

Wszystkie opisane wyżej czynniki utrudniające kształtowanie się tożsamości wychowanków domów dziecka sprawiają, że grupa ta charakteryzuje się ubogością planów na przyszłość i brakiem celów życiowych (co jest ważnym składnikiem tożsamości człowieka). Dominuje identyfikacja z rolą dziecka, brak samodzielności, obawa przed dorosłym życiem (tzw. usamodzielnieniem), przekonanie o niemożliwości kreowania swojego losu. Jeżeli wychowankowie mają sprecyzowane plany życiowe (najczęściej założenie rodziny i podjęcie pracy), to brak im wiedzy i umiejętności pozwalających zrealizować te marzenia<sup>151</sup>.

Specyficznym objawem (i przyczyną jednocześnie) wykluczenia społecznego jest brak samodzielności byłych wychowanków domów dziecka.

Podstawowym celem pracy opiekuńczo-wychowawczej jest osiągnięcie przez wychowanka względnej samodzielności życiowej, która umożliwi mu samodzielną egzystencję po opuszczeniu placówki. Jest to szczególnie istotne, gdyż znaczna część wychowanków z chwilą uzyskania pełnoletniości musi prowadzić samodzielne gospodarstwo domowe i nie może liczyć na wsparcie ze strony rodziny.

---

<sup>149</sup> I. Pospiszyl, *Agresja wewnątrzrodzinnicza jako sposób rozwiązywania problemów własnej tożsamości*, [w:] I. Pospiszyl (red.), *Przemoc w instytucjach opiekuńczo-wychowawczych*, WSPS, Warszawa 1997.

<sup>150</sup> M. Kościelska, op. cit.

<sup>151</sup> Ibidem.

Pominąwszy analizę problemów definicyjnych, można przyjąć, że samodzielność oznacza osiągnięcie „poziomu rozwoju fizycznego, psychicznego i społecznego, który umożliwia względnie samodzielne i niezależne funkcjonowanie w społeczeństwie”<sup>152</sup>.

Badacze zagadnienia przyjmują różnorodne kryteria i wskaźniki oceny poziomu samodzielności wychowanków, a prowadzone w tym zakresie badania często są wycinkowe i obejmują małe próby, przez co są trudne do uogólnienia.

Jako wskaźniki samodzielności przyjmuje się najczęściej:

- zdolność do zachowania zdrowia i życia, opanowanie czynności samoobsługowych;
- zdolność do niezależnego działania (umiejętność planowania działań, skuteczność działań, koncentracja na ich wykonaniu);
- zdolność do niezależnego funkcjonowania w sferze emocjonalnej (wiara we własne możliwości, samoakceptacja, kontrola własnych emocji, satysfakcjonujące związki uczuciowe z otoczeniem, odpowiedzialność, empatia itp.)<sup>153</sup>.

Wyniki badań empirycznych wskazują na to, że wychowankowie domów dziecka w porównaniu z dziećmi wychowanymi w przeciętnych rodzinach naturalnych, są bardziej samodzielni w wykonywaniu podstawowych czynności samoobsługowych (takich jak: mycie, jedzenie, ubieranie się), które wykonują szybciej i precyzyjniej. Znacznie gorzej radzą sobie natomiast z czynnościami bardziej złożonymi, w których wykonaniu niezbędna jest samodzielność, planowanie i koncentracja na czynności. Daje się to zauważyć już u małych dzieci, których aktywność zabawowa jest stosunkowo uboga, pozbawiona inwencji, gorzej zorganizowana i mniej zróżnicowana<sup>154</sup>.

Specyfika domu dziecka, polegająca na nieustannym przebywaniu w grupie, sprawia, że wychowankowie dobrze radzą sobie (w porównaniu z rówieśnikami) w sytuacjach typowych dla życia zbiorowego – na koloniach, obozach, wycieczkach, uroczystościach itp., gorzej natomiast w sytuacjach wymagających podejmowania samodzielnych decyzji, takich jak robienie zakupów, załatwianie spraw w bankach i urzędach<sup>155</sup>.

Brak samodzielności w bardziej złożonych działaniach związanych z niezależnym, autonomicznym funkcjonowaniem, w tym w sferze kontaktów interpersonalnych, podejmowania decyzji, brania odpowiedzialności za swoje życiowe wybory, pogłębia proces wykluczenia społecznego już po opuszczeniu placówki.

---

<sup>152</sup> Z. Dąbrowski, op. cit., s. 5.

<sup>153</sup> G. Gajewska, Przygotowanie wychowanków do samodzielnego życia i pełnienia pierwszoplanowych ról społecznych, [w:] Z. Dąbrowski (red.), Węzłowe problemy opieki i wychowania w domu dziecka, Wydawnictwo WSP, Olsztyn 1997.

<sup>154</sup> Ibidem.

<sup>155</sup> F. Kulpiński, Przewyciężanie..., op. cit.

## Wiktymizacja wychowanków domów dziecka jako przejaw wykluczenia społecznego

Wychowankowie domów dziecka są grupą szczególnie narażoną na różnorodne formy pokrzywdzenia (wiktymizacji) zarówno w kontaktach ze swoimi rodzinami, jak i na terenie placówki, szkoły i poza nią. Fakt bycia ofiarą przemocy świadczy o swego rodzaju wykluczeniu społecznym, ale jest też przyczyną pogłębiania się tego zjawiska.

Poniżej przedstawione zostaną jedne z nielicznych kompleksowych badań dotyczących tego problemu przeprowadzone przez M. Sajkowską w 39 domach dziecka, stanowiących ogólnopolską, celowo-warstwową próbę tych placówek. W badaniu wzięło udział 495 wychowanków w wieku 15-18 lat<sup>156</sup>. Wywiady przeprowadzane z wychowankami dotyczyły ich doświadczeń z ostatnich 12 miesięcy poprzedzających badanie. Analizując wyniki uzyskanych badań dotyczących wychowanków domów dziecka, autorka porównała je (tam gdzie to było możliwe) z wynikami podobnych badań przeprowadzonych z udziałem dzieci wychowywanych w rodzinach, głównie zaś z badaniami K. Ostrowskiej i J. Surzykiewicza dotyczącymi zachowań agresywnych uczniów wszystkich typów szkół w Polsce<sup>157</sup> oraz A. Brzezińskiej i E. Hornowskiej nad agresją i przemocą wobec dzieci i młodzieży szkolnej<sup>158</sup>. Oto podstawowe wyniki i wnioski z tych badań:

– **Przestępstwa konwencjonalne** – wychowankowie domów dziecka najczęściej są ofiarami kradzieży (70% badanych, w tym 42% - wielokrotnie) oraz zniszczenia należących do nich rzeczy (wandalizm) – 47% badanych, w tym połowa doświadczyła tego wielokrotnie. Jest to znacznie częściej niż w przypadku ogółu młodzieży (około 20% zostało okradzionych; około 15% było ofiarą wandalizmu). Aż 1/4 wychowanków była ofiarą napadu z użyciem niebezpiecznego narzędzia, w tym 8% wielokrotnie (w populacji generalnej około 7%). Około 1/5 wychowanków odebrano lub próbowano odebrać własność, grożąc użyciem siły (rozbój; w populacji generalnej około 15%). Jak można zauważyć wychowankowie domów dziecka stają się znacznie częściej niż ich rówieśnicy ofiarami przestępstw przeciwko ich mieniu. Obserwacje praktyków potwierdzają, że kradzieże i wandalizm są niezwykle

---

<sup>156</sup> M. Sajkowska, Wiktymizacja wychowanków domów dziecka. Raport z badań, „Dziecko Krzywdzone”, nr 17/2006, s. 95-121; idem, Wychowankowie domów dziecka a przemoc fizyczna, „Niebieska Linia”, nr 1 (42)/2006, s. 42-45.

<sup>157</sup> K. Ostrowska, J. Surzykiewicz, Zachowania agresywne w szkole. Badania porównawcze 1997 i 2003, CMPP-P., Warszawa 2005.

<sup>158</sup> A. Brzezińska, E. Hornowska (red.), Dzieci i młodzież wobec agresji i przemocy, Wydawnictwo Naukowe Schola, Warszawa 2004.

częste w placówkach opiekuńczo-wychowawczych, co może się przyczynić do relatywizmu i zubożeniu na normy społeczne związane z poszanowaniem cudzej własności, powodować poczucie krzywdy, frustrację i chęć odwetu. Szczególnie niepokojący jest fakt, że wychowankowie domów dziecka tak często doświadczają napadu z użyciem niebezpiecznego narzędzia, co wśród ich rówieśników jest zjawiskiem marginalnym.

– **Przemoc ze strony dorosłych** – około 30% wychowanków domów dziecka zostało uderzonych lub pobitych przez osoby dorosłe, ponad połowa z nich doznała przemocy ze strony najbliższej rodziny. Fakt ten wydaje się szczególnie niepokojący, zważywszy, że osoby te nie przebywają na co dzień ze swoimi rodzinami. Aż 30% ofiar przemocy zostało pobite lub uderzone przez wychowawcę z domu dziecka, co świadczy o tym, że przemoc wobec podopiecznych w placówkach nie jest zjawiskiem marginalnym. W dalszej kolejności sprawcami przemocy były osoby znajome (około 15%) i nauczyciele w szkole (ponad 10%), 5% sprawców to osoby nie znane wychowankom. Porównując skalę przemocy dorosłych wobec wychowanków domów dziecka z wynikami podobnych badań prowadzonych wśród dzieci wychowujących się w rodzinach, należy stwierdzić, że przemoc wobec nich jest zjawiskiem wyjątkowo częstym.

– **Przemoc rówieśnicza** – kryterium wyodrębnienia tej formy przemocy był wiek sprawców. Wychowankowie domów dziecka są najczęściej ofiarami przemocy fizycznej – doświadczyło jej ponad 1/3 badanych (trzy razy częściej niż w populacji generalnej). Aż co piąty wychowanek doznał rówieśniczej przemocy zbiorowej, czyli został „pobity, zaczepiony lub napadnięty przez grupę nastolatków”, co niewątpliwie traktować należy jako przejaw wykluczenia społecznego<sup>159</sup>. Dodatkowo ulegają bardziej drastycznym formom przemocy, co może świadczyć o marginalizacji tej zbiorowości.

– **Molestowanie seksualne** – wychowankowie domów dziecka, w porównaniu z rówieśnikami wychowywanymi w rodzinach, znacznie częściej stają się ofiarami przemocy seksualnej. W omawianym badaniu 16% wychowanków domów dziecka przed ukończeniem 15 roku życia było ofiarą dotykania intymnych części ciała, 10% zostało zmuszonych do współżycia seksualnego z osobą dorosłą. W ciągu ostatniego roku poprzedzającego badanie 8% wychowanków domów dziecka doświadczyło gwałtu i współżycia pod przymusem. W retrospektywnych badaniach prowadzonych przez Z. Izdebskiego 3,6% badanych doświadczyło przemocy seksualnej ze strony dorosłych przed ukończeniem 15 roku

---

<sup>159</sup> A. Brzezińska, E. Hornowska, op. cit.; K. Ostrowska K., J. Surzykiewicz, op. cit.

życia<sup>160</sup>. W analogicznych badaniach K. Ostrowskiej i J. Surzykiewicza ofiarami przemocy seksualnej w ciągu roku poprzedzającego badanie było 5% uczniów gimnazjum i szkół ponadgimnazjalnych<sup>161</sup>.

Wykazano też, że wychowankowie domów dziecka, będący często ofiarami przemocy ze strony dorosłych i rówieśników, sami będą cechować się podwyższonym poziomem agresji i skłonnością do stosowania przemocy wobec innych<sup>162</sup>.

Wychowankowie domów dziecka padają istotnie częściej ofiarą przemocy niż ich rówieśnicy z populacji ogólnej – dotyczy to wszystkich form przemocy (fizycznej oraz psychicznej), której sprawcami są zarówno dorośli, jak i rówieśnicy, choć dokładne określenie różnic w tym zakresie nie jest możliwe z przyczyn metodologicznych.

Dom dziecka jest więc miejscem przemocy rówieśniczej, jak również ze strony wychowawców. Dodatkowo niepokojąco często wychowankowie domów dziecka są ofiarami przemocy ze strony nauczycieli szkolnych. Umieszczenie w placówce i związane z nim odizolowanie od własnej rodziny nie chroni też przed przemocą ze strony spokrewnionych opiekunów.

Bycie ofiarą przemocy traktować należy zarówno jako przejaw wykluczenia społecznego, jak i istotną przyczynę pogłębiania się tego zjawiska wśród wychowanków domów dziecka.

## **Wykluczenie społeczne po opuszczeniu placówki**

Przyjmuje się, że proces tzw. usamodzielniania się wychowanków placówek socjalizacyjnych stanowi często punkt zwrotny w ich biografiach i decyduje o jakości „dorosłego życia”<sup>163</sup>.

Z omówionych wcześniej przyczyn (m.in. traumatycznych doświadczeń, izolacji, odrzucenia i zaniedbania) wynika, że sytuacja wchodzących w dorosłość wychowanków domów dziecka jest znacznie bardziej skomplikowana niż ich rówieśników wychowywanych w przeciętnych rodzinach. Na ogół nie mogą oni liczyć na wsparcie ze strony własnych rodziców, do których często ze względów materialnych (brak własnego mieszkania)

---

<sup>160</sup> Z. Izdebski, Wiedza i przekonania o HIV / AIDS w społeczeństwie polskim. Zachowania seksualne, PWN, Warszawa 2000.

<sup>161</sup> K. Ostrowska K., J. Surzykiewicz, op. cit.; M. Sajkowska, Wiktyimizacja..., op. cit.; idem, Wychowankowie domów dziecka..., op. cit.

<sup>162</sup> M. Duda i in., Wychowankowie domów dziecka o agresji i przemocy, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze”, nr 4/ 2004, s. 27-29.

<sup>163</sup> A. Golczyńska-Grondas, Usamodzielnienie..., op. cit.

po wieloletniej przerwie wracają. Dodatkowo ich więzi z lokalnym środowiskiem sąsiedzkim czy rówieśniczym zostały podczas pobytu w placówce znacząco rozluźnione czy wręcz zerwane. Wszystko to w połączeniu ze stereotypowym postrzeganiem byłych wychowanków placówek, sprawia, że ich zasoby wsparcia społecznego u progu dorosłości są znikome<sup>164</sup>.

Należy też zwrócić uwagę na fakt wcześniejszego zaspokajania wszelkich potrzeb socjalno-bytowych przez dom dziecka i brak jakichkolwiek nawyków z tym związanych. Można wręcz mówić o występowaniu swego rodzaju „uzależnienia opiekuńczego”, które przejawia się silnym lekiem i agresywnością obserwowaną u wychowanków już długo przed planowanym usamodzielnieniem. Z tego powodu znaczna grupa wychowanków stara się odwlec w czasie termin opuszczenia placówki<sup>165</sup>.

Badanie efektów procesu usamodzielniania jest trudne ze względu na brak danych urzędowych o losie wychowanków w dłuższej perspektywie czasowej (większość z nich dotyczy udzielanych świadczeń bezpośrednio związanych z usamodzielnieniem: przyznania lokalu, tzw. wyprawki, czy też pobierania zasiłku związanego z kontynuowaniem nauki). Trudno więc zebrać wiarygodne dane ilościowe, zwłaszcza o osobach, które opuszczając placówkę nie korzystały z żadnych form pomocy<sup>166</sup>.

Istniejący system pomocy usamodzielniającym się wychowankom, pomimo licznych prób zmian legislacyjnych w tym zakresie i przeznaczania coraz to większych środków finansowych, jest nadal w dużej mierze mało efektywny czy wręcz utrwalający bierność i w pewnym sensie demoralizujący adresatów udzielanej pomocy. Przykładowo dane zebrane przez Truszczyńskiego oparte na badaniach 100 byłych wychowanków placówek opiekuńczo – wychowawczych różnego typu, wskazują, że znaczna grupa młodzieży zapisywała się do szkół (najczęściej średnich wieczorowych) tylko po to, by uzyskać odpowiednie zaświadczenie i pobierać comiesięczną pomoc finansową związaną z kontynuowaniem nauki (ta była znacznie wyższa od comiesięcznego czesnego). Szczególną popularnością cieszyły się szkoły niewymagające uczestniczenia w zajęciach i uzależniające promocję jedynie od wpłaty kolejnego czesnego. Jakikolwiek próby zmiany tej patologicznej i demoralizującej sytuacji przez opiekunów usamodzielnienia czy pracowników socjalnych były skutecznie blokowane przez konieczność wypełnienia formalnych przepisów regulujących schemat pomocy. W ten sposób tolerowanie fikcji przez niektóre szkoły, czerpiące z tego proceduru

---

<sup>164</sup> Ibidem.

<sup>165</sup> T. Kruszczyński, Uwarunkowania powodzenia społecznego usamodzielnianych wychowanków placówek opiekuńczo-wychowawczych (wnioski z obserwacji i propozycja działań), „Szkoła Specjalna”, nr 2/2005, s. 102-111.; A. Golczyńska-Grondas, Usamodzielnienie..., op. cit.

<sup>166</sup> A. Golczyńska-Grondas, Usamodzielnienie..., op. cit.

zyski, znajduje wsparcie w obowiązujących przepisach prawnych. Dodatkowo różnica pomiędzy wartością świadczenia związanego z kontynuowaniem nauki a najniższą ustawowo zagwarantowaną pensją (a na taką najczęściej mogą liczyć niewykwalifikowani wychowankowie) jest zbyt mała, by motywować do podjęcia oficjalnego zatrudnienia<sup>167</sup>. Na tym przykładzie doskonale widać, jak słuszna i godna pochwały idea wspierania zdobywania wykształcenia – realizowana przez nieodpowiednie przepisy – przyczynia się często do utrwalenia negatywnych wzorców i wspiera osoby, dla których nieuczciwe korzystanie z pomocy społecznej staje się swego rodzaju sposobem na życie.

Sytuację tą miała zmienić obowiązująca od 1 stycznia 2012 roku ustawa o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej, w której wprowadzono modyfikacje zasad wsparcia osób usamodzielniających się. Niestety zmiany te nie przyniosły oczekiwanych rezultatów: znacząca grupa wychowanków placówek socjalizacyjnych, zamiast osiągnąć pełną niezależność i samodzielność, przechodzi z jednego systemu opieki zapewnianego przez placówkę w drugi – korzystając z pomocy społecznej i zasiłków dla bezrobotnych. Niewydolność obowiązującego aktualnie systemu usamodzielniania się obnażył raport Najwyższej Izby Kontroli<sup>168</sup>. Oto najważniejsze wnioski z przeprowadzonej kontroli:

– Wsparcie finansowe osób usamodzielniających się (jednorazowe świadczenie na zagospodarowanie się – ok. 1500 zł oraz na usamodzielnienie – od 1650 do 6600 zł w zależności od okresu przebywania w pieczy zastępczej, a także 500 zł miesięcznie na kontynuowanie nauki) jest niewystarczające. Dotyczy to przede wszystkim osób chcących skoncentrować się na swoim dalszym kształceniu i niepodjmujących pracy zawodowej – kwota 500 zł nie stwarza takiej realnej możliwości.

– Misja opiekunów usamodzielnienia poniosła fiasko – opiekunami usamodzielnienia (wskazywanymi przez osobę usamodzielnianą na rok przed osiągnięciem pełnoletniości) często zostają osoby przypadkowe, bez odpowiednich kwalifikacji i możliwości realnego wsparcia wychowanka opuszczającego placówkę. W przypadku, gdy rolę tę pełni kompetentny i dobrze znający osobę usamodzielnianą wychowawca, barierą jest brak czasu, gdyż musi się on koncentrować przede wszystkim na opiece nad dziećmi, które przebywają w placówce. Dodatkowo opiekunowie usamodzielnienia pełnią tę funkcję nieodpłatnie, bez należycie zdefiniowanych uprawnień i bez wsparcia ze strony innych specjalistów, tj. psychologów, prawników, doradców zawodowych.

---

<sup>167</sup> T. Kruszewski, op. cit.

<sup>168</sup> Pomoc w usamodzielnianiu się pełnoletnich wychowanków pieczy następczej. Raport NIK, Warszawa 2014 (<https://www.nik.gov.pl/plik/id,7849,vp,9839.pdf>).

– „Indywidualny program usamodzielnienia”, spisywany na miesiąc przed osiągnięciem pełnoletności, który w założeniu ma być „planem drogi życiowej” obejmującym m.in. zdobycie wykształcenia i pracy przez wychowanka, w praktyce jest dokumentem tworzonym, by dopełnić formalności administracyjnych i umożliwić korzystanie z pomocy finansowej państwa (1/4 wychowanków nie realizowała żadnych zawartych w tym dokumencie zobowiązań).

– Powiatowe Centra Pomocy Rodzinie nie mają narzędzi prawnych, by nadzorować proces usamodzielniania się. Przykładowo nie mogą kontrolować sposobu wydawania przyznawanych świadczeń finansowych. Nie mogą również śledzić dalszych losów usamodzielnianych wychowanków, co mogłoby znacząco usprawnić podejmowane obecnie działania.

W związku z przeprowadzoną przez NIK kontrolą, autorzy raportu postulują m.in. stworzenie przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej całościowego programu wsparcia finansowego, emocjonalnego i społecznego osób usamodzielniających się. System ten powinien obejmować diagnozę potrzeb wychowanka w oparciu o ocenę jego właściwości indywidualnych, sytuacji rodzinnej i materialnej, zapewnienie opieki psychologicznej, kontaktu z doradcą zawodowym, tworzenie grup wsparcia oraz doprecyzowanie zadań i kompetencji opiekuna usamodzielnienia.

Wobec wspomnianego już braku wiarygodnych danych statystycznych dotyczących dalszych losów byłych wychowanków domów dziecka, szczególnie cenne wydają się wyniki nielicznych badań jakościowych prowadzonych w tym zakresie. Jednym z nich jest projekt badawczy realizowany przez A. Golczyńską-Grondas oparty na wywiadach biograficznych prowadzonych z dorosłymi wychowankami państwowych domów dziecka<sup>169</sup>.

Uzyskane dane podważają powszechne przekonanie o tym, że wychowankowie placówek nie radzą sobie w dorosłym życiu, zajmują najniższe pozycje w hierarchii społecznej, a ich dzieci czeka podobny los. Niektórzy z nich funkcjonują na marginesie społeczeństwa, powielając doświadczenia poprzedniej generacji i znajdując się ewidentnie w pułapce biedy i wykluczenia społecznego, a także są i tacy, których funkcjonowanie określić można za pomocą metafory „chybotliwej łodzi” (osiągnęli pewien stopień stabilizacji, pracują, ale ich pozycja jest chwiejna ze względu na problemy emocjonalne, skłonność do uzależnień, destrukcyjne związki partnerskie). W niesprzyjających warunkach ryzyko wykluczenia społecznego jest więc w odniesieniu do nich bardzo wysokie.

---

<sup>169</sup> A. Golczyńska-Grondas, *Wychowało nas państwo*, op. cit.



Wśród dorosłych wychowanków domów dziecka są i tacy, których zaliczyć można do grupy tzw. *working poor*, czyli osób, które ułożyły sobie życie osobiste, zdobyły wykształcenie podstawowe lub zasadnicze zawodowe, mają pracę zapewniającą zaspokajanie podstawowych potrzeb, funkcjonują na niskich pozycjach struktury społecznej, ale w żadnej mierze nie są osobami wykluczonymi społecznie. Natomiast są i tacy, którzy osiągnęli pewną stabilizację i pomimo licznych problemów osobistych i ekonomicznych potrafią funkcjonować bez wsparcia instytucji pomocowych. W przypadku sporej części dorosłych wychowanków domów dziecka można mówić o osiągnięciu sukcesu biograficznego. Są to osoby ze średnim lub wyższym wykształceniem, dobrze oceniające swoją sytuację materialną, żyjące w stałym udanym związku i wypełniające właściwie swoje role rodzicielskie<sup>170</sup>.

Dane te świadczą, że pobyt w placówce nie musi skutkować wykluczeniem społecznym i funkcjonowaniem byłych wychowanków na marginesie życia społecznego. By jednak zwiększyć szanse sukcesu biograficznego konieczne wydają się zmiany w funkcjonowaniu samych placówek (mniejsze grupy, odciążenie wychowawców od procedur biurokratycznych, współdecydowanie wychowanków o dysponowaniu budżetem itp.) oraz usprawnienie systemu usamodzielniania, tak by nie koncentrował się on wyłącznie na pomocy materialnej, ale doradztwie zawodowym, pomocy psychologicznej, wsparciu emocjonalnym, budowaniu szeroko rozumianych kompetencji społecznych.

## **Refleksje końcowe**

Funkcjonujący w Polsce system sprawowania pieczy zastępczej nad dziećmi, oparty w dużej mierze na państwowych domach dziecka, stanowi swego rodzaju anachronizm i należałoby go zastąpić alternatywnymi wobec placówek formami opieki tj. rodziny adopcyjne, rodziny zastępcze, rodzinne domy dziecka, Wioski Dziecięce SOS. Niestety próby ograniczenia tej, wydaje się, najbardziej kosztownej i najmniej korzystnej dla dzieci formy sprawowania opieki nad sierotami społecznymi natrafiają na silny, acz nieformalny opór środowisk związanych z obecnym systemem (w skali kraju „dom dziecka” to swego rodzaju wielki zakład pracy, z działającymi w nim związkami zawodowymi, rozbudowaną administracją i instytucjami powiązаныmi, tj. kuratoria oświaty, opieka społeczna). Siłą rzeczy części przedstawicieli tych środowisk nie zależy na zmianach, co mogłoby wiązać się z utratą miejsca pracy i koniecznością przekwalifikowania. Wobec tego należy się liczyć

---

<sup>170</sup> Ibidem.

z tym, że w dającej się przewidzieć perspektywie czasowej w państwowych domach dziecka przebywać będzie nadal ok. 20 tysięcy dzieci, którym należy stworzyć jak najmniej dotkliwe warunki egzystencji i pomóc odnaleźć się w społeczeństwie po opuszczeniu placówki.

Działania wobec dzieci zagrożonych wykluczeniem społecznym powinny mieć charakter profilaktyczny i rozpoczynać się na długo przed wszczęciem procedury umieszczenia dziecka w pieczy zastępczej. Pomocą należałoby objąć całą rodzinę dziecka, w oparciu na szczegółowej analizie jej funkcjonowania w środowisku społecznym, z uwzględnieniem nie tylko zagrożeń i patologii, lecz także czynników chroniących i „mocnych stron”, na których można oprzeć oddziaływanie. W tym celu konieczne jest rozbudowanie na poziomie lokalnym przewidzianych prawem instytucji pomocowych tj. asystenci rodziny, rodziny wspierające, placówki wsparcia dziennego, których jest zbyt mało lub które nie funkcjonują wcale. Ważna jest też współpraca różnych instytucji pomocowych ze szkołą, ośrodkami zdrowia itp. w celu jak najszybszej identyfikacji rodzin zagrożonych wykluczeniem społecznym i niewydolnych wychowawczo (obecny system sprawia, że problemy rodzin rozpoznawane są głównie dopiero wtedy, gdy składają one wnioski o uzyskanie wsparcia materialnego ze strony państwa). Pomoc udzielana samym dzieciom, borykającym się z wieloma problemami natury zdrowotnej, emocjonalnej, motywacyjnej i psychologicznej powinna być tak zorganizowana, by nie tylko rozwiązywać te szczegółowe problemy, ale też dostarczać konstruktywnych wzorców zachowań, wskazywać perspektywy rozwoju i konkretne możliwości odniesienia sukcesu życiowego. Należy też bezwzględnie przeciwdziałać jakimkolwiek formom dyskryminacji i dalszej marginalizacji tej grupy osób.

Gdy system wsparcia rodziny zawodzi i uruchamiana zostaje sądowa procedura związana z ograniczeniem lub pozbawieniem władzy rodzicielskiej, należy dołożyć wszelkich starań, by była ona jak najmniej dotkliwa dla dziecka. Szczególnie dotyczy to wszelkich działań mogących w jakiś sposób negatywnie etykietować i stygmatyzować osoby, którym chce się zapewnić pomoc. Również umieszczenie dziecka w placówce ma charakter odwracalny, a nadrzędnym celem pracy wychowawczej i pomocy niesionej rodzicom jest stworzenie takich warunków, by powrót do rodziny był możliwy. Służyć temu ma ograniczanie tzw. subiektywnych wad instytucyjnego wychowania, związanych z niewłaściwą organizacją pracy placówki, błędami i zaniedbaniami osób sprawujących opiekę, ingerencją zewnętrznych instytucji kontrolnych, zbyt dużą fluktuacją kadry. Od lat, niestety nieskutecznie, postuluje się konieczność odbiurokratyzowania pracy wychowawców, tak by mogli oni większość swojego czasu poświęcić wychowankom. I nie chodzi tu

wyłącznie o zaspokojenie potrzeb bytowych czy profesjonalną pomoc np. w zdobyciu wykształcenia, lecz również o budowanie autentycznej więzi emocjonalnej. Jedyne oparta na empatii i zrozumieniu relacja z podopiecznym może przynieść mu autentyczne wsparcie i tym samym uchronić przed poczuciem pustki i wykluczenia społecznego.

Gdy powrót do naturalnej rodziny był niemożliwy, a wychowanek ze względu na swój wiek staje przed koniecznością opuszczenia placówki i prowadzenia dorosłego życia, często bez jakiegokolwiek społecznego wsparcia, kluczowego znaczenia nabiera tzw. procedura usamodzielnienia, która powinna się rozpocząć na długo przed planowanym terminem rozpoczęcia samodzielnego gospodarowania.

Wydaje się, że proces usamodzielnienia może być efektywny i sprzyjający inkluzji społecznej wychowanków, bez radykalnych zmian prawnych i ciągłej „reformy systemu”. Należałoby usprawnić istniejące procedury (tj. „indywidualny plan usamodzielnienia” czy sposób pracy opiekuna usamodzielnienia), tak by nie były fikcją tworzoną na potrzeby instytucji kontrolnych, lecz rzeczywiście wspierały wychowanków w osiągnięciu przez nich niezależności. Ważne jest też wyeliminowanie sprzyjających nadużyciom i promujących bierność zapisów związanych z przyznawaniem pomocy materialnej byłym wychowankom domów dziecka.

Autor niniejszego rozdziału żywi nadzieję, że w niedalekiej przyszłości w Polsce nastąpi radykalna „cywilizacyjna” zmiana systemu sprawowania opieki nad dzieckiem osieroconym, dzięki której państwowe domy dziecka zostaną całkowicie wyeliminowane, na rzecz innych, zbliżonych do rodzinnych form pieczy zastępczej (tj. adopcja, rodziny zastępcze, rodzinne domy dziecka) a uwagi zawarte w tym opracowaniu staną się bezużyteczne.

## **Bibliografia**

Andrzejewski M., Domy na piasku – rzecz o sieroctwie i domach dziecka, Wydawnictwo „W drodze”, Poznań 1997.

Bybluk M., Dokąd zmierza opieka zakładowa? „Paedagogia Christiana”, nr 2(6)/2002, s. 81-87.

Biała J., Dzieciństwo „poza rodziną” i „bez rodziny” – kontekst pracy opiekuńczej i socjalnej domu dziecka i działań zapobiegających marginalizacji społecznej wychowanków, „Pedagogika Rodziny”, nr 1(2)/2011, s. 51-61.

Brzezińska A., Hornowska E. (red.), Dzieci i młodzież wobec agresji i przemocy, Wydawnictwo Naukowe Schola, Warszawa 2004.

- Czereducka B., Potrzeby psychiczne sierot społecznych, IWZZ Warszawa 1998.
- Dąbrowski Z., Pedagogika opiekuńcza w zarysie, cz. 2, Wydawnictwo WSP, Olsztyn 1995.
- Duda M., Martynowicz B., Bęben J., Wychowankowie domów dziecka o agresji i przemocy, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze”, nr 4/ 2004, s. 27-29.
- Dzieduszyński P., Etyczne dylematy badań wychowanków instytucji opiekuńczo-wychowawczych, w: W. Jagodziński, B. Kmiecik (red.), Człowiek w społeczeństwie. Wybrane aspekty badawcze, Wydawnictwo Naukowe SOPHIA, Katowice 2016.
- Funkcjonowanie placówek opiekuńczo-wychowawczych oraz ich współdziałanie z innymi instytucjami na rzecz powrotu dzieci do wychowania w rodzinie. Raport NIK, Warszawa 2012 (<https://www.nik.gov.pl/plik/id,3757,vp,4791.pdf>).
- Gajewska G., Przygotowanie wychowanków do samodzielnego życia i pełnienia pierwszoplanowych ról społecznych, [w:] Z. Dąbrowski (red.), Węzłowe problemy opieki i wychowania w domu dziecka, Wydawnictwo WSP, Olsztyn 1997.
- Goffman E., Charakterystyka instytucji totalnych, [w:] W. Dereczyński, A. Jasińska-Kania, J. Szacki (red), Elementy teorii socjologicznych. Materiały z dziejów współczesnej socjologii zachodniej, PWN, Warszawa 1977.
- Golczyńska-Grondas A., Usamodzielnienie wychowanków placówek opiekuńczo-wychowawczych – podstawowe problemy, implikacje dla praktyki, „Problemy Polityki Społecznej”, nr 3/2015, s. 77-95.
- Golczyńska-Grondas A., Wychowało nas państwo. Rzecz o tożsamości dorosłych wychowanków placówek opiekuńczo-wychowawczych, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2014.
- Izdebski Z., Wiedza i przekonania o HIV / AIDS w społeczeństwie polskim. Zachowania seksualne, PWN, Warszawa 2000.
- Jakubowski M., Podstawowe pojęcia, przedmiot i zadania pedagogiki opiekuńczej, [w:] J. Wołczyk (red.), Pedagogika opiekuńcza. Materiały z krajowej konferencji Komitetu Nauk PAN, Wydawnictwo WSiP, Warszawa 1977.
- Jurga M., Doświadczenie społeczne i rozwój osobowości wychowanek domów dziecka, [w:] M. Tyszkowa (red.), Rozwój dziecka w rodzinie i poza rodziną, Wydawnictwo UAM, Poznań 1985.
- Kamińska U., Zranione dzieciństwo: wychowankowie Domu Dziecka mówią, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 2000.
- Kolankiewicz M. (red.), Zagrożone dzieciństwo: rodzinne i instytucjonalne formy opieki, WSiP, Warszawa 1998.
- Kosiorek M., Ukryte wymiary instytucji edukacyjnych. Przegląd wybranych koncepcji i badań, „Przegląd Badań Edukacyjnych”, nr 1(4)/2007, s. 49-62.
- Kościńska M., Tożsamość dzieci wychowywanych w rodzinach i w placówkach, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze”, nr 6/1997, s. 3-6.
- Kozdrowicz E., System opieki nad dzieckiem opuszczonym (1945-1988), [w:] M. Kolankiewicz (red.), Zagrożone dzieciństwo – rodzinne i instytucjonalne formy opieki, WSiP, Warszawa 1998.

Kruszewski T., Uwarunkowania powodzenia społecznego usamodzielnianych wychowanków placówek opiekuńczo-wychowawczych (wnioski z obserwacji i propozycja działań), „Szkoła Specjalna”, nr 2/2005, s. 102-111.

Kulpiński F., Przewyciężanie, ograniczanie i kompensowanie ujemnych stron opieki zakładowej, [w:] Z. Dąbrowski (red), Węzłowe problemy opieki i wychowania, Wydawnictwo WSP, Olsztyn 1997.

Kulpiński F., Krytyka i obrona domów dziecka, [w:] M. Heine, G. Gajewska (red.), Sieroctwo społeczne i jego kompensacja, Wydawnictwo WSP, Zielona Góra 1999.

Kurzynoga M., Heterotopia domu dziecka, czyli o miejscu bez miejsca, „Teraźniejszość – Człowiek – Edukacja: kwartalnik myśli społeczno-pedagogicznej”, nr 4 (60)/2012, s. 87-95.

Kwieciński Z., Socjopatologia edukacji, PAN, Warszawa 1992, s. 121.

Klimek L., Skąd się biorą sieroty społeczne?, „Opieka – Wychowanie – Terapia” nr 1(53)/2003, s. 5-8.

Liciński M., Praca z rodziną – alternatywa opieki zastępczej, „Polityka Społeczna”, nr 9/2009, s. 71-74.

Lis S., Proces socjalizacji dziecka w środowisku pozarodzinnym, PWN, Warszawa 1992.

Mańka J., Ornacka K., Trudne dzieciństwo i rodzicielstwo: wybrane aspekty funkcjonowania rodzin zastępczych w Polsce w perspektywie socjologicznej, [w:] A. Żukiewicz (red.), Rodzicielstwo zastępcze w perspektywie teoretycznej i praktycznej, Wydawnictwo Edukacyjne Akapit, Toruń 2011.

Obijalski M., Modele pracy z wychowankiem, [w:] M. Krawiec (red.), W stronę zmian. Specyficzne modele opieki i pracy z wychowankiem, Wydawnictwo SWSPiZ, Łódź 2008.

Ostrowska K., Surzykiewicz J., Zachowania agresywne w szkole. Badania porównawcze 1997 i 2003, CMPP-P, Warszawa 2005.

Pomoc w usamodzielnianiu się pełnoletnich wychowanków pieczy następczej. Raport NIK, Warszawa 2014 (<https://www.nik.gov.pl/plik/id,7849,vp,9839.pdf>).

Pospiszyl I., Agresja wewnątrzrodzicielska jako sposób rozwiązywania problemów własnej tożsamości, [w:] I. Pospiszyl (red.), Przemoc w instytucjach opiekuńczo-wychowawczych, WSPS, Warszawa 1997.

Ruszkowska M., Powodzenia i niepowodzenia w funkcjonowaniu opiekuńczo-wychowawczym rodzin zastępczych, „Pedagogika Społeczna”, nr 4/2012, s. 97-109.

Sajkowska M., Wiktymizacja wychowanków domów dziecka. Raport z badań, „Dziecko Krzywdzone”, nr 17/2006, s. 95-121.

Sajkowska M., Wychowankowie domów dziecka a przemoc fizyczna, „Niebieska Linia”, nr 1 (42)/2006, s. 42-45.

Siedlaczek A., Sytuacja zawodowa wychowawców, [w:] D. Marzec, J. Stochmiałek (red.), Przygotowanie pedagogów do pracy opiekuńczo-wychowawczej, Wydawnictwo WSP, Częstochowa 1993.

Sierankiewicz E., Przemoc strukturalna w domach dziecka a rozwój osobowy wychowanków, [w:] I. Pospiszyl (red.), Przemoc w instytucjach opiekuńczo-wychowawczych, WSPS, Warszawa 1997.

Sokołowski T., Powrót dziecka do rodziny bądź fakultatywne pozbawienie władzy rodzicielskiej, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, nr 65, z. 3, 2003, s. 97-111.

Szyborska A. , Sieroctwo społeczne, Wiedza Powszechna, Warszawa 1969.

Ustawa z dnia 10 czerwca 2016 r. o zmianie ustawy – Kodeks rodzinny i opiekuńczy oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. 2016 poz. 1177).

Wach T., Optymalizacja form opieki nad dziećmi zagrożonymi sieroctwem jako aktualne zadanie społeczne, „Roczniki Pedagogiczne”, nr 4/2013, s. 141-161.

## Ryzyko odrzucenia rówieśniczego ucznia z ADHD

### Wprowadzenie

O znaczeniu szkolnych relacji rówieśniczych dla rozwoju człowieka pisano od dawna, podkreślając ich ważność dla budowania całościowej umiejętności współpracy, prowadzenia negocjacji i rozwiązywania konfliktów<sup>171</sup>. Udowodniono także, że generowane w relacjach koleżeńskich w adolescencji opinie i poglądy istotnie wiążą się z powstawaniem uzależnień, z niedostosowaniem społecznym i przygotowaniem psychicznym do dorosłego życia niż współwystępujące zaburzenia psychiczne, szkolne ocenianie przez nauczycieli czy poziom inteligencji poznawczej<sup>172</sup>.

ADHD charakteryzuje się nadpobudliwością, impulsywnością i zakłóceniami procesów uwagi, które rozpoczynają się u 3-10% światowej populacji w dzieciństwie i utrwalają w kolejnych okresach rozwojowych u około 6-9% tej grupy. W USA w latach 2011-2013 ADHD rozpoznano u 9,5% dzieci w wieku 4-17 lat. W tej grupie 2,7% procent stanowiły dzieci w wieku 4-5 lat, 9,5% w wieku 6-11 lat i 11,8% w wieku 12-17 lat. Wśród wszystkich grup wiekowych częstość występowania ADHD była dwukrotnie większa wśród

---

<sup>171</sup> J. G. Parker, S. R. Asher, Peer relations and later personal adjustment: are low-accepted children at risk?, „Psychological Bulletin”, Vol. 102(3), 1987, s. 357-389; K. H. Rubin i in., Peer interactions, relationships, and groups, [w:] N. Eisenberg (red.), Handbook of Child Psychology, vol. 3, Social, Emotional, and Personality Development, Wiley, New York 1998, s. 619-700.

<sup>172</sup> E. L. Cowen i in., Long-term follow-up of early detected vulnerable children, „Journal of Consulting and Clinical Psychology”, Vol 41, 1973, s. 438-446.

chłopców niż wśród dziewcząt<sup>173</sup>. W Polsce trudno precyzyjnie określić skalę zjawiska, ale możemy założyć, że nie różni się od danych światowych.

## Uczeń z ADHD w klasie szkolnej

Poniedziałek. Pan dał do wykonania pracę, wyglądała jak sprawdzian, ale była dość prosta. Skupiłem się i zaangażowałem, by dostać dobrą ocenę. Okazało się jednak, że pan nie będzie ich sprawdzać, więc powiedziałem, że już drugi rok jak się staram o dobrą ocenę i nic z tego nie wynika. Wtedy usłyszałem śmiech dwóch moich koleżanek. Nikt ich nie lubi, ponieważ są aroganckie i się popisują przed sobą. Słyszałem też rozmowy ich na swój temat, choć dalej prowadziłem konwersację z panem. Adam z ADHD, 14 lat<sup>174</sup>

„Środa. Dziś się matematyczka zaparła i pół godziny truła, że niby mam wybitną inteligencję. Nie lubię, jak mnie się tak próbuje wcisnąć w grupę, do której wiem, że nie należę.”  
Antek z ADHD, 16 lat

Triada kluczowych objawów ADHD (związanych z zakłóceniami uwagi, impulsywnością i nadaktywnością ruchową) to tylko czubek góry lodowej. W każdym okresie rozwojowym ADHD towarzyszą zaburzenia zakłócające społeczne funkcjonowanie, w tym takie, które znacząco kształtują relacje rówieśnicze.

W badaniach belgijskich<sup>175</sup> ujawniono, że 8,3% studentów pierwszego roku Uniwersytetu w Leuven (przy N > 4 tys.) spełniających w samoocenie kryteria ADHD, w blisko 70% wskazało jednocześnie myśli i próby samobójcze, w 66% – niepohamowany apetyt i w około 62% – objawy psychotyczne. Badania egipskie<sup>176</sup>, prowadzone na podstawie prób klinicznych, udowodniły, że ADHD współwystępuje w 51,4% z zaburzeniami lękowymi (w tym 38,6% to uogólnione zaburzenia lękowe i 34,3% – fobia społeczna), w 34,3% z depresją i w 2,9% z zaburzeniami obsesyjno-kompulsywnymi. Badania prowadzone w Kanadzie<sup>177</sup> i Norwegii<sup>178</sup> ujawniły dość istotne współwystępowanie ADHD

---

<sup>173</sup> P. N. Pastor i in., Association Between Diagnosed ADHD and Selected Characteristics Among Children Aged 4-17 Years: United States, 2011-2013, NCHS Data Brief, No. 201, May 2015 (<http://files.eric.ed.gov/fulltext/ED563909.pdf>).

<sup>174</sup> Autorka prowadzi stałe doradztwo na rzecz wspierania rozwoju dzieci i nastolatków z ADHD. Adolescenci prowadzą „Dzienniki złości”, z których pochodzą cytowane fragmenty. Ich imiona zostały zmienione. Zachowano oryginalną pisownię notatek.

<sup>175</sup> P. Mortier i in., The epidemiology of ADHD in first-year university students, „Tijdschrift voor psychiatrie”, Vol. 57(9), 2015, s. 635-644.

<sup>176</sup> G. A. M. Hassan i in., Comorbid anxiety in children with attention-deficits hyperactive disorder: A descriptive study, „Middle East Current Psychiatry”, Vol. 07, 2015; 22(3), s. 158-160.

<sup>177</sup> M. Bériault i in., Comorbidity of ADHD and Anxiety Disorders in School-Age Children: Impact on Sleep and Response to a Cognitive-Behavioral Treatment, „Journal of Attention Disorders”, Vol. 09, 2015, doi: 10.1177/1087054715605914.



z zaburzeniami snu, w tym z krótszym czasem snu, dłuższej latencji snu i nocnego czasu przebudzenia, a także większego niedoboru snu w cyklu dobowym. Stwierdzono, że ADHD generuje wyższe szanse na bezsenność. Polskie badania<sup>179</sup> zwróciły uwagę na częstsze niż u rówieśników współwystępowanie nadwagi u chłopców z ADHD w okresie wczesnoszkolnym i adolescencji. Podobny problem podkreślają badania brytyjskie<sup>180</sup> przeprowadzone w grupie powyżej 40 tys. osób z ADHD – wyniki wskazują, że częstość występowania otyłości u dzieci z ADHD to ok. 40% (bez ADHD – 7,4%), częstość występowania otyłości u osób dorosłych z ADHD to ok. 70% (u osób bez ADHD – 16,4%), co dowodzi, że zarówno u dzieci, jak i u dorosłych występuje istotny związek pomiędzy otyłością a ADHD.

Próbując na tle przytoczonych wyników badań zarysować obraz ucznia z ADHD, można dostrzec dziecko z kłopotami w hamowaniu swoich emocji, często nachalne, chaotycznie ruchliwe, które zarówno w klasach młodszych, jak i starszych przychodzi do szkoły niewyspane i nadwrażliwe. Objawy zawarte w zaburzeniu sprawiają, że w typowych dla szkoły nawiązywanych relacjach rówieśniczych uczeń z ADHD łamie reguły ustalone przez rówieśników w grach i zabawach, przerywa je, próbuje zdominować (zatem go w nich unikają). W ocenie rówieśników ignoruje zasady „koleżeństwa” i przeszkadza np. w słuchaniu nauczyciela (więc na niego skarżą). Często fizycznie potrąca kolegów (zatem się go boją, bo sprawia im ból) lub niszczy należące do nich przedmioty. Osiągając wiek adolescencji, uczeń z ADHD staje się często otyły, depresyjny lub kompulsywny, co sprawia, że jest dla rówieśników nieatrakcyjny fizycznie i psychicznie. Utrzymująca się labilność emocjonalna epatuje atakami złości lub płaczu, co czyni nastolatka z ADHD nieprzewidywalnym dla rówieśników. Adolescent z ADHD, stając się studentem, bardzo często myśli o samobójstwie lub podejmuje jego próby. Można zauważyć, że zestaw wymienionych wyżej cech naznacza ucznia z ADHD metką szczególnie narażonego na niepowodzenie w szkolnym życiu społecznym, co potwierdzają rozmowy w pokoju nauczycielskim (a i nierzadko w klasie szkolnej). 7-latka z ADHD nazywamy wówczas „rozrabiaką”, 11-latka – „trudnym uczniem”, a 15-latka – najczęściej „chuliganem”.

---

<sup>178</sup> M. Hysing i in., Sivertsen, Association Between Sleep Problems and Symptoms of Attention Deficit Hyperactivity Disorder in Adolescence: Results From a Large Population-Based Study, „Behavioral Sleep Medicine”, Vol. 10, 2015, s. 1-15; doi: 10.1080/15402002.2015.1048448.

<sup>179</sup> T. Hanć i in., Attention-Deficit/Hyperactive Disorder is Related to Decreased Weight in the Preschool Period and to Increased Rate of Overweight in School-Age Boys, „Journal of child and adolescent psychopharmacology”, 25(9), 2015, s. 691-700.

<sup>180</sup> S. Cortese i in., Association Between ADHD and Obesity: A Systematic Review and Meta-Analysis, „American Journal of Psychiatry”, 2015, s. 34-43 (<http://dx.doi.org/10.1176/appi.ajp.2015.15020266>).

Choć wiedza o syndromie ADHD wydaje się być nieustannie rozpowszechniana, to wielu edukatorów traktuje uczniów z tym zaburzeniem jako grupę o jednorodnych cechach zachowania. Dość często zdarza się nadal, że wśród tych cech pierwszoplanowo wymienia się „agresywność” ucznia, a w uogólnione ocenianie społeczne całej grupy włącza liczne zniekształcenia poznawcze. Zapominamy czasem, że jako ludzie produkujemy określone nastawienia do problemów, jakie niesie istota ADHD, a jako nauczyciele nadajemy ton społecznemu wartościowaniu dziecka i mimowolnie pokazujemy wzorce określonego traktowania w klasie.

Badania światowe wykazały, że nauczyciele szkół podstawowych i średnich mają skromne zasoby wiedzy i umiejętności rozumienia problemów zawartych w ADHD, nie można także stwierdzić istotnych działań szkoleniowych w zakresie przygotowania do zaspokajania potrzeb uczniów z ADHD<sup>181, 182</sup>. Badania własne potwierdzają podobny stan w polskiej rzeczywistości<sup>183</sup>, podkreślając istnienie łańcucha przyczynowo-skutkowego, łączącego możliwości i ograniczenia ucznia z ADHD z nauczycielską percepcją jego problemów, która modyfikuje relacje w szkolnej przestrzeni. O ile można zauważyć obecnie ogólną poprawę jakości kompetencji do indywidualnej pracy z uczniem z ADHD (zarówno wychowawczej, jak i dydaktycznej), o tyle wydaje się, że wciąż problemem nauczycieli jest „zarządzanie” dynamiką szkolnych relacji rówieśniczych z udziałem tego ucznia.

## Relacje z rówieśnikami

Wychowawczyni wczoraj zachowała się niesprawiedliwie. Maciek na przerwie chodził za mną i pokazywał palcem plamę na mojej koszulce od markera z tablicy, śmiał się i krzychał na cały hol, że matka mnie zabije za ubrudzony tiszert. Pani przechodziła obok nas, więc poprosiłem, żeby go uspokoiła, bo mnie denerwuje, a ona „oj, chłopcy, chłopcy”... Poszła dalej, a Maciek jeszcze gorzej się ze mnie śmiał.  
Przemek z ADHD, 12 lat

Niby przyjaciółka, a nawtykała dziś innym kłamstw, że się z jej chłopakiem prowadzam. Chodziła ta cała jej paka po korytarzu i fukała na mnie. Miny, docinki, i jeszcze do tego polonistka powiedziała, że rozumie ich zachowania i że sama sobie jestem winna. Bałam się, że je wszystkie pobiję.  
Ania z ADHD, 17 lat

---

<sup>181</sup> R. Martinussen i in., Teachers' reported use of instructional and behavior management practices for students with behavior problems: Relationship to role and level of training in ADHD, „Child & Youth Care Forum”, Vol. 40(3), 2011, s. 193-210.

<sup>182</sup> H. A. Jones, A. Chronis-Tuscano, Efficacy of teacher in-service training for attention-deficit/hyperactivity disorder, *Psychology in the Schools*, Vol. 45(10), 2008, s. 918-929, doi: 10.1002/pits.20342.

<sup>183</sup> Por.: W. Baranowska, Nauczyciel a uczeń z ADHD, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2010.

Trudności społeczne są wspólną cechą wszystkich etapów pojawiania się objawów oraz wszystkich podtypów ADHD, jednak obiektywnie niewiele wiadomo na temat różnorodności problemów społecznych, ich etiologii lub współwystępowania z innymi zaburzeniami zachowań społecznych.

W badaniach przeprowadzonych w Norwegii<sup>184</sup> na populacji ponad 900 dzieci z ADHD odkryto, że im więcej objawów ADHD stwierdzono w wieku 4 lat, tym silniejsze odrzucenie rówieśnicze zarejestrowano w wieku 6 i odwrotnie, istotniejsze odrzucenie w wieku 4 lat wygenerowało liczniejsze objawy ADHD w 6 roku życia. Choć ta zależność słabnie w przedziale od 6 do 8 lat, to uogólniając, można stwierdzić, że objawy ADHD w okresie przedszkolnym powodują odrzucenie rówieśnicze, które z kolei pobudza wystąpienie kolejnych objawów na progu szkoły.

Wśród dokonywanych prób poszukiwania związków ADHD z różnymi czynnikami tworzącymi wypadkową stanu społecznego funkcjonowania należy wymienić badania Rich i in.<sup>185</sup>, które ujawniły, że problemy społeczne dzieci i młodzieży z ADHD tworzą „niedojrzałość społeczną oraz odrzucenie społeczne”, przy czym z odrzuceniem silnie wiąże się wysoki poziom agresywności badanych i niski iloraz inteligencji, natomiast z niedojrzałością społeczną – nadmierna ruchliwość. Należy jednak zauważyć, że niski iloraz inteligencji dotyczy tylko około 6% uczniów z ADHD w wieku 6-18 lat, co wykazały badania Katusic i in.<sup>186</sup>: blisko 84% to dzieci z normą intelektualną, w tym 9% z wysokim ilorazem inteligencji.

Badania prowadzone w latach dziewięćdziesiątych XX wieku<sup>187</sup> wskazywały, że blisko połowa dzieci i adolescentów z ADHD ma istotne problemy z relacjami rówieśniczymi wynikające ze słabej regulacji emocjonalnej. Wykazano, że nadmiarowość pobudzania z niedomiarem hamowania emocji zawarta w istocie ADHD sprawia, iż wskaźnikiem kontaktów rówieśniczych stają się w tej grupie nachalne zachowania nadpobudliwego ucznia, a co za tym idzie, szeroki pakiet uprzedzeń społeczno-poznawczych,

---

<sup>184</sup> F. Stenseng i in., Peer Rejection and Attention Deficit Hyperactivity Disorder Symptoms: Reciprocal Relations Through Ages 4, 6, and 8, „Child Development”, Vol. 87(2), 2016, s. 365-373.

<sup>185</sup> E. C. Rich i in., Social Functioning Difficulties in ADHD: Association with PDD Risk, „Clinical Child Psychology and Psychiatry”, Vol.14(3), 2009, s. 329-344.

<sup>186</sup> M. Z. Katusic i in., Attention-Deficit/Hyperactivity Disorder in Children With High IQ: Results from a Population-Based Study, „Journal of Behavioral Pediatrics”, Vol. 32(2), 2011, s. 103-109.

<sup>187</sup> D. C. Guevremont, M. C. Dumas, Peer Relationship Problems and Disruptive Behavior Disorders, „Journal of Emotional and Behavioral Disorders”, Vol. 2(3), 1994, s. 164-172.

będących odpowiedzią na ową natarczywość. Inne badania ujawniły, że odrzucenie rówieśnicze może nastąpić nawet w kilka minut czy godzin po nawiązaniu interakcji<sup>188</sup>.

Początkowo uważano, że deficyty poznawcze i odrzucenie społeczne są negatywnymi skutkami pierwotnych objawów ADHD i pojawiają się dopiero w okresie dojrzewania i wczesnej dorosłości. Wyniki podłużnych badań jednoznacznie wskazały, że powstają dużo wcześniej<sup>189</sup>. Udowodniono także, że dzieci z ADHD przejawiające problemy w relacjach z rówieśnikami są bardziej narażone na powikłania w postaci zaburzeń zachowania, depresji, nadużywania substancji uzależniających, zaburzeń jedzenia, częściej też chodzą na wagary w okresie dojrzewania niż dzieci z ADHD bez problemów z relacjami rówieśniczymi<sup>190</sup>.

Znaczące zakłócenia relacji rówieśniczych u młodzieży z ADHD wiążą się także, w świetle badań Chiang i Gau<sup>191</sup>, z deficytami funkcji wykonawczych (szczególnie w zakresie pamięci operacyjnej i planowania przestrzennego), generującymi zaburzenia w uczeniu się. Badania związków pomiędzy objawami ADHD a jakością społecznego i szkolnego funkcjonowania (w tym wynikami w nauce, relacjami z rówieśnikami) wykazały jednak, że objawy ADHD ujemnie wiążą się z wynikami w nauce i dodatkowo z problemami przystosowania społecznego. Wyniki ujawniły także, że w okresie wczesnoszkolnym z negatywnymi relacjami rówieśniczymi dzieci z ADHD istotnie koreluje nadopiekuńcza postawa matek (odnotowano w tych przypadkach znaczące trudności w tworzeniu i utrzymywaniu przyjaźni), w klasach 4-6 zaczyna z kolei pełnić rolę bufora szkolnych problemów społecznych, takich jak bullying, agresja czy odrzucenie rówieśnicze<sup>192</sup>, choć należy zauważyć, że nie poprawia jakości koleżeńskich relacji.

---

<sup>188</sup> D. Erhardt, S. P. Hinshaw, Initial sociometric impressions of hyperactive and comparison boys: Predictions from social behaviors and from nonbehavioral variables, „Journal of Consulting and Clinical Psychology”, 62/1994, s. 833-842, doi: 10.1037/0022-006X.62.4.833

<sup>189</sup> Por.: R. A. Barkley i in., *The science of ADHD in adults: Clinic-referred adults vs. children grown up*, Guilford, New York 2007; S. P. Hinshaw i in., *Prospective follow-up of girls with attention-deficit/hyperactivity disorder into adolescence: Evidence for continuing cross-domain impairment*, „Journal of Consulting and Clinical Psychology”, Vol. 74(3), 2006, s. 489-499.

<sup>190</sup> A. Y. Mikami, S. P. Hinshaw, Resilient adolescent adjustment among girls: Buffers of childhood peer rejection and attention-deficit/hyperactivity disorder, „Journal of Abnormal Child Psychology”, Vol. 34, 2006, s. 823-837, doi: 10.1007/s10802-0069062-7.

<sup>191</sup> H. L. Chiang, S. S.-F. Gau, Impact of executive functions on school and peer functions in youths with ADHD, „Research in Developmental Disabilities”, Vol. 35(5), 2014, s. 963-972.

<sup>192</sup> Y. Kawabata i in., Symptoms of Attention-Deficit/Hyperactivity Disorder and Social and School Adjustment: The Moderating Roles of Age and Parenting, „Journal of Abnormal Child Psychology”, Vol. 40(2), 2012, s. 177-188.

## Uwarunkowania odrzucenia rówieśniczego

[...] nie pamiętam jaki to był dzień, bo nie pisałem w tym tygodniu systematycznie. Ale pamiętam jak ta nowa weszła do klasy. Podeszedłem do niej szybko, powiedziałem jak mam na imię, powiedziałem, że matematyka to mój ulubiony przedmiot. Cała klasa rżała w tym czasie ze śmiechu. A ona popatrzyła na mnie jak na kretyna, ominęła i poszła usiąść do Kaśki. Byłem wściekły.

Maciek z ADHD, 13 lat

Stały i się ze mnie śmiały. W zasadzie wybuchali śmiechem patrząc na mnie. Pamiętam, że coś pan do mnie mówił, ale nie wiem co. Wybuchnąłem płaczem, byłem załamany że znów nad sobą nie panuję.

Konrad z ADHD, 15 lat

[...] nie wiem po co mnie zaprosiły na tą imprezę. Chyba po to, by sobie zabawę zagwarantować. Prześcigały się w docinkach [...], sprowokowały mnie do płaczu i nagrywały na telefon.

Ania z ADHD, 17 lat

Odrzucenie rówieśnicze zostało ujawnione w badaniach porównujących grupę nastolatków (13-18 lat) z ADHD i bez zaburzenia, gdzie wykazano zdecydowanie niższe zaangażowanie „przyjaciół” w relacje z tymi pierwszymi w porównaniu z grupą bez ADHD. Wyraźniejsze cechy odrzucenia potwierdzono w sytuacji przetrwałych objawów ADHD rozpoznanego w dzieciństwie, którym towarzyszyły w adolescencji zaburzenia zachowania<sup>193</sup>. Dla oszacowania ryzyka niepowodzenia relacji społecznych ucznia z ADHD ważne jest podkreślenie, że odrzucenie rówieśnicze jest procesem grupowym<sup>194</sup>, a co za tym idzie, czynnikiem kształtującym nawiązywanie relacji dziecka staje się jego reputacja w grupie<sup>195</sup>. Jeśli przyjmuje ona charakter pozytywny, obrania ucznia z ADHD przed wiktyimizacją, jeśli negatywny – prowadzi w stronę upadku relacji społecznych jako samosprawdzająca przepowiednia.

---

<sup>193</sup> C. L. Bagwell i in., Attention-Deficit Hyperactivity Disorder and Problems in Peer Relations: Predictions from Childhood to Adolescence, „Journal of the American Academy of Child and Adolescent Psychiatry”, Vol. 40(11), 2001, s. 1285-1292.

<sup>194</sup> K. L. Bierman, Peer Rejection: Developmental Processes and Intervention Strategies, Guilford Press New York 2004, s. 13.

<sup>195</sup> J. M. Price, K. A. Dodge, Peers' contributions to children's social maladjustment: description and intervention, [w:] T. J. Berndt, G. W. Ladd (red.), Peer Relationships in Child Development, Wiley, New York 1989, s. 341-370.

Istotne dla oceny ryzyka odrzucenia rówieśniczego są także badania Flory i in.<sup>196</sup>, poświęcone poszukiwaniu samoidentyfikacji w przynależności nastolatków z ADHD (11-18 lat) do nieformalnych grup rówieśniczych o określonych cechach, z których wynika, że:

- odrzucają oni przynależność do grup „kujonów” (*Brains, Nerds, Geeks*),
- identyfikują się z grupą „mięśniaków” (*Jocks*),
- nie odnoszą się prawie w ogóle w samoidentyfikacji do grup popularnych (*Populars*) i dewiantów (*Deviants*).

W dużym uproszczeniu można zatem stwierdzić, że nastolatki z ADHD różnicując się z innymi, same „odrzucają się” z grup o percypowanym przez nich wysokim potencjale intelektualnym i wysokim poziomie skupienia uwagi na nauce. Przyjaciół wolą szukać wśród silnych, aktywnych ruchowo, skupiających się na rozwoju fizycznym a nie intelektualnym. Badania Imola Marton i in. ujawniły<sup>197</sup>, że chłopcy z ADHD w wieku od 9 do 12 lat są skłonni do zaprzyjaźnienia się z dziećmi z trudnościami w uczeniu się, zaburzeniami opozycyjno-buntowniczymi i zaburzeniami zachowania (43%), co następuje jedynie w przypadku 16% „typowych” chłopców.

Ogólnie można stwierdzić, że uczniowie z ADHD mają problem z zawieraniem i utrzymywaniem przyjaźni<sup>198</sup>, choć z ich percepcji wynika, że radzą sobie w tej kwestii podobnie i mają podobną liczbę przyjaciół jak ich rówieśnicy. Obiektywnie taki stan wynika z jednostronnego „nominowania” kolegów do przyjaźni przez ucznia z ADHD bez odwzajemniania lub też poczucia stabilności tej przyjaźni po stronie rówieśników<sup>199</sup>. O ile dochodzi do deklaracji i prób zawierania bliższej znajomości, jej jakość jest istotnie niższa niż wśród rówieśników bez ADHD – zdecydowanie rzadziej nawiązują kontakty telefoniczne czy spotykają się z rówieśnikami poza szkołą<sup>200</sup>. W nawiązanych „przyjacielskich” relacjach z uczniem z ADHD częściej niż u innych dochodzi do konfliktów, obie strony tego układu nie odczuwają szczególnej satysfakcji, nie dążą do intymności. Około 25% dzieci z ADHD traci przyjaciela w ciągu pierwszych sześciu miesięcy

---

<sup>196</sup> K. Flory i in., Attention Problems and Peer Crowd Affiliation among Adolescents, „Advances in School Mental Health Promotion”, Vol. 4(1), 2011, s. 23-34.

<sup>197</sup> I. Marton i in., Friendship characteristics of children with ADHD, „Journal of Attention Disorders”, Vol. 19, 2015, s. 872-881.

<sup>198</sup> S. Normand i in., Attention deficit/hyperactivity disorder and the challenger of close friendships, „Journal of Canadian Academy of Adolescent Psychiatry”, Vol. 16, 2007, s. 67-73.

<sup>199</sup> S. L. Cardoos, S. P. Hinshaw, Friendship as protection from peer victimization for girls with and without ADHD, „Journal of Abnormal Child Psychology”, Vol. 39, 2011, s. 1035-1045.

<sup>200</sup> M. H. Sibley i in., Social cognition and interpersonal impairment in young adolescents with ADHD, „Journal of Psychopathology and Behavioral Assessment”, Vol. 32(2), 2010, s. 193-202.

znajomości, podczas gdy w populacji dzieci bez zaburzenia następuje to tylko w przypadku 9%<sup>201</sup>.

Dzieci z ADHD (w tej grupie szczególnie dziewczęta) są bardziej narażone na ataki sprawców i częściej stają się ofiarami bullyingu niż dzieci bez zaburzenia. Około 57% uczniów z ADHD doświadczyło zastraszania w porównaniu z grupą 13,6% uczniów bez ADHD. Podwyższony wskaźnik wiktyimizacji dotyczy także adolescentów z ADHD<sup>202</sup>. Ponieważ z ADHD wiąże się również wysokie ryzyko uzależnienia od Internetu<sup>203</sup> (w którym następuje kompensacja słabo zaspokajanej w społecznym funkcjonowaniu potrzeby uznania społecznego – przyp. autorki), warto wspomnieć o wynikach badań tajwańskich<sup>204</sup>, w których wykryto zarówno fakt doświadczania cyberprzemocy (ponad 19% chłopców z ADHD), jak i jej stosowania (ok. 14% chłopców z ADHD).

Mimo ogólnie upośledzonych interakcji społecznych młodzież z ADHD w wieku 13-18 lat, niezależnie od płci, miewa prawie dwukrotnie wyższą liczbę życiowych partnerów seksualnych niż typowo rozwijający się adolescenti, choć w związkach romantycznych (platonicznych) ich relacje układają się na tym samym poziomie jakości co u zdrowych nastolatków<sup>205</sup>. Nie prowadzi się badań wyjaśniających mechanizm powstawania takiego stanu, jednak można założyć, że „sprawcą” szybkiej i częstej bliskości jest impulsywność i nieprzewidywanie konsekwencji zawarte w istocie ADHD. Dla jakości relacji romantycznych z kolei ważne jest bezwzględne zaangażowanie w relację po stronie „ADHD-owca”, co – używając skrótu myślowego – kompensuje inne, być może mniej pożądane dla dobrej relacji cechy zachowania nadpobudliwego nastolatka.

Warto zauważyć, co wykazały badania Guendelman i in.<sup>206</sup>, że młode kobiety z rozpoznaniem w wieku szkolnym i przetrwałym w późniejszym okresie ADHD, są obarczone zwiększonym ryzykiem wiktyimizacji w relacjach intymnych (dotyczy to 37% tej grupy). Rozpoznanie problemów z czytaniem i zaburzeniami w zakresie umiejętności

---

<sup>201</sup> S. Normand i in., Continuities and changes in the friendships of children with and without ADHD: A longitudinal, observational study, „Journal of Abnormal Child Psychology”, Vol. 41, 2013, s. 1161-1175; S. Normand i in., How do children with ADHD (mis)manage their real-life dyadic friendships? A multi-method investigation, „Journal of Abnormal Psychology”, Vol. 39, 2011, s. 293-305.

<sup>202</sup> J. Wiener, M. Mak, Peer Victimization in children with attention deficit/ hyperactivity disorder, „Psychology in the Schools”, Vol. 46(2), 2009, s. 116-131.

<sup>203</sup> W. J. Chou i in., Multi-dimensional correlates of Internet addiction symptoms in adolescents with attention-deficit/hyperactivity disorder, „Psychiatry Research”, Vol. 225 (1-2), 2014, doi: 10.1016/j.psychres.2014.11.003.

<sup>204</sup> C. F. Yen i in., Cyberbullying among male adolescents with attention-deficit/hyperactivity disorder: Prevalence, correlates, and association with poor mental health status, „Research in Developmental Disabilities”, 35(12), 2014, s. 3543-3553.

<sup>205</sup> A. Rokeach, J. Wiener, The Romantic Relationships of Adolescents With ADHD, „Journal of Attention Disorders”, Vol. 27, 2014, doi: 1087054714538660.

<sup>206</sup> M. D. Guendelman i in., Childhood Attention-Deficit/Hyperactivity Disorder Predicts Intimate Partner Victimization in Young Women, „Journal of Abnormal Child Psychology”, Vol. 44(1), 2016, s. 155-156.

matematycznych w przebiegu nauki szkolnej stało się w tej grupie istotnym predyktorem fizycznego, brutalnego prześladowania w związkach zawieranych we wczesnej dorosłości.

## **Refleksja końcowa**

Odrzucenie rówieśnicze zdaje się trwale wpisywać w obraz społecznego funkcjonowania dziecka i adolescenta z ADHD. Choć wyniki badań nieco rozpraszają możliwość dokładnego śledzenia mechanizmu powstawania tego zjawiska, to podążając za Kellison i in.<sup>207</sup>, można wskazać główne kierunki predykcji napiętnowania (naznaczania czy dyskryminacji) uczniów z ADHD, czego skutkiem jest odrzucenie rówieśnicze. Są to:

- mechanizm budowania własnego obrazu u dzieci adolescentów z ADHD,
- ich niepokój o prezentowane wobec nich postawy społeczne i nieefektywne starania o posiadanie przyjaciół oraz
- uogólnione traktowanie osób z zaburzeniami psychicznymi.

Negatywny obraz siebie (niska samoocena) jest skorelowana z obawami doznawania piętnujących postaw społecznych, powstających na skutek traktowania ADHD jako choroby psychicznej, w którą wpisuje się mnogość czynników określających niepożądane zachowanie ucznia z ADHD.

Choć nauczyciele posiadają wiedzę o genezie i naturze ADHD, doskonalenia po ich stronie wymaga jej operacjonalizacja. Celem pośrednim tego zabiegu jest umiejętne zarządzanie dynamiką relacji w grupach szkolnych z udziałem ucznia z ADHD, zaś bezpośrednim – profilaktyka odrzucenia rówieśniczego.

## **Bibliografia**

Bagwell C. L., Molina, B. S. Pelham, W. E. Hoza, Attention-Deficit Hyperactivity Disorder and Problems in Peer Relations: Predictions from Childhood to Adolescence, „Journal of the American Academy of Child and Adolescent Psychiatry”, Vol. 40(11), 2001, s. 1285-1292.

Baranowska W., Nauczyciel a uczeń z ADHD, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2010.

Barkley R. A., Murphy K. R., Fischer M., The science of ADHD in adults: Clinic-referred adults vs. children grown up, Guilford, New York 2007.

---

<sup>207</sup> I. Kellison i in., Assessment of stigma associated with Attention Deficit Hyperactivity Disorder: Psychometric evaluation of the ADHD Stigma Questionnaire, *Psychiatry Research*, Vol. 178 (2), 2010, s. 363-369.



- Bériault M., Turgeon L., Labrosse M., Berthiaume C., Verreault M., Berthiaume C., Godbout R., Comorbidity of ADHD and Anxiety Disorders in School-Age Children: Impact on Sleep and Response to a Cognitive-Behavioral Treatment, „Journal of Attention Disorders”, Vol. 09, 2015, doi: 10.1177/1087054715605914.
- Bierman K. L., Peer Rejection: Developmental Processes and Intervention Strategies, Guilford Press, New York 2004.
- Cardoos S. L., Hinshaw S. P., Friendship as protection from peer victimization for girls with and without ADHD, „Journal of Abnormal Child Psychology”, Vol. 39, 2011, s. 1035-1045.
- Chiang H. L., Gau S. S.F., Impact of executive functions on school and peer functions in youths with ADHD, „Research in Developmental Disabilities”, Vol. 35(5) 2014, s. 963-972.
- Chou W.J., Liu T.L., Yang P., Yen C.F., Hu H.F., Multi-dimensional correlates of Internet addiction symptoms in adolescents with attention-deficit/hyperactivity disorder, *Psychiatry Research*, Vol. 225(1-2), 2014, doi: 10.1016/j.psychres.2014.11.003.
- Cortese S., Moreira-Maia C. R., Fleur D. St., Morcillo-Peñalver C., Rohde L. A., Faraone S. V., Association Between ADHD and Obesity: A Systematic Review and Meta-Analysis, „American Journal of Psychiatry”, Vol. 08, 2015, s. 34-43
- Cowen E. L., Pederson A., Babigian H., Izzof L. D., Trdst M. A., Long-term follow-up of early detected vulnerable children, „Journal of Consulting and Clinical Psychology”, Vol. 41, 1973, s. 438-446.
- Erhardt D., Hinshaw S. P., Initial sociometric impressions of hyperactive and comparison boys: Predictions from social behaviors and from nonbehavioral variables, „Journal of Consulting and Clinical Psychology”, Vol. 62, 1994, s. 833-842.
- Flory K., Glass K., Langley H., Hankin B., Attention Problems and Peer Crowd Affiliation among Adolescents, „Advances in School Mental Health Promotion”, VI. 4(1), 2011, s. 23-34.
- Guendelman M. D., Ahmad S., Meza J., Owens E. B., Hinshaw S. P., Childhood Attention-Deficit/Hyperactivity Disorder Predicts Intimate Partner Victimization in Young Women, „Journal of Abnormal Child Psychology”, Vol. 44(1), 2016, s. 155-166
- Guevremont D. C., Dumas M. C., Peer Relationship Problems and Disruptive Behavior Disorders, „Journal of Emotional and Behavioral Disorders”, Vol. 2(3), 1994, s. 164-172.
- Hanć T., Słopień A., Wolańczyk T., Szwed A., Czapla Z., Durda M., Dmitrzak-Węglarz M., Ratajczak J., Attention-Deficit/Hyperactive Disorder is Related to Decreased Weight in the Preschool Period and to Increased Rate of Overweight in School-Age Boys, „Journal of child and adolescent psychopharmacology”, Vol. 25(9), 2015, s. 691-700.
- Hassan G. A.M., Hwedi D., Shorub E., Serafi D. Al Sayed S., Comorbid anxiety in children with attention-deficits hyperactive disorder: A descriptive study, „Middle East Current Psychiatry”, Vol. 22(3), 2015, s. 158-163.
- Hinshaw S. P., Owens E. B., Sami N., Fargeon S., Prospective follow-up of girls with attention-deficit/hyperactivity disorder into adolescence: Evidence for continuing cross-domain impairment, „Journal of Consulting and Clinical Psychology”, Vol. 74(3), 2006, s. 489-499.
- Hysing M., Lundervold A. J., Posserud M-B., Sivertsen B., Association Between Sleep Problems and Symptoms of Attention Deficit Hyperactivity Disorder in Adolescence: Results From a Large Population-Based Study, „Behavioral Sleep Medicine”, Vol. 10, 2015, s. 550-564 (<http://dx.doi.org/10.1080/15402002.2015.1048448>).

- Jones H. A., Chronis-Tuscano A., Efficacy of teacher in-service training for attention-deficit/hyperactivity disorder, „Psychology in the Schools”, Vol. 45(10), 2008, s. 918-929.
- Katusic M. Z., Robert B. S., Voigt G., Robert M. D., Colligan C., Weaver A. L., Kendra M. S., Homan J., William M. A., Barbaresi J., Attention-Deficit/Hyperactivity Disorder in Children With High IQ: Results from a Population-Based Study, „Journal of Behavioral Pediatrics”, Vol. 32(2), 2011, s.103-109.
- Kawabata Y., Tseng W.L., Gau S. S.F., Symptoms of Attention-Deficit/Hyperactivity Disorder and Social and School Adjustment: The Moderating Roles of Age and Parenting, „Journal of Abnormal Child Psychology”, Vol. 40(2), 2012, s. 177-188.
- Kellison I., Bussing R., Bell L., Garvan C., Assessment of stigma associated with Attention Deficit Hyperactivity Disorder: Psychometric evaluation of the ADHD Stigma Questionnaire, „Psychiatry Research”, Vol. 178 (2), 2010, s. 363-369.
- Martinussen R., Tannock R., P. Chaban, Teachers’ reported use of instructional and behavior management practices for students with behavior problems: Relationship to role and level of training in ADHD, „Child & Youth Care Forum”, Vol. 40(3), 2011, s. 193-210.
- Marton I., Wiener J., Rogers M., Moore C., Friendship characteristics of children with ADHD, „Journal of Attention Disorders”, Vol. 19, 2015, s. 872-881.
- Mikami A. Y., Hinshaw S. P., Resilient adolescent adjustment among girls: Buffers of childhood peer rejection and attention-deficit/hyperactivity disorder, „Journal of Abnormal Child Psychology”, Vol. 34, 2006, s. 823-837.
- Mortier P., Demyttenaere K., Nock M., Green J., Kessler R., Bruffaerts R., The epidemiology of ADHD in first-year university students, „Tijdschrift voor psychiatrie”, Vol. 57(9), 2015, s. 635-644.
- Normand S., Schneider B. H., Lee M. D., Maisonneuve M.F., Chupetlovska A. Anastasova, Kuehn S. M., Robaey P., Continuities and changes in the friendships of children with and without ADHD: A longitudinal, observational study, „Journal of Abnormal Child Psychology”, Vol. 41, 2013, s. 1161-1175.
- Normand S., Schneider B. H., Lee M. D., Maisonneuve M-F., Kuehn S., Robaey P., How do children with ADHD (mis)manage their real-life dyadic friendships? A multi-method investigation, „Journal of Abnormal Psychology”, Vol. 39, 2011, s. 293-305.
- Normand S., Schneider B., Robaey P., Attention deficit/hyperactivity disorder and the challenger of close friendships, „Journal of Canadian Academy of Adolescent Psychiatry”, Vol. 16, 2007, s. 67-73.
- Parker J. G., Asher S. R., Peer relations and later personal adjustment: are low-accepted children at risk?, „Psychological Bulletin”, Vol. 102(3), 1987, s. 357-389.
- Pastor P. N., Reuben C. A., Duran C.R., Hawkins L.J. D., Association Between Diagnosed ADHD and Selected Characteristics Among Children Aged 4-17 Years: United States, 2011-2013, NCHS Data Brief, No. 201, May 2015 (<http://files.eric.ed.gov/fulltext/ED563909.pdf>).
- Price J. M., Dodge K. A., Peers’ contributions to children’s social maladjustment: description and intervention, [w:] T. J. Berndt, G. W. Ladd (red.), Peer Relationships in Child Development, Wiley, New York 1989, s. 341-370.
- Rich E. C., Loo S. K., Yang M., Dang J., Smalley S. L., Social Functioning Difficulties in ADHD: Association with PDD Risk, „Clinical Child Psychology and Psychiatry”, Vol. 14(3), 2009, s. 329-344.

Rokeach A., Wiener J., The Romantic Relationships of Adolescents With ADHD, „Journal of Attention Disorders”, Vol. 27, 2014, doi: 1087054714538660.

Rubin K. H., Bukowski W., Parker J. G., Peer interactions, relationships, and groups, [w:] N. Eisenberg (red.), Handbook of Child Psychology, Vol. 3, Social, Emotional, and Personality Development, Wiley, New York 1998, s. 619-700.

Sibley M. H., Evans S. W., Serpell Z. N., Social cognition and interpersonal impairment in young adolescents with ADHD, „Journal of Psychopathology and Behavioral Assessment”, Vol. 32(2), 2010, s. 193-202.

Stenseng F., Belsky J., Skalicka V., Wichstrøm L., Peer Rejection and Attention Deficit Hyperactivity Disorder Symptoms: Reciprocal Relations Through Ages 4, 6, and 8, „Child Development”, Vol. 87(2), 2016, s. 365-373.

Wiener J., Mak M., Peer Victimization in children with attention deficit/ hyperactivity disorder, „Psychology in the Schools”, Vol. 46(2)/2009, s. 116-131.

Yen C. F., Chou W. J., Liu T. L., Ko CH., Yang P., Hu H. F., Cyberbullying among male adolescents with attention-deficit/hyperactivity disorder: Prevalence, correlates, and association with poor mental health status, „Research in Developmental Disabilities”, Vol. 35(12), 2014, s. 3543-3553.

## **Działania podejmowane na rzecz przeciwdziałania wykluczeniu społecznemu osób z uszkodzonym słuchem na rynku pracy**

### **Wprowadzenie**

Osoby z uszkodzonym słuchem należą do kategorii osób z niepełnosprawnością. Pojęcie niepełnosprawności jest terminem często odmiennie interpretowanym przez autorów. Odnosi się ono do naruszenia bądź też uszkodzenia sprawności psychofizycznej jednostki, często w definiowaniu niepełnosprawności wskazuje się na trudności jednostki w wywiązywaniu się z zadań codziennych<sup>208</sup>. Ustawa o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych definiuje osoby niepełnosprawne jako osoby, których stan fizyczny, psychiczny lub umysłowy trwale lub okresowo utrudnia, ogranicza bądź uniemożliwia wypełnianie ról społecznych, a w szczególności ogranicza zdolności do wykonywania pracy zawodowej<sup>209</sup>. Karta Praw Osób Niepełnosprawnych, ratyfikowana w Polsce 1 sierpnia 1997 r. definiuje osoby niepełnosprawne jako osoby, których sprawność fizyczna, psychiczna lub umysłowa trwale lub okresowo utrudnia, ogranicza lub uniemożliwia życie codzienne, naukę, pracę oraz pełnienie ról społecznych, zgodnie

---

<sup>208</sup>Patrz: A. Hulek, *Badania naukowe nad osobami niepełnosprawnymi i ich znaczenie dla systemu oświatowego*, Zakład Narowy im. Ossolińskich, Warszawa 1983, s. 30; W. Dykcik (red.), *Pedagogika specjalna*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2001, s. 15; J. Sowa, *Pedagogika specjalna w zarysie*, Wydawnictwo Naukowe FOSZE, Rzeszów 1984.

<sup>209</sup> Ustawa o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych (Dz.U. 2011, nr 127, poz. 721 z późn. zm.).

z normami prawnymi i zwyczajowymi<sup>210</sup>. Już z samych definicji wynika, że osoby niepełnosprawne stają przed trudnościami w wypełnianiu podstawowych zadań życiowych.

## **Osoby niepełnosprawne na rynku pracy**

Ostatnie lata przyniosły jednak wiele zmian w polityce społecznej w odniesieniu do osób niepełnosprawnych. Powstały nowe akty prawne, a także dostosowano nasz system prawny do wymagań Unii Europejskiej. Stworzono odrębne ustawodawstwo dotyczące rehabilitacji społecznej i zawodowej oraz zatrudniania osób niepełnosprawnych, a zatrudnione osoby niepełnosprawne uzyskały zawartą w Kodeksie pracy gwarancję niedyskryminacji w stosunkach pracy ze względu na ich niepełnosprawność<sup>211</sup>. Istotną rolę przy formułowaniu tego rodzaju założeń odgrywa socjalne ustawodawstwo międzynarodowe<sup>212</sup>. Miejsce osób niepełnosprawnych w społeczeństwie wyznacza system prawny. Przyznaje im konkretne uprawnienia oraz ustala ich status, określa zobowiązania, jakie mają wobec nich instytucje państwowe. Udogodnienia te są jednak często źródłem barier, które uniemożliwiają osobom niesłyszącym pełny udział w życiu społecznym. Obowiązkiem państwa jest zapewnienie odpowiednich warunków życiowych wszystkim grupom społecznym, a przede wszystkim tym, którym ta pomoc jest niezbędna w wielu obszarach życiowych. Osoby niepełnosprawne mają trudności w zakresie zaspakajania potrzeb bytowych, socjalnych, a także kulturowych. Najważniejsze jednak wydaje się zapewnienie im możliwości zawodowych zgodnych z ich kwalifikacjami oraz stanem zdrowia. Przepisy prawne uwzględniają niestety wyłącznie część z potrzeb, które wyrażą osoby niepełnosprawne<sup>213</sup>.

Przykładowo, według danych średniorocznych Głównego Urzędu Statystycznego BAEL<sup>214</sup> liczba osób niepełnosprawnych w wieku 15 lat i więcej (posiadających prawne potwierdzenie faktu niepełnosprawności) w 2011 r., wynosiła 3.384.000. W populacji tej było blisko 2.024.000 osób w wieku produkcyjnym. Wśród osób niepełnosprawnych prawnie

---

<sup>210</sup> Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 1 sierpnia 1997 r. Karta Praw Osób Niepełnosprawnych (M.P. z 18.08.1997 r. Nr 50 poz. 475).

<sup>211</sup> E. Kulesza, O polityce społecznej państwa wobec osób niepełnosprawnych, „Polityka Społeczna”, nr 10/1998, Łódź, s. 15.

<sup>212</sup> Ibidem, s. 16-17.

<sup>213</sup> M. Król, A. Przybyłka, Rynek pracy osób niepełnosprawnych, „Polityka Społeczna”, nr 2/2000, s. 10.

<sup>214</sup> Badanie osób niepełnosprawnych na rynku pracy zostało przeprowadzone w II kwartale 2011 r. jako moduł Badania Aktywności Ekonomicznej Ludności (BAEL) (<http://stat.gov.pl/informacja-o-badaniach-ankietowych/badanie-aktywnosci-ekonomicznej-ludnosci-bael/>).

w wieku 15 lat i więcej znajdowało się 581.000 aktywnych zawodowo (w tym 495.000 pracujących i 86.000 bezrobotnych) oraz aż 2.803.000 biernych zawodowo. Dla wieku produkcyjnego dane te były następujące: 535.000 osób aktywnych zawodowo (w tym 452.000 pracujących, 83.000 bezrobotnych) oraz zdecydowana większość, bo blisko 1.489.000 osób biernych zawodowo<sup>215</sup>.

Dane te jednoznacznie wskazują, że osoby niepełnosprawne w Polsce nie są aktywne zawodowo. Jedynie mniej więcej co szósta osoba niepełnosprawna prawnie w wieku powyżej 15 r.ż. funkcjonuje na rynku pracy i jest to najczęściej mieszkaniec dużego miasta, rzadziej miasteczka czy wsi. W innych krajach Unii Europejskiej odsetek ten jest bez porównania wyższy – pracuje co druga osoba niepełnosprawna.

Analiza polskich sprawozdań statystycznych z roku 2011 każe sądzić, że wśród stu pracujących osób osiem - dziewięć stanowią niepełnosprawni<sup>216</sup>. W ostatnich latach na tę sytuację jednoznacznie wpłynęły obostrzenia i regulacje wprowadzone w system orzecznictwa. Wielu niepełnosprawnych aktywizuje się zawodowo, wkraczając na chroniony rynek pracy. System Obsługi Dofinansowań i Refundacji (SODIR), działający przy Państwowym Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, obsługuje ponad 71,3 tys. osób zatrudnionych na otwartym rynku pracy i ponad 2,4 razy więcej w zakładach pracy chronionej. Tendencja ta znajduje potwierdzenie we wzroście liczby pracodawców zarejestrowanych w SODIR: przykładowo w 2011 r. było ich 17.445, a w 2007 r. tylko 9.135<sup>217</sup>.

Z tych samych danych statystycznych GUS wynika, że w grupie niepełnosprawnych osoby z zaburzeniami słyszenia w wieku 15-65 lat (niesłyszących, słabosłyszących z zaburzeniami słyszenia nawet w aparatach słuchowych) stanowiły 115 tys. osób, w tym: 65 tys. kobiet i 50 tys. mężczyzn. 68 tys. osób z zaburzeniami słyszenia zamieszkiwało miasta, a 47 tys. wsie. W tej ponad stutysięcznej grupie niepełnosprawnych 7 tysięcy posiadało wyższe wykształcenie. Blisko połowa była szkół zawodowych, mniej więcej co trzecia osoba niepełnosprawna z dysfunkcją słuchu zakończyła edukację na poziomie gimnazjalnym lub podstawowym (w tym osoby z wykształceniem niepełnym podstawowym). W tej grupie 33 tys. było osobami pracującymi, 7 tys. – bezrobotnymi, a największa grupa (73 tys.)

---

<sup>215</sup> Osoby niepełnosprawne na rynku pracy w 2011 r, GUS, Warszawa 2012

([http://stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/pw\\_osoby\\_niepelnosprawne\\_na\\_ryнку\\_pracy\\_w\\_2011.pdf](http://stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/pw_osoby_niepelnosprawne_na_ryнку_pracy_w_2011.pdf)).

<sup>216</sup> Badania Aktywności Ekonomicznej Ludności (BAEL) (<http://stat.gov.pl/informacja-o-badaniach-ankietowych/badanie-aktywnosci-ekonomicznej-ludnosc-bael/>).

<sup>217</sup> Wsparcie osób ze stwardnieniem rozsianym, w tym z niepełnosprawnościami sprzężonymi na rynku pracy Statystyki – aktywność zawodowa osób niepełnosprawnych (<http://www.pfron.org.pl/pl/programy-unii-europejskiej/program-operacyjny-kap/zakonczone-projekty/wsparcie-osob-ze-stwar/2453,Statystyki-aktywnosc-zawodowa-osob-niepelnosprawnych.html>).

pozostawała bierną zawodowo. Spośród 33 tysięcy osób pracujących 26 tysięcy pracowało w pełnym wymiarze godzin pracy. Zdecydowana większość (27 tys.) niepełnosprawnych z dysfunkcją słuchu pracowało w sektorze prywatnym. Największą grupę stanowili robotnicy przemysłowi i rzemieślnicy (9 tys.), pracownicy przy pracach prostych (6 tys.) oraz rolnicy, ogrodnicy, leśnicy, rybacy (5 tys.)<sup>218</sup>.

Powyższe dane bardzo ogólnie i szeroko prezentują problem zatrudnienia osób z uszkodzonym słuchem. Można z nich wywnioskować, że zatrudnienie osób niesłyszących jest nieznaczne i głównie dotyczy prac fizycznych. Niestety w opracowaniach statystycznych GUS nie są wyodrębnione kategorie „osoby głuche” - zaprezentowane dane dotyczą wszystkich, którzy mają problemy ze słyszeniem. Należy sądzić, że dane dotyczące liczebności osób niesłyszących różnią się znacznie między sobą.

Jednym z powodów jest przyjęcie odmiennych definicji przez podmioty określające liczbę osób niesłyszących. Używa się różnych określeń: głusi, niesłyszący, z uszkodzonym słuchem, słabosłyszący, niedosłyszący. W związku z tym nie istnieje jedna definicja pozwalająca jednoznacznie określić liczebność osób z dysfunkcjami słuchu. Ponadto nie istnieje również żaden centralny rejestr czy ewidencja osób niesłyszących: przykładowo, w różnych źródłach najczęściej podaje się, że w Polsce mieszka od 30 tysięcy do 100 tysięcy osób głuchych i około miliona osób z mniejszym ubytkiem słuchu<sup>219</sup>, natomiast do Polskiego Związku Głuchych (PZG) w 2010 r. należało 58.748 osób (w grupie tej uwzględnieni są również głuchoniewidomi)<sup>220</sup>. Warto zwrócić uwagę, że nie wszystkie osoby niesłyszące należą do PZG, mimo że ta organizacja posiada oddziały w całej Polsce. Z informacji PZG dowiedzieć można się również, że Związek otacza swoją opieką około 100.000 członków i podopiecznych oraz że w Polsce od 30 tysięcy do 50 tysięcy osób porozumiewa się za pomocą języka migowego<sup>221</sup>. Według Bogdana Szczepankowskiego z kolei w Polsce żyje około 50.000 osób ze znacznym i głębokim stopniem uszkodzenia słuchu (a więc głuchych i głuchoniemych) i ok. 800.000-900.000 osób z umiarkowanym stopniem uszkodzenia słuchu (słabosłyszących). Trudno jednak określić, jaka jest liczba jednostek ze stopniem lekkim,

---

<sup>218</sup> Osoby niepełnosprawne na rynku pracy w 2011 r., GUS, Warszawa 2012 ([http://stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/pw\\_osoby\\_niepelnosprawne\\_na\\_ryнку\\_pracy\\_w\\_2011.pdf](http://stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/pw_osoby_niepelnosprawne_na_ryнку_pracy_w_2011.pdf)).

<sup>219</sup> Raport Nie bądź Głuchy na kulturę. Raport z analizy obowiązujących w Polsce ram instytucjonalnych oraz podejmowanych przez instytucje publiczne i pozarządowe inicjatyw wpływających na aktywność kulturalną osób niesłyszących (<http://www.kulturagluchych.pl/photos/cms/PDF/Raport%20DR.pdf>).

<sup>220</sup> K. Maciejaska-Roczan, Osoby niesłyszące i słabosłyszące. Zbiórca raport z diagnozy świadczonych usług z zakresu rehabilitacji społecznej dla osób niepełnosprawnych w Polsce, Warszawa 2011. ([http://www.koalicjaon.org.pl/photo/File/projekt\\_standardy/raport\\_zbiorczy\\_z\\_diagnozy\\_swiadczonych\\_uslug\\_rehabilitacyjnych.pdf](http://www.koalicjaon.org.pl/photo/File/projekt_standardy/raport_zbiorczy_z_diagnozy_swiadczonych_uslug_rehabilitacyjnych.pdf)).

<sup>221</sup> Raport Nie bądź Głuchy na kulturę, op. cit.

gdyż osoby te nie podlegają żadnym rejestrom. W przybliżeniu można jednak stwierdzić, że jest ich około 2-4 milionów<sup>222</sup>.

Omawiając kwestię liczebności osób niesłyszących, należy zwrócić uwagę, że w przywołanych danych uwzględniane są osoby z wadami słuchu w wieku od 50 lat wzwyż. Osoby te w dużej mierze cierpią na głuchotę nabytą ze względu na wiek, socjalizowały się i większość życia przeżyły jako osoby słyszące i dlatego nie należą do kultury Głuchych, nie posiadają tożsamości osoby Głuchej.

## **Edukacja zawodowa niesłyszących**

Osoby słabosłyszące (a więc o umiarkowanym stopniu uszkodzenia słuchu) kwalifikacje zawodowe zdobywają w większości w szkołach masowych. Wybór odpowiedniego zawodu nie jest w ich przypadku istotnym problemem. Trudności sprawia im głównie dostęp do odpowiednich informacji. Osoby z większym ubytkiem słuchu na ogół kończą szkoły przeznaczone dla młodzieży niesłyszącej. Obecnie w Polsce są 24 szkoły zawodowe dla osób niesłyszących i słabosłyszących. Najczęściej szkoły te przygotowują do wykonywania zawodu krawca i ślusarza, a ponadto: tapicera, montera instalacji budowlanych, ślusarza-tokarza, kaletnika, fryzjera, tkacza ręcznego, sprzedawcy magazynowego, introligatora, komputerowego składacza tekstów, ogrodnika, elektromechanika, stolarza, ślusarza mechanika, złotnika jubilera, malarza / tapeciara, introligatora, fotografa, kreślarza technicznego, tapicera, witrażownika – dla chłopców. Szkoły średnie, których jest 20 w Polsce, również mają ograniczoną i podobną ofertę. W wielu przypadkach powstały na bazie szkoły zawodowej i absolwenci szkoły zawodowej mogą kontynuować kształcenia na poziomie szkoły średniej. Oferowane obecnie profile kształcenia to: krawiec, monter, elektronik, tkactwo artystyczne, obróbka skrawaniem, galanteria skórzana / kaletnik, technologia żywienia, sprzedawca, profil podstawowy, technik mechanik, technik technologii drewna, technik odzieżowy, elektromechanik (sprzęt gospodarstwa domowego), krawiec konfekcyjno-usługowy, technik technologii drewna, technik poligraf, kreacja ubiorów, profil informatyczny, monter elektronik, poligraf,

---

<sup>222</sup> Patrz: B. Szczepankowski, Osoby z uszkodzonym słuchem, [w:] B. Szczepankowska, A. Ostrowska (red.), Problemy niepełnosprawności w poradnictwie zawodowym. Zeszyty Informacyjno-Metodyczne Doradcy Zawodowego, Wydawnictwo i Zakład Poligrafii Instytutu Technologii Eksploatacji, Warszawa 1998, s. 69.



specjalność: komputerowy składacz tekstów, dokumentacja budowlana, technik ekonomista, profil: zarządzanie informacją<sup>223</sup>.

Z analizy tych danych wynika, że brakuje zawodów pożądaných na rynku pracy związanych z informatyką, programowaniem, a także usługami, takimi jak fryzjer, kosmetyczka, odnowa biologiczna, masaż. Oferta kształcenia nie jest urozmaicona. Edukacja niesłyszących powinna być dopasowana do potrzeb rynku pracy i potrzeb samych niesłyszących, sprzyjać wówczas będzie aktywności zawodowej, eliminując postawy bierne i roszczeniowe (podczas gdy edukacja niedopasowana do rynku pracy będzie tylko je wzmacniać). Niewielu jest również absolwentów szkół zawodowych. Z danych GUS wynika, że w roku szkolnym 2014/ 2015 uczniów ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi (niesłyszących i słabosłyszących) w zasadniczych szkołach zawodowych w Polsce było 232, a absolwentów – 341. Natomiast w specjalnych szkołach zawodowych uczniów słabosłyszących i niesłyszących było 269<sup>224</sup>.

Z tak prezentowanej oferty kształcenia dla niesłyszących bierze się jeszcze jeden paradoks, o którym pisze M. Dunaj. Jak wynika z danych Ministerstwa Zdrowia (instrukcji „Problemy orzecznicze w badaniach profilaktycznych” z 2011 r.), jako wymagające odpowiedniej sprawności słuchu zakwalifikowano m.in. następujące prace: operowanie wózkiem jezdniowym podnośnikowym z napędem podnoszenia, operowanie urządzeniami podnośnikowymi podnoszącymi towary na wysokość powyżej 1,6 metra, obsługa maszyn w ruchu, praca na wysokości. W konsekwencji osoby głuche nie mogą otrzymać pracy na stanowiskach, na które pracodawcy najczęściej prowadzą rekrutację. Oznacza to również, że nie mogą podejmować pracy w swoich wyuczonych zawodach: tokarz, stolarz, technik mechanik, ponieważ w tych zawodach praca polega najczęściej na obsłudze maszyn w ruchu<sup>225</sup>.

Tworzenie nowych, atrakcyjnych ofert kształcenia nie jest domeną szkolnictwa specjalnego; cały czas funkcjonuje się w obszarze stereotypów, przestarzałych kierunków i form kształcenia, zamiast zabiegać o uczniów zainteresowanych alternatywnymi możliwościami. Te przeobrażenia należałoby zacząć od profesjonalnego poradnictwa zawodowego, zorganizowania lepszej bazy materialnej, pracowni zawodowych, uruchamiania

---

<sup>223</sup> Głusi.pl (<http://glusi.pl/content/edukacja>).

<sup>224</sup> Oświata i wychowanie w roku szkolnym 2014/15. GUS, Warszawa 2015 (<http://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/edukacja/edukacja/oswiata-i-wychowanie-w-roku-szkolnym-20142015,1,9.html>).

<sup>225</sup> M. Dunaj, Osoby głuche na rynku pracy, [w:] M. Świdziński (red.), Sytuacja osób głuchych w Polsce. Raport zespołu ds. g/Głuchych przy Rzeczniku Praw Obywatelskich. Raport powstał w ramach prac Komisji Ekspertów ds. Osób z Niepełnosprawnością i zespołu ds. g/Głuchych przy Rzeczniku Praw Obywatelskich. Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich, Warszawa 2014.

nowych kierunków, pozyskiwania nauczycieli nowych zawodów. Z tak obszernymi zadaniami i wymogami same szkoły sobie nie poradzą. Być może szersze wsparcie systemowe dałoby szansę na profesjonalne szkolenie zawodowe niesłyszących, stworzenie możliwości kształcenia wielokierunkowego, co w konsekwencji przyczyniłoby się do zmniejszenia bezrobocia wśród tej grupy, a także dało możliwość pracy w zawodzie, do którego będą mieć predyspozycje, który będzie ich wymarzoną zawodem.

Dorośle osoby z uszkodzeniem słuahu mają niewiele możliwości doskonalenia zawodowego. W związku z tym, że istnieje niewiele szkół dla dorosłych niesłyszących, mogą oni korzystać głównie z ofert doskonalenia dostępnych w urzędzie pracy (przy wsparciu Polskiego Związku Głuchych), realizowanych w nim projektów skierowanych do osób bezrobotnych, chcących zdobyć nowe kwalifikacje lub przekwalifikować się. Doświadczenia uczestników wskazują jednak, że skuteczniejsze są szkolenia realizowane wyłącznie dla konkretnej grupy osób. Nie przynoszą istotnych efektów kursy dla ogólnej populacji, do której włącza się osobę niesłyszącą. Wynika to ze specyfiki percepcji osób z uszkodzonym słuahem i koniecznością dopasowania sposobu przekazu do percepcji osób niesłyszących, a najważniejszą kwestią jest oczywiście zatrudnienie tłumacza języka migowego.

## **Rola doradztwa zawodowego wobec osób niesłyszących**

Doradztwo zawodowe dla osób niepełnosprawnych odgrywa znaczącą rolę w zapobieganiu ich wykluczeniu i dyskryminacji<sup>226</sup>, ma charakter integracyjny, a także podnosi ich samoocenę i wartość w społeczeństwie. Niestety nie jest ono na zadawalającym poziomie. Istotą doradztwa jest nawiązanie odpowiedniej relacji z klientem. W przypadku jednak osób z uszkodzonym słuahem warunek ten niejednokrotnie trudno osiągnąć, bowiem istotą ubytku słuahu są trudności w prawidłowym komunikowaniu się. Należy jednak pamiętać, że bezpośrednia rozmowa z klientem jest podstawowym narzędziem pracy doradcy zawodowego<sup>227</sup>. Doradca zawodowy staje więc przed dwojakim problemem: z jednej strony winien udzielić odpowiedniej porady swojemu klientowi, z drugiej natomiast musi pokonać bariery komunikacyjne i porozumieć się z klientem w celu nawiązania odpowiedniej współpracy. W przypadku klienta z niepełnosprawnością słuahową rozmowa doradcza może

---

<sup>226</sup> A. Barczyński, P. Radecki, Identyfikacja przyczyn niskiej aktywności zawodowej osób niepełnosprawnych, Projekt finansowany z Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach programu operacyjnego – Programu Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL dla Polski 2004-2006, Warszawa 2008, s. 9. ([http://www.pfron.org.pl/ftp/dokumenty/EQUAL/Kluczowa\\_rola\\_gminy/Identyfikacja\\_przyczyn\\_niskiej\\_aktynosci\\_zawodowej\\_ON\\_raport\\_z\\_badan.pdf](http://www.pfron.org.pl/ftp/dokumenty/EQUAL/Kluczowa_rola_gminy/Identyfikacja_przyczyn_niskiej_aktynosci_zawodowej_ON_raport_z_badan.pdf)).

<sup>227</sup> B. Szczepankowski, op. cit., s. 82.

okazać się bardzo trudna do zrealizowania, czy wręcz niemożliwa, gdy klient jest głuchoniemy, a doradca nie zna alternatywnych sposobów komunikacji. Nie ma też możliwości włączenia osoby głuchej do zajęć grupowych, dlatego bezpośredni, indywidualny kontakt ma w poradnictwie zawodowym tak ogromne znaczenie<sup>228</sup>. Zgłaszając się o poradę do doradcy zawodowego, niesłyszący klient ma świadomość, jak trudna jest to dla niego sytuacja, ponieważ wymaga komunikowania się z drugim człowiekiem. Przed takim samym trudnym zadaniem stoi doradca, zwłaszcza jeżeli nie zna specyfiki funkcjonowania osób głuchych. Aby te trudności zniwelować, doradca powinien posiadać wiedzę na temat specyfiki uszkodzenia słuchu, metodach, technikach porozumiewania się oraz możliwościach i ograniczeniach wynikających z uszkodzenia słuchu. To doradca musi podjąć wszelkie kroki, aby uzyskać porozumienie z klientem, tym bardziej że to on dysponuje fachową wiedzą na temat nawiązywania relacji z drugim człowiekiem.

W literaturze na temat doradztwa zawodowego można odnaleźć wiele wskazówek dotyczących kwestii nawiązywania indywidualnego kontaktu z klientem<sup>229</sup>; najczęściej dotyczą one osób słyszących, jednak te same zasady powinny obowiązywać również w relacjach z niesłyszącymi. Warunkiem jest znajomość przez doradcę języka migowego lub obecność tłumacza PJM. Biorąc pod uwagę fakt, że osoby niesłyszące brak słuchu kompensują zmysłem wzroku, doradca zawodowy musi mieć świadomość, że dla powodzenia w procesie nawiązywania relacji ogromne znaczenie ma wygląd i zachowanie wizualne doradcy oraz wystrój i atmosfera pomieszczenia. Równie istotna jest mowa ciała doradcy, czyli zespół podświadomych zachowań, które pozwalają na ocenę postawy i stosunku doradcy wobec klienta. Wzrok dla osób z uszkodzonym słuchem jest podstawowym zmysłem, za pomocą którego interpretują i oceniają otaczającą rzeczywistość. Wszyscy, którzy mają kontakt z niesłyszącymi, powinni więc przywiązywać większą wagę do kwestii wizualnych. Osoby z uszkodzonym słuchem z większą trudnością posługują się także językiem polskim. Trzeba mieć zatem na uwadze, iż stopień uszkodzenia słuchu klienta będzie wpływał wprost proporcjonalnie na trudności ze zrozumieniem danego komunikatu. Oznacza to, że formułując pytania, prośby czy informacje, doradca powinien wyrażać się w sposób jasny, precyzyjny i prosty do zrozumienia. Powinien wypowiadać się głównie pojedynczymi zdaniami, unikając zanadto rozbudowanych wypowiedzi<sup>230</sup>.

Dodatkowe problemy występują wówczas, kiedy w trakcie udzielania porady okazuje

---

<sup>228</sup> B. Szczepankowski, op. cit., s. 83.

<sup>229</sup> Patrz: A. Czachorowska, Podstawowe umiejętności doradcze, doradztwo indywidualne, [w:] Zeszyty informacyjno-metodyczne doradcy zawodowego, Warszawa 1994, s. 46-51.

<sup>230</sup> B. Szczepankowski, op. cit., s. 82.

się, że należy wysłać klienta na doksztalcenie lub doskonalenie zawodowe. Osoby słabosłyszące, jak i niesłyszące nie są w stanie samodzielnie korzystać z powszechnie znanych form doskonalenia zawodowego. Osoby z umiarkowanym uszkodzeniem słuchu wymagać będą specjalistycznego oprzyrządowania (aparatów słuchowych bądź innych narzędzi ułatwiających słyszenie), natomiast osoby głuche oraz głuchonieme – wsparcia tłumacza języka migowego. Najkorzystniejsze jest organizowanie form doksztalcenia przeznaczonych wyłącznie dla osób słabosłyszących, niesłyszących i głuchoniemych<sup>231</sup>. Najlepiej, jeśli doradca zawodowy posługuje się językiem migowym. Jeśli jednak nie włada tym językiem, należy zatrudnić dobrego tłumacza, najlepiej znanego osobie niesłyszącej, co zmniejsza bariery w porozumiewaniu się. Jeśli jednak doradca nie dysponuje tłumaczem języka migowego, powinien wcześniej przygotować się do rozmowy, sporządzając listę gotowych pytań kierowanych do klienta zapisanych na kartkach<sup>232</sup>. Współpraca doradcy z osobą z uszkodzonym słuchem nie powinna zakończyć się tylko na pomocy w znalezieniu pracy. W dalszej kolejności winien on uczestniczyć w negocjacjach odnośnie zatrudnienia, a także być wsparciem w razie trudności pojawiających się w miejscu pracy.

Na szczególną sytuację osób niesłyszących na rynku pracy ma wpływ wiele czynników. Najważniejsze to: bariery komunikacyjne, społeczne i emocjonalne, niski poziom wykształcenia osób niesłyszących i wynikający z tego brak dostatecznych kwalifikacji zawodowych, brak wiedzy społeczeństwa na temat osób niesłyszących (postawy opierające się na stereotypach, bądź charakteryzujące się często uczuciem litości lub nadopiekuńczości), ograniczona oferta kształcenia, a także system szkolnictwa oparty na Systemie Języka Migowego, a nie Polskim Języku Migowym, a do tego ogólna niechęć pracodawców do zatrudniania osób niepełnosprawnych wynikająca z braku wiedzy na temat możliwości tych osób. Znaczna dysfunkcja narządu słuchu stawia przed osobami niesłyszącymi bariery często trudne w ich przekonaniu do pokonania, co w efekcie skutkuje przyzwyczajeniem do utrzymywania się z rent socjalnych i brakiem zainteresowania wchodzeniem na otwarty rynek pracy oraz znikomym poziomem zatrudnienia osób niesłyszących w Polsce. Jednak spośród wymienionych czynników to właśnie niewiedza dotycząca specyfiki problemów osób głuchych w największym stopniu kształtuje ich sytuację na rynku pracy. Wbrew często powtarzanej opinii, to nie trudności związane z komunikacją stanowią największą barierę dla osób głuchych w dostępie do pracy.

---

<sup>231</sup> Ibidem, s. 83.

<sup>232</sup> L. Eunika, Aktywizacja zawodowa i społeczna osób z dysfunkcją słuchu i mowy, Projekt „DOBRY START – szkolenia dla usługodawców osób niepełnosprawnych” finansowany z Europejskiego Funduszu Społecznego i budżetu PFRON, Poznań 2006, s. 89.

Z analizy postaw pracodawców wobec głuchych pracowników na otwartym rynku pracy, zbadanych przez PFRON, wynika, że jedynie nieco ponad 15% pracodawców bierze pod uwagę zatrudnienie osoby z uszkodzeniem słuchu na jakimkolwiek stanowisku pracy. Pozostałe 84,4% nie uwzględnia takiej opcji. Nieco lepiej przedstawia się sytuacja w odniesieniu do osób niedosłyszących. W tym przypadku aż 41,3% pracodawców wzięłaby pod uwagę możliwość zatrudnienia takich osób<sup>233</sup>. Osoby z ubytkiem słuchu mają zatem małe szanse na znalezienie zatrudnienia. Co więcej, są świadome swojej sytuacji, znają swoje ograniczenia i dobrze wiedzą, z jakimi trudnościami muszą się zmagać. Problemy ze zdobyciem pracy potęgują jeszcze ich uzależnienie od innych i obniżone poczucie własnej wartości. Na podstawie badań przeprowadzonych wśród niesłyszących można stworzyć listę barier, jakie są powodem braku zatrudnienia. Największy problem stanowią:

- czynniki zdrowotne wynikające z niepełnosprawności,
- zbyt mała liczba Zakładów Pracy Chronionej i dostosowanych miejsc pracy na otwartym rynku,
- niezbyt jasno sprecyzowane przepisy odnoszące się do zatrudnienia osób niepełnosprawnych,
- stereotypowy wizerunek, negatywne postrzeganie osób niepełnosprawnych w społeczeństwie,
- bariery komunikacyjne (osoby głuche często posługują się wyłącznie językiem migowym),
- właściwości samych osób niesłyszących, gorsze przystosowanie do wykonywania czynności zawodowych lub wykonywanie ich na niższym poziomie,
- ogólne bezrobocie (także wśród osób pełnosprawnych)<sup>234</sup>.

Z powyższych danych wynika, że największą trudność badani upatrują w swojej sytuacji zdrowotnej i wynikającej z niej niechęci pracodawców do zatrudniania osób z ubytkiem słuchu. Niewiedza pracodawców może więc wpływać na przeszkody w zatrudnieniu osób z uszkodzonym słuchem. Na brak podstawowej wiedzy z zakresu funkcjonowania osób niesłyszących, która przyczynia się do ich dyskryminowania na rynku pracy, wskazywał już wiele lat temu Bogdan Szczepankowski. Jak podkreślał, bardzo często z powodu niewiedzy doradcy zawodowi czy też inne osoby decydujące o zatrudnieniu jednostki z uszkodzeniem słuchu wyszukują stanowiska, na których osoba z ograniczeniami

---

<sup>233</sup> S. Golinowska, Integracja społeczna osób niepełnosprawnych. Ocena działań instytucji, IPiSS, Warszawa 2004, s. 71.

<sup>234</sup> P. Albińska Problemy życia społecznego i zawodowego osób niedosłyszących i głuchych, [w:] E. Woźnicka (red.), Tożsamość społeczno-kulturowa głuchych, Wydawnictwo PZG, Łódź 2007, s. 180.

słuchu lub z całkowitą głuchotą nie mogłaby pracować właśnie ze względu na swój stan zdrowia. Takich przykładów jest bardzo wiele. I nie tyle tylko, że ograniczają one osoby z uszkodzonym słuchem, lecz także sprawiają, że kreuje się negatywny wizerunek zawodowy tych osób, a w efekcie kolejni pracodawcy nie chcą ich zatrudniać. Wówczas koło się zamyka. Często specjaliści w danym zawodzie nie trafiają na stanowiska, które nie wymagają całkowicie sprawnego słuchu. Takie negatywne podejście reprezentowane jest również przez niektórych lekarzy przemysłowych. Zakazują bowiem wykonywania pracy osobom niesłyszącym przy np. maszynach tokarskich, gdy tymczasem otrzymują oni pełne przygotowanie zawodowe do pełnienia właśnie tego stanowiska w specjalnych szkołach zawodowych dla osób z uszkodzeniami słuchu<sup>235</sup>. Należy również pamiętać, że osoby słabosłyszące nie posługujące się językiem migowym oraz osoby ogłuchłe, które słuch straciły wówczas, kiedy posługiwały się już mową, nie będą zainteresowane poszukiwaniem zatrudnienia wśród innych osób z uszkodzonym słuchem. Łatwiej skomunikują się bowiem z osobami słyszącymi niż z głuchymi<sup>236</sup>.

Szczepankowski trudności ze zdobyciem zatrudnienia wśród osób z uszkodzonym słuchem dzieli na trzy grupy:

- dotyczące podmiotu,
- dotyczące środowiska,
- dotyczące otoczenia (inni ludzie)<sup>237</sup>.

Trudności dotyczące podmiotu odzwierciedlają się w lęku, jaki odczuwają osoby z niepełnosprawnością słuchową na myśl o poszukiwaniu pracy. Obawiają się oni odrzucenia, wyśmiania, a w związku z tym, że otrzymują świadczenia rentowe, nie mają odpowiedniej motywacji, aby poszukiwać zatrudnienia. Problemy związane ze środowiskiem, w którym funkcjonuje osoba z ograniczeniami słuchu, dotyczą, po pierwsze – niedociągnięć w systemie edukacji osób z uszkodzonym słuchem (trudności w pisaniu w języku polskim, ograniczony zakres zawodów, do których są przygotowywani w procesie kształcenia, brak przygotowywania szkolnego do podjęcia pracy: nieumiejętność napisania CV, listu motywacyjnego, czy przeprowadzenia rozmowy kwalifikacyjnej), po drugie – braku udokumentowanego doświadczenia zawodowego. Nawet w przypadkach kiedy osoby niesłyszące skończyły odpowiednie kursy i szkolenia, nie posiadają na to odpowiednich dowodów (zaświadczeń, dyplomów, certyfikatów), gdyż w trakcie kształcenia nie dbali o ich

---

<sup>235</sup> B. Szczepankowski, Wyrównywanie szans osób niesłyszących: optymalizacja komunikacji językowej, Wydawnictwo WSRP, Siedlce 1998, s. 66.

<sup>236</sup> Ibidem, s. 66.

<sup>237</sup> B. Szczepankowski, Niesłyszący – głusi – głuchoniemi. Wyrównywanie szans, WSiP, Warszawa 1999, s. 86.

gromadzenie. Wśród tej grupy trudności wymienić można także ograniczenia techniczne, takie jak np. niemożność uczestniczenia w rozmowie telefonicznej, czy też konieczność zatrudnienia osoby trzeciej w procesie rekrutacji, jako tłumacza.

Jeśli natomiast chodzi o czynniki ograniczające możliwości zawodowe głuchych tkwiące w otoczeniu, które można określić mianem czynników społecznych, najczęściej wymienia się niechęć pracodawców do zatrudnienia osób głuchych, będąca rezultatem jedynie fałszywych przekonań.

Najlepszym zatem rozwiązaniem problemu wykluczania osób z niepełnosprawnością słuchową z życia społecznego i zawodowego będzie więc walka ze stereotypami i fałszywymi poglądami jakie kształtowały się przez lata na temat tej grupy osób. Wiadomo bowiem, iż osoby niedosłyszające i niesłyszające tak długo skazane będą na miano pracowników gorszej jakości, jak długo będą funkcjonowały społeczne bariery w mentalności otoczenia, które stanowią przyczynę konieczności usuwania się tych osób w cień i ustępowania osobom słyszącym miejsca w rywalizacji o zatrudnienie. W większości przypadków działania te są bezpodstawne.

Jak wynika z powyższego wiele problemów z jakimi spotykają się osoby niesłyszające na rynku pracy wynikają z niewiedzy na ich temat oraz niesłusznych uprzedzeń i stereotypów.

Na te trudności w porozumieniu się, wzajemnej komunikacji zwraca uwagę M. Lisiecka-Biełanowicz. Trudna sytuacja osób głuchych może być pogłębianą przez to, że ich głuchota nie jest widoczna wizualnie. Nikt z otoczenia zewnętrznego nie wie, że ma do czynienia z osobą niesłyszającą, dopóki ta nie zacznie używać języka migowego. Często w związku z tym brak reakcji na komunikaty ze strony otoczenia odbierany jest jako zarozumiałość lub brak kultury. Osoby z uszkodzonym słuchem spotykają się niekiedy z brakiem tolerancji wobec swoich typowych zachowań. Fakt, iż głusi tworzą odrębną kulturę, nie wynika jedynie z trudności we włączeniu się przez nich do ogólnego społecznego funkcjonowania, lecz także z braku lub małego zainteresowania tą grupą osób. Osoby głuche często podkreślają, że całe życie poświęcili nauce oraz staraniom, aby sprawnie funkcjonować w społeczności osób słyszących, a te ich starania okazują się daremne i niezauważalne. Podstawową trudnością, która wyrażana jest przez każdą osobę głuchą, jest izolacja. Nie tylko izolacja komunikacyjna, ale też informacyjna, kulturowa i społeczna<sup>238</sup>. Sami Głusi ze względu na te obiegowe opinie niekiedy obawiają się kontaktu ze słyszącymi, nawet jeśli prawidłowo odczytują mowę z ust. Są pełni obaw, że nie zrozumieją treści przekazu,

---

<sup>238</sup> M. Lisiecka-Biełanowicz, Osoby niedosłyszające w społeczeństwie – opis zjawiska, [w:] L. Frąckiewicz (red.), Postawy wobec niepełnosprawności, Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej, Katowice 2002, s. 79-80.

który jest w ich kierunku nadawany. Słyszający natomiast boją się, że nie zostaną zrozumiani, że nie wiedzą, jak się zachować i czy ich mowa będzie zrozumiała. Zatem zarówno dla jednej, jak i dla drugiej strony może być to stresujące doświadczenie. Dlatego ważne jest, aby obydwie strony, zanim rozpoczną komunikację, zdobyły o sobie nawzajem informacje<sup>239</sup>.

Ewa Rudnicka na podstawie badań językoznawczych zrekonstruowała stereotypowe wyobrażenia związane z terminem głuchy: „nie może komunikować się z otoczeniem, nie może się z nim porozumieć”, „nie mówi lub mówi szcątkowo i bardzo niewyraźnie”, „dziwnie się zachowuje, nie ma z nim kontaktu”, „jest otepiały, obojętny na komunikaty z zewnątrz”, „jest upośledzony umysłowo, nic do niego nie dociera”, „jest gorszy i lekceważony przez słyszających”, „nie ma kontaktu z kulturą”, „społeczność głuchych jest odcięta, odizolowana od społeczności słyszających”<sup>240</sup>. Taki obraz osoby niesłyszącej najczęściej posiadają pracodawcy, urzędnicy, osoby zajmujące się w kadrach przyjmowaniem do pracy. Bardzo rzadko posiadają rzetelną wiedzę na temat utraty słuchu i sposobów komunikowania się osób niesłyszących. Ich wyobrażenia często ogranicza się także do myślenia o osobach niesłyszących jako o funkcjonujących w świecie ciszy, nie posiadających żadnych możliwości werbalnego komunikowania się, którzy tylko odbierają bodźce wzrokowe. Najczęściej podkreśla się ograniczenia wynikające z utraty słuchu, a nie zalety i cechy, jakie mogą być atutem pracownika z uszkodzonym słuchem, chociażby to, że jest odporny na hałas, a jednocześnie bardzo spostrzegawczy i sprawny manualnie.

M. Dunaj<sup>241</sup> przytacza w swoim artykule przykłady stereotypowego postrzegania głuchych, a co bardziej dziwi, zaczerpnął je z materiałów szkoleniowych dla służb BHP wydanych przez Centralny Instytut Ochrony Pracy – Państwowy Instytut Badawczy (CIOP-PIB). Z badań, które posłużyły do stworzenia poradników dla służb BHP, wynika, że osoby głuche żyją w świecie ciszy, odbierają głównie drgania, wzrok kompensuje słuch i jest ćwiczony głównie podczas odczytywania mowy z ust, czyli że posługują się głównie odczytywaniem mowy z ust, ich spostrzeżenia są zubożałe, nie potrafią myśleć abstrakcyjnie, nie rozumieją szczegółowych informacji, a jedynie uogólnienie. Tego typu wizerunek osoby głuchej nie zachęca pracodawców do ich zatrudnienia, można nawet przypuszczać, że będzie działał zniechęcająco, a w efekcie przyczyni się do eliminowania niesłyszących z rynku pracy.

---

<sup>239</sup> Ibidem, s. 79.

<sup>240</sup> E. Rudnicka, Czy GŁUCHY jest GŁUPI – studium powiązań wyrazów, które uległy rozpodobieniu semantycznemu, „LingVaria” 2011, nr 2(12), s. 65-77.

<sup>241</sup> M. Dunaj, op. cit.



Największym błędem jest uogólnianie wizerunku osoby z ubytkiem słuchu. Przypisywanie wszystkim tych samych cech, patrzenia na głuchych w sposób ujednoczony, schematyczny. Osoby pełnosprawne bardzo często postrzegają osoby z niepełnosprawnością przez pryzmat stereotypu. Bywa, że odbierane są one jako osoby słabe, lękliwe, nerwowe, samotne, niezadowolone z siebie, którym brakuje pewności siebie. Najpowszechniejszym ze stereotypów, dotyczącym zresztą wszystkich grup niepełnosprawnych, jest stereotyp osoby słabej, bezradnej, wyizolowanej, będącej ciężarem dla rodziny, a zwłaszcza biernej<sup>242</sup>. Osobom z uszkodzeniem słuchu przypisuje się takie cechy jak: zyczliwość, pracowitość, uprzejmość. Z drugiej strony uważa się, że są to osoby zamknięte w sobie oraz nieśmiałe. Z badań przeprowadzonych wśród studentów słyszących wynika, że w opinii społeczeństwa niesłyszący izolują się, są nieufni, niezaradni i pesymistycznie nastawieni do świata<sup>243</sup>. Z tak funkcjonujących stereotypów jawi się obraz niesłyszących pracowników „niesamodzielných, pozbawionych wszelkich umiejętności, potencjału i ambicji”.

### **Przykład działań podejmowanych przeciw wykluczeniu osób z uszkodzonym słuchem na rynku pracy**

Mówiąc o działaniach, które mogłyby przyczynić się do poprawy osób z uszkodzonym słuchem na rynku pracy, warto omówić projekt 4 Kroki<sup>244</sup>, jako przykład tzw. dobrej praktyki. Projekt był realizowany przez Oddział Łódzki PZG w latach 2009-2014 i finansowany ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego i PFRON w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki. Głównym celem projektu było wsparcie oraz przygotowanie grupy 1600 osób niesłyszących z terenu całego kraju do wejścia lub powrotu na rynek pracy oraz podjęcie lub kontynuowanie przez nich nauki poprzez zindywidualizowane i kompleksowe usługi. Projekt skierowano do osób w wieku od 15 do 64 lat. Partnerami PFRON w projekcie byli: Polski Związek Głuchych Oddział Łódzki, Fundacja Fuga Mundi oraz United Nations Development Programme (UNDP).

Cele szczegółowe projektu obejmowały:

---

<sup>242</sup> A. Siemaszko, Granice tolerancji. O teoriach zachowań dewiacyjnych, PWN, Warszawa 1993, s. 350.

<sup>243</sup> E. Woźnicka, Stereotyp osoby niesłyszącej w opinii studentów pedagogiki, [w:] E. Woźnicka, op. cit.

<sup>244</sup> Cztery kroki – Wsparcie osób niesłyszących na rynku pracy (<http://www.pfron.org.pl/pl/programy-unii-europejskiej/program-operacyjny-kap/zakonczone-projekty/4-kroki-wsparcie-osob/1878,Informacje-o-projekcie.html>).

– rozwinięcie, podtrzymanie i przywrócenie aktywności społeczno-zawodowej osób niesłyszących poprzez zapewnienie im kompleksowego, profesjonalnego wsparcia specjalistycznego, szkoleniowego i doradczego;

– poprawa jakości otoczenia osób niesłyszących poprzez zapewnienie profesjonalnego wsparcia prawnego i psychologicznego pozwalającego na zmianę utrwalonych postaw społecznych oraz udział w warsztatach rodziców lub opiekunów osób niesłyszących;

– udoskonalenie jakości systemu kształcenia osób niesłyszących poprzez nabycie lub doskonalenie umiejętności w zakresie posługiwania się naturalnym językiem migowym (Polskim Językiem Migowym) i uczestnictwo w warsztatach *open-up* przez nauczycieli;

– zwiększenie szans zawodowych młodych kobiet niesłyszących na rynku pracy i rynku edukacyjnym, przyczyniające się do zwiększenia ich niezależności ekonomicznej.

Projekt obejmował nie tylko osoby niesłyszące, ale również osoby z ich otoczenia: rodzinę, opiekunów, nauczycieli. Projekt obejmował bardzo różnorodne działania:

1) Tworzenie Indywidualnych Planów Działania – każdy uczestnik projektu otrzymał przygotowany w trakcie projektu indywidualny plan działania. Informacje zebrane od uczestników projektu podczas procesu rekrutacji były punktem wyjścia w indywidualnej pracy w zakresie poradnictwa zawodowego, zmierzającego do określenia unikalnego dla każdej osoby celu zawodowego;

2) Warsztaty aktywności zawodowej – miały pomóc beneficjentom w nabyciu umiejętności poszukiwania pracy i przygotowania się do wejścia na rynek pracy;

3) Szkolenia zawodowe – beneficjenci mieli możliwość wyboru określonego szkolenia zawodowego zgodnie z ich zainteresowaniami. Oferta szkoleniowa była kształtowana zgodnie z potrzebami beneficjentów. Takie rozwiązanie pozwoliło na lepsze dostosowanie oferty zawartej w projekcie do oczekiwań;

4) Staże rehabilitacyjne – były okazją do nabycia doświadczenia na stanowisku pracy, ale również znacznie zwiększyły prawdopodobieństwo zatrudnienia osób niesłyszących. W czasie stażu każdy stażysta mógł skorzystać z pomocy asystenta stażu (trenera pracy);

5) Poradnictwo prawne i psychologiczne – beneficjenci zostali zapoznani z przysługującymi im prawami oraz obowiązkami pracowniczymi. Z kolei pomoc psychologiczna skupiała się na łamaniu barier tkwiących w beneficjentach, na zwiększaniu ich aktywności oraz zmianie utrwalonych postaw społecznych;

6) Targi edukacyjne – miały na celu zebranie w jednym miejscu i czasie ofert wszystkich szkół ponadgimnazjalnych oraz udostępnienie ich wszystkim zainteresowanym. Podczas targów prezentowano również ofertę szkół wyższych;

7) Miasto Głuchych – happening. Korzystając z obecności dużej liczby młodych głuchych, wspólnie z nimi zorganizowano przestrzeń podzieloną na miejsca, w których słyszący odbiorcy happeningu mieli za zadanie załatwić codzienne sprawy: skorzystać z banku, pójść do urzędu skarbowego, urzędu miast itp. Wszystkie miejsca były obsługiwane przez głuchych. Dzięki temu słyszący mogli uświadomić sobie, jak wygląda życie głuchych w obcym językowo środowisku;

8) Warsztaty psychologiczne z umiejętności życiowych i planowania kariery Life Skills dla młodzieży i dorosłych;

9) Katalog szkół – opracowano katalog szkół dla głuchych, który może pomóc rodzicom w wyborze szkoły oraz przyczynić się do podnoszenia jakości oferty edukacyjnej szkół, a co za tym idzie, lepszego przygotowania absolwentów do rynku pracy;

10) Staże zagraniczne – w ramach projektu odbył się staż w Irlandii w organizacji pozarządowej zrzeszającej głuchych w Europie. Z jednej strony była to okazja do rozwoju osobistego stażysty, a z drugiej możliwość podniesienia jakości działań dzięki wykorzystaniu doświadczeń innych organizacji;

11) Poradniki w PJM – poradniki w formie elektronicznej migane Polskim Językiem Migowym dotyczyły spraw, z jakimi na co dzień borykają się głusi, m.in. elementy doradztwa zawodowego (jak szukać pracy, jak się komunikować z pracodawcą, jakie prawa im przysługują);

12) Warsztaty lidarskie dla głuchych absolwentów szkół wyższych – podczas zajęć absolwenci mogli poznać zasady organizowania i prowadzenia działalności społecznej: organizacji pozarządowych, stowarzyszeń, fundacji, ruchów nieformalnych. Była to okazja do przygotowania zawodowego osób, które mogły podjąć pracę i działalność w istniejących organizacjach dla głuchych oraz tworzyć nowe organizacje;

13) Warsztaty dla głuchych nauczycieli – warsztaty repertuarowe dla nauczycieli i absolwentów kierunków pedagogicznych, podnoszące i uzupełniające kwalifikacje głuchych nauczycieli pracujących z dziećmi i młodzieżą w specjalnych ośrodkach szkolno-wychowawczych;

14) 4 partnerstwa lokalne – celem było stworzenie odpowiedniego otoczenia dla funkcjonowania Podmiotu Ekonomii Społecznej, koncentrując wsparcie na animacji i formacji partnerstwa na rzecz PES. Proces ten był kluczowy dla późniejszego powodzenia powstałego podmiotu gospodarczego. W trakcie zawiązywania partnerstwa oraz prac w ramach warsztatów było możliwe podjęcie decyzji co do formy prawnej, jaką miały te podmioty przyjąć, zgodnie z obowiązującymi przepisami;

15) Warsztaty edukacyjne dla dorosłych – warsztaty trwały 24 godziny i dotyczyły prezentacji dostępnego dla osób niesłyszących systemu wsparcia społecznego i instytucjonalnego. Szczegółowo omówione zostały zadania i cele takich instytucji, jak: ośrodki pomocy społecznej, powiatowe centra pomocy rodzinie, powiatowe urzędy pracy, Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, organizacje pozarządowe. Celem tych warsztatów było zapoznanie z podmiotami, w których osoby te mogły uzyskać ściśle określoną pomoc;

16) Wyjazd preorientacji zawodowej dla uczniów i absolwentów – celem wyjazdu była pogłębiona praca z osobami niesłyszącymi, kształtowanie ich kariery zawodowej. Forma wyjazdowa pozwoliła na skuteczną i zindywidualizowaną pracę z każdym beneficjentem, a także na pełne zaangażowanie w procesie pomocy. Ponadto dzięki formie wyjazdowej został osiągnięty dodatkowy cel, integracja osób niesłyszących, co z kolei wpłynęło pozytywnie na ich interakcje społeczne i aktywność.

Działania i efekty projektu były imponujące. Jest to przykład kompleksowego wsparcia niesłyszących na rynku pracy, przygotowania ich do takiego wejścia na rynek pracy, aby uniknąć izolacji społecznej i wykluczenia. Działania zapoczątkowane w ramach projektu 4 Kroki powinny być kontynuowane, tak jak wcześniej wspomniałam, jako działania kompleksowe i systemowe.

## **Refleksje końcowe**

Z powyższych rozważań na temat problemów, z jakimi spotykają się osoby z uszkodzonym słuchem na rynku pracy, mogą nasuwać się propozycje działań, które powinny odbywać się w trzech kierunkach: edukacji, wsparcia i stwarzania równych szans.

W zakresie edukacji działania powinny obejmować już etap kształcenia w szkołach podstawowych, zawodowych i średnich. Przekaz powinien być dostosowany do potrzeb uczniów niesłyszących i słabosłyszących, uwzględniając ich znajomość polskiego języka migowego oraz sposób percepcji treści. Ważnym aspektem powinno być prowadzone w szkole doradztwo zawodowe i idąca za tym adekwatna do potrzeb i zainteresowań uczniów oferta kształcenia. Poza tym wszystkie kursy i szkolenia zawodowe powinny odbywać się z udziałem tłumacza języka migowego. Osobie niesłyszącej należy umożliwić zdobycie zawodu lub przekwalifikowanie się zgodnie z jej zainteresowaniami i predyspozycjami;

edukacji nie może warunkować wyłącznie to, czy szkoła lub placówka edukacyjna posiada tłumacza języka migowego.

W obszarze edukacji znajduje się również poszerzona oferta kształcenia w szkołach zawodowych. Chociaż obserwujemy zmiany i pojawiające się nowe profile kształcenia, to jednak wciąż nie są one porównywalne do oferty kształcenia, przysposobienia zawodowego i doskonalenia zawodowego, jaką posiadają osoby słyszące, ani nie są zgodne z potrzebami rynku pracy. Dzięki odpowiednim reformom osoby niesłyszące będą miały możliwość pracy w takich zawodach, jak osoby słyszące: kasjerzy, analitycy medyczni, kierowcy ciężarówek, instruktorzy nauki jazdy, graficy komputerowi, obsługa wózka widłowego i wiele innych. Edukacja powinna również objąć pracodawców, uświadomić im, na czym polega wada słuchu, jakie wiążą się z tym trudności, jak funkcjonuje osoba niesłyszająca, jakie mogą być różnorodne sposoby porozumiewania się, a także jakie mogą być zalety zatrudniania osób z uszkodzonym słuchem. Wsparciem należałoby objąć rodzinę już w momencie pojawienia się w niej dziecka niesłyszącego (między innymi poprzez informację na temat różnych form rehabilitacji, dostarczenia poradników, wsparcia merytorycznego, jak pracować ze swoim dzieckiem, na czym polega specyfika jego funkcjonowania, uczenia się). Poza tym wskazane jest szerokie wsparcie dla specjalistów: spotkania informacyjne, konferencje, szkolenia, warsztaty dla wszystkich potencjalnych pracowników z zakresu nowych trendów w rehabilitacji. Nieodzownym jest również wsparcie finansowe w postaci ulg, świadczeń socjalnych, a także materialna i niematerialna pomoc społeczna.

Przygotowanie do aktywności zawodowej nie ogranicza się tylko do zdobycia formalnych kwalifikacji. Ważna jest również motywacja do pracy, kompetencje społeczne i postawy i w tym obszarze należy działać, aby kształtować tożsamość zawodową osoby niesłyszącej. Trudności z podjęciem pracy często wiążą się z niewiedzą w zakresie przepisów emerytalno-rentowych i wynikających z tego konsekwencji dla wysokości zarobków. Niewiedza może przyczynić się do zbyt niskiej emerytury lub utraty renty w przypadku podjęcia zatrudnienia. Osoby niesłyszące wymagają wsparcia w tym zakresie, aby radzić sobie na rynku pracy i nie podejmować niekorzystnych decyzji zawodowych.

Wsparcie powinno obejmować również dostosowanie mechanizmów rynku pracy do potrzeb osób głuchych, przede wszystkim zniwelowanie barier komunikacyjnych pomiędzy pracodawcą, a osobą głuchą. Dużym ułatwieniem byłaby obecność tłumacza języka migowego lub wideo tłumacza w trakcie rozmowy kwalifikacyjnej, a także w procesie wdrażania osoby niesłyszącej do pracy. Pomocny okazałby się asystent znający język migowy do wprowadzenia osoby niesłyszącej w jej obowiązki, procedury itp. Tłumacz PJM powinien

być na każdym etapie postępowania rekrutacyjnego do pracy, począwszy od badań lekarskich i uzyskiwania zaświadczenia o przydatności do wykonywania danego zawodu.

Dla prawidłowego funkcjonowania osób niesłyszących na rynku pracy niezbędne jest przystosowanie kursów zawodowych do ich potrzeb, a także umożliwienie im zdobycia nowych kwalifikacji. Ponadto, należy wspierać pracodawców w zakresie zatrudniania osób głuchych i odpowiednio uwrażliwiać pracowników Powiatowych Urzędów Pracy na potrzeby głuchych, tworzyć kampanie informacyjno-promocyjne przedstawiające osoby głuche na rynku pracy jako wartościowych pracowników. Niezbędnym dla osób niesłyszących jest także wsparcie indywidualne, motywujące ich do podejmowania pracy i porzucenia życia z zasiłku z pomocy społecznej, pomogłoby im również nabrać wiary we własne możliwości. Aktywność danej osoby na rynku pracy zależy od tego, czy dana osoba zobaczy u siebie mocne strony, czy posiadane przez nią zdolności są potrzebne na rynku pracy i czy jest w stanie podjąć pracę niekoniecznie związaną z jej oczekiwaniami.

Równe szanse powinny dotyczyć głównie sposobu traktowania osób z uszkodzonym słuchem na rynku pracy. Osoby niesłyszące wciąż apelują, aby nie dyskryminować ich w miejscu pracy i w aplikowaniu o pracę. Często nie są brani pod uwagę jako kandydaci na stanowisko, nie przechodzą rozmowy kwalifikacyjnej, już na początku swojej drogi zawodowej są odrzucani i dyskryminowani.

Osoby głuche, pomimo swojej niepełnosprawności i poprzez swoją ciężką pracę, starają się dostosować do warunków panujących na rynku pracy. Niektórzy pracodawcy doceniają ich zaangażowanie, uczciwość, lojalność, sumienność, a także staranność w wykonywanych obowiązkach i są przekonani, że są to bardzo wartościowi pracownicy.

## **Bibliografia**

Albińska P., Problemy życia społecznego i zawodowego osób niedosłyszących i głuchych, [w:] E. Woźnicka (red.), Tożsamość społeczno-kulturowa głuchych, Wydawnictwo PZG, Łódź 2007.

Badania Aktywności Ekonomicznej Ludności (BAEL) (<http://stat.gov.pl/informacja-o-badaniach-ankietowych/badanie-aktywnosci-ekonomicznej-ludnosci-bael/>).

Barczyński A., Radecki P., Identyfikacja przyczyn niskiej aktywności zawodowej osób niepełnosprawnych, Projekt finansowany z Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach programu operacyjnego – Programu Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL dla Polski 2004 – 2006, Warszawa 2008.

([http://www.pfron.org.pl/ftp/dokumenty/EQUAL/Kluczowa\\_rola\\_gminy/Identyfikacja\\_przyczyn\\_niskiej\\_aktywnosci\\_zawodowej\\_ON\\_raport\\_z\\_badan.pdf](http://www.pfron.org.pl/ftp/dokumenty/EQUAL/Kluczowa_rola_gminy/Identyfikacja_przyczyn_niskiej_aktywnosci_zawodowej_ON_raport_z_badan.pdf)).

Czachorowska A., Podstawowe umiejętności doradcze, doradztwo indywidualne, [w:] Zeszyty informacyjno-metodyczne doradcy zawodowego, Warszawa 1994, s. 46-51.

Dunaj M., Osoby głuche na rynku pracy, [w:] M. Świdziński (red.), Sytuacja osób głuchych w Polsce. Raport zespołu ds. g/Głuchych przy Rzeczniku Praw Obywatelskich. Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich, Warszawa 2014.

Dykcik W. (red.), Pedagogika specjalna, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2001.

Głusi.pl (<http://glusi.pl/content/edukacja>).

Eunika L., Aktywizacja zawodowa i społeczna osób z dysfunkcją słuchu i mowy, PFRON, Poznań 2006.

Golinowska S., Integracja społeczna osób niepełnosprawnych. Ocena działań instytucji, IPiSS, Warszawa 2004.

Hulek A., Badania naukowe nad osobami niepełnosprawnymi i ich znaczenie dla systemu oświatowego, Zakład Narowy im. Ossolińskich, Warszawa 1983.

Kulesza E., O polityce społecznej państwa wobec osób niepełnosprawnych, „Polityka Społeczna”, nr 10/1998, Łódź, s. 9-17

Król M., Przybyłka A., Rynek pracy osób niepełnosprawnych, „Polityka Społeczna”, nr 2/2000, s. 7-13.

Lisicka-Biełanowicz M., Osoby niedosłyszące w społeczeństwie – opis zjawiska, [w:] L. Frąckiewicz (red.), Postawy wobec niepełnosprawności, Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej, Katowice 2002.

Maciejska-Roczán K., Osoby niesłyszące i słabosłyszące. Zbiórny raport z diagnozy świadczonych usług z zakresu rehabilitacji społecznej dla osób niepełnosprawnych w Polsce, Warszawa 2011

([http://www.koalicjaon.org.pl/photo/File/projekt\\_standardy/raport\\_zbiorczy\\_z\\_diagnozy\\_swiadczonych\\_uslug\\_rehabilitacyjnych.pdf](http://www.koalicjaon.org.pl/photo/File/projekt_standardy/raport_zbiorczy_z_diagnozy_swiadczonych_uslug_rehabilitacyjnych.pdf)).

Sowa J., Pedagogika specjalna w zarysie, Wydawnictwo Naukowe FOSZE, Rzeszów 1984.

Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 1 sierpnia 1997 r. Karta Praw Osób Niepełnosprawnych (M.P. z 18.08.1997 r. Nr 50 poz. 475).

Ustawa o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych (Dz.U. 2011, nr 127, poz. 721 z późn. zm.).

Osoby niepełnosprawne na rynku pracy w 2011 r., GUS, Warszawa 2012 ([http://stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/pw\\_osoby\\_niepelnosprawne\\_na\\_ryнку\\_pracy\\_w\\_2011.pdf](http://stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/pw_osoby_niepelnosprawne_na_ryнку_pracy_w_2011.pdf)).

Oświata i wychowanie w roku szkolnym 2014/15. GUS, Warszawa 2015 (<http://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/edukacja/edukacja/oswiata-i-wychowanie-w-roku-szkolnym-20142015,1,9.html>).

Raport Nie bądź Głuchy na kulturę. Raport z analizy obowiązujących w Polsce ram instytucjonalnych oraz podejmowanych przez instytucje publiczne i pozarządowe inicjatyw wpływających na aktywność kulturalną osób niesłyszących ([http://www.kulturagluchych.pl/photos\\_cms/PDF/Raport%20DR.pdf](http://www.kulturagluchych.pl/photos_cms/PDF/Raport%20DR.pdf)).

Rudnicka E., Czy GŁUCHY jest GŁUPI – studium powiązań wyrazów, które uległy rozpodobnieniu semantycznemu, „LingVaria” 2011, nr 2(12), s. 65-77.

Siemaszko A., Granice tolerancji. O teoriach zachowań dewiacyjnych, PWN, Warszawa 1993, s. 350.

Szczepankowski B., Niesłyszący – głusi – głuchoniemi. Wyrównywanie szans, WSiP, Warszawa 1999.

Szczepankowski B., Osoby z uszkodzonym słuchem, [w:] B. Szczepankowska, A. Ostrowska (red.), Problemy niepełnosprawności w poradnictwie zawodowym. Zeszyty Informacyjno-Metodyczne Doradcy Zawodowego, Wydawnictwo i Zakład Poligrafii Instytutu Technologii Eksploatacji, Warszawa 1998.

Szczepankowski B., Wyrównywanie szans osób niesłyszących: optymalizacja komunikacji językowej, Wydawnictwo WSRP, Siedlce 1998.

Woźnicka E., Stereotyp osoby niesłyszącej w opinii studentów pedagogiki, [w:] E. Woźnicka (red.), Tożsamość społeczno-kulturowa głuchych, Wydawnictwo PZG, Łódź 2007.

Wsparcie osób ze stwardnieniem rozsianym, w tym z niepełnosprawnościami sprzężonymi na rynku pracy. Statystyki – aktywność zawodowa osób niepełnosprawnych (<http://www.pfron.org.pl/pl/programy-unii-europejs/program-operacyjny-kap/zakonczone-projekty/wsparcie-osob-ze-stwar/2453,Statystyki-aktywnosc-zawodowa-osob-niepelnosprawnych.html>).

4 kroki – Wsparcie osób niesłyszących na rynku pracy (<http://www.pfron.org.pl/pl/programy-unii-europejs/program-operacyjny-kap/zakonczone-projekty/4-kroki-wsparcie-osob/1878,Informacje-o-projekcie.html>).



## **Prawa człowieka chorego psychicznie: dylematy, pytania i wyzwania<sup>245</sup>**

### **Wprowadzenie**

W połowie 2001 r. wydano w Polsce książkę pt. „Dziecko niczyje” Marie Balter. Autorka od końca lat 40. XX w. przez blisko dwadzieścia lat leczyła się w szpitalu psychiatrycznym, po czym – jak sama przyznaje – dzięki wytrwałej pracy terapeutycznej skończyła studia psychologiczne na Uniwersytecie Harvarda. Później, zaangażowała się w pracę na rzecz ochrony praw pacjentów znajdujących się na terenie oddziałów psychiatrycznych. We wspomnianej książce w sposób bardzo dokładny opisała liczne praktyki personelu. Wiele z nich w sposób bezpośredni naruszało elementarne standardy poszanowania praw człowieka. Jako przykład mogą posłużyć działania podejmowane w pracowni hydroterapii, np. owijanie w mokre prześcieradła pacjentów pobudzonych psychoruchowo lub też przejawiających objawy silnego niepokoju. Balter doświadczała także umieszczania na kilkanaście godzin w drewnianej bani z wodą. Praktyki te miały jakoby na celu uspokojenie pacjenta czy też ustabilizowanie jego nastroju. Autorka, mówiąc o swojej pozycji na terenie szpitala, wskazywała również na niekulturalne zwracanie się przez personel

---

<sup>245</sup> Prezentowane rozważania stanowią rozbudowaną oraz przeredagowaną wersję artykułu autora pt. „Prawa pacjenta szpitala psychiatrycznego”, opublikowanego pierwotnie na stronie <http://gazetaedukacyjna.pl>.

do pacjentów, a przede wszystkim na umieszczanie pacjentek nago w izolatce. Podobne działania stosowano jako karę<sup>246</sup>.

Interesujące jest ukazanie zbliżonych publikacji z perspektywy historycznej. W świadomości społecznej utarło się przekonanie, iż to przede wszystkim radziecka psychiatria używała szczególnie okrutnych metod w stosunku do leczonych pacjentów. Jak się jednak okazuje, praktyka stosowania mokrych prześcieradeł, a więc niezgodnego z jakimikolwiek standardami działania przymusowego, funkcjonowała zarówno w krajach totalitarnych, jak i w państwach budujących społeczeństwa demokratyczne<sup>247</sup>. Z jednej strony motywacją owych działań była próba odkrycia skutecznych metod leczenia schorzeń psychicznych, z drugiej zaś poszukiwano metod panowania nad osobami, które przeciwstawiały się danemu systemowi politycznemu<sup>248</sup>.

Wspomniana powyżej Marie Balter w swoich analizach oraz refleksjach dotyczących wieloletniego pobytu w szpitalu zwraca uwagę na dwa kluczowe zjawiska. Z jednej strony dostrzega, iż świat, w którym funkcjonuje, jest całkowicie od niej niezależny. To personel decyduje o jej aktywności. Sytuacja ta wywołuje w niej lęk: „Kiedy orientuję się, gdzie istotnie jestem, ogarnia mnie taki lęk, że czuję, jak się cała gwałtownie trzęsę, choć pozostaję sztywna i nieruchoma. Grzęznę w odrętwieniu, chcę uciec przez drzwi, lecz nie mogę się ruszyć”<sup>249</sup>. Z drugiej zaś strony to właśnie szpital jest tym miejscem, które zapewnia jej – w jej własnym mniemaniu – bezpieczeństwo. Jak stwierdza: „Jestem bezpieczna, schowana przed światem. Pełna nadziei, że nikt nie zabierze mnie z mego miękkiego, ciepłego miejsca spoczynku”<sup>250</sup>.

Takie relacje w sposób nieuchronny kierują nas w stronę problemu poszanowania praw człowieka, który poddawany jest terapii na terenie szpitala psychiatrycznego. Z całą pewnością zagadnienie to nadal spotyka się z zainteresowaniem, ale również z obawami<sup>251</sup>. Czy jednak szpitale psychiatryczne, w tym zwłaszcza współczesne polskie szpitale psychiatryczne, z założenia winny być postrzegane przez pryzmat niebezpieczeństwa naruszenia praw pacjenta? Czy w Polsce udało się skonstruować przepisy, które w należyty sposób chronić będą praw ww. osób? Być może – paradoksalnie – to właśnie psychiatryczne

---

<sup>246</sup> M. Balter, *Dziecko niczyje*, Wydawnictwo BiS, Warszawa 2001, s. 83-94.

<sup>247</sup> A. Krajewski, Schizofrenia bezobjawowa, „Newsweek” (<http://www.newsweek.pl/swiat/schizofrenia-bezobjawowa,52887,1,1.html>).

<sup>248</sup> S. K. Veggebrerg, *Leczenie umysłu*, Wydawnictwo Prószyński - Ska, Warszawa 1996, s. 109-113.

<sup>249</sup> M. Balter, op. cit., s. 196-197.

<sup>250</sup> Ibidem.

<sup>251</sup> B. Kmiecik, Choroba społecznie szalona, „Medycyna praktyczna – Psychiatria”, nr 2/2015, s. 73-80.

ustawodawstwo w sposób najdokładniejszy definiuje procedury chroniące godność każdego człowieka?

## **Szpital i relacje**

Chcąc zwrócić uwagę na specyfikę relacji na terenie szpitala psychiatrycznego, warto odnieść się do pewnego przykładu.

W jednej ze scen osławionego filmu Miloša Formana pt. „Lot nad kukułczym gniazdem”, Randy McMurphy próbuje przekonać siostrę Mildred Ratched do włączenia pacjentom telewizora w związku z mającą się odbyć transmisją meczu baseballowego. Siostra Mildred stwierdza, iż jest to niemożliwe, gdyż wyłącznie połowa pacjentów ma na powyższe ochotę, a to z kolei za mało, by dokonać tak dużej zmiany w regulaminie codziennych aktywności pacjentów. Większość działań podejmowanych na oddziale ustalanych było uprzednio przez personel medyczny. W omawianej scenie istotne jest to, że telewizor nie został włączony<sup>252</sup>.

Zarysowana akcja ukazuje świat „instytucji totalnej”. W świecie tym dostrzec można wyraźną dysproporcję pomiędzy grupą posiadającą władzę (personelem) a zbiorowością pacjentów znajdującą się na niższej pozycji społecznej. Twórcą koncepcji „instytucji totalnej” był amerykański socjolog Erving Goffman. W swoich badaniach zwracał uwagę, iż w szpitalach psychiatrycznych – i nie tylko – jednostka podporządkowana jest regulaminom, zakazom, nakazom. Ponadto posiada ona wyraźnie mniej uprawnień niż personel. Dla przywołanego autora instytucjami o totalnym charakterze są: więzienia, domy dziecka, domy dla osób starszych, a przede wszystkim szpitale psychiatryczne<sup>253</sup>.

Socjologia medycyny uznaje „instytucję totalną” jako najbardziej skrajny przykład opiekuńczego szpitalnictwa. Goffman podkreślał, że omawiane instytucje charakteryzują trzy istotne cechy. Są nimi:

---

<sup>252</sup> S. Jakima, *Obraz psychiatrii w filmie polskim*, „Psychiatria – Pismo dla Praktyków”, nr 7/2014, s. 33-35; P. Walewski, *Władza nad psyche – rozmowa z prof. Januszem Heitzmanem o bioetycznych dylematach w psychiatrii i wyzwaniach, którym lekarz musi sprostać*, „Niezbędnik Inteligenta – Bioetyka: Spory na życie i śmierć” (Seria tygodnika „Polityka”), nr 3/2015, s. 53-55.

<sup>253</sup> E. Goffman, *Instytucje totalne. O pacjentach szpitali psychiatrycznych i mieszkańcach innych instytucji totalnych*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2011, s. 14-15. Zob. także: P. Sztompka, *Socjologia – analiza społeczeństwa*, Znak, Kraków 2003, s. 77; A. Borowski, *Rola instytucji totalnych w zapewnieniu bezpieczeństwa jednostce i społeczeństwu*, [w:] D. Kowalski, M. Kwiatkowski, A. Zduniak (red.), *Edukacja dla bezpieczeństwa*, Wydawnictwo O’chikara, Lublin 2004, s. 355-356; Ch. Davies, *Goffman’s Concept of the Total Institution: Criticism and Revision*, „Human Studies”, No 12, 1989, s. 78-79.

– „dwuczłonowe zarządzanie”: podział na personel oraz pacjentów lub pensjonariuszy. Ich pozycje w istotny sposób się różnią. Kontakt pomiędzy nimi jest incydentalny;

– „perspektywa instytucjonalna”: wewnętrzne życie instytucji posiada charakter sformalizowany. Tworzone są kodeksy oraz regulaminy, które mają pomóc w osiągnięciu np. celu terapeutycznego;

– „życie w grupie”: czynności takie jak wypoczynek, rekreacja oraz praca odbywają się w grupie tych samych osób. Personel ponadto winien traktować pacjentów w sposób identyczny i z góry narzucony.

Zdaniem Goffmana „instytucja totalna” posługuje się trzema rodzajami oddziaływań w celu zachowania wewnętrznej dyscypliny, a mianowicie:

1. *Strippingiem*: pacjenci są obnażani, odbierane są ich prywatne ubrania, muszą chodzić w jednakowych strojach, mają obowiązek udzielania informacji intymnych dotyczących własnego życia.

2. Kontrolą prywatnych środków pacjenta: dokładne panowanie nad wszelkimi informacjami dotyczącymi zarówno pacjenta, jak i instytucji.

3. Ograniczeniem ruchliwości pacjenta, możliwości opuszczania części oddziału, całego oddziału lub szpitala<sup>254</sup>.

Jak stwierdza Magdalena Sokołowska, szpital psychiatryczny z całą pewnością posiadający cechy „instytucji totalnej”, to w istocie miejsce będące źródłem konfliktów. Powstają one głównie na polu poszanowania praw pacjenta. Z jednej strony personel ma doprowadzić do poprawy stanu zdrowia pacjenta i w sposób humanitarny go traktować, z drugiej zaś lekarze oraz pielęgniarki muszą nieustannie starać się o dobre zorganizowanie pracy oddziału szpitala. Trudności ze zrealizowaniem wszystkich celów mogą prowadzić do frustracji, objawiającej się następnie wzajemną agresją<sup>255</sup>.

Na terenie dzisiejszych szpitali psychiatrycznych trudno mówić o istnieniu cech charakterystycznych dla instytucji totalnej ukazanych w wyraźnej postaci przez Goffmana. W polskim ustawodawstwie prawno-medycznym szczegółowo odniesiono się do zasad podejmowania wobec pacjenta działań przymusowych, w tym do zastosowania przymusu bezpośredniego oraz przyjęcia lub pozostawienia pacjenta w szpitalu bez jego zgody. Jakie więc prawa posiada pacjent szpitala psychiatrycznego?

---

<sup>254</sup> M. Sokołowska, *Socjologia Medycyny*, Wyd. PZWL, Warszawa 1986. Zob. również: M. S. Davis, *Legitimators of the Sociological Investigation of Human Experience*, „Qualitative Sociology”, Vol. 20, No. 3, 1997, s. 375-376; R. M. Weinstein, *Goffman's Asylums and the Social Situation of Mental Patients*, „Orthomolecular Psychiatry”, Vol. 11, No. 4, 1982, s. 267-271.

<sup>255</sup> M. Sokołowska, op. cit.

## Perspektywa praw pacjenta

Odpowiadając na postawione powyżej pytanie, należy już na wstępie zaznaczyć, że osoba przebywająca w omawianym typie placówek o charakterze psychiatrycznym posiada dokładnie takie same prawa, jak pacjent oddziałów skupionych na diagnozie oraz terapii zaburzeń somatycznych.

W debacie dotyczącej ochrony praw osób doświadczających zaburzeń psychicznych niejednokrotnie pojawia się pogląd, iż pacjenci w podobnej sytuacji winni być traktowani z perspektywy prawnej w sposób ekscyjonalny. Stanowisko to ma zarówno pozytywny, jak i negatywny wydźwięk. Wskazuje bowiem w pierwszej kolejności na istotny aspekt wyjątkowego położenia, w jakim znajduje się leczony na terenie szpitala pacjent doświadczający np. depresji lub schizofrenii.

Jak słusznie dostrzega Stanisław Dąbrowski, regulująca zasady przyjęcia, leczenia oraz wypisu pacjenta ze szpitala psychiatrycznego Ustawa o ochronie zdrowia psychicznego<sup>256</sup> posiada charakter szczególny. Dotyczy ona sytuacji, w której dana osoba, z racji na doświadczane szeroko rozumiane zaburzenia psychiczne, nie jest w stanie pokierować własnym postępowaniem, *ergo* podejmuje decyzje, które mogą stwarzać zagrożenie zarówno dla niej, jak i innych osób. Takie „specjalne” prezentowanie pacjentów szpitala psychiatrycznego<sup>257</sup> niejednokrotnie prowadzić może do łatwego przyjęcia oraz akceptacji poglądu usprawiedliwiającego podejmowanie restrykcyjnych oraz uciążliwych działań wobec pacjenta (np. przeszukanie jego osobistych rzeczy, odebranie prywatnych przedmiotów, zwracanie się do niego po imieniu itd.)<sup>258</sup>.

W tym miejscu należy zatem z całą stanowczością podkreślić, iż z perspektywy formalnej prawa pacjenta szpitala psychiatrycznego nie różni się od uprawnień należnych osobom leczonym na terenie innych (tj. somatycznych) oddziałów. Jednakże z racji na charakter szeroko rozumianych zaburzeń psychicznych możliwe jest, że personel będzie zobowiązany do podjęcia działań znacząco ingerujących w autonomię danej osoby<sup>259</sup>. Takie działania mają jednak charakter jednostkowy. Nim zostaną opisane nieco szerzej, warto podkreślić, iż pacjent na terenie szpitala psychiatrycznego posiada zgodnie z zapisami ustawy o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta prawo do:

---

<sup>256</sup> Ustawa z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz.U. 1997, nr 133, poz. 883 z późn. zm.).

<sup>257</sup> A. Gruszczyńska-Młodożeniec, K. Pierzgalska, Wybrane zagadnienia prawne w psychiatrii. Wywiad z prof. S. Dąbrowskim, „Wiadomości Psychiatryczne”, t. 7, nr 4/2004, s. 296.

<sup>258</sup> Zob. B. Kmieciak, Dobre imię pacjenta, „Medycyna Praktyczna – Psychiatria”, nr 5/2015, s. 84-88.

<sup>259</sup> J. Bujny, Prawa pacjenta – między autonomią a paternalizmem, Wydawnictwo C. H. Beck, Warszawa 2007, s. 20.

- uzyskania świadczeń zdrowotnych,
- informacji,
- wyrażenia zgody oraz cofnięcia zgody na leczenie,
- poszanowania godności oraz intymności,
- poszanowania prywatności oraz życia prywatnego,
- sprzeciwu,
- tajemnicy,
- ochrony własnych praw,
- opieki duszpasterskiej<sup>260</sup>.

Ten ogólny wykaz uprawnień należnych każdemu pacjentowi<sup>261</sup> musi zostać uzupełniony o interesujący nas w tym miejscu kontekst psychiatryczny. Nie umniejszając w jakiegokolwiek formie godności osób doświadczających zaburzeń psychicznych, należy zwrócić uwagę, iż pojawić się mogą sytuacje wymagające rozważenia konieczności czasowego ograniczenia uprawnień należnych pacjentowi<sup>262</sup>.

Pojawienie się objawów charakterystycznych dla choroby psychicznej, np.: doświadczanie objawów wytwórczych, wycofanie się lub też pojawienie się wzmożonego napędu, wystąpienie zachowań stwarzających zagrożenie dla pacjenta lub bliskich mu osób to tylko ogólne przykłady zdarzeń, w których konieczne może być ograniczenie praw pacjenta.

Odnosząc się do konkretnych przykładów, warto zwrócić uwagę na dylematy dotyczące zasad informowania pacjenta o jego stanie zdrowia oraz należnych mu prawach. Pojawia się bowiem w tym miejscu pytanie: czy pacjentowi, który np. doświadcza silnego pobudzenia w przebiegu zaburzeń afektywnych dwubiegunowych można ograniczyć zakres wspomnianych informacji prawno-medycznych? Jak stanowi art. 31 ust. 4 Ustawy o zawodach lekarza i lekarza dentystry, „w sytuacjach wyjątkowych, jeżeli rokowanie jest niepomysłne dla pacjenta, lekarz może ograniczyć informację o stanie zdrowia i o rokowaniu, jeżeli według oceny lekarza przemawia za tym dobro pacjenta. W takich przypadkach lekarz

---

<sup>260</sup> Ustawa z dnia 6 listopada 2008 r. o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta (Dz.U., nr 111, poz. 535 z późn. zm.).

<sup>261</sup> Należy w tym miejscu zaznaczyć, iż zakres wspomnianych uprawnień jest inny w stosunku do osób małoletnich, w których leczeniu dominującą rolę odgrywają rodzice lub opiekunowie prawni. Zob. M. Urbaniak, Podstawy prawne realizacji praw pacjenta małoletniego przez podmioty lecznicze, „Pielęgniarstwo Polskie”, nr 2/2015, s. 189; E. Respond, Prawne aspekty ochrony zdrowia dzieci w Polsce, „Rocznik Nauk Prawnych”, nr 3/2014, s. 46.

<sup>262</sup> I. Kupś, J. Pełka-Wysiecka, J. Samochowiec, Przymus bezpośredni – realizacja założeń Ustawy o ochronie zdrowia psychicznego wobec pacjenta zachowującego się agresywnie w wybranych placówkach służby zdrowia w województwie zachodniopomorskim, „Psychiatria”, t. 4, nr 3/2007, s. 88-89.

informuje przedstawiciela ustawowego pacjenta lub osobę upoważnioną przez pacjenta. Na żądanie pacjenta lekarz ma jednak obowiązek udzielić mu żądanej informacji”<sup>263</sup>. Polski ustawodawca zwrócił uwagę przede wszystkim na niepokojące rokowanie dla pacjenta. Pojawić się może zatem zasadna wątpliwość, czy w kontekście psychiatrycznym można odwołać się do tego zapisu.

Analizując wspomniany przepis z perspektywy celu jego zaistnienia w polskim prawie, warto dostrzec, iż mowa jest o dwóch aspektach. Z jednej strony lekarz dostrzega, iż rokowanie jest niepomyślne dla pacjenta, a więc rozpoznaje u niego schorzenie, którego wyleczenie w danym momencie jest niemożliwe. Z drugiej strony uznaje, że przekazanie wiedzy może w danej sytuacji pogorszyć stan pacjenta, podczas gdy czasowe ograniczenie podobnej wiedzy może odnieść pozytywny skutek. Przyjąć należy, że takie działanie, określone w literaturze przedmiotu jako „przywilej terapeutyczny”<sup>264</sup>, może być zastosowane w praktyce psychiatrycznej. Poprzedzać je musi jednak dokładna ocena stanu psychosomatycznego pacjenta. Ponadto, lekarz jest zobowiązany do udzielenia pacjentowi pełnej informacji w momencie, w którym pacjent w sposób wyraźny zażądał by przekazania wszelkich danych dotyczących jego sytuacji zdrowotnej.

Sama informacja jest kluczowym elementem pozwalającym na rozpoczęcie działań terapeutycznych. Pacjent nieposiadający wiedzy na temat określonego działania nie może wyrazić skutecznej zgody na podjęcie wobec niego interwencji diagnostyczno-terapeutycznej<sup>265</sup>. Praktyka psychiatryczna pokazuje jednak także inną sytuację. Zdarzyć się bowiem może, iż pacjent z racji na doświadczany stan psychiczny (chorobę psychiczną lub upośledzenie umysłowe) nie jest w stanie zrozumieć kierowanych w jego stronę komunikatów. Mogą również dojść inne istotne elementy, zwłaszcza taki jak występowanie zachowań autoagresywnych lub agresywnych wynikających bezpośrednio z choroby lub zaburzenia doświadczanego przez pacjenta<sup>266</sup>.

Wobec tego typu problemów polski ustawodawca został zmuszony do konstrukcji przepisów, które z jednej strony uszanują autonomię pacjenta, a z drugiej umożliwią podjęcie działań m.in. chroniących szeroko rozumiany porządek publiczny. W Polsce od 1994 r.

---

<sup>263</sup> Ustawa z dnia 5 grudnia 1996 r. o zawodach lekarza i lekarza dentystry (Dz.U. 2005, nr 226, poz. 1943 z późn. zm.).

<sup>264</sup> Por. D. Karkowska, *Prawa pacjenta*, Wydawnictwo ABC, Warszawa 2004, s. 308. Kontekst etyczny omawianego zagadnienia opisany jest m. in. w: Meritum prawo medyczne, Wolters Kluwer, Warszawa 2016 ([https://www.profinfo.pl/img/401/pdf40467511\\_4.pdf](https://www.profinfo.pl/img/401/pdf40467511_4.pdf)).

<sup>265</sup> K. Bończyk-Rozwadowska, *Prawo pacjenta do informacji według przepisów polskiego prawa medycznego*, „Studia Iuridica Toruniensia”, t. 9, 2011, s. 60.

<sup>266</sup> Zob. np. I. Namysłowska, *Dziecko z zaburzeniami psychotycznymi w szkole*, Ośrodek Rozwoju Edukacji, Warszawa 2010, s. 4, 22, 24.

obowiązują przepisy Ustawy o ochronie zdrowia psychicznego, która w sposób dokładny określa zasady postępowania w szczególnie trudnych sytuacjach<sup>267</sup>.

## **Zgoda – brak zgody na leczenie**

W przywołanej powyżej Ustawie o ochronie zdrowia psychicznego, jak wspomniano, zdefiniowane zostały zasady podejmowania działań przymusowych wobec pacjenta, który z racji na doświadczane objawy zagraża własnemu życiu lub życiu i zdrowiu innych osób. Nim wskazane zostaną dokładne przepisy ukazujące omawiane zagadnienie, należy podnieść istotną w tym miejscu kwestię. Wbrew opiniom niejednokrotnie pojawiającym się w mediach, nie jest prawdą, że do omawianego typu szpitali można być przyjętym w większości wypadków bez zgody. Nie jest również prawdziwy pogląd, iż osoba hospitalizowana bez własnej akceptacji w szpitalu psychiatrycznym znajduje się w stanie, który określić można mianem ubezwłasnowolnienia<sup>268</sup>.

W art. 3 pkt. 4 Ustawy o ochronie zdrowia psychicznego zwrócono w tym kontekście uwagę na szczególnie cenne zjawisko, jakim jest zgoda pacjenta. Polski ustawodawca przez wspomnienie pojęcie rozumie „swobodnie wyrażoną zgodę osoby z zaburzeniami psychicznymi, która – niezależnie od stanu jej zdrowia psychicznego – jest rzeczywiście zdolna do zrozumienia przekazywanej w dostępny sposób informacji o celu przyjęcia do szpitala psychiatrycznego, jej stanie zdrowia, proponowanych czynnościach diagnostycznych i leczniczych oraz o dających się przewidzieć skutkach tych działań lub ich zaniechania”<sup>269</sup>. Innymi słowy, w przepisie tym wyraźnie powiązано dwa zjawiska:

- obiektywne racje wskazujące na stan intelektualny i emocjonalny danej osoby;
- konkretną informację oraz ściśle się z nią wiążącą zgodą pacjenta.

To zatem zgoda, a nie jej brak, jest czynnikiem stanowiącym istotną płaszczyznę, na bazie której należy prezentować zjawisko hospitalizacji psychiatrycznej. Bez wątplenia sytuacje, w których pacjent na określone działanie nie wyraża zgody, posiadają bardziej wyrazisty charakter. Dotykają bowiem kwestii niejednokrotnie złożonych, trudnych oraz delikatnych w swej naturze. Z tego właśnie względu w omawianej ustawie wprowadzono

---

<sup>267</sup> S. Dąbrowski, J. Pietrzykowski, Ustawa o ochronie zdrowia psychicznego, Wydawnictwo IPIŃ, Warszawa 1995, s. 15-16; J. Duda, Komentarz do ustawy o ochronie zdrowia psychicznego, LexisNexis, Warszawa 2006, s. 9.

<sup>268</sup> Zob. szerzej: B. Kmiecik, Choroba społecznie szalona, „Medycyna praktyczna – Psychiatria”, nr 2/2015, s. 73-83.

<sup>269</sup> Ustawa z dnia 19 sierpnia 1994 r. o ochronie zdrowia psychicznego (Dz.U. z 2016 poz. 546).



przepisy szczegółowo informujące o zasadach przyjmowania do szpitala pacjentów bez ich zgody<sup>270</sup>.

W pierwszym rzędzie należy podkreślić, iż zgodnie z art. 22 ust. 1 omawianej ustawy „przyjęcie osoby z zaburzeniami psychicznymi do szpitala psychiatrycznego następuje za jej pisemną zgodą na podstawie ważnego skierowania do szpitala, jeżeli lekarz wyznaczony do tej czynności, po osobistym zbadaniu tej osoby, stwierdzi wskazania do przyjęcia”<sup>271</sup>. Jak wskazano, w wyjątkowych przypadkach nie jest wymagane posiadanie skierowania. Warto w tym miejscu dodać, że w art. 22. ust. 2 zwrócono uwagę na szczególną sytuację, jaką jest przyjęcie do szpitala psychiatrycznego osoby chorej psychicznie lub upośledzonej umysłowo, niezdolnej do wyrażenia świadomej zgody<sup>272</sup>. Standardowo przyjmuje się zasadę, że takie działanie jest możliwe bez zgody pacjenta, ale wyłącznie za zgodą sądu opiekuńczego. W Ustawie o ochronie zdrowia psychicznego zwrócono jednak uwagę, że w wyjątkowych sytuacjach, ze względu na konieczność szybkiego działania, może nie być możliwości oczekiwania na decyzję sądu i wtedy to lekarz posiada prawo do zatrzymania pacjenta bez zgody (pacjent nie potrafił jej wyrazić). Jak wskazano w ustawie, „w takim przypadku lekarz przyjmujący tę osobę ma obowiązek, o ile to możliwe, zasięgnięcia pisemnej opinii innego lekarza, w miarę możliwości psychiatry, albo pisemnej opinii psychologa”<sup>273</sup>.

Ponadto, co szczególnie istotne z racji na zasadę poszanowania praw człowieka, „kierownik szpitala psychiatrycznego zawiadamia niezwłocznie sąd opiekuńczy właściwy ze względu na siedzibę szpitala w celu uzyskania zgody sądu na pobyt tej osoby w szpitalu. W zawiadomieniu kierownik szpitala psychiatrycznego wskazuje okoliczności uzasadniające przyjęcie”<sup>274</sup>. Respektowanie tej zasady jest kluczowe. Zatrzymanie bowiem danej osoby w szpitalu bez jej zgody i bez zastępczej akceptacji sądu posiadać może znamiona przestępstwa: bezprawnego pozbawienia danej osoby wolności<sup>275</sup>. Należy również zaznaczyć, że wszelkie formy interwencji, w wyniku których dana osoba jest izolowana bez własnej

---

<sup>270</sup> S. Dąbrowski, Prawa chorych psychicznie i przesłanki przymusowego postępowania, [w:] M. Siwiak-Kobayashi, S. Leder (red.), *Psychiatria i etyka*, Biblioteka Psychiatrii Polskiej, Komitet Redakcyjno-Wydawniczy Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego, Kraków 1995, s. 54.

<sup>271</sup> Ustawa o ochronie zdrowia psychicznego.

<sup>272</sup> Zob. szerzej: Wyrok SN z 28.08.1972 r.; J. Bujny, op. cit., s. 158.

<sup>273</sup> Art. 22 Ustawy o ochronie zdrowia psychicznego.

<sup>274</sup> Ibidem.

<sup>275</sup> Por. Art. 189 Ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks karny (Dz.U. z dnia 2 sierpnia 1997 r. z późn. zm.).

zgody, by zyskały legalny charakter, muszą zostać przeanalizowane przez sąd, a więc organ niezależny oraz niezawisły, mogący obiektywnie zbadać dany przypadek<sup>276</sup>.

Oceniając treść art. 22, można dojść do wniosku, że posiada on charakter paternalistyczny, bowiem personel podejmuje wobec pacjenta interwencje, nie posiadając jego akceptacji. Przymusowe działanie jest bezpośrednio powiązane ze stanem pacjenta, który z racji doświadczanych objawów nie ma kompetencji do podjęcia racjonalnej decyzji, a jej brak prowadzić może do pojawienia się szkody. W omawianym przepisie w sposób wyraźny odniesiono się do zdolności danej osoby do podjęcia decyzji. Stąd też jako cenne należy uznać zdanie wyrażone w art. 22 ust. 4 wskazujące, że „jeżeli przyjęcie do szpitala dotyczy osoby małoletniej powyżej 16 roku życia lub osoby pełnoletniej całkowicie ubezwłasnowolnionej, zdolnej do wyrażenia zgody, jest wymagane również uzyskanie zgody tej osoby na przyjęcie. W przypadku sprzecznych oświadczeń w sprawie przyjęcia do szpitala psychiatrycznego tej osoby i jej przedstawiciela ustawowego, zgodę na przyjęcie do szpitala wyraża sąd opiekuńczy właściwy ze względu na miejsce zamieszkania tej osoby”<sup>277</sup>.

Podjęta problematyka musi zostać odniesiona również do sytuacji, w której to pacjent kategorycznie nie wyraża zgody, a mimo to personel decyduje się przyjąć go do szpitala. Mowa w tym miejscu o kilku trybach przymusowej hospitalizacji:

– tryb nagły określony w art. 23 Ustawy o ochronie zdrowia psychicznego. Cytowany przepis stanowi, iż „**osoba chora psychicznie** może być przyjęta do szpitala psychiatrycznego bez zgody wymaganej w art. 22 tylko wtedy, gdy jej dotychczasowe zachowanie wskazuje na to, że **z powodu tej choroby zagraża bezpośrednio własnemu życiu albo życiu lub zdrowiu innych osób**” (pogrub. BK). Jak wskazano następnie w ust. 2 omawianej ustawy, „o przyjęciu do szpitala osoby, o której mowa w ust. 1, postanawia lekarz wyznaczony do tej czynności po osobistym jej zbadaniu i zasięgnięciu w miarę możliwości opinii drugiego lekarza psychiatry albo psychologa”<sup>278</sup>. Co istotne, „lekarz, o którym mowa w ust. 2, jest obowiązany wyjaśnić choremu przyczyny przyjęcia do szpitala bez zgody i poinformować go o jego prawach”<sup>279</sup>. Ponadto, powtórnie pojawia się tutaj istotna interwencja o charakterze kontrolnym, sprawowana przez organy zewnętrzne, w tym organ sądowy. Zgodnie z art. 23 ust. 4 „przyjęcie do szpitala, o którym mowa w ust. 1, wymaga

---

<sup>276</sup> Jest to zgodne z przyjętymi międzynarodowymi standardami ochrony praw i wolności człowieka. Zob. np.: Europejska Konwencja o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności sporządzona w Rzymie dnia 4 listopada 1950, zmieniona następnie Protokołami nr 3, 5 i 8 oraz uzupełniona Protokołem nr 2 (Dz.U., nr 61, poz. 284) – zob. m. in. Nowicki M. A., Wokół Konwencji Europejskiej: komentarz do Europejskiej Konwencji Praw Człowieka. Wolters Kluwer, Warszawa 2013.

<sup>277</sup> Ustawa z dnia 19 sierpnia 1994 r. o ochronie zdrowia psychicznego (Dz.U. z 2016 poz. 546).

<sup>278</sup> Ibidem.

<sup>279</sup> Ibidem.

zatwierdzenia przez ordynatora (lekarza kierującego oddziałem) w ciągu 48 godzin od chwili przyjęcia. Kierownik szpitala zawiadamia o powyższym sąd opiekuńczy miejsca siedziby szpitala w ciągu 72 godzin od chwili przyjęcia”<sup>280</sup>.

– tryb obserwacyjny, o którym stanowi art. 24 Ustawy o ochronie zdrowia psychicznego. W przywołanym unormowaniu Polski ustawodawca zwrócił uwagę, że „osoba, której dotychczasowe zachowanie wskazuje na to, że z powodu zaburzeń psychicznych **zagroza bezpośrednio swojemu życiu albo życiu lub zdrowiu innych osób, a zachodzą wątpliwości, czy jest ona chora psychicznie**, może być przyjęta bez zgody wymaganej w art. 22 do szpitala w celu wyjaśnienia tych wątpliwości” (pogrub. BK). Szczególnie istotne są w tym kontekście zapisy art. 24 ust. 2, w którym zaznaczono, że „pobyt w szpitalu, o którym mowa w ust. 1, nie może trwać dłużej niż 10 dni”. Z perspektywy zasad proceduralnych dotyczących przyjęcia ustawa odsyła do treści ww. art. 23 ustawy. Co jednak istotne, jak stanowi art. 33 ust. 4, wobec osoby przyjętej do szpitala w trybie obserwacyjnym nie można stosować działań leczniczych<sup>281</sup>.

– tryb wnioskowy, ukazany w art. 29 Ustawy o ochronie zdrowia psychicznego. Zgodnie z jego treścią, „do szpitala psychiatrycznego może być również przyjęta, bez zgody wymaganej w art. 22, osoba chora psychicznie:

- 1) której dotychczasowe zachowanie wskazuje na to, że nieprzyjęcie do szpitala spowoduje znaczne pogorszenie stanu jej zdrowia psychicznego, bądź
- 2) która jest niezdolna do samodzielnego zaspokajania podstawowych potrzeb życiowych, a uzasadnione jest przewidywanie, że leczenie w szpitalu psychiatrycznym przyniesie poprawę jej stanu zdrowia.

O potrzebie przyjęcia do szpitala psychiatrycznego osoby, o której mowa w ust. 1, bez jej zgody, orzeka sąd opiekuńczy miejsca zamieszkania tej osoby – na wniosek jej małżonka, krewnych w linii prostej, rodzeństwa, jej przedstawiciela ustawowego lub osoby sprawującej nad nią faktyczną opiekę.”<sup>282</sup> Co istotne, do podobnego wniosku dołączone musi być orzeczenie lekarza psychiatry wskazujące na istnienie okoliczności uzasadniających potrzebę hospitalizacji danej osoby. Jeśli wnioskodawcy nie przedstawią podobnego zaświadczenia, wówczas sąd może oddalić ów wniosek, chyba że jego treść uprawdopodobnia

---

<sup>280</sup> Ibidem.

<sup>281</sup> Zob. B. Kmieciak, Stosowanie preparatów przeciwpsychotycznych o przedłużonym działaniu – depot, u chorych pacjentów przyjętych do szpitala na podstawie art. 24 ustawy o ochronie zdrowia psychicznego: dylematy medyczne, prawne i etyczne, „Psychiatria i psychologia kliniczna”, t. 8, nr 4/2008, s. 204-211.

<sup>282</sup> Ustawa z dnia 19 sierpnia 1994 r. o ochronie zdrowia psychicznego (Dz.U. z 2016 poz. 546); B. Kmieciak, Przymusowa hospitalizacja psychiatryczna w trybie wnioskowym, w kontekście poszanowania praw pacjenta poradni zdrowia psychicznego, „Psychiatria i psychologia kliniczna”, t. 10, nr 4/2010, s. 282-288.

istnienie okoliczności wskazujących na konieczność poddania danej osoby niezwłocznemu leczeniu<sup>283</sup>.

Podsumowując prezentowaną w tym miejscu część rozważań, należy podkreślić, iż każde postępowanie przymusowe posiada szczególny charakter. Wkracza ono bowiem w sposób nieuchronny w autonomię danej osoby. To właśnie dlatego szczególnie istotne są działania kontrolne, stale analizujące stopień przestrzegania praw człowieka w omawianym typie szpitali oraz oddziałów.

## **Na straży godności**

Odnosząc się do zagadnienia praw człowieka, nie sposób pominąć swoistej „nowej postaci psychiatrycznej” jaką jest Rzecznik Praw Pacjenta Szpitala Psychiatrycznego<sup>284</sup>. Instytucja ta została powołana w połowie 2005 r. Do jej powstania w sposób istotny przyczynili się sami psychiatrzy, którzy dostrzegli, iż ich codzienne działania mają częstokroć przymusowy charakter. W podobnych momentach pacjent najczęściej nie posiadał możliwości natychmiastowego zwrócenia się do niezależnego organu mogącego udzielić mu informacji na temat jego sytuacji prawnej oraz posiadającego możliwość interweniowania w określonym niepokojącym położeniu. Instytucja rzecznika została wpisana do treści omawianej ustawy<sup>285</sup>. Jak wskazano w art. 10b ust. 1, „ochrona praw osób, o których mowa w art. 10a ust. 1, należy do zadań Rzeczników Praw Pacjenta Szpitala Psychiatrycznego”. W ustępie omawianego unormowania dodano, że „do zadań Rzecznika Praw Pacjenta Szpitala Psychiatrycznego należy w szczególności:

- 1) pomoc w dochodzeniu praw w sprawach związanych z przyjęciem, leczeniem, warunkami pobytu i wypisaniem ze szpitala psychiatrycznego,
- 2) wyjaśnianie lub pomoc w wyjaśnianiu ustnych i pisemnych skarg tych osób,
- 3) współpraca z rodziną, przedstawicielem ustawowym, opiekunem prawnym lub faktycznym tych osób,
- 4) inicjowanie i prowadzenie działalności edukacyjno-informacyjnej w zakresie praw osób korzystających ze świadczeń zdrowotnych udzielanych przez szpital psychiatryczny<sup>286</sup>.

---

<sup>283</sup> Ibidem.

<sup>284</sup> J. Ciechorski, Regulacje dotyczące Rzecznika Praw Pacjenta Szpitala Psychiatrycznego i praktyka ich stosowania – analiza krytyczna, „Prawo i Medycyna”, nr 1/2015, s. 113-134.

<sup>285</sup> J. Duda, Komentarz do ustawy o ochronie zdrowia psychicznego, LexisNexis, Warszawa 2006, s. 52.

<sup>286</sup> Ustawa o ochronie zdrowia psychicznego.

Obecność rzecznika na terenie szpitali oraz oddziałów psychiatrycznych ma szczególne znaczenie. Dana instytucja odwołuje się do idei „ombudsmana”, a więc niezależnego od określonej władzy eksperta, który podejmuje interwencję w chwili dostrzeżenia naruszenia konkretnego prawa. W polskim porządku prawnym od kilku dekad obserwujemy działania podejmowane przez np. Rzecznika Praw Obywatelskich lub Rzecznika Praw Dziecka<sup>287</sup>. Jak się jednak okazuje, Rzecznik Praw Pacjenta Szpitala Psychiatrycznego jest jedynym tego typu ekspertem, który wypełnia swoje obowiązki w miejscu przebywania osób, które potencjalnie mogą skierować do niego pytanie, wniosek lub skargę. „Psychiatryczny ombudsman” nie został wyposażony w tzw. twarde kompetencje (nie może np. żądać od władzy podjęcia określonych działań, nie ma także prawa wglądu do dokumentacji medycznej bez zgody danego pacjenta). Ma on jednak pełne prawo do stałej współpracy z ww. Rzecznikami Praw, ustanowionymi na mocy Konstytucji RP<sup>288</sup>. Może wnioskować o podjęcie określonych inicjatyw oraz interwencji przez Rzecznika Praw Pacjenta<sup>289</sup> oraz konsultantów wojewódzkich i krajowych w dziedzinie psychiatrii i psychiatrii dzieci i młodzieży. Może także pisemnie występować do wszelkich instytucji nadzorujących działanie danej placówki ochrony zdrowia. Co jednak najistotniejsze, urzędnik ten na co dzień przebywa w danym szpitalu (lub na danym oddziale), dzięki czemu może stale reagować np. w przypadku zaistnienia sporu na linii pacjent – szpital. Ponadto rzecznik jest w pełni niezależny od władz szpitala, co gwarantuje obiektywne wykonywanie ustawowych działań.

Zgodnie z wytycznymi wydanymi na podstawie aktów wykonawczych do Ustawy o ochronie zdrowia psychicznego<sup>290</sup>, Rzecznik został zobowiązany do stałej kontroli sytuacji m.in. osób: przyjętych do szpitala bez zgody, poddanych internacji na mocy przepisów Kodeksu karnego, ubezwłasnowolnionych oraz wobec których zastosowany został przymus bezpośredni. W tym miejscu należy zatrzymać się zwłaszcza na ostatnim z przywołanych przykładów.

---

<sup>287</sup> L. Bosek, *Opinia o projekcie ustawy o ochronie indywidualnych i zbiorowych praw pacjenta oraz o Rzeczniku Praw Pacjenta, „Zmiany w systemie ochrony zdrowia w procesie legislacyjnym – druki sejmowe nr 283, 284, 286”*, Biuro Analiz Sejmowych 2008, nr 4, s. 23.

<sup>288</sup> B. Kmieciak, *Rzecznik praw czy interesów, „Psychiatria – pismo dla praktyków”*, nr 9/2015, s. 29-30.

<sup>289</sup> *Działa on na mocy Ustawy o prawach pacjenta oraz o Rzeczniku Praw Pacjenta. Zob. U. Drozdowska, Rzecznik Praw Pacjenta – nowy sposób ochrony praw pacjenta?*, „Administracja publiczna. Studia krajowe i międzynarodowe”, nr 1 (13)/2009, s. 10.

<sup>290</sup> *Mowa w tym miejscu o Rozporządzeniu Ministra Zdrowia z dnia 28 czerwca 2012 r. w sprawie sposobu stosowania i dokumentowania zastosowania przymusu bezpośredniego oraz dokonywania oceny zasadności jego zastosowania (Dz.U. 2012, poz. 740).*

Zgodnie z art. 3 pkt. 6 Ustawy o ochronie zdrowia psychicznego, do środków przymusu bezpośredniego zaliczamy:

- „a) przytrzymanie – doraźne, krótkotrwałe unieruchomienie osoby z użyciem siły fizycznej,
- b) przymusowe zastosowanie leków – doraźne lub przewidziane w planie postępowania leczniczego wprowadzenie leków do organizmu osoby – bez jej zgody,
- c) unieruchomienie – obezwładnienie osoby z użyciem pasów, uchwytów, prześcieradeł, kaftana bezpieczeństwa lub innych urządzeń technicznych,
- d) izolację – umieszczenie osoby, pojedynczo, w zamkniętym i odpowiednio przystosowanym pomieszczeniu.”<sup>291</sup>

W omawianym w tym miejscu akcie prawnym skonstruowano zasady zastosowania podobnych działań przymusowych. Zgodnie z art. 18 ust. 1, „przymus bezpośredni wobec osób z zaburzeniami psychicznymi, przy wykonywaniu czynności przewidzianych w niniejszej ustawie, można stosować tylko wtedy, gdy przepis niniejszej ustawy do tego upoważnia albo osoby te:

- 1) dopuszczają się zamachu przeciwko:
  - a) życiu lub zdrowiu własnemu lub innej osoby lub
  - b) bezpieczeństwu powszechnemu lub
- 2) w sposób gwałtowny niszczą lub uszkadzają przedmioty znajdujące się w ich otoczeniu, lub
- 3) poważnie zakłócają lub uniemożliwiają funkcjonowanie zakładu psychiatrycznej opieki zdrowotnej lub jednostki organizacyjnej pomocy społecznej”.

W omawianym w tym miejscu przepisie polski ustawodawca wskazał, iż każda z ww. form przymusu może być zastosowana w sytuacjach przewidzianych w art. 18 ust. 1 pkt. 1, 2. Z kolei przytrzymanie oraz przymusowe podanie leków zarezerwowane zostało dla sytuacji opisanych w przywołanym powyżej art. 18 ust. 1 pkt. 3<sup>292</sup>.

Należy wyraźnie podkreślić, że użycie siły wobec pacjenta posiada charakter szczególny. Podejmowane jest tylko i wyłącznie w momentach, które zdefiniowane zostały w ww. art. 18. Co istotne, podobne działania może przeprowadzić (oraz zlecić) lekarz bądź – w wyjątkowych przypadkach – pielęgniarka. Przed ich podjęciem należy uprzedzić o nich osobę, wobec której ma być użyta siła. Pielęgniarki są zobowiązane do sprawdzania stanu zdrowia pacjenta co 15 minut, zdobyte informacje zapisując w Karcie stosowania przymusu

---

<sup>291</sup> Ustawa o ochronie zdrowia psychicznego.

<sup>292</sup> Zob. W. Langiewicz, M. Hasiarowska, Przymusowe hospitalizacje oraz przymus bezpośredni w oddziałach psychiatrycznych w 2006 roku na tle lat wcześniejszych, „Postępy Psychiatrii i Neurologii”, nr 17/2008, s. 127-133.

oraz w raporcie pielęgniarstwie. Ponadto interwencje tego typu podlegają kontroli dyrektora szpitala, sadu opiekuńczego, konsultanta wojewódzkiego w danej dziedzinie medycznej (najczęściej psychiatrii). Sam przymus może trwać wyłącznie do momentu ustania przyczyn jego zastosowania, a w jego trakcie pacjent musi być regularnie badany przez lekarza. Personel, stosując przymus, musi działać, pamiętając o zasadzie najmniejszej uciążliwości (art. 12 Ustawy o ochronie zdrowia psychicznego)<sup>293</sup>.

## **Refleksja końcowa**

Osoby chore psychicznie (także osoby dotknięte zaburzeniami psychicznymi, które nie są kwalifikowane jako choroba) zaliczyć należy do grona osób niepełnosprawnych. Zaburzenie lub choroba psychiczna potrafi bowiem często w sposób długotrwały uniemożliwić podejmowanie przez daną osobę działań, które do tej pory nie stanowiły dla niej kłopotu. Potrafi tym samym zakłócić funkcjonowanie sfery poznawczej, intelektualnej, a nawet fizycznej. Choroba psychiczna nierzadko unieruchamia pacjenta: na przykład pacjent cierpiący na ciężką depresję może przez wiele dni nie mieć siły, by wstać z łóżka<sup>294</sup>. Niepełnosprawność tę odróżnia od innych jednak m.in. to, iż osoby chore psychicznie w sposób intuicyjny inaczej odbierane są przez osoby zdrowe. Gdy rozmawiamy z osobą jeżdżącą na wózku inwalidzkim, odczuwamy współczucie, ale od razu uruchamiamy też uczucia empatii, gotowi nieść pomoc osobie pozbawionej umiejętności chodzenia. Gdy rozmawiamy z osobą chorą psychicznie, intuicyjnie odczuwamy lęk. Dlaczego? Dlatego że nie wiemy, co nasz rozmówca powie: czy będzie krzyczał, czy będzie używał wulgaryzmów lub niezrozumiałego języka, czy będzie nas przekonywał do swoich paranoicznych wizji, czy też będzie nas obrażał. Myśląc o chorych psychicznie, boimy się ich głosu, a przede wszystkim treści, jakie głos tej osoby będzie nieść.

Niepełnosprawni cierpiący na choroby i zaburzenia psychiczne mają szczególne historyczne prawo, by głośno mówić o swoich pragnieniach i oczekiwaniach. Historia

---

<sup>293</sup> Więcej na temat zagadnienia godności osobistej i osobowej zob. M. Piechowiak, Godność jako fundament powinności prawa wobec praw człowieka, [w:] P. Morciniec, S. Stadniczeńko (red.), Urzeczywistnienie praw człowieka w XXI w. Prawo i etyka, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2004, s. 44.

<sup>294</sup> W tym miejscu mowa jest o niepełnosprawności rozumianej w odniesieniu do faktycznego funkcjonowania danej osoby, a nie wyłącznie formalno-prawnych przesłanek lub założeń. Termin ten odnosi się bowiem nie tylko do oficjalnej decyzji komisji ds. orzekania o stopniu niepełnosprawności. W świadomości społecznej „niepełnosprawność” to także zwrot opisujący realne funkcjonowanie danej osoby w jej codziennym życiu (często to funkcjonowanie porównywane jest do działań innych osób), relacji do innych, a także opinii innych osób na temat działań przez nią podejmowanych. Zob. A. Ostrowska, Postawy społeczeństwa polskiego wobec osób niepełnosprawnych, [w:] E. Zakrzewska-Manterys, A. Gustavsson (red.), Upośledzenie w społecznym zwierciadle, Wydawnictwo PAX, Warszawa 1997, s. 80-83.

traktowała te osoby jako opętanych lub nawet przedstawicieli marginesu społecznego niezasługujących na jakikolwiek szacunek. Chorych psychicznie zamykano w „wieżach wariatów”, często wraz ze zwykłymi kryminalistami. W XX wieku medycyna, „chcąc pomóc” omawianej grupie osób, stworzyła brutalne zabiegi m.in. lobotomii (przecięcie połączeń nerwowych w mózgu), w wyniku których pacjenci byli okaleczani często na resztę swojego życia. Szpitale psychiatryczne z kolei wykorzystywane były jako niezwykle skuteczne narzędzie w walce politycznej. To w ZSRR stworzono pojęcie schizofrenii bezobjawowej, diagnozowanej u przeciwników politycznych<sup>295</sup>.

Dzisiejsze ustawodawstwo psychiatryczne nastawione jest na wysłuchiwanie głosu osoby leczonej w szpitalu psychiatrycznym. Choć współczesna, także polska psychiatria stosuje metody wywołujące szok lub zdziwienie, to jednak ich zastosowanie nigdy nie odbywa się bez zgody osoby zainteresowanej lub zgody sądu władnego podjąć decyzję w nagłych sprawach. W każdej trudnej sytuacji na terenie szpitala psychiatrycznego pacjent ma prawo zgłosić swój sprzeciw. Ma on także prawo do pełnej informacji o własnym stanie zdrowia i planowanej terapii. Bez względu na to, czy pacjent w danej chwili, z racji na swój stan zdrowia, jest przyjmowany do szpitala bez jego zgody, czy też jest unieruchamiany do łóżka, ma prawo poznać przyczyny powyższej sytuacji oraz ma prawo żądać wpisania jego sprzeciwu do historii choroby.

Jak wiemy, w omawianych tu szpitalach zdarza się jednak, iż pacjent nie potrafi się komunikować. Cierpiąc np. na schizofrenię katatoniczną nie potrafi wypowiedzieć jakichkolwiek słów. Jak więc w takiej sytuacji usłyszeć jego głos? Nawet wtedy pacjent niekiedy swoim zachowaniem daje do zrozumienia, iż akceptuje lub odrzuca daną sytuację. Jako przykład może posłużyć tu moment przyjmowania pacjenta do szpitala. Każdy pacjent powyżej 16. roku życia proszony jest o złożenie podpisu w historii choroby. Jeśli nie wyraża na to zgody, a nie potrafi tego powiedzieć, może okazać to gestem lub odciążeniem ręki. Może także nic nie zrobić, nie podejmując w wyniku swojej choroby żadnej aktywności. W tym przypadku głosem pacjenta jest sędzia sądu opiekuńczego. Ma on obowiązek przyjść do szpitala w okresie najbliższych pięciu dni, spotkać się z pacjentem i wysłuchać jego opinii. To niezależny sędzia, a nie lekarz, podejmuje w tej trudnej sytuacji decyzję o pozostawieniu do dalszych badań pacjenta zagrażającego sobie lub innym. Może on także zadecydować o natychmiastowym wypisie pacjenta.

---

<sup>295</sup> G. Michalik, Historia psychiatrii. Od prehistorii do końca starożytności w kontekście kulturowym, społecznym i historycznym, [w:] B. Płonka-Syroka (red.), Antropologia medycyny i farmacji w kontekście kulturowym, społecznym i historycznym, Akademia Medyczna im. Piastów Śląskich., Wrocław 2008, s. 246-257; S. Stlarska, Mroczne zabytki Wiednia (<http://www.twoj.europa.pl/1639/mroczne-zabytki-wiednia>).



Pacjenci omawianych tu szpitali, bez względu na to, czy potrafią się komunikować, mają prawo skorzystać z pomocy Rzecznika Praw Pacjenta Szpitala Psychiatrycznego. Urzędnik ten, funkcjonujący w polskim prawie od ponad dziesięciu lat, nie jest pracownikiem szpitala. W przypadku rzecznika oraz sędziego pacjenci mogą mieć pewność, że ich głos będzie wysłuchany przez osoby niezależnie. Rzecznik ma za zadanie dbać o poszanowanie praw pacjenta, szczególnie w tak trudnych sytuacjach, jak przyjęcie do szpitala bez zgody oraz zastosowanie siłowego przymusu bezpośredniego. W osobie rzecznika zaobserwować możemy ciekawe zjawisko. Rzecznik, w pewnych sytuacjach, jeszcze mocniej niż sędzia, staje się głosem osoby niepełnosprawnej. To on, będąc codziennie w szpitalu, ma prawo spytać się, dlaczego przyjęto pacjenta bez jego zgody, dlaczego go unieruchomiono. Ma on także prawo interweniowania, gdy widzi, że godność pacjenta jest naruszana. To on też ma szczególnie obowiązek analizowania sytuacji pacjentów, którzy nie rozumieją stanu, w jakim się znaleźli. Rzecznik ten jest ponadto edukatorem praw pacjenta: ma obowiązek uczyć pacjentów o tym, jakie mają prawa i jak skutecznie „kierować głosem” w celu ochrony swoich praw.

Niewątpliwie analizując nawet pobieżnie współczesne ustawodawstwo psychiatryczne, możemy dojść do wniosku, że osoby dotknięte omawianą niepełnosprawnością mają prawo głośno mówić o swoich pragnieniach, marzeniach, obawach czy też lękach. Osoby te, znajdujące się często w stanie chaosu psychicznego, zagubienia lub irracjonalnej paniki, mają słuszne prawo oczekiwać, iż o usłyszenie ich głosu będzie walczył sędzia oraz rzecznik. Niepełnosprawność wynikająca z zaburzeń i chorób psychicznych najczęściej nie wymaga pomocy ze strony fizjoterapeutów oraz sprzętu rehabilitacyjnego. Wymaga ona jednak nieustannie pomocy ze strony odważnej empatii oraz szacunku do wspaniałej inności.

## **Bibliografia**

Balter M., Dziecko niczyje, Wydawnictwo BiS, Warszawa 2001.

Bończyk-Rozwadowska K., Prawo pacjenta do informacji według przepisów polskiego prawa medycznego, „Studia Iuridica Toruniensia”, t. 9, 2011, s. 59-100.

Borowski A., Rola instytucji totalnych w zapewnieniu bezpieczeństwa jednostce i społeczeństwu, [w:] D. Kowalski, M. Kwiatkowski, A. Zduniak (red.), Edukacja dla bezpieczeństwa, Wydawnictwo O’chikara, Lublin 2004.

Bosek L., Opinia o projekcie ustawy o ochronie indywidualnych i zbiorowych praw pacjenta oraz o Rzeczniku Praw Pacjenta, „Zmiany w systemie ochrony zdrowia w procesie legislacyjnym – druki sejmowe nr 283, 284, 286”, Biuro Analiz Sejmowych 2008, nr 4.

Bujny J., Prawa pacjenta – między autonomią a paternalizmem, Wydawnictwo C. H. Beck, Warszawa 2007.

Ciechorski J., Regulacje dotyczące Rzecznika Praw Pacjenta Szpitala Psychiatrycznego i praktyka ich stosowania – analiza krytyczna, „Prawo i Medycyna”, nr 1/2015, s. 113-134.

Davies Ch., Goffman's Concept of the Total Institution: Criticism and Revision, „Human Studies”, No 12, 1989, s. 77-105.

Davis M. S., Legitimators of the Sociological Investigation of Human Experience, *Qualitative Sociology*, Vol. 20, No 3, 1997, s. 369-388.

Dąbrowski S., Pietrzykowski J., Ustawa o ochronie zdrowia psychicznego, Wydawnictwo IPiN, Warszawa 1995.

Dąbrowski S., Prawa chorych psychicznie i przesłanki przymusowego postępowania, [w:] M. Siwiak-Kobayashi, S. Leder (red.), *Psychiatria i etyka*, Biblioteka Psychiatrii Polskiej, Komitet Redakcyjno-Wydawniczy Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego, Kraków 1995.

Drozdowska U., Rzecznik Praw Pacjenta – nowy sposób ochrony praw pacjenta?, „Administracja publiczna. Studia krajowe i międzynarodowe”, nr 1 (13) / 2009, s. 8-15.

Duda J., Komentarz do ustawy o ochronie zdrowia psychicznego, LexisNexis, Warszawa 2006.

Goffman E., Instytucje totalne. O pacjentach szpitali psychiatrycznych i mieszkańcach innych instytucji totalnych, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2011.

Gruszczyńska-Młodożeniec A., Pierzgalska K., Wybrane zagadnienia prawne w psychiatrii. Wywiad z prof. S. Dąbrowskim, „Wiadomości Psychiatryczne”, t. 7, nr 4/2004, s. 286-301.

Jakima S., Obraz psychiatrii w filmie polskim, „Psychiatria – Pismo dla Praktyków”, nr 7/2014, s. 33-35.

Karkowska D., Prawa pacjenta, Wydawnictwo ABC, Warszawa 2004.

Meritum prawo medyczne, Wolters Kluwer, Warszawa 2016 ([https://www.profinfo.pl/img/401/pdf40467511\\_4.pdf](https://www.profinfo.pl/img/401/pdf40467511_4.pdf)).

Nowicki M. A., Wokół Konwencji Europejskiej: komentarz do Europejskiej Konwencji Praw Człowieka. Wolters Kluwer, Warszawa 2013.

Kmieciak B., Choroba społecznie szalona, „Medycyna praktyczna – Psychiatria”, nr 2/2015, s. 73-83.

Kmieciak B., Dobre imię pacjenta, „Medycyna Praktyczna – Psychiatria”, nr 5/2015, s. 84-88.

Kmieciak B., Przymusowa hospitalizacja psychiatryczna w trybie wnioskowym, w kontekście poszanowania praw pacjenta poradni zdrowia psychicznego, „Psychiatria i psychologia kliniczna”, t. 10, nr 4/2010, s. 282- 288.

Kmieciak B., Rzecznik praw czy interesów, „Psychiatria – pismo dla praktyków”, nr 9/2015, s. 29-30.

Kmieciak B., Stosowanie preparatów przeciwpsychotycznych o przedłużonym działaniu – depot, u chorych pacjentów przyjętych do szpitala na podstawie art. 24 ustawy o ochronie

zdrowia psychicznego: dylematy medyczne, prawne i etyczne, „Psychiatria i psychologia kliniczna”, t. 8, nr 4/2008, s. 204-211.

Krajewski A., Schizofrenia bezobjawowa, „Newsweek”  
(<http://www.newsweek.pl/swiat/schizofrenia-bezobjawowa,52887,1,1.html>).

Kupś I., Pełka-Wysiecka J., Samochowiec J., Przymus bezpośredni – realizacja założeń Ustawy o ochronie zdrowia psychicznego wobec pacjenta zachowującego się agresywnie w wybranych placówkach służby zdrowia w województwie zachodniopomorskim, „Psychiatria”, t. 4, nr 3/2007, s. 88-89.

Langiewicz W., Hasiorowska M., Przymusowe hospitalizacje oraz przymus bezpośredni w oddziałach psychiatrycznych w 2006 roku na tle lat wcześniejszych, „Postępy Psychiatrii i Neurologii”, nr 17/2008, s. 127-133.

Michalik G., Historia psychiatrii. Od prehistorii do końca starożytności w kontekście kulturowym, społecznym i historycznym, [w:] B. Płonka-Syroka (red.), Antropologia medycyny i farmacji w kontekście kulturowym, społecznym i historycznym, Wydawnictwo Akademia Medyczna im. Piastów Śląskich, Wrocław 2008.

Namysłowska I., Dziecko z zaburzeniami psychotycznymi w szkole, Ośrodek Rozwoju Edukacji, Warszawa 2010.

Ostrowska A., Postawy społeczeństwa polskiego wobec osób niepełnosprawnych, [w:] E. Zakrzewska-Manterys, A. Gustavsson (red.), Upośledzenie w społecznym zwierciadle, Wydawnictwo PAX, Warszawa 1997.

Piechowiak M., Godność jako fundament powinności prawa wobec praw człowieka, [w:] P. Morciniec, S. Stadniczeńko (red.), Urzeczywistnienie praw człowieka w XXI w. Prawo i etyka, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2004.

Stlarska S., Mroczne zabytki Wiednia (<http://www.twojajeuropa.pl/1639/mroczne-zabytki-wiednia>).

Respond E., Prawne aspekty ochrony zdrowia dzieci w Polsce, „Rocznik Nauk Prawnych”, nr 3/2014, s. 41-59.

Rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 28 czerwca 2012 r. w sprawie sposobu stosowania i dokumentowania zastosowania przymusu bezpośredniego oraz dokonywania oceny zasadności jego zastosowania (Dz.U. 2012, poz. 740).

Sokołowska M., Socjologia Medycyny, Wyd. PZWL, Warszawa 1986.

Sztompka P., Socjologia – analiza społeczeństwa, Wydawnictwo Znak, Kraków 2003.

Urbaniak M., Podstawy prawne realizacji praw pacjenta małoletniego przez podmioty lecznicze, „Pielęgniarstwo Polskie”, nr 2/2015, s. 189.

Ustawa z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz.U. 1997, nr 133, poz. 883 z późn. zm.).

Ustawa z dnia 5 grudnia 1996 r. o zawodach lekarza i lekarza dentysty (Dz.U. 2005, nr 226, poz. 1943 z późn. zm.).

Ustawa z dnia 19 sierpnia 1994 r. o ochronie zdrowia psychicznego (Dz.U. z 2016 poz. 546).

Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks karny (Dz.U. z dnia 2 sierpnia 1997 r. z późn. zm.).

Ustawa z dnia 6 listopada 2008 r. o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta Ustawa o prawach pacjenta oraz o Rzeczniku Praw Pacjenta (Dz.U. 2009 nr 52 poz. 417).

Veggebrerg S. K., Leczenie umysłu, Wydawnictwo Prószyński - Ska, Warszawa 1996.

Walewski P., Władza nad psyche – rozmowa z prof. Januszem Heitzmanem o bioetycznych dylematach w psychiatrii i wyzwaniach, którym lekarz musi sprostać, „Niezbędnik Inteligenta – Bioetyka: Spory na życie i śmierć” (Seria tygodnika „Polityka”), nr 3/2015, s. 53-55.

Weinstein R. M., Goffman's Asylums and the Social Situation of Mental Patients, „Orthomolecular Psychiatry” 1982, Vol. 11, No. 4, s. 267-271.

## **Organizacje pozarządowe w systemie przeciwdziałania napiętnowaniu wychowanków placówek resocjalizacyjnych**

### **Wprowadzenie**

Materiał dotyczy problemu stygmatyzacji młodzieży przebywającej obecnie lub dawniej w placówkach resocjalizacyjnych dla nieletnich (zakłady poprawcze, schroniska dla nieletnich oraz młodzieżowe ośrodki wychowawcze) i zawiera konkretne przykłady opisujące zarówno samo zjawisko, jak i sposoby przeciwdziałania. Punktem wyjścia jest osobiste doświadczenie autorki związane z faktem prowadzenia organizacji pozarządowej (Fundacja po DRUGIE), która na co dzień pracuje zarówno z wychowankami, jak i z byłymi wychowankami placówek resocjalizacyjnych. Zadaniem organizacji jest przede wszystkim wspieranie grupy w powrocie do społeczeństwa – tzw. pozytywna integracja społeczna<sup>296</sup>. Jedną z barier, która pojawia się w tym procesie, jest właśnie napiętnowanie wychowanek i wychowanków, które z jednej strony wiąże się z ich osobistym przekonaniem wynikającym z niskiego poczucia własnej wartości i głębokiej świadomości bycia wychowankiem (przynależność do określonej instytucji i przypisanie sobie roli wychowanka w miejsce roli dziewczyny czy chłopaka), z drugiej zaś z autentycznym doświadczeniem bycia gorszym (dyskryminacja) związanym z określonymi zachowaniami wobec grupy.

---

<sup>296</sup> A. Sikora, Program pozytywnej integracji społecznej młodzieży opuszczającej placówki resocjalizacyjne, Fundacja po DRUGIE, 2015 (<http://www.podrugie.pl/wp-content/uploads/2015/12/PROGRAM-POZYTYWNEJ-INTEGRACJI.pdf>).

## Wychowankowie placówek resocjalizacyjnych

W placówkach resocjalizacyjnych dla nieletnich przebywają dziewczęta i chłopcy w wieku od 13 do 21 lat. Są w nich umieszczani na mocy sądowych postanowień w zależności od stopnia demoralizacji i popełnionych czynów karalnych.

Jest to głównie młodzież wywodząca się ze środowisk dysfunkcyjnych, rodzin dotkniętych szeregiem problemów: od biedy, przez uzależnienia, przemoc, aż po konflikty z prawem i pobyty w zakładach karnych; rodzice zwykle nie gwarantują prawidłowego przebiegu procesu socjalizacji, nie zapewniają także stabilnej sytuacji bytowej swoim synom i córkom. Są to wreszcie środowiska nacechowane określonym stosunkiem do tzw. systemu – roszczeniowe postawy, wyznawanie wartości sprzecznych z zasadami współżycia społecznego („sąd trzeba spalić”, „policja to psy”, „kraść jest źle tylko wtedy, kiedy tobie ukradną” itp.). Zwykle również ze względu na swoje środowisko pochodzenia, o wiele częściej niż ich rówieśnicy z tzw. przeciętnych domów, są kierowani do placówek, które w założeniu mają nie tylko przyczynić się do zmiany ich postępowania, przyjęcia nowych, słusznych wartości, lecz także odciąć od złego wpływu środowiska. Bez wątpienia w podejściu do rozwiązywania problemów nieletniego będzie pojawiać się swoista dysproporcja związana z określonym zapleczem rodzinnym: „Oczywiście to nie jest tak, że dzieci z tzw. dobrych domów zachowują się zasadniczo różnie i nigdy nie popełniają błędów bądź nie mają na swoim koncie zachowań nagannych, ale choć ich zachowania są oceniane równie nagannie, można je korygować w rodzinie. Dzieci z brakiem stosownego wsparcia szybciej zyskują etykietę *marginesu*, a ich zachowania są oceniane surowiej”<sup>297</sup>.

Ustawa o postępowaniu w sprawach nieletnich określa szczegółowo cele prowadzonych w placówkach oddziaływań, jak również ramy pracy zmierzającej do „przeciwdziałania demoralizacji i przestępczości nieletnich i stwarzania warunków powrotu do normalnego życia nieletnim, którzy popadli w konflikt z prawem bądź z zasadami współżycia społecznego, oraz w dążeniu do umacniania funkcji opiekuńczo-wychowawczej i poczucia odpowiedzialności rodzin za wychowanie nieletnich na świadomych swych obowiązków członków społeczeństwa”<sup>298</sup>. Wprawdzie cele, jakim przyświeca umieszczenie młodzieży w placówkach resocjalizacyjnych, są szczytne, jednak sam fakt znalezienia się

---

<sup>297</sup> A. Sikora, M. Płatek (red.), Nieletnie macierzyństwo wychowanek ośrodków resocjalizacyjnych. Między resocjalizacją a macierzyństwem – aspekty dyskryminacji ze względu na płeć, Centrum Praw Kobiet, 2015 ([https://www.kongreskobiet.pl/Content/uploaded/files/CAiE%20i%20Media/Nieletnie%20macierzy%C5%84stw%C5%9B%20o%20o%C5%9B%20resocjal\\_-raport\\_A\\_Sikora.pdf](https://www.kongreskobiet.pl/Content/uploaded/files/CAiE%20i%20Media/Nieletnie%20macierzy%C5%84stw%C5%9B%20o%20o%C5%9B%20resocjal_-raport_A_Sikora.pdf)).

<sup>298</sup> Ustawa o postępowaniu w sprawach nieletnich (Dz.U. 1982 nr 35, poz. 228).

w placówce stanowi o automatycznym przypisaniu nieletniego do określonej grupy i jednocześnie wyciska piętno na jego pozycji społecznej. Mamy bowiem do czynienia z nieletnim, którego zachowanie i czyny nakazują jego izolację. Choć zgodnie z obowiązującą doktryną przyjmuje się, że umieszczenie w placówce nie jest karą, a stanowi środek poprawczy czy wychowawczy, w odbiorze samych nieletnich jest jednoznaczne z ukaraniem. Większość społeczeństwa również rozumuje w ten sposób.

## Czynniki stygmatyzujące

Problem stygmatyzacji należałoby rozpatrywać na dwóch płaszczyznach: pierwszej – obejmującej samego nieletniego (jego osobistą ocenę sytuacji i konsekwencji wynikających z bycia wychowankiem czy byłym wychowankiem placówki) i drugiej – odnoszącej się do odbioru społecznego (ocena bliższego i dalszego otoczenia młodzieży).

Placówki resocjalizacyjne, chociaż mogą być otwarte, półotwarte lub zamknięte, zawsze mają charakter izolacyjny, co niekiedy wiąże się już z samą konstrukcją budynków i zabezpieczeniem terenu wokół nich oraz ze sposobem postępowania (konieczność uzyskiwania zgody na opuszczenie placówki, wykonanie telefonu czy spotkanie z rówieśnikiem, a nawet z rodziną). Zakłady poprawcze są w większości otoczone wysokimi murami (często dodatkowo zabezpieczonymi drutem kolczastym), wejścia na teren pilnują strażnicy (w niektórych zakładach obowiązują mundury służbowe), zaś osoby wchodzące podlegają obowiązkowej kontroli. Podobnie wyglądają dla nieletnich oraz część młodzieżowych ośrodków wychowawczych: wysoki płot, zabezpieczona brama, zamknięty budynek, brak możliwości swobodnego wejścia do placówki czy jej opuszczenia. Sama struktura architektoniczna placówek, wsparta przez obowiązujące reguły funkcjonowania, powoduje, iż młodzież odcięta od uczestnictwa w społeczeństwie staje się niejako oddzielną, inną jego częścią.

„Pewnego dnia zdałam sobie sprawę, że świat dzieli się na dwie części. Jest świat normalny. Ten świat dzieciaków z przeciętnych rodzin, które chodzą do szkoły z drugim śniadaniem w tornistrze. I jest świat wychowanków placówek resocjalizacyjnych. Zupełnie inny, w którym zwykle nie ma drugiego śniadania... a czasem w ogóle nie ma jakiegokolwiek śniadania. Czy wiedzą państwo, o czym marzy każdy wychowanek i wychowanka? Wszyscy marzą o tym, by znaleźć się z w tym *normalnym* świecie i kiedy pewnego dnia opuszczają mury placówki, okazuje się, że jest to zadanie najtrudniejsze pod słońcem. [...] Dziewczęta

i chłopcy z placówek resocjalizacyjnych pochodzą z rodzin patologicznych, nie mają wzorów do naśladowania, nie mają pojęcia o tym, jak zarządzać pieniędzmi, podpisanie umowy z elektrownią jest często trudniejsze niż obliczenie najbardziej złożonego zadania z matematyki. Do tego wszystkiego trzeba dołożyć jeszcze jedno: wychowanki i wychowankowie placówek resocjalizacyjnych są tym, kim są, a świat, do którego teraz mają należeć, jest bardzo skomplikowany, inny od tego, po którym potrafią się poruszać<sup>299</sup>.

Problem stygmatyzacji młodzieży z placówek resocjalizacyjnych zaczyna się już w środowisku rodzinnym (brak liczących się dóbr materialnych, poczucie wstydu wynikające z uzależnień członków rodziny, wizyt kuratora czy policji itp.). Dodatkowo wzmacnia go umieszczenie w zakładzie poprawczym, młodzieżowym ośrodku wychowawczym czy schronisku dla nieletnich.

Erwin Goffman, który zajmował się teorią stygmatyzacji, definiuje osoby nią dotknięte jako „takie, które posiadają społeczny atrybut głęboko je dyskredytujący i które są postrzegane jako niepełnowartościowe właśnie z tego powodu”<sup>300</sup>. Jednostki społecznie naznaczone opatrzone są etykietą, posiadają cechy odbierane przez społeczeństwo jako negatywne, niewłaściwe, dyskredytujące, co z kolei przekłada się na niepełnowartościowość tych jednostek w kontekście ich społecznego funkcjonowania.

Stygmatyzacja wiąże się zatem ze swoistym poczuciem negatywnej odmienności, bycia gorszym, zajmowaniem niższej pozycji oraz doznawaniem jej w relacjach społecznych. Bardzo często to odczucie bycia niepełnowartościowym wynika również ze sposobu postępowania z nieletnimi w samych placówkach.

Co roku w swoich raportach najważniejsze problemy odnoszące się do praktyki pracy z nieletnimi opisuje Krajowy Mechanizm Prewencji, zwracając uwagę na konieczność wprowadzania zmian zarówno w prawie, jak i w pracy wychowawczej.

Oto kilka znaczących przykładów odnoszących się do sytuacji w młodzieżowych ośrodkach wychowawczych. Częstą praktyką stosowaną w ośrodkach wychowawczych jest poddawanie nieletnich kontrolom osobistym. Praktyka ta stanowi znaczną ingerencję w sferę intymności wychowanka. Należy podkreślić także, że nie są do niej uprawnieni pracownicy młodzieżowych ośrodków wychowawczych<sup>301</sup>. KMP zaleca odstąpienie od takich działań. Dodatkowo, wobec nieletnich używa się kajdanek, co narusza ustawowe ramy stosowania

---

<sup>299</sup> Fragment wystąpienia byłej wychowanki zakładu poprawczego. Materiały Fundacji po DRUGIE, 2015 r. (<http://podrugie.pl/pozytywna-integracja-spooleczna-2/>).

<sup>300</sup> E. Goffman, Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2005, s. 15.

<sup>301</sup> R. Czerniawski i in. (red.), Raport Rzecznika Praw Obywatelskich z działalności w Polsce Krajowego Mechanizmu Prewencji w roku 2014, Warszawa 2015.



przymusu bezpośredniego (art. 95a § 1 u.p.n. pozwala wobec podopiecznych młodzieżowych ośrodków wychowawczych zastosować wyłącznie siłę fizyczną). Zastrzeżenia KMP budzą także takie kwestie, jak:

- izolowanie nieletnich w izbach adaptacyjnych (na wzór izb przejściowych w zakładach poprawczych);
- zorganizowanie grupy readaptacyjnej, czyli *de facto* karnej grupy izolacyjnej, do której trafiali m.in. nieletni nieprzestrzegający norm społecznych;
- zakaz noszenia prywatnej odzieży;
- umieszczenie na stronie internetowej negatywnego i stygmatyzującego opisu nieletnich i ich rodzin;
- nieadekwatne reakcje personelu wobec homoseksualnych zachowań nieletnich.

Krajowy Mechanizm Prewencji zarówno w odniesieniu do młodzieżowych ośrodków wychowawczych, jak i do zakładów poprawczych wskazuje na znaczne i niezgodne z prawem ograniczanie prawa nieletnich do kontaktów ze światem zewnętrznym. KMP powołuje się tutaj na Reguły Rezolucji Narodów Zjednoczonych (Reguła 59, 60 i 61), mówiące kolejno o: utrzymywaniu łączności z rodziną, przyjaciółmi, otrzymywaniu przepustek w celu odwiedzania domu; prawie do regularnego i częstego przyjmowania odwiedzin w warunkach zapewniających poczucie prywatności; prawie do kontaktu listowego lub telefonicznego i prawie do otrzymywania korespondencji.

KMP podaje przykłady nieprawidłowości w tym względzie: zawężenie kręgu odwiedzających do najbliższej rodziny, uznanie za przywilej możliwości telefonicznego kontaktowania się z osobami spoza rodziny, obecności pracownika placówki podczas rozmowy telefonicznej prowadzonej przez wychowanka, zatrzymywanie listów nieletnich bez powiadomienia sędziego rodzinnego, przeprowadzanie kontroli korespondencji, naruszanie prawa do prywatności poprzez stałą obecność strażnika podczas odwiedzin nieletniego, wprowadzanie zakazu odwiedzin nieletnich.

Przytoczone tutaj nieprawidłowości pokrywają się z wnioskami zawartymi w raporcie opracowanym przez Helsińską Fundację Praw Człowieka „Dzieci po drugiej stronie muru”<sup>302</sup>. Wśród nich należałoby dodatkowo podkreślić ten odnoszący się do prawa składania skargi przez nieletnich, które stanowi jedno z podstawowych praw osób pozbawionych wolności. HFPC powołuje się w raporcie na dane Ministerstwa Sprawiedliwości, z których wynika,

---

<sup>302</sup> M. Szwałt i in., Dzieci „po drugiej stronie muru”. Raport z monitoringu placówek dla nieletnich, Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Warszawa 2014, s. 109.

iż w 2013 r. do resortu wpłynęło jedynie 12 skarg na działanie zakładów poprawczych oraz schronisk dla nieletnich.

Część nieletnich, z którymi rozmawiali przedstawiciele Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka nie znało instytucji, do których mogliby sformułować skargi, ani sposobów ich wnoszenia. Co więcej, w niektórych z wizytowanych jednostek nie widniały adresy i telefony do instytucji, do których można byłoby się zwrócić z pisemną skargą. Tylko w jednej z placówek nieletni posiadali możliwość złożenia skargi anonimowej.

Brak podmiotowego traktowania związanego z przypisaniem do grupy „wychowanków”, pojawiająca się w oddziaływaniach „pedagogicznych” odpowiedzialność zbiorowa oraz brak wiedzy o tym, że można korzystać z określonych praw powodują znaczne obniżenie poczucia własnej wartości. Podejście do młodych ludzi jako do zbiorowości pogłębia ich poczucie gorszości, wyciskając na nich na zawsze piętno „wychowanka” i osoby „drugiej kategorii”.

To odczucie bycia gorszym można zauważyć szczególnie w sytuacji, gdy młodzież znajduje się poza środowiskiem placówki. Pozwolę się posłużyć przykładami z mojego własnego doświadczenia. Wybrałam się z wychowankami zakładu poprawczego na przedstawienie teatralne. Dziewczęta były odpowiednio ubrane, wyglądały jak „zwyčajne” nastolatki. Szłyśmy razem ulicą i jedna z nich stwierdziła, że wszyscy się na nią patrzą, bo pewnie widzą, że ona jest z „poprawczaka”. W rzeczywistości jeśli ktoś zwrócił na nią uwagę, to raczej z powodu jej atrakcyjności. Poczucie bycia „inną”, dodatkowo wzmagane przez nieliczne okazje do opuszczania placówki i poruszania się po przestrzeni społecznej, powoduje jednak, że młodzież ta jest bardziej wyczulona i często w niewłaściwy sposób odbiera reakcje otoczenia. Etykieta placówki resocjalizacyjnej jest w tym przypadku raczej efektem świadomości własnej historii, nie zaś cechą rzeczywiście zauważalną przez otoczenie.

Odmienny wygląd w postaci tatuaży i śladów samookaleczeń na rękach stanowi realny problem. Takie „etykiety” mogą już bowiem faktycznie zostać dostrzeżone przez otoczenie, wywołać określone skojarzenia i przełożyć się na sposób traktowania – wzbudzić strach lub niechęć. Była wychowanka znalazła pracę w dużym sklepie jednej ze znanych sieci handlowych. Przeszła przez dość skomplikowaną procedurę rekrutacyjną, ale gdy już miała podpisywać umowę, odezwała się do mnie pełna rezygnacji, stwierdzając, że nic z tej pracy nie będzie. Problemem były bluzki firmowe z krótkim rękawem. Gdyby je założyła, cały personel sklepu oraz klienci dostrzeżeliby blizny na jej rękach. Tę sytuację udało się pozytywnie zakończyć, bo wśród firmowych ubrań znalazły się także bluzki z długim

rękawem, ale przede wszystkim dziewczyna była w stałym kontakcie ze wspierającymi ją dorosłymi, którzy pomogli jej dojść do pozytywnego rozwiązania. Gdyby nie to, prawdopodobnie po prostu nie stawiałaby się w pracy, tracąc swoją szansę.

Dla wielu sam fakt pobytu w zakładzie poprawczym stanowi wystarczający powód wykluczenia ze społeczeństwa. Nie każdy będzie się zastanawiał nad losami młodych ludzi, którzy trafiają do takich placówek, nie każdy będzie poszukiwał przyczyn usprawiedliwiających ten stan rzeczy (choćby tych wynikających z sytuacji osobistej często warunkującej przyjmowanie określonego stylu życia czy też z niewydolności systemu pomocy rodzinie). Wielu ludzi nie będzie również zakładać, że człowiek po placówce resocjalizacyjnej może przejść metamorfozę i na zawsze ulokuje takie osoby na marginesie społeczeństwa.

Znana jest mi historia byłego wychowanka, który po opuszczeniu placówki rozpoczął pracę w dużej sieci handlowej. Od najniższego stanowiska co pewien czas awansował, aż wreszcie został kierownikiem działu. Chcąc uczcić swoje osiągnięcie, zaprosił do domu kolegów z pracy. Po paru „głębszych” oznajmił im, że nie spodziewał się, że tak potoczy się jego życie, że on chłopak z „poprawczaka” zostanie szefem. Nigdy wcześniej nie przyznawał się do swojej przeszłości, ale w chwili, gdy to zrobił, nie spodziewał się już żadnych negatywnych konsekwencji. Po prostu był z siebie dumny. Przełamał schemat. Następnego dnia stracił pracę.

Te trzy przytoczone przeze mnie historie ilustrują różne płaszczyzny naznaczenia wychowanków i związane z nimi konsekwencje.

## **Czynniki chroniące przed stygmatyzacją**

Często w przekazach medialnych pojawiają się określenia typu: „osadzony w poprawczaku”, „młodzi przestępcy, bandyci, kryminaliści”, „odsiadka w ośrodku”. Wiele znaczeń przywodzi na myśl nomenklaturę więzienną, jednocześnie plasując młodzież przebywającą w placówkach resocjalizacyjnych na równorzędnej pozycji z dorosłymi osadzonymi w zakładach karnych. Ta równorzędność wzmacniać będzie naznaczenie nieletnich, ale jednocześnie jest w sprzeczności z ideą przyświecającą polskiemu systemowi resocjalizacji nieletnich.

Art. 3 § 1 u.p.n. głosi: „W sprawie nieletniego należy kierować się przede wszystkim jego dobrem, dążąc do osiągnięcia korzystnych zmian w osobowości i zachowaniu się

nieletniego oraz zmierzając w miarę potrzeby do prawidłowego spełniania przez rodziców lub opiekuna ich obowiązków wobec nieletniego, uwzględniając przy tym interes społeczny”. Wskazane przez sąd rozwiązania polegające na umieszczeniu nieletniego w zakładzie poprawczym czy młodzieżowym ośrodku wychowawczym nie są karą<sup>303</sup>, ale stanowią odpowiednio środki poprawcze i wychowawcze, mające służyć wychowaniu nieletniego na świadomego i uczciwego obywatela, zmierzać do wszechstronnego rozwoju jego osobowości, uzdolnień i kształtowania społecznie pożądanej postawy i poczucia odpowiedzialności, tak by był on zdolny do społecznie użytecznej pracy<sup>304</sup>. Założenia odnoszące się do postępowania z nieletnimi mają m.in. chronić ich przed napiętnowaniem. Ustawodawca nie traktuje jednakowo niepełnoletnich sprawców i dorosłych. Wychowanek placówki resocjalizacyjnej za swój czyn nie odpowiada przed sądem karnym, ale przed sądem rodzinnym, który kieruje się w swoim postępowaniu jego „dobrem”, co rzuca zupełnie inne światło i nadaje inny sens podejmowanym decyzjom. Dodatkowo nieletni sprawca czynu karalnego (w przypadku nieletnich nie używa się określeń kodeksu karnego „czyn zabroniony – przestępstwo”) nie zostanie odnotowany w Krajowym Rejestrze Karnym i wyjdzie z placówki z czystym kontem. Na szkolnym świadectwie (mimo iż edukacja prowadzona jest w zakładzie czy MOW) nie będzie widniała pieczęć placówki, ale po prostu numer szkoły.

Oferta placówek składa się z szeregu działań, które mają na celu włączanie młodzieży w życie społeczne oraz pozwalają na podnoszenie poczucia własnej wartości uczestników. Do takich działań można zaliczyć organizowane wyjazdy wakacyjne, obozy, wycieczki krajoznawcze, odbywające się również poza Polską. Dla wielu dziewcząt i chłopców są to pierwsze takie wydarzenia w życiu. Młodzież pływa na kajakach, jeździ na nartach, widzi góry i morze, co bez wątplenia pozwala jej wyjść nieco poza dotychczas znaną jej rzeczywistość (fragment osiedla, miejscowość, w której się wychowali, ośrodek). Organizowane są liczne konkursy, festiwale, przeglądy twórczości młodzieżowej, w ramach których wychowankowie zdobywają nagrody i słyszą brawa. Coraz częstsze staje się uczestnictwo młodzieży z placówek resocjalizacyjnych w działaniach kierowanych do młodzieży w ogóle (nieograniczające się jedynie do „wychowanków”) i również w tych działaniach odnosi sukcesy (artystyczne, sportowe). Pewien wychowawca MOW ze swoją grupą artystyczną otrzymał nagrodę na przeglądzie teatralnym. Opowiadając o tym sukcesie, kilkakrotnie podkreślał, że był to sukces na „otwartym” festiwalu.

---

<sup>303</sup> Art. 5 u.p.n.: „Wobec nieletniego mogą być stosowane środki wychowawcze oraz środek poprawczy w postaci umieszczenia w zakładzie poprawczym; kara może być orzeczona tylko w wypadkach prawem przewidzianych, jeżeli inne środki nie są w stanie zapewnić resocjalizacji nieletniego”.

<sup>304</sup> Art. 65 § 1 i 2 u.p.n.

Wśród czynników chroniących przed naznaczeniem znajdują się także różne relacje wychowanków budowane ze środowiskiem spoza placówki, w tym m.in. udział w ofercie tworzonej przez organizacje pozarządowe. Art. 65 § 4 u.p.n. wskazuje, że do wykonywania środków (poprawczych, wychowawczych – przyp. A.S.) można włączyć również organizacje młodzieżowe i inne organizacje społeczne. Jak wynika z doświadczeń prowadzonej przeze mnie Fundacji po DRUGIE, placówki resocjalizacyjne chętnie włączają młodzież w działania realizowane przez organizacje i wykorzystują tę dodatkową ofertę w pracy wychowawczej i edukacyjnej.

Ochroną przed stygmatyzacją powinna być też ugruntowana przez wychowanków wiedza na temat ich prawa do zachowania własnej prywatności. Powinni wiedzieć, że nie mają obowiązku ogłaszać światu (np. swojemu pracodawcy), że są po placówce resocjalizacyjnej. Nie jest to widoczne na posiadanych przez nich dokumentach niezbędnych do podjęcia działalności zawodowej.

### **Przykłady inicjatyw Fundacji po DRUGIE przeciwdziałających naznaczeniu młodzieży**

Rozpoczynając działalność w sektorze pozarządowym i tworząc Fundację po DRUGIE liczyłam się z tym, że grupa, którą moja organizacja zdecydowała się objąć wsparciem, nie cieszy się społecznym uznaniem, a nawet współczuciem. Jednak nie do końca byłam przygotowana na wszystkie negatywne reakcje, jak na przykład: „a nie ma pani jakichś innych dzieci, którym moglibyśmy pomóc, no może chociaż, żeby z domu dziecka były...”. Dopiero po pewnym czasie zaczęłam odbierać te wypowiedzi jako ważny przekaz pokazujący, że obszar społecznej edukacji w tym zakresie nie został prawidłowo zagospodarowany. Ta idea odnosząca się do edukowania społeczeństwa stała się również ważnym elementem działań Fundacji po DRUGIE.

Jednym z pierwszych projektów zrealizowanych przez organizację było działanie pt. „Co mnie czeka, gdy stąd wyjdę”, w którym wzięły udział wychowanki Schroniska dla Nieletnich i Zakładu Poprawczego w Falenicy. Dziewczęta w niewielkiej książeczce opisały swoje historie i podjęły próbę zaplanowania własnej przyszłości.

„Przepraszam wszystkich, których skrzywdziłam i którzy się na mnie zawiedli” – pisały dziewczęta. „Nie pochodzę z domu bogatych, lecz biednych. Przez cały czas mieszkałam w kamienicach bez bieżącej wody, gazu i toalety. Myliłmy się cali w miskach.

Nie było wcale miło wysłuchiwać komentarzy sąsiadów o alkoholikach i jednej wielkiej patologii”<sup>305</sup> – dziewczęta przedstawiały w książce prawdę o swoim życiu. Pokazywały miejsca, w których dorastały i trudności, z jakimi musiały walczyć. Jednym z najczęściej pojawiających się problemów było uzależnienie rodziców: „Z dzieciństwa pamiętam niewiele. Utkwiło mi tylko jedno – alkohol, który zawsze był na stole”. Często musiały również mierzyć się ze śmiercią najbliższych: „Gdy miałam 5 lat moja mama, którą bardzo kochałam i której bardzo mi brakuje popełniła samobójstwo”.

W książce dziewczęta otwarcie opowiadały o czynach, których się dopuściły. Przyznawały się do kradzieży i rozbojów. Co ważne, każda historia była opatrzona ich fotografią. Tylko jedna z dziewcząt nie wkleiła swojego zdjęcia. Było to związane z faktem, iż została umieszczona w zakładzie poprawczym za współudział w zabójstwie. Uznaliśmy wówczas, że ze względu na charakter popełnionego przez nią czynu lepiej zachować jej anonimowość. Niemniej jednak dołączenie do tekstu fotografii dziewcząt pozwoliło uwiarygodnić ich historie. Pokazanie przez nie twarzy miało też służyć ich destygmatyzacji, zdejmowaniu z nich piętna kryminalistki. (Proszę zwrócić uwagę, jaki efekt i skojarzenia wywołuje wypowiedź kogoś, kto w materiałach prasowych nie pokazuje twarzy lub – jeszcze gorzej – ma zasłoniętą twarz czarnym paskiem). Przedstawione w książce losy wychowanek pozwoliły zobaczyć, dlaczego tak się stało, że trafiły do placówki. Krzywdy, jakich doznały w dzieciństwie, o których napisały w książce, pozwoliły dostrzec w nich nie tylko sprawczyń czynów karalnych i zdemoralizowane nastolatki, ale również ofiary dramatów i tragedii rozgrywających się w ich domach.

Publikacja była omawiana w mediach lokalnych i ogólnopolskich, co umożliwiło dotrzeć z jej przekazem do szerokiej grupy odbiorców.

Jak wspomniałam wcześniej, już sam fakt uczestnictwa młodzieży w działaniach prowadzonych przez organizacje pozarządowe ma znaczenie destygmatyzujące. Pozwala bowiem na budowanie relacji ze środowiskiem spoza placówki, uspołecznianie młodzieży, edukowanie jej i rozwój, które powinny się przekładać na wzrost umiejętności i poczucia własnej wartości. W niniejszym opracowaniu postaram się jednak skoncentrować na tych działaniach, które będą bezpośrednio dotyczyć problemu naznaczenia.

Jednym z nich jest realizowany cyklicznie przez Fundację po DRUGIE festiwal profilaktyczny „Ścisz to!”. Nazwa festiwalu, który w całości tworzony jest przez młodzież, odwołuje się do często kierowanego do nastolatków polecenia dorosłych o ściszenie muzyki,

---

<sup>305</sup> A. Sikora, K. Chrzanowska, „Co mnie czeka, gdy stąd wyjdę?, Fundacja po DRUGIE, Warszawa 2011, (<http://spoti.pl/dokument/8896/co-mnie-czeka%2c-gdy-stad-wyjde>).

komputera itp. Jednak idea festiwalu wiąże się z **wyciszaniem** negatywnych emocji i odczuć (również stereotypów) oraz przeciwdziałaniem uzależnieniom, złym wyborom, niewłaściwemu stylowi życia.

W ramach festiwalu młodzież z placówek resocjalizacyjnych z całej Polski tworzy stoiska profilaktyczne na dowolnie wybrane tematy: od niebezpiecznych skoków do wody „na główkę”, przez promocję zdrowej żywności czy zwrócenie uwagi na zagrożenia związane z korzystaniem z Internetu. Stoiska biorą udział w konkursie na najlepsze (zwycięska drużyna wpływa w rejs katamaranem z kapitanem Romanem Paszke). Przez cały dzień odbywają się także występy na scenie, w których również biorą udział wychowankowie. Co roku w wydarzeniu uczestniczy kilkadziesiąt dziewcząt i chłopców z całej Polski.

Festiwal „Ścisz to!” jest organizowany w otwartej przestrzeni miejskiej. Mieszkańcy przez cały dzień oglądają stoiska i często z niedowierzaniem reagują na fakt, że zostały one przygotowane przez „taką” młodzież. W ramach inicjatywy młodzież krąży wokół sceny i stoisk, rozdając ulotki, wykrzykując profilaktyczne hasła, częstując wypiekami czy zupą. Jest to okazja do wielu nieformalnych kontaktów – dla przeciętnych mieszkańców miasta zwykle pierwszego w życiu kontaktu z wychowankiem „poprawczaka”. Właśnie podczas tego typu spotkań udaje się przełamywać bariery i burzyć stereotypy. Społeczeństwo, które niejako oczekuje od naznaczonego (wychowanka „poprawczaka”) określonych zachowań zgodnych z wyobrazeniami o takich osobach, na festiwalu ma do czynienia z uśmiechniętymi, uprzejmymi nastolatkami, których zachowanie burzy wcześniej tworzony obraz.

Wydarzenie pozwala także na budowanie poczucia własnej wartości: to młodzież, od początku do końca, odpowiada za kształt festiwalu. Występy na scenie mają spontaniczny charakter. Dziewczęta i chłopcy początkowo występują z repertuarem przywiezionym z placówki, ale po pewnym czasie zaczyna się improwizacja, tworzą się nowe zespoły, w które włączają się wychowankowie różnych ośrodków. Działanie wpisuje się w koncepcję Twórczej Resocjalizacji autorstwa prof. Marka Konopczyńskiego. Przede wszystkim pozwala na kreowanie i rozwój potencjałów młodzieży, jak również na kształtowanie w niej nowej tożsamości. „Rozwijane potencjały wychowanków nieprzystosowanych społecznie wpływają na ich nowy stosunek do otaczającej rzeczywistości społecznej, którą zaczynają postrzegać w kategoriach sytuacji akceptowalnych i rozwiązywalnych. Otrzymane w trakcie oddziaływań nowe kompetencje poznawczo-osobowe pozwalają im na rozwiązywanie sytuacji życiowych w sposób odmienny niż dotychczas. Wychowankowie sami współtworzą i wypełniają treścią ramy swojej nowej tożsamości. Materialne i społeczne efekty oddziaływań Metod Twórczej Resocjalizacji, do których należą zarówno konkretne wytwory,

takie jak: namalowane obrazy, wykonane rzeźby, napisane opowiadania i wiersze (materialne wytwory twórczości) oraz prezentacje teatralne, wykonywane utwory muzyczne lub realizowana aktywność sportowa (społeczne wytwory twórczości), mają za zadanie utrwalać i zakorzeniać społecznie powstające tożsamości wychowanków<sup>306</sup>.

Będąc odpowiedzialnym za kształt i charakter opisanego działania, młodzież dostrzega w sobie nowe możliwości – staje się niejako członkiem większej społeczności, do której wchodzi nie tylko sami wychowankowie, ale również mieszkańcy. To swoiste zderzenie pozwala na nabywanie nowej perspektywy i nowego spojrzenia na siebie jako osoby mającej wystarczające umiejętności, by kreować konstruktywną rzeczywistość.

Kolejnym działaniem, które bezpośrednio związane jest z zapobieganiem stygmatyzacji i również wpisuje się w koncepcję Twórczej Resocjalizacji, jest projekt „Krzyk – społeczny eksperyment artystyczny”. W projekcie tym spotykają się trzy grupy społeczne zagrożone marginalizacją: wychowankowie Zakładu Poprawczego w Konstanczynie Łódzkim, młodzież głucha i niedosłysząca oraz seniorki (60+). W ramach wspólnych działań realizowanych pod okiem artystów i animatorów uczestnicy tworzą *performance* pt. „Krzyk”, który zostanie na koniec przedstawiony lokalnej społeczności. Działanie staje się swoistym polem do popisu dla wszystkich uczestników, którzy mają możliwość zaprezentowania siebie, swoich umiejętności i pasji, a jednocześnie pozwala ono na włączanie wskazanych grup w nurt życia społecznego i kulturalnego. W ramach projektu stworzono opracowanie, które jest swoistym przewodnikiem do pracy z poszczególnymi grupami. Wskazówki do pracy z młodzieżą z placówek resocjalizacyjnych zaczynają się od słów: „Rozpoczynając pracę z młodzieżą z placówki resocjalizacyjnej, przede wszystkim warto odrzucić na bok wszelkie stereotypowe wyobrażenia na jej temat i podejść do niej z naturalną ciekawością, jaka wiązać się powinna z poznawaniem nowego człowieka. Przyjmując taką postawę, o wiele łatwiejsze będzie zbudowanie relacji sprzyjającej wspólnej pracy<sup>307</sup>”.

W przypadku młodzieży z placówek resocjalizacyjnych, ich piętno nie zawsze jest widoczne gołym okiem. Nie muszą odznaczać się szczególnym wyglądem, choć oczywiście część z nich będzie posiadała swoje atrybuty środowiska: pocięte ręce, tatuaże, ogolona głowa u chłopców itp. Jednak piętno odnosi się nie tylko do kwestii związanych z wyglądem. Składa się na nie także zachowanie, styl życia oraz sposób wypowiedzania się.

---

<sup>306</sup> M. Konopczyński, Twórcza resocjalizacja. Zarys koncepcji rozwijania potencjałów, „Resocjalizacja Polska”, nr 7/2014, s. 21.

<sup>307</sup> A. Sikora, Krzyk – społeczny eksperyment artystyczny, Fundacja po DRUGIE, 2015 (<http://podrugie.pl/krzyk-spoeczny-eksperyment-artystyczny>).



W projekcie Fundacji po DRUGIE pt. „Wietrzenie języka”, skierowanym do młodzieży z placówek resocjalizacyjnych i socjalizacyjnych, którego głównym celem jest budowanie umiejętności językowych i kompetencji komunikacyjnych, młodzież uczy się rozmawiać, prosić, przepraszać, wyjaśniać. Poszukuje i nabywa umiejętności pozwalających we właściwy sposób pokonywać trudności i lepiej radzić sobie w relacjach społecznych. Język jest niezwykle ważnym narzędziem, które może tworzyć przepaść między wychowankiem a tzw. resztą społeczeństwa. Umiejętność korzystania z niego, eliminowanie słów obraźliwych, wulgarnych, poszerzanie słownictwa i właściwe korzystanie ze zwrotów grzecznościowych pozwalają na przekraczanie barier i umożliwiają lepszą adaptację, przekładają się również na „zakrywanie” piętna.

### **Refleksja końcowa**

Wszelkie działania, jakie prowadzone są z nieletnimi przebywającymi w placówkach resocjalizacyjnych, powinny uwzględniać problem stygmatyzacji i dawać ich uczestnikom poczucie podmiotowości, godności osobistej, które w przyszłości będą przekładać się na ich poczucie własnej wartości. W działaniach tych musi być uwzględnione uspołecznianie młodzieży, które odbywać się powinno przede wszystkim w warunkach nieizolacyjnych, poprzez działania realizowane poza środowiskiem placówki. Dlatego za bardzo cenne inicjatywy należy uznawać wszelkiego rodzaju wolontariaty prowadzone przez młodzież poza ośrodkiem oraz możliwość uczęszczania do szkół czy na dodatkowe zajęcia poza placówką. Wszystko, co stanowi punkt zaczepienia umiejscawiający młodzież w środowisku otwartym, wydaje się na wagę złota, bowiem właśnie tam, poza placówką, powinna się rozegrać ich przyszłość. Niestety, choć w wielu ośrodkach kadra czy też organizacje pozarządowe realizują szereg cennych programów ukierunkowanych na uspołecznianie młodzieży, a co za tym idzie przeciwdziałanie jej stygmatyzacji, ciągle jest tak, że zderzenie się wychowanka z rzeczywistością „za murem” jest niezwykle trudnym przełomem, często niestety prowadzącym do prawdziwej katastrofy. Główną tego przyczyną jest brak umiejętności adaptacyjnych oraz poczucie gorszości i przynależności do określonego środowiska. To poczucie, towarzyszące młodzieży opuszczającej placówki resocjalizacyjne, często jest utrwalane poprzez ich kontakt z urzędnikami (traktującymi ich w sposób zasadniczy, oczekującymi od nich określonej wiedzy i umiejętności, których nie posiadli) oraz poprzez konieczność funkcjonowania w środowisku rodzinnym, które w czasie pobytu

syna czy córki w placówce nie przebyło żadnej metamorfozy i tkwi w tych samych, a czasem jeszcze większych problemach. Pojawia się także kłopot z budowaniem nowych relacji rówieśniczych, bo przecież wychowanki i wychowankowie zawsze obracali się w określonym środowisku i zwykle nie odnajdują się w nowym otoczeniu np. kolegów z pracy czy szkoły. Ich doświadczenia nie pozwalają na swobodną wymianę zdań z rówieśnikami nie mającymi podobnego bagażu. Opuszczając placówkę, dziewczęta i chłopcy edukację zakończyli na poziomie gimnazjum, chociaż mają już 18 czy nawet 21 lat.

Drogą do rozwiązania tego problemu jest szeroko rozumiana edukacja, zmierzająca do budowania właściwych postaw wśród kadr młodzieżowych, gotowych na poszukiwania form pracy uwzględniających zagadnienia związane z uspołecznianiem nieletnich oraz edukowanie społeczeństwa w ogóle.

## **Bibliografia**

Czerniawski R., Lewandowska J., Mazur M. (red.), Raport Rzecznika Praw Obywatelskich z działalności w Polsce Krajowego Mechanizmu Prewencji w roku 2014, Rzecznik Praw Obywatelskich, Warszawa, 2015.

Goffman E., Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2005.

<http://podrugie.pl/pozytywna-integracja-spoleczna-2>

Konopczyński M., Twórcza resocjalizacja. Zarys koncepcji rozwijania potencjałów, „Resocjalizacja Polska”, nr 7/2014, s. 13-28.

Sikora A., Program pozytywnej integracji społecznej młodzieży opuszczającej placówki resocjalizacyjne, Fundacja po DRUGIE, 2015 (<http://www.podrugie.pl/wp-content/uploads/2015/12/PROGRAM-POZYTYWNEJ-INTEGRACJI.pdf>)

Sikora A., Płatek M. (red.), Nieletnie macierzyństwo wychowanek ośrodków resocjalizacyjnych. Między resocjalizacją a macierzyństwem – aspekty dyskryminacji ze względu na płeć

([https://www.kongreskobiet.pl/Content/uploaded/files/CAiE%20i%20Media/Nieletnie%20macierzy%C5%84stwo%20wychow\\_%20o%C5%9Br\\_%20resocjal\\_-raport\\_A\\_Sikora.pdf](https://www.kongreskobiet.pl/Content/uploaded/files/CAiE%20i%20Media/Nieletnie%20macierzy%C5%84stwo%20wychow_%20o%C5%9Br_%20resocjal_-raport_A_Sikora.pdf)).

Sikora A., Chrzanowska K., „Co mnie czeka, gdy stąd wyjdę?”, Fundacja po DRUGIE, Warszawa 2011(<http://spoti.pl/dokument/8896/co-mnie-czeka%2c-gdy-stad-wyjde>).

Sikora A., Krzyk – społeczny eksperyment artystyczny, Fundacja po DRUGIE, 2015 (<http://podrugie.pl/krzyk-spoleczny-eksperyment-artystyczny>).

Szwast M., Wiśniewska K., Wolny M., Dzieci „po drugiej stronie muru”. Raport z monitoringu placówek dla nieletnich, Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Warszawa 2014.

Ustawa o postępowaniu w sprawach nieletnich, Dz.U. 1982 nr 35, poz. 228.

## Noty o autorach

**Wanda Baranowska** – dr pedagogiki, adiunkt w Katedrze Badań Edukacyjnych Uniwersytetu Łódzkiego. Jej zainteresowania naukowe obejmują zagadnienia związane ze szkolnym funkcjonowaniem dziecka, zwłaszcza ucznia z ADHD.

**Piotr Dzeduszyński** – dr psychologii, adiunkt w Katedrze Nauk Społecznych Wyższej Szkoły Biznesu i Nauk o Zdrowiu w Łodzi. Zajmuje się problemami psychologii dziecka niedostosowanego społecznie, wychowania instytucjonalnego oraz agresją i przemocą.

**Adam K. Gogacz** - dr nauk humanistycznych w zakresie filozofii, Katedra Pedagogiki, Społeczna Akademia Nauk w Łodzi. Zainteresowania naukowe i prowadzone badania obejmują obszar filozofii i pedagogiki społecznej.

**Błażej Kmieciak** – dr nauk społecznych (specjalność naukowa: socjologia prawa i medycyny), asystent w Zakładzie Prawa Medycznego Uniwersytetu Medycznego w Łodzi. Absolwent studiów podyplomowych: Szkoła Praw Człowieka przy Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka.

**Agnieszka Sikora** – dziennikarka, absolwentka studiów podyplomowych z zakresu pedagogiki resocjalizacyjnej, fundatorka i prezes Fundacji po DRUGIE. Fundacja działa od 2011 roku (w 2013 roku otrzymała nagrodę Grand Prix w konkursie S3ktor na najlepszą inicjatywę pozarządową w Warszawie) i pomaga młodzieży zagrożonej wykluczeniem społecznym, patologią, bezradnością. Swoje działania kieruje w szczególności do wychowanków i byłych wychowanków placówek resocjalizacyjnych.

**Angelika Sikorska** – mgr pedagogiki resocjalizacyjnej i literaturoznawstwa, doktorantka socjologii na Wydziale Socjologiczno-Ekonomicznym Uniwersytetu Łódzkiego, asystentka na Wydziale Nauk o Wychowaniu Uniwersytetu Łódzkiego. Realizatorka badań terenowych (wśród osób nielegalnie handlujących substancjami psychoaktywnymi) oraz biograficznych (dorosłe dzieci przestępców).

**Renata Szczepanik** – dr habilitowany w dyscyplinie pedagogiki (w zakresie pedagogiki resocjalizacyjnej), Wydział Nauk o Wychowaniu Uniwersytetu Łódzkiego. Jej zainteresowania naukowe obejmują zagadnienia związane z resocjalizacją w warunkach izolacji społecznej oraz problemy reakcji kontroli społecznej wobec młodych osób łamiących normy społeczne i prawne (procesy naznaczania społecznego).

**Joanna Wawrzyniak** – dr pedagogiki, adiunkt w Wyższej Szkole Zarządzania i Administracji w Opolu. Specjalizuje się w andragogice i gerontologii. Jest członkinią Polskiego Towarzystwa Gerontologicznego i członkiem założycielem Stowarzyszenia Gerontologów Społecznych. Organizatorka i koordynatorka Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Sieradzu i w Łodzi (przy Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej) oraz Akademii Każdego Wieku w Opolu.

**Elżbieta Woźnicka** – dr pedagogiki, adiunkt w Katedrze Andragogiki i Pracy Socjalnej na Wydziale Humanistycznym w Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi. Specjalizuje się w problematyce andragogiki i surdopedagogiki.